

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

III PLENUM
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(11, 12, 13 listopada 1949 r.)



Warszawa

1949

KOMUNIKAT

KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W dniach 11 — 13 bm. obradowało w Warszawie Plenum Komitetu Centralnego PZPR i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy udziale aktywu centralnego.

Na porządku dziennym Plenum stały następujące sprawy:

1. Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut.
2. Sprawy organizacyjne.

W dyskusji w toku obrad Plenum wzięli udział:

Tow. tow. Spychalski Marian, Albrecht Jerzy, Sztachelski Jerzy, Kozłowska Helena, Tokarski Julian, Wojas Paweł, Finkelsztajn Leon, Minor Marian, Łopot Stanisław, Dworakowski Władysław, Strzelecki Ryszard, Ptaśński Jan, Kliszko Zenon, Staszewski Stefan, Jarośński Witold, Cyrankiewicz Józef, Zambrowski Roman, Jędrzychowski Stefan, Gomułka Władysław, Minc Hilary, Siekierska Jadwiga, Jabłoński Henryk, Mijał Kazimierz, Olszewski Józef, Treblińska Magdalena, Skoniecki Czesław, Hochfeld Julian, Józwiak Franciszek, Witaszewski Kazimierz, Werfel Roman, Morawski Jerzy, Ochab Edward, Szafrąński Henryk, Zawadzki Aleksander, Loga - Sowiński Ignacy, Konopka Witold, Werblan Andrzej, Radkiewicz Stanisław, Lange Oskar, Zarzycki Janusz, Lewikowski Wacław, Moczar Mieczysław, Czerwiński Marian, Domagała Czesław, Szwalbe Stanisław, Jaroszewicz Piotr.

Dyskusję podsumował towarzysz Bolesław Bierut.

Plenum przyjęło jednogłośnie następujące uchwały:

I.

Komitet Centralny PZPR poleca Biuru Politycznemu Komitetu Centralnego przyjąć referat tow. Bieruta jako wytyczne w pracy Partii w dziedzinie wzmożenia czujności rewolucyjnej i podniesienia poziomu ideologicznego Partii.

Jednocześnie Plenum Komitetu Centralnego poleca Biuru Organizacyjnemu Komitetu Centralnego podjęcie właściwych uchwał organizacyjnych dla realizacji wytycznych referatu tow. Bieruta.

II.

Zważywszy, że tow. tow. Gomułka i Kliszko w okresie ubiegłych II miesięcy od Kongresu Zjednoczeniowego nie wykazali dobrej woli w naprawianiu szkód wyrządzonych Partii przez odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, z którym wiązały swoje rachuby imperializm i jego agentury, ani w przewyciężaniu tego odchylenia na drodze rzetelnej partyjnej samokrytyki,

zważywszy, że tow. tow. Gomułka i Kliszko uchylali się od udzielania pomocy Partii w całkowitym zdemaskowaniu wrogiej agentury, która wcisnęła się na różne stanowiska na skutek m. in. i ich karygodnej tolerancji

Komitet Centralny p o s t a n a w i a

usunąć tow. tow. Gomułkę i Kliszkę z KC PZPR i pozbawić ich prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych.

III.

Zważywszy, że tow. Spychalski, jak to wykazały fakty ujawnione w ostatnim czasie, w swojej działalności partyjnej i państwowej zarówno w okresie okupacji jak i po wyzwoleniu przejawiał karygodną, wynikającą z fałszywej oportunistycznej i nacjonalistycznej postawy, ślepotę polityczną, że postawa ta umożliwiła przeniknięcie na odpowiedzialne stanowiska wrogiej agentury działającej przeciw ruchowi rewolucyjnemu i Polsce Ludowej na rzecz obcych wywiadów,

zważywszy, że tow. Spychalski nie dopomógł Partii w ujawnieniu tej wrogiej agentury we właściwym czasie

Komitet Centralny p o s t a n a w i a

usunąć tow. Spychalskiego z KC PZPR i pozbawić go prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych.

* * *

Komitet Centralny PZPR postanowił jednomyślnie dokooptować do swego składu Marszałka Polski tow. Konstantego Rokossowskiego oraz dokooptować na zastępców członków KC tow. tow. Romanę Granas, Witolda Jarosińskiego i Michała Krajewskiego.

W trzecim dniu obrad na Plenum przybył goścący w Polsce członek Biura Politycznego KPF, wybitny przywódca francuskiej klasy robotniczej i zasłużony działacz międzynarodowego ruchu rewolucyjnego Marcel Cachin. Tow. Cachin, którego zebrani przywitani śpiewem „Międzynarodówki”, przekazał w serdecznym przemówieniu pozdrowienia od francuskiej klasy robotniczej.

BOLESŁAW BIERUT

Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej

Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR dnia 11-go listopada 1949 roku.

Towarzysze!

Sprawy, które Biuro Polityczne pragnie dziś poddać pod rozprawę III Plenum KC, dotyczą wzrostu Partii i podniesienia jej roli w budowaniu podstaw społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Na drodze swego wzrostu Partia, która ma za sobą tak wiele osiągnięć, napotyka również na szereg trudności i niebezpieczeństw, które musi widzieć, aby je skutecznie przełamywać i usuwać. Partia wypełnia swe zadania w warunkach zaostrzającej się walki dwóch przeciwstawnych sobie frontów klasowych. Walka ta przenika dziś ze szczególną siłą zarówno stosunki międzynarodowe, jak i całe nasze życie wewnętrzne. Wymaga ona od całej Partii, od każdego jej ogniwa i od każdego jej członka szczególnej przenikliwości i czujności.

Zagadnienie wzmocnienia czujności staje się w tych warunkach jednym z naczelných i palących zadań. Dlatego też na zagadnieniu tym winna być skoncentrowana dziś główna uwaga obecnego Plenum KC i całej Partii.

W związku z tymi sprawami, które chcemy poddać pod obrady Plenum, można by ująć w następujące punkty:

1) Wnioski wypływające z obecnego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

2) Konieczność zwiększenia czujności bojowej kadr partyjnych w związku z zaostrzeniem się form walki klasowej.

3) Konieczność zmiany dotychczasowego stylu pracy na niektórych odcinkach partyjnych i państwowych.

4) Ocena wewnętrznej sytuacji gospodarczej w związku z wykonaniem Planu Trzyletniego. Konieczność wzmocnienia walki z sabotażami i szkodnictwem gospodarczym.

5) Sprawa dalszego wzrostu Partii, zabezpieczenia jej przed groźnymi niebezpieczeństwami i podniesienia jej roli w budowaniu podstaw społeczeństwa socjalistycznego.

Sześciomiesięczny okres, który nas dzieli od poprzedniego Plenum, był okresem obfitującym w doniosłe wydarzenia.

Najbardziej ważkim faktem jest dalszy i nieustanny wzrost siły gospodarczej i politycznej Związku Radzieckiego, imponujący swym rozmachem, wzrost, który tak plastycznie zobrazował tow. Malenkow w swym referacie poświęconym XXXII rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W przeciwieństwie do rozhisteryzowanej, awanturniczej polityki amerykańskiej, której sprężyną jest wciąż narastający i nie dający się ukryć strach przed kryzysem — tym bardziej imponująco prezentuje się olbrzymi dorobek gospodarczy ZSRR, spokój, opanowanie i poczucie siły cechujące politykę radziecką, która wytrwale i niezmiennie dąży do utrwalenia sprawiedliwego pokoju.

W przeciwieństwie do olbrzymiego marnotrawstwa środków w gospodarce kapitalistycznej, do gorączkowych, bezsensownych zbrojeń i wyjąławiania w tym kierunku burżuazyjnej myśli badawczej — musi imponować olbrzymi dorobek nauki radzieckiej, uruchamianie energii atomowej dla osiągnięcia niebywałego dotychczas postępu technicznego i wzrostu sił wytwórczych, realizowanie stalinowskich planów przekształcania przyrody. Dzięki temu wzrosła zarówno potęga Związku Radzieckiego, jak i jego autorytet i ciężar gatunkowy na całym świecie.

Epokowym wydarzeniem tego okresu jest druzgocąca klęska agencji amerykańskiej w Chinach, odsłonięcie jej nicości i bankructwa oraz historyczne zwycięstwo Chin Ludowych, zwycięstwo osiągnięte pod kierownictwem bohaterskiej Chińskiej Partii Komunistycznej i jej wodza, tow. Mao Tse-tunga. Znaczenie tego zwycięstwa wybie-

ga daleko poza granice Chin i ma rewolucjonizujący wpływ na wszystkie ludy kontynentu azjatyckiego.

Wydarzenie Chin z orbity imperializmu pogłębia ogólny kryzys kapitalizmu i wzmacnia siły obozu antyimperialistycznego, obozu pokoju.

Polska bardziej niż jakikolwiek inny kraj w pełni docenia znaczenie powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dzięki konsekwentnej polityce Związku Radzieckiego, który stoi niezłomnie na gruncie ścisłego wykonania uchwał poczdamskich, po raz pierwszy od wielu stuleci powstają przesłanki dla trwałego zagwarantowania bezpieczeństwa Polski od zachodu i zabezpieczenia trwałego pokoju w całej Europie.

Dzięki dynamice niemieckich sił demokratycznych, korzystających z poparcia ZSRR, będą raz na zawsze wyrwane korzenie ekspansywnych dążeń na wschód, którym od wieków hołdowały niemieckie klasy posiadające — junkrzy i kapitaliści.

Dlatego Polska tak żywotnie jest zainteresowana w zjednoczeniu Niemiec w ramach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Położy ona kres tendencjom odwetowym, napastniczym i rewizjonistycznym, które hodowane są pod patronatem anglosaskim w Niemczech Zachodnich.

Dlatego tak ważne jest umacnianie stosunków przyjaznej współpracy wzajemnej z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Zadaniem Partii jest:

1) wyjaśniać masom pracującym wielkie znaczenie powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako historycznego przełomu w stosunkach polsko - niemieckich, jako najpewniejszej tamy dla odwiecznych dążeń niemieckich klas posiadających do ekspansji na wschód, jako rękojmi bezpieczeństwa Polski od zachodu;

2) wyjaśniać masom pracującym międzynarodową wagę przeobrażeń demokratycznych w narodzie niemieckim dla wzrostu sił antyimperialistycznych, dla dalszego rozwoju walki o utrwalenie pokoju w świecie, dla dalszego pomyślnego budownictwa fundamentów socjalizmu w krajach demokracji ludowej i w Polsce;

3) wzmacniać stosunki przyjaznej współpracy wzajemnej z Niemiecką Republiką Demokratyczną, jak najaktywniej popierać jej walkę o zjednoczenie Niemiec i utrwalenie w nich władzy ludowej.

Ostatnie miesiące przyniosły całkowite zdemaskowanie zbrodniczej nacjonalistyczno-faszystowskiej klikki Tito i haniebnny krach jej planów spiskowych snutyh z polecenia amerykańskich podżegaczy wojennych. ■

Odpowiedzią na to była dalsza konsolidacja polityczna i gospodarcza krajów demokracji ludowej, co stało się źródłem jeszcze jednego, gorzkiego rozczarowania amerykańskich imperialistów. A rozczarowań im nie brak, bo coraz trudniej jest ukryć mnożące się objawy kryzysu gospodarczego.

Jeszcze bardziej dotkliwie rozczarowania są udziałem tzw. państw marshallowskich. Dziś obnaża się już w całej pełni wielkie oszustwo, które się kryje pod maską pomocy marshallowskiej. Obok forsownej militaryzacji ekonomiki zachodnio-europejskiej — polityka amerykańska może, jak stwierdził tow. Malenkow, oznaczać tylko jedno: „monopoliści amerykańscy zamierzają zagarnąć za bezcen całe gałęzie przemysłu w krajach Europy Zachodniej, a także kolonie krajów europejskich“.

Trudno jest wymagać, aby takie perspektywy zaciskania pętli amerykańskiej na szyjach państw europejskich budziły w tych krajach entuzjazm, tym bardziej, że w sposób dla wszystkich oczywisty gaśnie jak świeca ich suwerenność gospodarcza oraz polityczna i coraz dotkliwiej daje się we znaki dyktat amerykański.

Nic dziwnego, że w tych warunkach rosną tarcia i przeciwieństwa między państwami kapitalistycznymi.

Na tym gruncie olbrzymiego rozmachu nabiera masowy ruch obrońców pokoju, który skupia setki milionów we froncie pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Awanturnicza i agresywna polityka podżegaczy wojennych, której przewodzi imperializm amerykański, budzi na całym świecie rosnące protesty i oburzenie milionów ludzi pracy oraz wszystkich postępowych działaczy nauki i kultury. Tego potężnego ruchu nie są w stanie zahamować usilne próby hierarchii kościelnej, zmierzające do wykorzystywania uczuć religijnych i autorytetu papieża jako atutu w walce z ruchem antyimperialistycznym.

Czego uczą nas wydarzenia ostatniego półrocza na arenie międzynarodowej?

1. Przekonują nas przede wszystkim o słuszności oceny rozwoju wydarzeń, opartej na nauce marksizmu-leninizmu, umacniają w nas wiarę w słuszność obranej przez nas drogi.

2. Przekonują nas o rosnącej przewadze sił pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, o rosnącym rozmachu bojowym obozu pokoju, który potrafi utrwalić pokój i pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych.

3. Uczą nas internacjonalizmu w najgłębszym znaczeniu tego słowa, uczą nas głębokiej solidarności interesów wszystkich ludzi pracy, wszystkich ludów miłujących pokój. Równocześnie zaś wydarzenia te niweczą głęboko jeszcze zakorzenioną u niektórych zaściankowość i ciasnotę horyzontów.

4. Uczą rozumieć wagę i nową treść naszej przyjaźni i sojuszu z ZSRR, znaczenia naszych braterskich stosunków, które znajdują potwierdzenie w tysiącnych faktach, a ostatnio tak piękny znalazły wyraz w powrocie tow. Marszałka Rokossowskiego do Polski.

Jakiż jest najogólniejszy bilans tych wydarzeń?

Wzrost sił obozu pokoju i umocnienie bezpieczeństwa Polski, nie naruszalności naszych granic.

Jaki wniosek się z tego nasuwa?

Zwiększyć udział Polski w walce o pokój, jeszcze mocniej rozkładać w Polsce ruch obrońców pokoju, jeszcze szerzej mobilizować masy ludowe do walki o pokój, jeszcze energiczniej demaskować awanturniczą politykę podżegaczy wojennych i idącego im w sukurs Watykanu, ani na chwilę nie ustawać w pracy nad montowaniem najszerszego frontu obrońców pokoju, wciągać do tego frontu masy kobiece, młodzież, inteligencję, usprawnić metody propagandy w tej dziedzinie, mobilizować do walki o pokój milionowe masy chłopstwa.

Awanturnicza i agresywna polityka imperializmu amerykańskiego prowadzi coraz wyraźniej do dalszego pogłębienia przeciwieństw systemu gospodarki kapitalistycznej. Kraje europejskie, włączone w obręb tzw. planu Marshalla, już obecnie odczuwają na sobie skutki rabunkowej „pomocy“ Stanów Zjednoczonych. „Pomoc“ ta sypcha bezwzględnie w dół stopę życiową mas ludowych drogą zamaskowanej grabieży w formie dewaluacji pieniądza krajów marshallowskich w stosunku do dolara. Za forsowane przez trusty amerykańskie dostawy broni i wszelkie potrzebne i niepotrzebne produkty przymusowego importu ze Stanów Zjednoczonych, kraje marshallow-

skie muszą przyjmować na siebie haracz nie tylko w formie dyskryminacji swych walut. Ich zależność ekonomiczna i finansowa jest tylko wyrazem wielostronnego jarzma zależności polityczno-gospodarczej, która przekształca te kraje w zbiorowego wasala Stanów Zjednoczonych.

Kosmopolityzm imperialistyczny przekształca się nieubłaganie z błyskotliwej teorii, z propagandy w ponurą praktykę dyktatury USA. Narzucane z góry przez dyktat amerykański całkowite podporządkowanie ekonomiki poszczególnych krajów marshallowskich interesom Stanów Zjednoczonych musi prowadzić do wyjałowienia i przekreślenia suwerenności państwowej narodów zachodnio-europejskich. Coraz cyniczniejsze i bezapelacyjne „zalecenia“ przedstawiciela USA — oto dominujący już dziś nad życiem tych narodów brutalny nakaz, określający szczątkową i zanikającą już całkowicie samodzielność polityczną i gospodarczą „zjednoczonej“ Europy kapitalistycznej.

Ale cała ta chytra polityka imperialistyczna nie jest w stanie zahamować narastania elementów depresji gospodarczej, która występuje coraz wyraźniej w całym świecie kapitalistycznym, ogarniając nieuchronnie główną twierdzę imperializmu — Stany Zjednoczone.

Dalsze ograniczanie stopy życiowej mas pracujących w krajach kapitalistycznych, wzrost bezrobocia i drożyzny, obcinanie praw politycznych i socjalnych klasy robotniczej, coraz bardziej wyuzdane ataki zwasalizowanych rządów socjalimperialistycznych czy chadeczek na partie komunistyczne i ruch robotniczy — muszą w sposób nieunikniony potęgować rozgoryczenie mas, pogłębiać przeciwieństwa społeczne i zaostrzać formy walki klasowej.

Polityczny aparat imperializmu musi szukać gorączkowo nowych form nacisku, musi sięgać do coraz bardziej wyuzdanych metod oszustwa, stosować coraz perfidniejsze sposoby rozsądzania i osłabiania ruchu wyzwolenczego mas pracujących. Bankructwo ideologiczne partii socjaldemokratycznych jest naturalnym skutkiem obnażania się ich zdradzieckiej postawy, już nie tylko kapitulanczej, lecz wręcz służalczej wobec oligarchii finansowej. Przekupstwo i zdrada starych oportunistycznych przywódców socjaldemokratycznych, sadzanych przez burżuazję na fotele premierów i ministrów, nie są już dość skutecznym środkiem do rozładowywania nastrojów oporu w masach

robotniczych. Oportunizm jako nurt polityczny, odpowiadający nastrojom podkupowanej i podkarmianej przez imperializm warstwy tzw. „arystokracji robotniczej“, traci swą bazę społeczną pod działaniem coraz cięższych skutków ogólnego kryzysu kapitalizmu. Świadczy o tym permanentny kryzys, jaki przeżywa SFIO we Francji oraz saragatowcy we Włoszech. Świadczą o tym postępy idei jednolito-frontowej we Włoskiej Partii Socjalistycznej.

Nie zmienia też tego obrazu oszukańcze manewry przywódców Labour Party, którzy rozpaczliwie szukają wyjścia ze sprzeczności, w jakich się uwikłali, wpychając coraz bardziej Anglię w gorset amerykańskiej niewoli.

W tych warunkach polityczno-ideologiczne środki działania muszą więc coraz silniej spletać się z działaniami aparatu policyjnej dywersji w metodach nacisku na ruch robotniczy, z żerowaniem na wszelkich wahaniach politycznych, z weksłowaniem na manowce nurtów rewolucyjnych przy pomocy agentury.

Aparaty policyjne państw kapitalistycznych usiłowały dawno już nasadzać do organizacji robotniczych i partii rewolucyjnych swoje głęboko zakonspirowane agentury. Metoda rozsadzania od wewnątrz organizacji rewolucyjnych przy pomocy naślanych do tych organizacji prowokatorów jest dobrze znana w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Pilsudczyzna i sanacja w Polsce usiłowały udoskonalić system wtyczek policyjnych do KPP oraz do radykalnych organizacji demokratycznych i ludowych, przez intensywny werbunek prowokatorów i agentów, którym zlecały zadania nie tylko szpiegowskie. Sanacyjna „dwójka“ wespół z „defensywą“ specjalizowały swoje agentury policyjne w dywersji i prowokacji politycznej, tzn. w metodach inspirowania przez najwytrawniejszych agentów, przenikających do instancji kierowniczych, takich posunięć, które osłabiały ruch rewolucyjny. Mamy w dziejach KPP wstrząsające swą iście zbrodniczą i machiawelską perfidią przykłady prowokatorów, którzy na przestrzeni kilkunastu lat wyrzadzali niepowetowane szkody ruchowi rewolucyjnemu. Ostatnio zdołaliśmy odkryć nowe wątki tych prowokacyjnych nici.

Historia ruchu rewolucyjnego wykazała, że szczególnie pomyslną atmosferą i korzystną glebą dla przenikania do ruchu agentur dywersji policyjno szpiegowskiej i prowokacji politycznej była dzia-

łałość frakcyjna na płaszczyźnie odchyień od marksistowsko-leninowskiej linii partyjnej. Odszczepieństwo trockistów, zinowjewowców i bucharinowców stworzyło podatny grunt dla wciskania się agentur dywersyjno-szpiegowskich w poszczególne ogniwa państwowego i partyjnego aparatu ZSRR. Blok trockistowsko - zinowjewowsko-bucharinowski, który rozpoczął swą akcję pod flagą opozycji politycznej i ideologicznej, stał się szybko bazą działania wszelkich elementów wrogich Partii i — sam nasycony agentami — z kolei przekształcił się w agenturę obcych wywiadów, w zakonspirowaną siatkę dywersji politycznej, kierowanej przez imperialistyczne ośrodki policyjno-szpiegowskie. Czujność rewolucyjna i bolszewicka przenikliwość WKP (b) rozbiła doszczętnie tę wrogą dywersję i żelazną miotłą oczyściła aparat partyjny i państwowy z szajki zdrajców i agentów obcego wywiadu, usiłujących działać pod maską opozycji polityczno-ideologicznej.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami nowej, na wielką skalę zamierzonej dywersji politycznej w obozie antyimperialistycznym. Oparciem dla tej dywersji jest agentura titowska, złożona z szajki prowokatorów i agentów policyjnych, werbowanych w okresie zastraszających się walk klasowych przed wojną i na fali rozwijającej się walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie wojny. Proces Rajka odsłonił ponure kulisy tej akcji. Działająca w Jugosławii dywersyjna agentura titowska utworzyła się w szczególnych warunkach. Opanowała ona ster władzy państwowej i występuje jeszcze dziś pod maską pseudosocjalistycznego budownictwa, usiłuje nadal oszukiwać bohaterski naród jugosłowiański, szermując zakłamaną frazeologią i powierzchownymi symbolami. Aby cel swój osiągnąć klika Tito — Rankowicza niszczyła od lat planowo, choć niepostrzeżenie partię komunistyczną, aż ją uczyniła bezwolnym narzędziem w rękach policyjnego aparatu Rankowicza. Bez partii proletariackiej, opartej na zasadach leninowskich, nie ma podstawowej siły, zabezpieczającej hegemonię klasy robotniczej. Bez partii rewolucyjnej klasa robotnicza jest bezbronna. Nie tylko nie może budować socjalizmu, ale nie może zrealizować nawet podstawowego warunku, umożliwiającego wejście na tę drogę: nie może przystąpić do walki o zdobycie władzy. Władza kliki titowskiej jest władzą antyludową, ponieważ u steru tej władzy stoją zdrajcy i prowokatorzy, od dawna zwerbowani przez imperialistów. Zaprzedała ona interesy ludu pracujące-

go i narodów Jugosławii, ich niepodległość, a ponadto usiłuje podważyć od wewnątrz władzę ludową w innych krajach i wnieść rozbić w obóz antyimperialistyczny. Nikogo nie powinny mylić niektóre reformy, przeprowadzone w Jugosławii, jak nacjonalizacja przemysłu, bo istotny jest nie sam fakt, że się nacjonalizuje, ale to, kto nacjonalizuje i dla kogo. Istotne jest to, jaka klasa jest faktycznym gospodarzem i kierownikiem znacjonalizowanej gospodarki, istotny więc jest problem władzy.

Władza w ręku klikki i w dodatku klikki, na której czele stoją prowokatorzy, zwerbowani przez imperialistów i gotowi wykonywać ich zlecenia, przekreśla pozytywną treść wszelkich przeobrażeń społecznych, które obracają się wtedy przeciwko ludowi. Znacjonalizowana gospodarka staje się wtedy dogodnym terenem grabieży imperialistycznej. Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że dywersyjno-prowokatorska agentura imperialistyczna w Jugosławii czyni i czynić będzie wszystko, aby oddać ten kraj na żerowisko imperializmowi anglo-amerykańskiemu.

Czułość rewolucyjna i przenikliwość WKP(b) zdemaskowały w porę klikę titowską jako wrogi twór ideologiczny. Proces budapeszteński ujawnił jej policyjno-szpiegowskie powiązania i zdemaskował ją jako szajkę prowokatorów i agentów imperialistycznych, szykujących zbrodniczy spisek w celu obalenia władzy ludowej na Węgrzech. Niewątpliwie, wcześniej czy później klasa robotnicza Jugosławii zdoła odbudować, wbrew terrorowi klikki titowskiej, swą partię komunistyczną i wydrze w walce rewolucyjnej władzę polityczną z rąk bandy zdrajców, szpiegów i dywersantów. Przewidując tę groźbę — szajka titowska usiłuje atakować ideologię klasy robotniczej, podważyć w świadomości mas zasady nauki marksistowsko-leninowskiej, zaszczeplić masom pracującym Jugosławii nastroje i poglądy nacjonalistyczne i faszystowskie, szczuje najbardziej zacofane elementy przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. W ten sposób titowska agentura imperialistyczna stosuje starą metodę agentury trockistowskiej, próbuje występować pod maską polityczno-ideologiczną.

Rozbić lub zniszczyć partię proletariackiej drogą prowokacji i agentury dywersyjno-szpiegowskiej, oraz próby podważania ideologii marksistowsko-leninowskiej — oto cele, jakie stawiał sobie imperializm w walce z ruchem robotniczym, kiedy doszedł do wnio-

sku, że w otwartej walce nie zniszczy ruchu robotniczego. Rolę agentury burżuazyjnej w ruchu robotniczym pełniły partie socjaldemokratyczne, które rozbiły jedność klasy robotniczej i przeciwstawiły rewolucyjnej ideologii marksistowskiej oportunistów, ugodę, wyrzeczenie się walki klasowej.

Dzisiaj partie socjaldemokratyczne nie są już wystarczającym narzędziem ideologicznym w walce z marksizmem-leninizmem nawet w krajach kapitalistycznych. Tym się tłumaczy, między innymi, poparcie przez imperializm titoizmu jako dywersji politycznej na terenie międzynarodowym i zaktywizowanie titoizmu jako nowej próby oszustwa ideologicznego w walce z marksizmem i partiami komunistycznymi, na platformie antyradzieckiej. Jednakże w świetle faktów, które ujawnił proces Rajka, oraz wobec postępującej konsolidacji politycznej w krajach demokracji ludowej, nie uda się agenturze titowskiej odegrać tej roli. Rzekomo ideologiczne podłoże działania zwykłych prowokatorów policyjnych, dywersantów i morderców titowskich, operujących frazesami nacjonalistycznymi, zostało zdemaskowane publicznie w procesie węgierskich agentów klikki titowskiej. Zostało ono zdemaskowane i na terenie międzynarodowym przez zaciętrzewione posunięcia samych imperialistów, którzy wprowadzając zdrajców titowskich do Rady Bezpieczeństwa, jako swą ekspozyturę, ujawnili również na forum ONZ jej rzeczywiste oblicze — oblicze agentury anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych dla walki z obozem antyimperialistycznym.

*

*

Z przykładu jugosłowiańskiego wynika konieczność zwiększenia czujności wobec prowokacyjnych posunięć i akcji dywersyjnej imperializmu zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w polityce wewnętrznej krajów demokracji ludowej. Nie ulega wątpliwości, że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dzisiaj jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed Partią stało się tak częstą metodą wroga. Czy zdają sobie z tego dostatecznie sprawę kierownicy naszych organizacji partyjnych, naszych instytucji państwowych, naszego aparatu gospodarczego? Czy możemy powiedzieć, że jesteśmy dostatecznie

czujni wobec prób wciskania się agentur imperialistycznych do naszego aparatu państwowego i gospodarczego, a tym bardziej do naszej Partii?

Otóż należy stwierdzić, że nastroje samouspokojenia i lekkomyślnej beztroski — jeśli nie znajdują wyrazu w bezpośrednich wypowiedziach, to niewątpliwie ciążyą na praktycznej postawie poważnej liczby towarzyszy, którym Partia powierzyła odpowiedzialne zadania. W ciągu kilku ostatnich miesięcy — na długo jeszcze przed procesem węgierskim — kierownictwo partyjne zajmowało się sprawdzeniem niektórych najważniejszych odcinków naszego aparatu państwowego. Okazało się, że brak czujności i odporności na nie zawsze dobre wpływy otaczającego środowiska, są często aż zatrważające. Gdzie indziej jest częstokroć pod tym względem — jeśli nie gorzej, to nie lepiej. Wygodnictwo, dygnitarskie narowy, nieczulość na kłopoty i troski prostego człowieka, wszystkie te objawy, które dają się zaobserwować u niektórych towarzyszy, przyczyniają się do tych nastrojów beztroski.

Jakiej więc czujności można wymagać od nich przy takich nastrojach i postawie? Samoupojenie minionymi sukcesami własnymi czy ogólnymi, zarozumiałstwo, bufonada, niedostrzeganie nieuniknionych trudności, zamykanie oczu na wrogą działalność — cechy te, rodzące się, niestety, nawet wśród części naszego górnego aktywu, nie sprzyjają bynajmniej zaostreniu czujności, której wymaga szczególnie wyteżona działalność wroga. Wprost przeciwnie — nastroje takie wytwarzają oportunistyczną niefrasobliwość polityczną, która sprawia, że nie widząc oko w oko głęboko zamaskowanego wroga, ulega się złudzeniu, że go w ogóle nie ma. Takie jest źródło demobilizacji politycznej, która łączy się z demobilizacją ideologiczną, tzn. ztraceniem odporności ideowej w walce klasowej.

Dlatego też Partia nasza musi się poważnie zająć tym zagadnieniem, aby nie przerosło ono w groźne niebezpieczeństwo, które może w konsekwencji zahamować nasz dalszy marsz naprzód, bo dzisiaj już daje się we znaki.

Fakty zbrodniczej dywersji agentur imperialistycznych, ujawnione w procesie Rajka, posiadają charakter ogólny, międzynarodowy i już z tego choćby względu nie powinny być zlekceważone. Jednakże wystarczy zanalizować nieco wnikliwiej nasze specyficzne polskie warunki, aby dojść do wniosku, że niebezpieczeństwo dywersji szpie-

gowskiej, sabotażowej, spiskowej, terrorystycznej i wszelkiej innej ma u nas zarówno obiektywnie, jak i subiektywnie podłoże głębsze, niż gdzie indziej. Obiektywną glebą jest fakt wchłonięcia przez nasz aparat państwowy dużego liczebnie bagażu nawet kierowniczych, starych kadr urzędniczych. Nie ulega również wątpliwości, że znajdujące się poza krajem ekspozytury polityczne odsuniętych od władzy szczątków polskich klas posiadających, są bez porównania liczniejsze, aktywniejsze i silniej sprzęgnięte z dywersyjno-szpiegowskimi aparatami anglo-amerykańskiego imperializmu niż analogiczne grupy w niektórych innych krajach.

Stare kadry wytrawnych „dwójkarzy“ sanacyjnych, informatorów, konfidentów i szpicli z osławionej defensywy nie tylko nie zostały wymiecione poza burtę naszego życia społecznego, ale rozlały się szeroko po kraju i nawet zaopatrzyły się dość skwapliwie w legitymacje organizacji demokratycznych, nie wyłączając, niestety, i naszej Partii. W ciągu ostatniego okresu nasze organa bezpieczeństwa wyłowiły pewną, dość znaczną, liczbę tych typów, ale ileż ich jeszcze tkwi pod zmienionymi nazwiskami i dobrze zamaskowanym przykryciem, służąc gorliwie obcym wywiadow swymi kunsztownymi kwalifikacjami.

Wreszcie dziś już istnieją niezbite dowody, że kierownicze i średnie kadry podziemnych organizacji reakcyjnych w okresie okupacji hitlerowskiej szeroko współdziałały z najeżdżcą w walce z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, organizowanym przez PPR i Gwardię Ludową. W tej walce z podziemnym ruchem wyzwolenicznym tworzyły one szeroką sieć organizacyjną, której głównym celem była dywersja, wywiad i terror w stosunku do działaczy PPR i AL, niszczenie tych organizacji wspólnie z okupantem. Cała ta wyspecjalizowana w akcji dywersyjno-szpiegowskiej kadrowa armia podziemna przekształciła się następnie w ośrodki dowodzące akcją zbrojną band, skierowaną przeciwko władzy ludowej.

W tej zdradzieckiej i zbrodniczej kainowej dywersji elementy reakcyjne były wspierane zarówno przez okupanta, jak i przez anglosaskich „sojuszników“, którzy na przestrzeni całego okresu wojny organizowali specjalne szkoły dla dywersantów, wywiadowców i dowódców akcji, mającej ich zabezpieczyć przed zwycięstwem władzy ludowej w Polsce. W oparciu właśnie o te liczne jeszcze niedobitki reakcyjne w kraju i zagranicą trwa do dziś dnia intensywne or-

ganizowanie imperialistycznej akcji dywersyjno-szpiegowskiej i spiskowej przy pomocy sieci agentur w poszczególnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego. Muszą sobie zdawać z tego sprawę nie tylko towarzysze, kierujący aparatem bezpieczeństwa, ale i cała Partia, gdyż bez czujności, przenikliwości i współdziałania całej Partii akcja organów bezpieczeństwa również nie będzie w stanie sprostać swym zadaniom.

Myślę, że będzie celowym przytoczenie szeregu przykładów, ilustrujących metody i formy akcji dywersyjno-szpiegowskiej i terrorystycznej, skierowanej na sparaliżowanie lub rozbitcie walki wyzwoleńczej mas pracujących w Polsce przez zadanie odpowiednich ciosów Partii, która tą walką kierowała.

Warto przypomnieć, że jeszcze na długo przed drugą wojną światową istniało daleko idące porozumienie sanacyjnego aparatu, prowadzącego akcję antykomunistyczną, z podobnymi aparatami państw faszystowskich.

W walce z ruchem robotniczym znikwały odrębności państwowe rządów faszystowskich, współdziałanie międzynarodowe aparatów policyjnych nosiło pod tym względem cechy wybitnie kosmopolityczne. Polscy „dwójkarze“ kształcili w swym zbrodniczym fachu hitlerowców i odwrotnie. Międzynarodówka policyjna dzieliła się doświadczeniami, a wynalazczość w dziedzinie prowokacji politycznej wolna było od wszelkich ograniczeń patentowych. Proces Rajka na Węgrzech najjaskrawiej odsłonił metody działania tych powiązań międzynarodowej sieci policyjno-szpiegowskiej i dywersyjnej, obliczonej na daleką metę. Ale nasze własne, polskie doświadczenia, są pod tym względem nie mniej wymowne.

Wiemy dzisiaj, jak nikczemną rolę odegrała agentura peowiacko-piłsudczykowska w polskim ruchu robotniczym, jak wykonywała najbrudniejszą robotę prowokatorską w służbie rządów obszarniczokapitalistycznych, w służbie worków pieniężnych oligarchii finansowej.

Ale czy tylko w służbie rodzimej burżuazji i jej interesów?

Dziś dysponujemy już bogatym materiałem dowodowym, świadczącym niezbicie o tym, że czołowi przywódcy sanacji rozpoczynali swą karierę jako płatni agenci austriackiego wywiadu i wykonawcy jego zleceń. Od tej roli już nie odstępili, zmieniając tylko mocodawców.

Nic więc dziwnego, że ich pogrobowcy z „dwójki“ poszli na służbę wywiadu hitlerowskiego, a dziś liżą but swych amerykańskich mocodawców, nic dziwnego, że całą swą bezsilną nienawiść zwracają przeciw Polsce Ludowej, przeciw wyzwolonemu narodowi.

Gdy zaostrzająca się walka klasowa przerastała w formę masowych starć rewolucyjnych — faszystowskie aparaty policyjno-spiegowskie czyniły wzmoczone wysiłki w kierunku wciskania swych agentur do walczących organizacji. Wykorzystywały one każde osłabienie czujności dowództwa, kierującego walką rewolucyjną, zwłaszcza w momentach masowej mobilizacji nowych sił dla wzmocnienia walki.

Prowokacje w KPP, w MOPR-ze, w KZMP, w radykalnym ruchu ludowym, zerowały na okresach wzrostu fali walk masowych. Znany prowokator, b. poseł Niezależnej Partii Chłopskiej, Sylwester Wojewódzki, wcisnął się do KPP na fali masowego rewolucyjnego ruchu chłopskiego. Podobnie było w okresie wojny domowej w Hiszpanii, gdy na pomoc walczącej z agresją faszystowską republice demokratycznej śpieszyły szeregi najofiarniejszych bojowników ze wszystkich krajów Europy. Wcisnęły się wówczas do ochotniczych brygad międzynarodowych również liczne agentury imperialistycznych ośrodków policyjnych w celach szpiegowskich lub dla łatwiejszego następnie przeniknięcia — w nimbie bohaterów — do organizacji komunistycznych poszczególnych krajów, niosących pomoc republice hiszpańskiej. Tak też było w Jugosławii.

Polska „dwójka“ w porozumieniu z defensywą wysłała wówczas grupę kilkunastu swych agentów z zadaniem wcisnięcia się w szeregi „dąbrowszczaków“.

Faktem jest, że I sekretarz Komitetu Centralnego PPR tow. Nowotko zamordowany został przez prowokatora, nasłanego do Partii przez „dwójkę“.

Jeszcze przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej „dwójka“ sanacyjna nastawiała się na organizowanie wspólnie z Niemcami hitlerowskimi i pod ich komendą sieci agenturalnej wywiadu antyradzieckiego. Podporządkowanie „dwójki“ wywiadowi hitlerowskiemu posunęło się w latach 1935 — 1939 znacznie naprzód. Więzy, zerwane w r. 1939, zostały szybko nawiązane i znów bazą stosunków stała się wspólna akcja przeciw lewicy rewolucyjnej w Polsce i przeciw Związkowi Radzieckiemu. „Dwójkarze“ wraz z Abwehrą

i Gestapo podjęli zgodnie ze swą tradycją akcję zorganizowania sieci agenturalnej wewnątrz tworzących się podziemnych organizacji lewicowych, w celu ich niszczenia lub opanowania.

Słota i niewybaczalna oportunistyczna niefrasobliwość polityczna występuje niezwykle jaskrawo w stosunku naszych towarzyszy wypełniających odpowiedzialne zadania w Partii do grupy starych „dwójkarzy“ z Jaroszewiczem i Lechowiczem na czele. Grupa ta, działająca od szeregu lat i penetrująca również do KPP, postawiła sobie za cel wciśnięcie się w celach dywersyjno-szpiegowskich do organizacji marksistowskich, a więc do PPR i „Gwardii Ludowej“. Dla tego celu stworzyli oni jeszcze w 1940 r. grupę p. n. KIS i zabiegali o powiązanie z paroma grupami podziemnymi, które, połączywszy się — utworzyły w r. 1941 ZWW. Ten ostatni wszedł w skład PPR z chwilą jej powstania. Grupa KIS usiłowała naprzód dość obcesowo narzucić swoje kierownictwo akcją wojskową, planowaną przez ZWW. Gdy jednak zbyt natarczywe wystąpienie jej przedstawiciela, którym był Jaroszewicz, nie wywarło dobrego wrażenia, zmieniła taktykę i poczęła wsączać się bardziej ostrożnie.

Wprowadzającym początkowo był jeden z członków ZWW, który dziś nie żyje. Cieszył się wówczas zaufaniem naszych towarzyszy. Więc poprzez wspomnianego członka ZWW, a następnie na podstawie wzajemnych rekomendacji, cała grupa „dwójkarzy“ znalazła się bądź w GL, bądź w PPR, bądź wreszcie na odpowiedzialnych stanowiskach w Wydziale Informacji GL. Nikomu nie przychodziło do głowy sprawdzać tych ludzi, czy kontrolować ich powiązania, kontakty, stosunki. Wiedzano o nich, że przed wojną cieszyli się dużym zaufaniem władz sanacyjnych i zajmowali odpowiedzialne stanowiska w aparacie przemysłu zbrojeniowego, obsadzonym z reguły ludźmi zakwalifikowanymi przez „dwójkę“, wiedzano, że działają po obu stronach barykady klasowej, korzystając z dużego zaufania delegatury, która powierzała im kierownictwo podziemną organizacją władz bezpieczeństwa.

Teza, wysunięta przez samych prowokatorów o czystości ich intencji i ochłapy rzucanych przez nich informacji, przyjęte zostały za nieodparty dowód ich rzetelności politycznej i nikt już potem, ani w czasie okupacji, ani po wyzwoleniu, nie uważał za potrzebne sprawdzić przeszłości tych ludzi i ich działalności. Tego zlekcewa-

żenia elementarnych nakazów czujności politycznej, nie można położyć na karb przeszkód obiektywnych w warunkach okupacji, gdyż wprowadzono ich do najbardziej czułych i poufnych ogniw organizacji konspiracyjnej, gdzie kontrola ludzi powinna być szczególnie wnikliwa. Jednakże obowiązek ten zlekceważono nie tylko wówczas, ale i w warunkach, w których odpadały wszelkie trudności kontroli, mianowicie po wyzwoleniu. Były do tego okazje wprost nieuniknione, konieczne — wówczas, gdy dokonywało się oceny pracy tych ludzi za okres okupacyjny, gdy nadawało się im stopnie wojskowe, w dowód uznania dla ich rzekomo wyjątkowych zasług, gdy powierzano im odpowiedzialne stanowiska. Zlekceważono i ten elementarny obowiązek.

Oto, do czego dochodziła u nas niefrasobliwość polityczna, lub co gorsza, pojednawczy, zgniło - liberalny stosunek do b. „dwójkarzy“. A mieliśmy już przecież aparaty, powołane dla sprawdzania ludzi — mieliśmy wydziały personalne w KC, w wojsku, w ministerstwach, na czele tych wydziałów stali odpowiedzialni ludzie, członkowie KC, starzy i mogący się wylegitymować pewnym doświadczeniem działacze partyjni. Ale aparaty te obsadzały stanowiska w taki sposób, że ich kierownicy nie żądali, albo też po prostu nie czytali życiorysów i danych personalnych, dotyczących kandydatów. Panował w naszych aparatach personalnych osobiwy styl pracy, styl który narzucała postawa polityczna, a postawa ta była do gruntu oportunistyczna. Oto gdzie leżą korzenie naszej niefrasobliwości politycznej, naszej ślepoty, naszej często bezgranicznej naiwności.

Kto był w pierwszym rządzie odpowiedzialny za ten stan rzeczy?

Tow. Spychalski jako szef Wydziału Informacyjnego GL, a potem AL.

Tow. Gomułka jako sekretarz Partii, z którym tow. Spychalski uzgadniał swe posunięcia, a który sam obsadził M.Z.O. wieloma ludźmi tego typu.

Tow. Kliszko, który kierował polityką personalną Partii od wyzwolenia do września ub. r.

Oportunizm, stępienie instynktu klasowego, utrata pionu ideologicznego — oto źródła stylu pracy, który ułatwiał zamaskowanym wrogom, prowokatorom, dywersantom, zdrajcom, przystrajanie się w nimb bohaterów, szermowanie legitymacją partyjną, tytułami

dygnitarskimi w Polsce Ludowej, wywalczonej wspólną ofiarą krwi żołnierza radzieckiego, partyzanta i żołnierza polskiego. Zdaję sobie sprawę, że używam słów ciężkich i bolesnych. Ale jakich innych słów można użyć dla określenia stylu pracy, pozwalającego na posunięcia, których przykłady przytoczę:

1) Pozytywną ocenę pracy w okresie okupacji, a na jej zasadzie stopnie wojskowe zamaskowanym „dwójkarzom“, dywersantom, prowokatorom i szpiegom nadawało się jednoosobowo, bez porozumienia z Partią — dotyczy to Lechowicza, Jaroszewicza i grupy innych zdemaskowanych w ostatnim czasie „dwójkarzy“.

2) Wieloletni dygnitarz policji sanacyjnej dostał się na odpowiedzialne stanowisko w MO na podstawie grzecznościowych referencji, które wystarczyły tow. Kliszce, ówczesnemu kierownikowi Wydziału Personalnego KC, na wydanie skierowania Wydziału Personalnego na to stanowisko.

3) Na stanowisko wiceministra Ziemi Odzyskanych dostał się niejaki Dubiel. Od dłuższego czasu nadchodziły sygnały wskazujące na to, że Dubiel był w okresie okupacji zdrajcą. Fakt ten potwierdziły zeznania byłego szefa gestapo Heinemeiera, złożone po jego osadzeniu w więzieniu w Polsce. Sygnały te były zignorowane przez tow. Gomułkę, a zeznania szefa gestapo zakwestionował z błahych powodów. Dubiel przyznał się do ohydnej zdrady, która kosztowała życie wielu naszych najcenniejszych towarzyszy.

Jak określić styl pracy, który pozwalał tego typu zdrajcy zajmować odpowiedzialne stanowisko i to nawet wówczas, gdy nadeszły materiały o jego zdradzie, styl pracy, który pozwalał na to, aby zaniechać całej sprawy, gdy tylko zrodziła się wątpliwość, czy jakiś szczegół w tych materiałach zgadza się, nie czyniąc nic, aby sprawdzić, czy sama ta wątpliwość jest uzasadniona?

Jak wytłumaczyć tego rodzaju fakty? Niemalą rolę odgrywał tu ciasny praktycyzm: po co się wdawać w dobór ludzi, w przeszłość człowieka, po co analizować jego postawę wobec Partii i wobec wroga na przestrzeni lat, kiedy trzeba obsadzić tyle to i tyle stanowisk, a nietolerancyjność wobec ludzkich przewinień może utrudnić to zadanie.

Ale czy tłumaczenie tych faktów ciasnym praktycyzmem wyczerpuje sprawę?

Stanowczo nie. Chodziło o coś więcej. Taka postawa była wyra-

zem zgniło-liberalnego, oportunistycznego stosunku do wroga klasowego, była odbiciem teoryjek o wygasaniu walki klasowej, o pokojowym wrastaniu w socjalizm. Stąd wyrastała tak daleko posunięta ufność do ludzi przychodzących z wrogich obozów politycznych, stąd jakaś mistyczna wiara w zdolność „dwójkarzy“ do „odradzania się politycznego“, stąd dziwaczna skłonność do obsadzania odpowiedzialnych stanowisk właśnie ludźmi tego pokroju. Źródłem tej ułomności jest niewątpliwie zagubienie pionu politycznego, przytępienie instynktu klasowego, spełzanie z pozycji rewolucyjnych, z pozycji marksizmu-leninizmu, osłabienie więzi z klasą robotniczą.

Na skutek tego stało się możliwe obsadzanie niektórych odpowiedzialnych posterunków pracy państwowej przez ludzi, którzy byli znani jako niedawni nasi zaciekli wrogowie, lub przez przypadkowych niesprawdzonych ludzi, windowanie ich na różne stanowiska i forytowanie starych „dwójkarzy“, b. kierowników wywiadu antykomunistycznego, karierowiczów i dwulicowców. Zapominano przy tym wszystkim o nakazie czujności, o konieczności nieustannego sprawdzania ludzi nie tylko pod względem ich fachowości, lecz przede wszystkim pod względem ich postawy politycznej, ich ideowości, ich wartości moralnej. Zapominano, że zadaniem Partii i rządu jest nie tylko poobsadzać etaty i stanowiska w aparacie państwowym, ale przede wszystkim zabezpieczyć wzrost jego poziomu ideologicznego i politycznego, uodpornić go wobec nieuniknionych prób penetracji wroga, uczynić go jak najbardziej zdolnym do walki ze szkodnictwem, dywersją, sabotażem, szpiegostwem, ubojowić go, czyniąc zeń niezawodny oręż władzy ludowej w walce klasowej, w walce o socjalizm.

Sygnaly o prowokatorskiej roli Dubiela znajdowały się już w r. 1945 w rękach tow. Kliszki jako kierownika Wydziału Personalnego KC. O mianowaniu Lechowicza, Jaroszewicza i innych podobnych im decydowano już wiosną 1945 r. Niestety, przykładów tej demobilizacji ideologicznej można by przytaczać długi szereg.

Znajdą się może tacy, którzy zaczną tłumaczyć, że tego rodzaju wypaczenia są typowym objawem niebezpieczeństw towarzyszących procesom burzliwego rozwoju młodego aparatu państwowego, tak samo jak i w innych krajach demokracji ludowej i że z niebezpieczeństwem podobnego rodzaju również toczyła w swoim czasie ostrą walkę WKP(b). Ale właśnie doświadczenia zaciętej walki bolszewi-

ckiej z takimi wynaturzeniami ideologicznymi winny były być dla nas nauką i przestrożą.

Towarzysz Stalin w referacie na plenum KC WKP(b) w marcu 1937 r. wskazywał na to, jak wielkim niebezpieczeństwem dla kraju budującego się socjalizmu może być zlekceważenie faktu, że otoczenie kapitalistyczne usiłuje wywierać swój wpływ na rozproszone niedobitki starych klas reakcyjnych, że zmienia formy walki, że wykorzystuje wszelkie wahania i odchylenia od marksistowsko-leninowskiej linii Partii dla przenikania do ulegających tym wahaniom środowisk partyjnych.

Właśnie pod wpływem nacisku imperialistów blok trockistów i pravicowców przerodził się stopniowo z dawnej opozycji politycznej w agenturę szpiegowsko-dywersyjną na usługach obcych wywiadów, w pozbawioną wszelkich cech kierunku politycznego bandę spiskowców, szkodników i terrorystów pod komendą imperialistycznych central szpiegowskich i dywersyjnych. Podobną, zwyrodniałą klikę, o większym jeszcze bodaj nasyceniu elementami szpiegowskimi, można było zaobserwować na przykładzie klikki titowskiej. Towarzysz Stalin przestrzegał, jak stokroć niebezpieczniejszym szkodnikiem i sabotażystą od zwykłego rozbitka klasowego, jawnie nienawidzącego władzy ludowej jest dwulicowy szkodnik i sabotażysta, posługujący się legitymacją partyjną, maskujący się często obłudnym nadskakiwaniem, pozorną gorliwością, napuszczoną frazeologią lub lizusostwem, obliczonym na uspienie czujności organów nadrzędnych.

Olbrzymie zadania i trudności, które stanęły przed polską klasą robotniczą w pierwszym okresie walki o utrwalenie władzy ludowej, narzuciły nam konieczność szybkiej, szerokiej i masowej mobilizacji wszystkich sił dla wzmocnienia aparatu państwowego i gospodarczego. W ogniu ostrej walki z podziemnymi bandami zbrojnymi i próbami rozsadzenia tworzącego się państwa ludowego przez zjednoczone siły reakcji pod wodzą Mikołajczyka — formowały się pośpiesznie nasze kadry partyjne, organa bezpieczeństwa i odrodzonego wojska, jako zbrojnego ramienia władzy ludowej. Partia — jako szczupła w warunkach okupacyjnych awangarda klasy robotniczej — musiała w ciągu krótkiego okresu wyrosnąć w odpowiadającą potrzebom nowego przełomowego etapu walki wielką, silną, kierującą

ruchem milionów ludzi pracy organizację, w czołową siłę wielkiego frontu walki o zwycięstwo ludu pracującego, o utrwalenie jego władzy politycznej.

Warunki tego okresu nosiły charakter wielkich frontowych bojów klasowych i dzięki potężnej mobilizacji sił ludowych, dzięki ofiarności, zapałowi i żelaznej woli najlepszej części klasy robotniczej zostały uwieńczone szeregiem wspaniałych zwycięstw politycznych i osiągnięć gospodarczych. W takich warunkach decydującymi czynnikami były: masowość, oddanie, wiara w zwycięstwo sprawy ludowej. Wróg był atakowany wręcz, na szerokim froncie, był widoczny i uchwytany dla szerokich mas.

Dziś zmieniły się zarówno warunki walki, jej zadania jak i jej formy. Dziś zadanie polega na tym, aby wydobyć z ukrycia przytąjone niedobitki wroga i rozsiane po wszystkich szczelinach maszyny społecznej chytrze zamaskowane jego macki, na których usiłują oprzeć swą szpiegowską, szkodniczą, spiskową, terrorystyczną, dywersyjną robotę, wrogie nam imperialistyczne ośrodki zagraniczne. Dziś jeszcze zaciekłej, w związku z pogłębianiem się ogólnego kryzysu kapitalizmu i jego klęsk, imperialiści starają się czynić wszystko, aby zahamować rozwój budownictwa socjalistycznego w krajach, gdzie zwyciężyła władza ludowa. Zmieniły się formy ich walki, gdy okazało się, że władzy ludowej nie da się obalić ani w bezpośredniej akcji zbrojnej band podziemnych, ani podstępami Mikołajczyków, ani nadziejami, pokładanymi w partiach burżuazyjnych. Ale to wcale nie znaczy, że osłabła walka przeciwko nam odepchniętych od władzy klas i spieszących im z poparciem imperialistów.

Lenin mówi:

„...dziś nas nie atakują z bronią w ręku, a mimo to walka ze społeczeństwem kapitalistycznym stała się sto razy bardziej zaciekła i niebezpieczna dlatego, że nie zawsze jasno możemy dostrzec, gdzie przeciwko nam stoi wróg i kto jest naszym przyjacielem...”

W tych warunkach utrata czujności bojowej, ślepotą polityczną, samoupajanie się osiągniętymi zdobyczami, demobilizacja wobec wroga klasowego lub biurokratyczne zatonięcie w ciasnym, powierzchownym kręgu potocznych spraw i stosunków — to największe niebezpieczeństwa, jakie nam grożą.

W liście z 18 stycznia 1935 roku KC WKP(b) przestrzegal:

„Trzeba skończyć z oportunistyczną niefrasobliwością, opartą na błędnym założeniu, że w miarę wzrostu naszych sił wróg staje się jakoby coraz bardziej oswojony i nieszkodliwy. Takie przypuszczenie jest z gruntu fałszywe. Jest ono odbiciem odchylenia prawicowego, zapewniającego wszystkich i każdego, że wrogowie będą spokojniutko wpełzali w socjalizm, że w końcu staną się oni prawdziwymi socjalistami. Nie jest rzeczą bolszewików spoczywanie na laurach i gapiostwo. Nie dobroduszość jest nam potrzebna, lecz czujność, prawdziwa bolszewicka czujność rewolucyjna. Trzeba pamiętać, że im bardziej bez nadziejna jest sytuacja wrogów, tym chętniej będą się oni chwycić skrajnych środków, jako jedynych środków dla skazanych na zagładę w ich walce z władzą radziecką. Trzeba pamiętać o tym i być czujnym“.

Ostrzeżenia i zalecenia KC WKP(b) sprzed 15 lat są najzupełniej aktualne dziś dla naszej Partii.

W innym liście KC WKP(b) z lipca 1936 r. czytamy:

„...Nieodzowną cechą każdego bolszewika w obecnych warunkach powinna być umiejętność rozpoznania wroga Partii bez względu na to jak dobrze byłby on zamaskowany“.

I dla nas również ważnym i aktualnym zadaniem jest nauczyć się rozpoznawać wroga, który usiłuje zręcznie maskować się, usadawiać w wygodnych kryjówkach, zasłaniać często legitymacją partyjną i niespostrzeżony uprawiać swą szkodniczą robotę.

Jakiż jest sposób nauczania się tej umiejętności?

Jedynym sposobem jest podniesienie całej naszej pracy partyjnej we wszystkich jej ogniach od góry do dołu na wyższy poziom polityczny, dokonanie zdecydowanego przełomu w dotychczasowych metodach tej pracy, obarczonych spuścizną nawyków oportunistycznych. Jedynym sposobem jest przyśpieszenie tempa wychowania i wyszkolenia naszych kadr partyjnych, administracyjnych i gospodarczych przez podniesienie ich wiedzy politycznej i ich hartu ideologicznego. Wychowanie polityczno-ideologiczne musi stać się najważniejszym bojowym zadaniem całej Partii i każdego jej członka.

Trzeba poprowadzić energiczniejszą walkę z naleciałościami drobnomieszczańskiej psychiki, które osłabiają czujność i bojowość naszej Partii. Trzeba zerwać ze zgniłym liberalizmem i stawiać większe wymogi w stosunku do postawy moralnej, politycznej i ideowej członków Partii, do ich powiązań i stosunków z obcymi środowiskami. Partia powinna znać ich przeszłość i wiedzieć, co wypełnia ich życie obecnie.

Trzeba, aby działalność organizacji partyjnej zabezpieczała wszechstronną pomoc i kontrolę pracy, życia, hartu ideologicznego i wzrostu wykształcenia politycznego oraz kwalifikacji fachowych każdego towarzysza, któremu Partia powierza ten czy inny odcinek pracy.

Trzeba uwolnić odpowiedzialne kadry partyjne od balastu elementów karierowiczowskich, przypadkowych, ideologicznie obcych, ulegających najłatwiej naciskowi obcego środowiska. Trzeba skończyć z socjal-demokratycznym liberalizmem wobec narowów dygnitarskich, biurokratycznych, egoistycznych i antyspołecznych wśród części odpowiedzialnych towarzyszy, którzy odrywają się od Partii i ujawniają skłonność do wyłamywania się spod kontroli partyjnej.

To są elementarne warunki podniesienia czujności bojowej w organizacji partyjnej jako całości, i w poszczególnych jej ogniwach. Zaniedbanie podstawowych zasad czujności rewolucyjnej — to wielkie niedomaganie, ciężące dotychczas na pracy wielu ogniw partyjnych i wielu towarzyszy. Osłabia ono Partię i ułatwia penetrację wroga w poszczególne dziedziny naszej działalności państwowej i gospodarczej. Ułatwia rodzenie się nastrojów samospokojenia i wygodnictwa, demobilizację ideologiczną i polityczną najmniej zahartowanych członków Partii, sprzyja ich wykolejeniu.

Walka z tymi niedomaganiem musi stać się największą troską Partii i najważniejszym aktualnym bojowym zadaniem całej Partii i każdego jej członka.

*

Przechodząc do zagadnień gospodarczych chcę na wstępie podać ważną, a jednocześnie radosną wiadomość:

Na 1 listopada, to znaczy w ciągu 2 lat i 10 miesięcy, na dwa miesiące przed terminem, został wykonany Trzyletni Narodowy Plan Odbudowy.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, które będą podane w mającym się ukazać w najbliższym czasie oficjalnym komunikacie Państwo-

wej Komisji Planowania Gospodarczego, pragnę zakomunikować parę najważniejszych danych, odnoszących się do przedterminowego i zwycięskiego wykonania Trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy.

Wartość produkcji przemysłu państwowego, podległego ministerstwu przemysłowemu i Ministerstwu Leśnictwa w okresie 2 lat i 10 miesięcy wyniosła w zaokrągleniu 35,7 miliardów złotych przedwojennych, zamiast 35,5 miliarda zł przedwojennych, które według planu dać miała produkcja przemysłowa.

W ten sposób plan produkcji przemysłu państwowego pod względem wartości został wykonany na 2 miesiące przed terminem w wysokości 100,6 proc. Dla poszczególnych ministerstw przemysłowych wykonanie planu na dzień 1 listopada przedstawia się w następujący sposób: Ministerstwo Górnictwa i Energetyki 99 proc., Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego 101 proc., Ministerstwo Przemysłu Lekkiego 97 proc., Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego 108 proc.

Na dzień 1 listopada wykonały plan następujące organizacje przemysłowe: w przemyśle podległym Ministerstwu Górnictwa i Energetyki: Centralny Zarząd Przemysłu Naftowego i Monopol Solny; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego: Centralne Zarządy przemysłów: hutniczego, elektrotechnicznego, maszynowego, budowy ciężkich maszyn, wyrobów metalowych; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Lekkiego: Centralne Zarządy przemysłów: włókien lękowych, jedwabniczo-galanteryjnego, skórzanego, papierniczego, drzewnego, gumowego i tworzyw sztucznych oraz Monopol Zapalczany i przemysł miejscowy; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego: Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego, Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego, Zjednoczenie Surogatów Kawowych oraz Monopol Spirytusowy i Monopol Tytoniowy.

Ponadto do dnia 1 listopada został również wykonany Trzyletni Plan Przemysłu Drzewnego, podległego Ministerstwu Leśnictwa. Do długiego szeregu organizacji przemysłowych, które zameldowały wykonanie Planu Trzyletniego, przyłączyły się w dniu 5 listopada również Zjednoczone Stocznie Polskie, podległe Ministerstwu Żeglugi.

Podam teraz parę danych dotyczących wykonania Trzyletniego Planu w zakresie rolnictwa.

Osiągnęliśmy plony w stosunku do zaplanowanych: pszenica 106 proc., żyto 118 proc., ziemniaki 100 proc., buraki cukrowe 108 proc. Plan w zakresie przyrostu pogłowia koni został wykonany w 103 proc., a pogłowia bydła w 122 proc. Liczb Planu Trzyletniego w zakresie pogłowia trzody chlewnej jeszcze nie osiągnięto, przekroczono jednak zadania planu na rok 1949. Plan zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze przekroczono o 2 proc., a w nawozy sztuczne o 5 proc. Jeśli chodzi o traktory, uzyskano 106 proc. planu.

Państwowe Gospodarstwa Rolne wykonały Trzyletni Plan zasiewów w 101 proc. Plan hodowli koni w Państwowych Gospodarstwach Rolnych został przekroczony o 5 proc., plan hodowli bydła o 42 proc, a trzody chlewnej o 31 proc.

Co się tyczy komunikacji i łączności, to według tymczasowych danych zadania Planu Trzyletniego na dzień 1 listopada zostały wykonane w 102 proc. w zakresie przewozów towarowych i w 114 proc. w zakresie przewozów osobowych. W tym samym okresie Państwowa Komunikacja Samochodowa wykonała trzyletni plan przewozów towarowych w 120 proc., przewozów osobowych w 117 proc. Nie zostały natomiast jeszcze osiągnięte zadania Planu Trzyletniego w zakresie przeładunku w portach morskich.

Jeżeli chodzi o Plan Trzyletni w zakresie przesyłek pocztowych, to w przeliczeniu na jednego mieszkańca został on wykonany w 104 proc.

Jak wynika z przytoczonych liczb, podstawowe zadania Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej zostały zgodnie z wezwaniem rzuconym przez I Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonane na dwa miesiące przed terminem. Obecnie produkcja odbywa się już z przekroczeniem zadań postawionych przez Plan Trzyletni.

Jakie rezultaty przyniosło wykonanie Planu Trzyletniego dla naszej gospodarki? Jak daleko i w jakim kierunku uszliśmy od chwili rozpoczęcia Planu?

Oto pytania, na które na obecnym Plenum Komitetu Centralnego winniśmy odpowiedzieć w związku z przedterminowym zwycięskim

wykonaniem Planu Trzyletniego, w związku ze zrealizowaniem hasła I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W wyniku wykonania Planu Trzyletniego osiągnięte zostały następujące podstawowe rezultaty dla naszej gospodarki narodowej:

Po pierwsze: Nastąpił mocny i wydatny wzrost produkcji przemysłowej. W 1946 roku globalna produkcja przemysłu wielkiego i średniego wynosiła 6,2 miliarda złotych przedwojennych, w 1949 roku według przewidywanego wykonania globalna produkcja przemysłu wielkiego i średniego wyniesie 14,0 miliarda złotych przedwojennych. Inaczej mówiąc, wartość produkcji przemysłowej w r. 1949 stanowić będzie 226 proc. w stosunku do wartości produkcji przemysłowej w r. 1946.

W 1946 roku produkcja przemysłowa daleka była jeszcze od osiągnięcia poziomu sprzed wojny i stanowiła tylko 77 proc. w stosunku do tego poziomu. W 1949 r. produkcja przemysłowa wyniesie będzie 174 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej wyniesie 244 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Tak więc przemysł nasz produkuje więcej niż przed wojną o prawie 75 proc., a na jednego mieszkańca wypada prawie dwa i pół raza więcej produkcji przemysłowej niż przed wojną. Liczby te świadczą o olbrzymim postępie, osiągniętym w zakresie uprzemysłowienia naszego kraju.

Po drugie: Na tle ogólnego bujnego rozwoju przemysłu w okresie Planu Trzyletniego najszybciej rozwijał się przemysł ciężki, przemysł wytwarzający środki produkcji. W rezultacie stosunek między wartością produkcji środków produkcji a wartością produkcji środków spożycia zmienił się na korzyść produkcji środków produkcji. W 1946 roku, w stosunku do całej produkcji przemysłu łącznie z rzemiosłem, produkcja środków produkcji wynosiła 51 proc., a produkcja środków spożycia 49 proc. W 1949 r. według przewidywanego wykonania, analogiczne liczby wyniosą 55 proc. i 45 proc. Liczby te świadczą, że w ciągu Planu Trzyletniego rozwój przemysłu postępował w zdrowym kierunku, w kierunku szybkiego wzrostu przemysłu, wytwarzającego środki produkcji, tj. przemysłu ciężkiego, jako bazy uprzemysłowienia kraju.

Po trzecie: W wyniku zmiany granic naszego kraju i bujnego wzrostu przemysłu w okresie Planu Trzyletniego, zmieniła się zasadniczo klasowa struktura ludności.

W 1938 r. z pracy najemnej poza rolnictwem utrzymywało się 18,2 proc. ludności, z rolnictwa 64,5 proc. ludności, z rent i emerytur 2,2 proc. ludności, według pomniejszonych i sfalszowanych danych statystyki oficjalnej bezrobotni stanowili 2,1 proc. ludności, a na pozostałą ludność, to znaczy na miejskich kapitalistów, rzemieślników i wolne zawody wypadło 13,0 proc. ludności.

W 1949 r. podział ludności według źródła utrzymania jest już zasadniczo, radykalnie odmienny. Na ludność utrzymującą się z pracy najemnej poza rolnictwem przypada już 35,9 proc., z rolnictwa utrzymuje się już tylko 51,6 proc., z rent i emerytur 2,9 proc., na kapitalistów miejskich, rzemieślników i wolne zawody przypada już tylko 9,3 proc., bezrobotni zaś znikli, a liczba niezatrudnionych z powodów przypadkowych sprowadza się do nikłych ułamków procentu.

W ten sposób, jak widać z tych liczb, w rezultacie uprzemysłowienia stajemy się krajem coraz bardziej robotniczym, gdyż liczba osób, utrzymujących się z pracy najemnej poza rolnictwem, stanowi już u nas 35,9 proc. ludności w stosunku do 18,2 proc. ludności w okresie przedwojennym. Historia, poza Związkiem Radzieckim, nie zna takiego tempa uprzemysłowienia i takiego tempa w zmianach struktury klasowej ludności, jakie obserwujemy w Polsce w okresie po wyzwoleniu, a zwłaszcza w okresie zwycięskiej realizacji Trzyletniego Planu.

P o c z w a r t e : W okresie Planu Trzyletniego nastąpiła szybka i pomyślna odbudowa rolnictwa. Wartość produkcji rolnej ogółem wynosiła w roku 1946 — 4,6 miliarda złotych przedwojennych, a w 1949 r. wyniesie 7,8 mild. zł przedwojennych. Innymi słowy: wartość produkcji rolnej ogółem wzrosła w okresie Planu Trzyletniego o 68 proc., przy czym produkcja roślinna wzrosła o 62 proc., produkcja zaś zwierzęca o 81 proc. W wyniku tego szybkiego i pomyślnego wzrostu wartość produkcji rolnej ogółem na jednego mieszkańca wyniosła 112 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, przy czym wartość produkcji roślinnej 115 proc., a wartość produkcji zwierzęcej 105 proc.

P o p i ą t e : Trzyletni Plan stawiał sobie za zadanie wydatne podniesienie poziomu materialnego ludności i przekroczenie w tym zakresie poziomu przedwojennego.

Jak zadanie to zostało wykonane?

W 1946 roku poziom materialny ludności był jeszcze niski, co wyrażało się w fakcie, że spożycie ważniejszych artykułów na jednego

mieszkańca kształtowało się znacznie niżej niż przed wojną. W 1949 roku, dzięki wykonaniu Planu Trzyletniego, spożycie ważniejszych artykułów na jednego mieszkańca wydatnie wzrosło w stosunku do okresu przed Planem Trzyletnim.

Podamy tu parę danych ilustrujących wzrost spożycia ludności: spożycie pszenicy na głowę jednego mieszkańca miasta stanowi 231 proc. w stosunku do spożycia 1946 r.; spożycie żyta 163 proc.; spożycie mleka 130 proc.; spożycie mięsa i tłuszczu wieprzowego 131 proc.; spożycie cukru na głowę ludności 191 proc., spożycie tkanin wełnianych 119 proc., spożycie tkanin bawełnianych 125 proc. Widzimy z tych cyfr, że w wyniku wykonania Planu Trzyletniego cała nasza ludność i w tej liczbie ludność miejska, bez porównania lepiej je i lepiej się ubiera, niż to miało miejsce przed rozpoczęciem Planu Trzyletniego.

Jednocześnie stwierdzić należy, że w szeregu artykułów zostało znacznie przekroczone spożycie przedwojenne na jednego mieszkańca. Tak na przykład w całym kraju, zarówno w mieście jak i na wsi, spożycie pszenicy na jednego mieszkańca jest o 29 proc. większe niż przed wojną, spożycie jaj o 50 proc.; spożycie mięsa o 19 proc.; spożycie cukru o 64 proc.; spożycie tkanin wełnianych o 55 proc. większe niż przed wojną itd.

Wzrost dobrobytu materialnego ludności znalazł wyraz we wzroście realnej płacy pracowników najemnych. Przeciętna płaca pracowników najemnych poza rolnictwem w czerwcu 1949 r. wyniosła 206,8 proc. w stosunku do płacy realnej w czerwcu 1946 roku. Dwukrotny wzrost płacy realnej — oto rezultat wykonania Trzyletniego Planu: Odbudowy! W rezultacie tego wzrostu przeciętna płaca pracowników fizycznych poza rolnictwem była w czerwcu 1949 r. o 26,6 proc. większa niż w roku 1938.

P o s z ó s t e : Wyniki, jakie przyniosło wykonanie Planu Trzyletniego, zostały umożliwiające jedynie dzięki systematycznej walce z wrogiem klasowym, dzięki systematycznemu ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych i dzięki systematycznemu wzrostowi udziału sektora socjalistycznego w naszej gospodarce.

Oto parę danych ilustrujących ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych i wzrost udziału sektora socjalistycznego w naszej gospodarce w okresie Planu Trzyletniego.

W 1946 roku wartość produkcji sektora socjalistycznego (przemysł państwowy i spółdzielczy), w stosunku do całości produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, wynosiła 83 proc.; w 1949 r. według przewidywanego wykonania, wyniesie ona już 90 proc., a jeżeli chodzi o samą produkcję przemysłową, bez rzemieślniczej, około 96 proc. Jak wiadomo, w 1946 roku, dzięki unarodowieniu przemysłu, sektor socjalistyczny w tej dziedzinie zajmował już wtedy decydujące pozycje i dlatego postępy w tej dziedzinie wyrażać się mogą tylko w stosunkowo nieznacznym wzroście udziału socjalistycznego sektora w ogólnej produkcji.

Na odcinku handlu sprawa przedstawia się następująco: W 1946 roku w obrotach na szczeblach hurtu aparat państwowy i spółdzielczy uczestniczył w 56 proc.; prywatny zaś aparat kapitalistyczny w 44 proc. W 1949 roku, według przewidywanego wykonania, udział sektora socjalistycznego (handel państwowy i spółdzielczy) w obrotach hurtowych wyniesie 98 proc.; udział zaś prywatnych kapitalistycznych hurtowników zaledwie 2 proc. Jak widać z przytoczonych liczb, w toku realizacji Planu Trzyletniego elementy kapitalistyczne zostały niemal całkowicie wyparte z handlu hurtowego.

Jeżeli chodzi o handel detaliczny, to w 1946 roku sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: udział handlu państwowego i spółdzielczego w obrotach na szczeblu detalu wynosił 21 proc.; udział zaś handlu prywatnego 79 proc. W końcu 1949 roku sytuacja przedstawia się w sposób następujący: udział sektora socjalistycznego (handel państwowy i spółdzielczy) w obrotach detalicznych przekroczył 60 proc.; udział zaś handlu prywatnego spadł poniżej 40 proc. Jak widać z przytoczonych liczb, w toku realizacji Planu Trzyletniego handel socjalistyczny, który w 1946 roku obejmował na szczeblu detalu zaledwie około jednej piątej obrotów, zdobył przewagę także na tym szczeblu.

Wzrost socjalistycznych form w produkcji przemysłowej i w obrocie handlowym umożliwił stosowanie coraz skuteczniejszego, planowego regulowania indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Mówimy o planowym regulowaniu gospodarki chłopskiej, gdyż w stosunku do gospodarki indywidualnej nie może być mowy o bezpośrednim planowaniu, a jedynie o planowym oddziaływaniu na tę gospodarkę, o planowym regulowaniu jej poprzez znajdujące się w rękach Państwa, decydujące pozycje gospodarki, jak wielki i średni

przemysł, finanse, system bankowy, handel uspołeczniony, transport. W 1946 r., kiedy w rękach Państwa znajdował się tylko aparat produkcji przemysłowej, słabo jeszcze podówczas zorganizowany, oraz aparat finansowy i bankowy, równie podówczas słabo jeszcze zorganizowany, planowe oddziaływanie na gospodarkę chłopską, planowe jej regulowanie było jeszcze stosunkowo słabe i mało skuteczne. Wiejscy kapitaliści zajmowali bardzo silne pozycje w gospodarce wiejskiej i żywioł rynkowy bardzo często utrudniał realizację planów państwowych, stwarzając dla całej gospodarki państwowej wielkie trudności.

W miarę zaostrzania się walki klasowej i ograniczania pozycji kapitalistów wiejskich, (co stało się szczególnie skuteczne w okresie po sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR i rozbiciu grupy prawicowo-nacjonalistycznej w szeregach Partii) w miarę, jak w rękach Państwa skupiał się nie tylko aparat produkcji przemysłowej, ale również aparat obrotu i dystrybucji — stawało się możliwe ograniczanie i zmniejszanie wpływu żywiołu rynkowego na gospodarkę narodową oraz wzmacnianie planowo regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Te planowo regulujące funkcje wykonuje Państwo z pomocą klasowej polityki podatkowej i kredytowej, z pomocą polityki stałych i rentownych cen rolniczych i wreszcie z pomocą kontraktacji.

Nie ulega wątpliwości, że w okresie Trzyletniego Planu planowo regulująca funkcja Państwa w stosunku do gospodarki indywidualnej na wsi wzmocniła się i przybrała na znaczeniu, ograniczając wydatnie możliwość szkodliwego oddziaływania żywiołu rynkowego na rozwój gospodarki narodowej.

Jednocześnie wzrósł znacznie — dzięki Państwowym Gospodarstwom Rolnym — udział sektora socjalistycznego w ogólnej produkcji rolniczej. W 1946 roku, na skutek zniszczeń wojennych i zbrodniczej sabotażowej działalności ówczesnego, nasłanego przez Mikołajczyka, kierownictwa — udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w globalnej produkcji rolniczej wynosił 1,6 proc. W wyniku wykonania Planu Trzyletniego wynosi on już w 1949 roku 6,5 proc. W 1946 roku udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w produkcji towarowej rolnictwa był równy zeru, a nawet trzeba było jeszcze dostarczać produktów rolnych tym gospodarstwom dla wypłacenia ordynarii

pracownikom. W rezultacie wykonania Planu Trzyletniego udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w produkcji towarowej rolnictwa wynosi już 7,9 proc.

Jednocześnie trzeba podkreślić z całą siłą historyczne znaczenie powstania w 3-cim roku Planu Odbudowy pierwszych 170-ciu spółdzielni produkcyjnych. Znaczenie tego faktu jest bezspornie olbrzymie i jest rzeczą niewątpliwą, że rozszerzający się ruch spółdzielni produkcyjnych będzie coraz wydatniej wpływał na kształtowanie się oblicza wsi polskiej.

Wszystkie przytoczone fakty: wzrost sektora socjalistycznego w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, wzmocnienie planowo-regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, wzmocnienie sektora socjalistycznego w produkcji rolnej i początek ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wszystkie te fakty świadczą dobitnie, że w okresie Planu Trzyletniego Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego i poczyniła znaczny krok na drodze do zbudowania fundamentów socjalistycznego społeczeństwa.

Tak więc, w wyniku wykonania Planu Trzyletniego osiągnęliśmy następujące, podstawowe dla naszej gospodarki narodowej rezultaty: wzrosła silnie produkcja przemysłowa, przekraczając wydatnie poziom przedwojenny, wzrósł udział przemysłu ciężkiego w produkcji przemysłowej stwarzając bazę dla dalszego zdrowego uprzemysłowienia kraju. Zmieniła się zasadniczo struktura klasowa ludności; odbudowana została w zasadzie produkcja rolnictwa; podniósł się wydatnie poziom materialny ludności, przekraczając poziom przedwojenny — i wreszcie Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Są to sukcesy niewątpliwie olbrzymie. Z tego, czegośmy dokonali w ciągu tych 3 lat mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako Partia.

Jedną z podstawowych dźwigni sukcesów osiągniętych w rezultacie wykonania Planu Trzyletniego w budownictwie socjalistycznym jest umacniający się coraz bardziej w naszej klasie robotniczej socjalistyczny stosunek do pracy. Najcharakterystyczniejszym przejawem tego jest rosnący coraz bardziej ruch współzawodnictwa. Cechą charakterystyczną tego ruchu jest nie tylko coraz większy jego zasięg ilościowy, ale fakt, że sięga on coraz bardziej w głąb, że ogarnia

coraz nowe dziedziny, że coraz pełniej obejmuje całe bogate, różnolite, wielostronne życie zakładu. Ruch współzawodnictwa, który początkowo ujmował tylko zagadnienie ilościowej strony produkcji, wkrótce objął także niezmiernie ważne zagadnienie jakości, zagadnienie racjonalizatorstwa i nowatorstwa, zagadnienie lepszego wykorzystania maszyn, zagadnienie oszczędności i walki z marnotrawstwem itd.

Ostatnie dni przyniosły nam nowe przejawy inicjatywy w zakresie dalszych, ciekawych i skutecznych form współzawodnictwa. Mam tu na myśli inicjatywę tow. Walaszczyka, który zaproponował wprowadzenie indywidualnych książeczek, z pomocą których obliczać się będzie oszczędności osiągnięte przez danego robotnika dzięki jego pracy, jego działalności, jego pomysłowości i jego inicjatywie. Mam tu na myśli również inicjatywę organizacji partyjnej i zawodowej oraz administracji Hajduckich Zakładów, które wysunęły hasło przedterminowej spłaty zobowiązań przez Zakłady Przemysłowe i zobowiązały się do wpłaty jeszcze w bieżącym roku 1.300.000.000 zł. Obie te ciekawe inicjatywy zasługują na wszechstronne poparcie naszej Partii.

Ze zwycięskiego przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego wychodzimy jeszcze bardziej umocnieni w przekonaniu, że współzawodnictwo nie jest jakąś rzeczą przypadkową, doraźną, przemijającą, ale podstawową metodą budownictwa socjalistycznego. Rozszerzenie i pogłębienie współzawodnictwa stanowi gwarancję, że po zwycięskim wykonaniu Planu Trzyletniego wykonamy również — i równie zwycięsko — wielkie zadania Planu 6-letniego.

Osiągnęliśmy wielkie sukcesy wykonując przedterminowo Trzyletni Plan. Byłoby jednak rzeczą śmieszną i nierozsądną sądzić, że dokonując w tak krótkim czasie tak olbrzymich przemian, że przeorywując tak głęboko społeczną glebę naszego kraju, że idąc tak szybko i stromo w górę po drodze uprzemysłowienia i budownictwa socjalistycznego — można tę drogę odbyć bez wszelkich powikłań, bez wszelkich zaburzeń, bez wszelkich trudności.

Jedną z takich poważnych trudności są występujące ostatnio pewne zaburzenia na odcinku handlu, wyrażające się w przejściowym braku pewnych artykułów i towarów na pewnych terenach, w utrudnieniach w nabyciu innych towarów i w pewnych, przekraczających rozmiary sezonowych wahań, wzrostach cen.

Jakie są przyczyny tych trudności? Jaki charakter noszą te trudności i jakie środki prowadzą do ich przezwyciężenia?

Najpierw o przyczynach.

W końcu 1946 roku mieliśmy zatrudnionych pracowników najemnych, poza rolnictwem, 2.717.000 osób. Na koniec pierwszego półroczia 1949 r. mieliśmy już zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem 3.826.000 osób. Oznacza to, że w ciągu dwóch i pół lat liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o 1.109.000 osób, to znaczy o 41 proc.

Co oznacza ten wzrost?

Oznacza on, że w ciągu dwóch i pół lat przybyło z górą milion sto tysięcy pracowników, a tym samym wiele nowych rodzin pracowniczych, które dysponują stałymi i rosnącymi dochodami pieniężnymi i które reprezentują nową i stale rosnącą siłę nabywczą, nowy i stale rosnący popyt na towary. Jeszcze 2 i pół roku temu ludzie ci bądź nie pracowali, bądź byli na utrzymaniu swych rodzin, a w każdym razie nie dysponowali środkami pieniężnymi, nie reprezentowali siły nabywczej, nie mogli zgłaszać zapotrzebowania na towary, gdyż nie mieli czym pokryć ich wartości.

Z drugiej strony widzieliśmy, że w ciągu Trzyletniego Planu Odbudowy, z górą dwukrotnie wzrosła płaca realna dla pracowników najemnych, w rezultacie czego z górą dwukrotnie wzrosła ich siła nabywczą i wzrosło spożycie podstawowych artykułów przekraczając znacznie poziom przedwojenny.

Do czego to wszystko prowadzi?

Prowadzi to oczywiście do znacznego wzmocnienia dobrobytu materialnego ludności, do znacznego wzrostu jej zapotrzebowań. W rodzinie, gdzie przed wojną, a nawet jeszcze i w 1946 roku czasem głowa rodziny nie miała pracy, dziś pracuje 2—3 członków rodziny.

Dlatego to, co w 1946 r. wydawało się czasem nieosiągalnym marzeniem, teraz już nie wystarcza. Dlatego mamy rosnące zapotrzebowanie nie tylko na coraz większe ilości towarów, ale na coraz wyższą ich jakość. Są to wszystkie objawy niezmiernie dodatnie, ale zrozumiałe jest, że przy tak szybkim wzroście liczby zatrudnionych i ich płac mogą na poszczególnych odcinkach powstawać sytuacje, gdy produkcja przemysłowa, a przede wszystkim rolnicza, nie nadąża za olbrzymim wzrostem zapotrzebowania, co powoduje braki i trudności z tym czy innym artykułem, z tym czy innym towarem.

Z drugiej strony widzieliśmy, jak potężnie w ciągu ostatnich trzech lat rozwinął się handel uspołeczniony (handel państwowy i spółdzielczy). Handel ten musiał się rozwijać tak szybko, gdyż inaczej byłibyśmy wydani na łaskę i nielaskę, na zdzierstwo i spekulację kapitału prywatnego. Ale ten nieunikniony szybki wzrost powoduje, oczywiście, szereg trudności. Przecież w ciągu tych 3 lat nasze organa kierownicze handlu nie potrafiły jeszcze nabrać dostatecznego doświadczenia i wykazują czasem wiele niezaradności i popełniają czasem wiele błędów. Przecież ten nowy rosnący aparat handlu społecznego musiał częściowo być rekrutowany i z ludzi starego aparatu i wskutek tego na wielu odcinkach zarażony jest wieloma ze starych ciężkich chorób, z których najcięższą jest biurokracja.

Takie są przyczyny naszych pewnych trudności na odcinku obrotu. Z określenia przyczyn tych trudności jasno wynika ich charakter. Są to trudności wzrostu, są to trudności, wynikające z szybkiego, bujnego, potężnego wzrostu naszego kraju i jego gospodarki. Trzeba, żeby o tym pamiętali niektórzy z naszych towarzyszy, którzy ulegając naciskowi drobnomieszczańskiemu i nie znajdując dostatecznego hartu dla przeciwstawienia się propagandzie reakcyjnej, poprzez poszczególne drzewa nie potrafią dojrzeć lasu, poprzez trudności wzrostu nie potrafią dojrzeć samego wzrostu, nie potrafią dojrzeć naszych zwycięstw gospodarczych i niezmiernie szybkiego podniesienia poziomu życia mas pracujących.

Jakie drogi prowadzą do przewyciężenia naszych obecnych trudności na odcinku obrotu?

Trzeba przede wszystkim wzmocnić i oteczyć wszechstronną opieką nasz socjalistyczny handel państwowy i spółdzielczy. Niektórym naszym ludziom wydaje się, że praca w socjalistycznym handlu jest zajęciem mniej honorowym, niż praca w innych dziedzinach socjalistycznej gospodarki, np. w przemyśle. Tymczasem życie uczy nas na każdym kroku, że bez sprawnie działającego handlu socjalistycznego znaczna część sukcesów socjalistycznego przemysłu może być zmarnowana.

Sprawa wzmocnienia i usprawnienia naszego socjalistycznego handlu musi się stać sprawą całej Partii. Nigdy bardziej niż teraz u nas nie tchnie bezpośrednią aktualnością rzucone przez Lenina w 1921 roku, pod adresem rosyjskich komunistów, hasło „nauczyć się handlować“. Trzeba wzmocnić nasz handel socjalistyczny nowymi, zdol-

ny, ofiarnymi kadrami. Trzeba opiekować się nie tylko Ministerstwem Handlu Wewnętrznego, ale wszystkimi terenowymi organizacjami handlowymi, zapewniając im konkretne kierownictwo partyjne, konkretną pomoc i konkretną opiekę. Trzeba nauczyć się w handlu socjalistycznym maksymalnej gętkości i umiejętności przystosowywania się do szybko zmieniających się warunków. Trzeba w pełni nauczyć się mobilizować dla potrzeb zaopatrzenia ludności miejscowe lokalne zasoby, nie licząc tylko na centralizowane zaopatrzenie kierowane z Warszawy.

Trzeba wszechstronnie wzmocnić produkcję, zwłaszcza na tych odcinkach, gdzie nie może ona podążyć za rosnącym zapotrzebowaniem. Trzeba nieustannie analizować i pilnie obserwować zmiany w kierunkach zapotrzebowania ludności i szybko i na czas przystosowywać do nich kierunki produkcji.

Trzeba z wielką ostrożnością planować wzrost ilości zatrudnionych i wzrost ich siły nabywczej, przystosowując je do realnego wzrostu masy towarowej i karząc surowo wszystkich tych, którzy przekraczając plany zatrudnienia, łamiąc dyscyplinę płac, powodują nadmierny, nie planowany wzrost siły nabywczej, w rezultacie czego powstają trudności gospodarze.

Nasze budownictwo gospodarcze, budownictwo socjalistyczne w naszym kraju odbywa się w warunkach ostrej walki klasowej, w warunkach wściekłego oporu skazanych na zagładę klas kapitalistycznych, w warunkach działania na terenie naszego kraju szeregu agentów, szpiegów, sabotażystów i dywersantów nasłanych przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych dla hamowania postępu i rozwoju Polski Ludowej.

Wtedy, kiedy nasi towarzysze zapominają o tej sytuacji, wtedy, kiedy nie wyęteżają wszystkich sił dla zwalczania wroga klasowego, wtedy, kiedy tracą czujność w stosunku do jego agentów, wtedy zawsze ponosimy porażki, wtedy zawsze zahamowuje się i zwalnia tempo naszego rozwoju, a gospodarka narodowa ponosi wielkie szkody.

Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że na odcinku budownictwa gospodarczego wiele ogniw naszej Partii i wiele ogniw kierowniczych w aparacie gospodarczym zapomniało o istnieniu wroga klasowego. Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że wiele kierowniczych ogniw partyjnych i państwowych — w rezultacie oszołomienia wielkimi

sukcesami gospodarczymi — zapomniało o konieczności niesłabnącej czujności w stosunku do działalności wroga klasowego, o konieczności stałego i systematycznego paraliżowania jego zbrodniczych wysiłków.

W ciągu ostatnich miesięcy mieliśmy szereg wypadków sabotażu i dywersji w naszym przemyśle państwowym; mieliśmy wypadek podpalenia kopalni węgla „Rokitnica“; mieliśmy wypadek zbrodniczego, sabotażowego podpalenia hali fabrycznej w Zakładach Budowy Ciężkich Maszyn w Elblągu.

Czy można powiedzieć, że te wypadki sabotażu i dywersji były jakąś niespodzianką, stanowiły jakieś niespodziewane posunięcie wroga, stanowiły jakieś zaskoczenie z jego strony? Nie. Tego powiedzieć nie można. Już od dłuższego czasu Partia sygnalizowała, że wróg rozbity w walce politycznej przejdzie do sabotażów i dywersji, jak to wynika z samej logiki walki klasowej. Czymże więc innym niż zapomnieniem o wrogu klasowym i o konieczności czujności, w rezultacie upojenia sukcesami gospodarczymi, wytłumaczyć karygodne niedbalstwo i brak wszelkich środków ostrożności ze strony administracji fabrycznej, organów partyjnych i organów bezpieczeństwa?

Oczywiście, niczym innym tego wytłumaczyć nie można. Ale również oczywiste jest, że stan rzeczy, który doprowadza do tego rodzaju wypadków, stan, który pozwala sabotażystom niszczyć rezultaty naszej ciężkiej, znoјnej pracy, dłużej tolerowany być nie może. Oczywiście jest, że takie organa administracji gospodarczej, Partii i bezpieczeństwa, które zapominają o istnieniu wroga klasowego i o konieczności walki z nim, które zatracają czujność w walce z wrogiem, które dopuszczają do wypadków sabotażu i dywersji na swym terenie, że takie organa będą musiały ponosić surowe konsekwencje.

W momencie, gdy zakończyliśmy zwycięsko Trzyletni Plan Odbudowy, w momencie, gdy stoimy u progu realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego, w tym momencie nie wolno nam się upajać sukcesami gospodarczymi i zapominać o wrogu klasowym i jego zbrodniczych knowaniach.

W tym momencie musimy bardziej niż kiedykolwiek wzmóc naszą klasową, bojową i rewolucyjną czujność.

Przejawem zapomnienia o istnieniu wroga klasowego wewnętrznego i zewnętrznego jest nagminny w szeregu naszych instytucji gospodarczych, państwowych i nawet partyjnych lekkomyślny stosunek do zagadnień ochrony tajemnicy państwowej i służbowej.

W szeregu naszych instytucji nie są stosowane żadne środki, które by zabezpieczyły ważne z punktu widzenia interesów państwa dane i wiadomości od przechycenia przez agentów obcego wywiadu, przez szpiegów, nasłanych do naszego kraju przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych. Powoduje to częste wypadki, że ważne i tajne wiadomości o rozmiarach i kierunku produkcji, o rozmiarach, kierunku, lokalizacji inwestycji, o metodach technicznych produkcji i o nowych wynalazkach, o polityce cen, o sytuacji finansowej, walutowej i emisyjnej, o imporcie i eksporcie, dostają się w ręce szpiegów i są wykorzystywane dla szkodenia interesom państwa, dla przeszkadzania w realizacji naszych planów gospodarczych, dla hamowania naszego rozwoju i zwalniania jego tempa.

Mamy tu do czynienia w innej formie z tym samym, co przy sabotażu, zjawiskiem niszczenia rezultatów naszej znożnej i ciężkiej pracy przez wroga klasowego. Jest rzeczą oczywistą, że ten zły, szkodliwy, alarmujący stan rzeczy nie może być dalej tolerowany i że w dziedzinie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej musi nastąpić przełom. Uchwalony ostatnio dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej musi być z całym rygoryzmem skrupulatnie przestrzegany. I jednym z bojowych zadań Partii jest przestrzeganie na wszystkich odcinkach naszego życia, by przepisy tego dekretu stały się żelaznym, nienaruszalnym prawem.

Przejawem zapomnienia o istnieniu wroga klasowego i niemal kompletnego zaniku czujności jest obecny stan w zakresie polityki kadr w szeregu ogniw naszego aparatu gospodarczego.

Sytuacja na tym odcinku jest trudna i skomplikowana. Jak wiadomo, nasz aparat gospodarczy z konieczności musiał być rekrutowany w dużym stopniu ze starych specjalistów, których większa część pracy zawodowej przebiegała w warunkach kapitalizmu, co powodowało powiązanie z ośrodkami dyspozycji wielkokapitalistycznej, z krajowymi i zagranicznymi kartelami i trustami.

Rzecz jasna, że przeważająca część naszej starej inteligencji technicznej lojalnie współpracuje z nami. Dlatego praca kadrowa jest tym ważniejsza, gdyż musi ona doprowadzać do wszechstronnej oceny każdego człowieka, przy czym czynnikiem decydującym jest obecna praca i obecna postawa.

Wszystko to wymaga stałej i nieustannej troski o oblicze kadr, stałej i nieustannej czujności w tym zakresie, wyrabiania sobie po-

glądu o ewolucji ideologicznej i zawodowej danego człowieka, o przydatności do zajmowania przez niego tego czy innego stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że przeważająca część naszych kierowników gospodarczych, w tej liczbie i partyjnych kierowników, tymi wszystkimi zagadnieniami się nie interesuje, co powoduje szereg ujemnych objawów i niebezpieczeństw na terenie naszych fabryk, kopalń, hut, zjednoczeń, central handlowych, centralnych zarządów, ministerstw.

Czyż nie jest jasne, że taki stan rzeczy dłużej tolerowany być nie może, czyż nie jest jasne, że kierownik gospodarczy, który nie zajmuje się zagadnieniem kadr, nie analizuje kadr, nie zasługuje na miano kierownika?

Wielu z naszych towarzyszy i wiele z naszych ogniw partyjnych uważa, że wypełnili wszystkie obowiązki w dziedzinie polityki kadrowej przez wysunięcie na odpowiedzialne kierownicze stanowiska oddanych sprawie Partii robotników. Oczywiście, wysuwanie na kierownicze stanowiska robotników jest bardzo ważnym elementem polityki kadrowej, ale samo tylko wysuwanie nie zabezpiecza nas przed niebezpieczeństwami i komplikacjami na odcinku słusznego rozstawienia i wykorzystania kadr. Powiedzmy sobie jasno i wyraźnie, że wielu wysuniętych przez nas na kierownicze stanowiska robotników posiada niedostateczne wiadomości techniczne i że z tego względu ich wpływ na faktyczne kierownictwo zakładu bywa bardzo często ograniczony.

Jeżeli taki stan rzeczy w pierwszych latach odbudowy miał swoje uzasadnienia, to obecnie przy narastaniu coraz większych i coraz bardziej skomplikowanych zadań produkcyjnych i technicznych, ten stan rzeczy wymaga poważnej korekty. Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wskazał wyraźnie konieczność tworzenia własnej, ludowej inteligencji technicznej przez forsowne szkolenie nowych kadr i przez umożliwienie wysuniętym na kierownicze stanowiska robotnikom nabycia wiadomości technicznych niezbędnych dla sprawowania faktycznego kierownictwa. Trzeba z żalem stwierdzić, że te zadania, postawione przez pierwszy Kongres, są wykonywane niezmiernie słabo, opieszale i wolno.

W tej dziedzinie również musi nastąpić szybki i zdecydowany przełom. Partia musi zrozumieć, że bez forsownego wysuwania kadr własnej ludowej inteligencji technicznej niemożliwe jest pomyślnie

wykonanie wielkich, trudnych i skomplikowanych zadań Planu 6-letniego.

Przejawem niedostrzegania wroga klasowego i konieczności walki z nim jest również występujący u niektórych towarzyszy zły, niepartyjny, oportunistyczny stosunek do zagadnień dyscypliny pracy.

Faktem jest, że w dziedzinie dyscypliny pracy mamy wiele ujemnych przejawów, wymagających zdecydowanej postawy i zdecydowanej walki dla jak najszybszej ich likwidacji. Np. w przemyśle węglowym i w przemyśle włókienniczym mamy w tym roku pewien wzrost nieusprawiedliwionych nieobecności, których procent przekracza normy przedwojenne. Te nieusprawiedliwione nieobecności biją nie tylko w zakłady przemysłowe i w ich produkcję, ale biją także bezpośrednio w klasę robotniczą, powodując dla olbrzymiej większości sumiennych i uczciwych pracowników konieczność odrobienia czasu straconego przez tzw. „bumelantów“, powodując obniżenie procentu wykonania planu przez dany zakład, a tym samym obniżenie premii za wykonanie planu i zarobków załogi.

Przed wojną w ustroju kapitalistycznym, kiedy klasa robotnicza smagana była biczem bezrobocia, nieusprawiedliwionych nieobecności niemal że nie było. Obecnie, gdy nie ma bezrobocia, wróg klasowy wykorzystuje to dla sprowadzania z drogi rzetelnej pracy najbardziej zacofanych i nieświadomionych robotników. Tymczasem są u nas towarzysze, którzy chcieliby nieusprawiedliwione nieobecności „tłumaczyć“ różnymi „obiektywnymi“ przyczynami, towarzysze, którzy zapomnieli o istnieniu wroga klasowego i nie widzą w rozluźnieniu dyscypliny pracy jednej z form jego zbrodniczej działalności. Czyż nie jest jasne, że ten stan rzeczy nie może i nie powinien być dalej tolerowany i że Partia i Rząd w oparciu o olbrzymią, przytłaczającą większość klasy robotniczej, winny uczynić wszystko, aby w naszych zakładach zapanowała sprawiedliwa, socjalistyczna dyscyplina pracy i aby ci wszyscy, którzy pod wpływem działalności wroga klasowego usiłują ją rozluźniać, ponosili dotkliwe kary.

Podsumowując dziś zwycięskie wyniki przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego, nie wolno nam nie widzieć szeregu naszych ciężkich zaniedbań i osłabienia czujności w walce z wrogiem klasowym, zaniedbań w walce z sabotażem i dywersją, zaniedbań w ochronie tajemnicy państwowej i służbowej i w walce ze szpiegostwem,

zaniedbań w dziedzinie sprawdzania, wysuwania i szkolenia kadr, zaniedbań w dziedzinie dyscypliny pracy.

Tylko szybkie przewyciężenie tych słabości i zaniedbań, o których była mowa, może uchronić nas przed poważnymi niebezpieczeństwami, może zapewnić dogodne pozycje wyjściowe dla realizacji 6-letniego Planu, planu zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

Olbrzymi sukces całej klasy robotniczej, mas pracujących i narodu — wykonanie na dwa miesiące przed terminem Planu Trzyletniego — jest oczywiście przede wszystkim osiągnięciem naszej pracy partyjnej, gdyż bez kierownictwa Partii, bez jej olbrzymiego wysiłku na polu mobilizacji mas pracujących, bez jej dowództwa na poszczególnych odcinkach frontu walki o wykonanie planu — nie byłoby możliwe osiągnięcie tego sukcesu. Sądzę, że jest to dostatecznie jasne dla wszystkich i nie wymaga uzasadnienia. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia związane z dalszym usprawnieniem kierownictwa Partii przy wykonaniu zadań gospodarczych znajdują należyty wyraz w obradach Plenum. Chciałbym tylko jeszcze raz podkreślić z całym naciskiem, że zaostrzenie czujności ze strony całej Partii na olbrzymim froncie planowej pracy gospodarczej pozwoli na znacznie większe jeszcze rozszerzenie naszych osiągnięć i przyspieszy tempo rozwoju całej naszej gospodarki.

„...Trzeba rozbić i odrzucić precz — mówił towarzysz Stalin w marcu 1937 r. — zgniłą teorię, mówiącą o tym, że systematyczne wykonanie planów gospodarczych sprowadza jakoby do zera szkodnictwo i skutki szkodnictwa... Po pierwsze, udowodniono, że wszystkie nasze plany gospodarcze są za niskie, gdyż nie uwzględniają olbrzymich rezerw i możliwości ukrytych w łonie naszego gospodarstwa narodowego.

Po wtóre, sumaryczne wykonanie planów gospodarczych według komisariatów w całości nie oznacza jeszcze, że w niektórych bardzo ważnych gałęziach również plany są wykonywane. Na odwrót, fakty mówią, że cały szereg komisariatów, które wykonały i nawet przekroczyły roczne plany gospodarcze, systematycznie nie wykonuje planów w niektórych bardzo ważnych gałęziach gospodarki narodowej.

Po trzecie, nie może być wątpliwości co do tego, że jeśliby szkodnicy nie zostali zdemaskowani i wyrzuceni precz, sprawa wykonania planów gospodarczych stałaby o wiele gorzej...”

Przypominając ostrzeżenia towarzysza Stalina skierowane pod adresem ludzi skłonnych do samouspokojenia i bufonady — trzeba zwrócić uwagę, że i u nas również są organizacje partyjne, które albo zupełnie, albo mało interesują się procesami produkcyjnymi na swym terenie i nie czują się odpowiedzialne za wykonanie planów gospodarczych. Weźmy dla przykładu organizację partyjną Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Żydowicach. Nie wiąże ona kampanii politycznych z walką o produkcję. Komitet Zakładowy nie interesował się i nie reagował na fakt obniżenia produkcji i duży wzrost postojów w lipcu i sierpniu br., nie unikał i nie likwidował dużej ilości spóźnień zarówno członków Partii jak i bezpartyjnych. Nie analizowano częstych awarii i nie wyciągano żadnych wniosków. Ten stan rzeczy wynika stąd, że Komitet Zakładowy wiele poleceń władz partyjnych traktuje formalnie.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej (1170 pracowników — 282 członków Partii) składa się, poza jednym robotnikiem, z samych urzędników. Praca Egzekutywy toczyła się od przypadku do przypadku.

W Dzierżoniowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego jest masowe brakoróbstwo. Sytuacja ta trwa od szeregu miesięcy. Plan stale jest zrywany, jakość produkcji pogarsza się. Częstokroć awarie silników powodują zwiększoną ilość godzin postojowych. Umyślne niszczenie osnów jest stwierdzone. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest bierność i bezczynność organizacji partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji, która nie wypowiada walki marnotrawstwu i szkodnictwu.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Nie czynię tego z braku czasu i w przekonaniu, że konkretne zagadnienia pracy partyjnej w terenie zostaną oświetlone w dyskusji.

Chcę wskazać tylko, że istnieją również zjawiska odwrotnego charakteru. Np.: KW w Poznaniu stwierdza, że organizacje partyjne zajmują się najwięcej sprawami produkcji z częściowym zaniedbaniem pracy politycznej. Już w pierwszej części swego referatu zwróciłem uwagę, że ciasny praktycyzm, pozbawiony perspektywy

politycznej, oderwany od tła ideologicznego, może prowadzić na manowce i tym samym nie wzmacniać, lecz osłabiać również ogólne wyniki pracy.

Największym i najczęstszym niedomaganiem w pracy partyjnej jest brak systematycznej kontroli wykonania zadań, postawionych przez Partię, a wraz z tym — brak kontroli ludzi, którzy są odpowiedzialni za powierzoną im pracę.

Instancje kierownicze wciąż jeszcze nie doceniają tego faktu, że najpiękniejsza uchwała, jeśli nie kontroluje się jej wykonania, oywa często wypaczona w praktyce i przynosi skutek odwrotny od zamierzonego. Towarzysze zapominają także i o tym, że ludzi sprawdzają się nie według ich gładkich nieraz mów i pochwał, ale właśnie przez kontrolę ich pracy, ich zadań, ich kwalifikacji organizacyjnych, ich praktycznego stosunku do nałożonego na nich obowiązku. Właściwa kontrola wykonania zadań, wypełnianych na różnych odcinkach przez wyznaczonych ludzi — to sprawdzian umiejętności pracy komitetu partyjnego i jego egzekutywy. Nie można mówić również o jakimkolwiek właściwym wychowaniu kadr, gdy nie ma zorganizowanej i systematycznej kontroli wykonania przez te kadry zadań, uchwał, dyrektyw, poleceń. Niedomagania na tym odcinku wynagaja szczególnej i wnikliwej uwagi.

Mówi się u nas już dość dużo o krytyce i samokrytyce, jako ważnym orężu podnoszącym wzwyż poziom pracy partyjnej i wypróbowanej metodzie ochrony Partii przed błędami. Krytyka i samokrytyka uchroniła wielu towarzyszy partyjnych przed groźącym im nieraz wykolejeniem wskutek tych lub innych potknięć. Ludzie prawdziwie oddani Partii nie boją się samokrytyki, a ci, którzy się jej boją czy jej wstydzą, znajdują się zazwyczaj jeszcze pod wpływami tradycji socjal-demokratycznych, ponieważ w tradycjach tych krytyka i samokrytyka były pojęciem nie uznawanym. Krytyka i samokrytyka podnosi bojowość szeregow partyjnych i ich czujność rewolucyjną.

Ale praktyczne i właściwe stosowanie metody krytyki i samokrytyki nie da się pomyśleć bez organizacji systematycznej kontroli wykonania zadań. W jaki sposób przeprowadza się kontrolę wykonania zadań? Przede wszystkim przez systematyczną sprawozdawczość z danego odcinka pracy i właściwą jej ocenę krytyczną. Gdy od człowieka nie żąda się sprawozdania z pracy — traci on łączność

z kierownictwem, odrywa się od organizacji partyjnej. Ludzie wykoleją się przez odrywanie się od organizacji partyjnej w warunkach, kiedy nie kontroluje ona ich pracy, kiedy nie żąda od nich meldunków i sprawozdań, kiedy nie zajmuje się oceną ich pracy. Można by w ogóle stwierdzić, że olbrzymia większość słabości i usterek, które ujawniają jeszcze nasze organizacje partyjne, ma swoje źródło w nieumiejętnej kontroli wykonania zadań. Tu również leży przyczyna braku czujności, który Partia musi przewycięzać.

Zagadnienia szybszego szkolenia i wychowania kadr partyjnych staje się obecnie tym problemem, który Partia musi postawić na czoło swych zadań. Akcja szkoleniowa i wychowawcza Partii stanowczo nie nadąza od dłuższego czasu za palącymi potrzebami, które stwarza szybki proces naszego ogólnego wzrostu. Poważne wzmocnienie wysiłków kierownictwa partyjnego w tej dziedzinie jest mimo to niewspółmierne z potrzebami. Wzrost Partii nosił w minionym okresie przed Zjednoczeniem pod wielu względami cechy żywiołowości. Muszą więc być odrobione jak najszybciej olbrzymie zaległości, które się wytworzyły w związku z niedostatecznym poziomem ideologicznym kadr partyjnych, z nader słabym ich przygotowaniem politycznym.

Poważne osiągnięcia naszej pracy partyjnej w wielu dziedzinach potęgują konieczność szybszego podniesienia poziomu politycznego aktywu również na dolnym szczeblu. Powołanie np. grup agitatorów zaktywizowało poważną liczbę z górą 80 tysięcy aktywistów dółowych, z czego 36 tysięcy przy zakładach pracy i 30 tysięcy w gromadzkich organizacjach partyjnych. Grupy agitatorów zaczynają więc odgrywać poważną rolę w łączności między Partią a masami. Ale ich poziom polityczny jest stosunkowo niski. Należy uczynić wszystko, aby poziom ten podnieść.

Ruch łączności fabryk ze wsią jest również nową i w świetle dotychczasowych doświadczeń niezwykle cenną formą politycznego oddziaływania na masy chłopskie. Od maja 1949 r. do września 1949 r. ruch łączności wzrósł od około 700 ekip do przeszło 2.000 ekip zorganizowanych w 1.500 zakładach pracy i obejmujących 2.000 gromad. Ilość robotników, biorących udział w ruchu łączności i stale wyjeżdżających ze zleceniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, dochodzi do 30.000.

Ogółem zatem ruch łączności ze wsią i grupy agitatorów obejmują przeszło 100 tysięcy towarzyszy, którzy ze względu na swe zadania i rolę powinni podnieść jak najszybciej swój poziom polityczny.

Aktyw partyjny, pełniący te lub inne funkcje z wyboru, wynosi ogółem poważną liczbę około 300 tysięcy towarzyszy. Wszyscy ci towarzysze stanowią górną, średnią i dolową kadre partyjną, wszystkim niezbędna jest pomoc Partii w sensie przeszkolenia politycznego.

Tymczasem przez partyjne szkoły wojewódzkie i centralne przechodzi corocznie zaledwie około 3 — 4 tysięcy towarzyszy. W Partii, liczącej 1.360 tysięcy członków i przeszło 300 tysięcy aktywistów, cyfra 3 tysiące przechodzących corocznie przez szkoły partyjne, jest rażąco niedostateczna. Akcją kursów wieczorowych (miejskich i fabrycznych) oraz niedzielnych wiejskich objętych jest łącznie około 130 tys. osób, co jest już wielkim osiągnięciem, ale nie wystarczającym, tym bardziej, że poziom tych kursów nie jest wysoki, nie dający tego minimum wykształcenia politycznego, jakie niezbędne jest dla aktywu.

W związku z tym wyrasta pilny i niezwykle ważny problem znacznego zwiększenia partyjnej akcji szkoleniowej dla aktywu. Zagadnieniem tym trzeba się zająć szybko i znaleźć sposoby jego rozwiązania. Ponadto wszystkie instancje partyjne muszą się zająć ułatwieniem towarzyszom warunków do politycznej pracy samokształceniowej, w którą należy włączyć część aktywistów, nie objętych akcją szkoleniową.

„Myślę — mówił towarzysz Stalin na plenum KC w 1937 r. — że gdybyśmy zdołali, gdybyśmy potrafili nasze kadry partyjne, od dołu do góry, przygotować ideologicznie i zahartować je politycznie w taki sposób, ażeby mogły one swobodnie orientować się w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy potrafili zrobić ich całkowicie dojrzałymi leninowcami, marksistami, zdolnymi do decydowania bez poważnych błędów o sprawach kierowania krajem, to rozwiązalibyśmy przez to dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zadań“.

Nie inaczej przedstawia się sprawa obecnie u nas. Dziewięć dziesiątych naszych zadań rozwiążemy łatwo wówczas, kiedy zdołamy podnieść poziom ideologiczny i zahartować politycznie kadry nasze-

go aktywu partyjnego. Musimy więc jak najenergiczniej przystąpić do tej pracy, aby w ciągu najbliższych lat wykonać to zadanie w zakresie możliwie najszerszym.

Jakie wnioski organizacyjne należy obecnie wyciągnąć dla wszystkich organizacji partyjnych w dziedzinie wzmoczenia czujności partyjnej, w dziedzinie podniesienia poziomu politycznego aktywu partyjnego i ściślejszego powiązania go z masami?

Trzeba, po pierwsze, więcej uwagi zwrócić na konieczność poprawy składu socjalnego Partii.

Składu socjalnego Partii w chwili obecnej (51,9% robotników, 4,9% robotników rolnych, 26,1% pracowników umysłowych, 14,3% chłopów) nie można uważać za właściwy. Rzuca się w oczy ogromny odsetek pracowników umysłowych i niski odsetek chłopów w Partii. W niektórych miejskich, dzielnicowych i powiatowych organizacjach liczba urzędników osiąga większość w Partii (Siedlce, dzielnica śródmiejska Krakowa, pow. Nowy Targ), co powoduje oderwanie Partii od mas robotniczych i chłopskich i czyni ją podatną na wahania drobnomieszczańskie.

W całym szeregu organizacji partyjnych obserwujemy szybszy wzrost liczby urzędników wśród członków Partii, niż robotników i chłopów. Np. w woj. szczecińskim od 1.IV. do 1.IX.1949 r. przyjęto do Partii 15 robotników przemysłowych, 435 robotników rolnych, 592 chłopów i 1.668 pracowników umysłowych. W miejskiej organizacji partyjnej Kalisza liczba pracowników umysłowych wzrosła o 187,7%, natomiast robotników o 9,2%.

Cechą partii bolszewickiej, o czym uczy nas bogate doświadczenie WKP(b), jest regulowanie wzrostu partii, a nie pozostawienie tej sprawy żywiołowemu rozwojowi. Stąd wnioski:

a) Wydaje się słuszne ustalenie zasady, iż na przyszłość 90% przyjmowanych do Partii winno rekrutować się z robotników i małorolnych oraz średniorolnych chłopów, a 10% z pracowników umysłowych i to przede wszystkim inteligencji technicznej, nauczycieli oraz inteligencji twórczej.

b) W ramach tych wytycznych egzekutywy i plenarne posiedzenia miejskich, dzielnicowych, powiatowych i wojewódzkich Komitetów Partii systematycznie, co pewien czas winny zajmować się sprawą regulowania wzrostu Partii.

Trzeba po drugie — podnieść czujność organizacji partyjnych przy przyjmowaniu do Partii, przestrzegając ścisłej zasady statutowej przyjmowania do Partii najaktywniejszych, przodujących robotników, chłopów i inteligentów pracujących oraz wykorzystując sam akt przyjmowania do Partii w celach wychowania politycznego zarówno członków Partii, jak i bezpartyjnych.

Na Kongresie Zjednoczeniowym, ustalając na wzór WKP(b) przebudowę dołowych organizacji partyjnych i utworzenie podstawowych organizacji partyjnych, zachowaliśmy jednak prawo oddziałowej organizacji do przyjmowania do Partii.

Doświadczenie Partii w okresie pokongresowym wskazuje jednak, iż często organizacje oddziałowe nie stawiały należnych wymagań nowowstępującym do Partii, że zakradało się przy decydowaniu sprawy przyjęcia nowego członka kumoterstwo itd.

Dlatego nasuwa się konieczność zrobienia — w stosunku do organizacji partyjnych w zakładach pracy (fabryki, PGR, instytucje) — dalszego kroku naprzód i przekazania prawa przyjmowania do partii podstawowej organizacji partyjnej.

Jasna sprawa, iż obowiązkiem Komitetu Partyjnego podstawowej organizacji, gdy wpływa do niego podanie o przyjęcie do Partii, jest zapoznanie się z opinią odpowiedniej egzekutywy i całej oddziałowej organizacji partyjnej, ale omówienie tego podania powinno również nastąpić na Komitecie Partyjnym podstawowej organizacji partyjnej i to w obecności deklarującego wstąpienie, a później na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej.

Wydaje się rzeczą słuszną na obecnym etapie w celu podniesienia moralno-politycznego autorytetu członka Partii, wprowadzenie praktyki przyjmowania i wykluczania członków Partii na otwartych zebraniach podstawowych organizacyj partyjnych — z uprzednim wywieszeniem listy osób, które mają być przyjęte (względnie wykluczone). Taki tryb przyjmowania był w swoim czasie z powodzeniem stosowany w WKP(b).

Jednocześnie trzeba, aby nasze instancje partyjne przeprowadziły ostrą walkę ze skandalicznymi faktami nie przestrzegania statutowych zasad ze strony podstawowych organizacyj partyjnych i przeciw formalnemu, lekceważącemu stosunkowi ze strony KP, KM i KD do wykonywania ich statutowego uprawnienia polegającego na zatwierdzeniu uchwały o przyjęciu do Partii.

Ciągle bowiem spotykamy jeszcze takie fakty jak np. w powiecie Jarocin, gdzie sekretarz folwarcznej organizacji wpisywał kandydatów na listy według swego uznania, albo w pow. Gorzów, gdzie zanotowano fakty przyjmowania do Partii na zebraniach podstawowej organizacji partyjnej pod nieobecność przyjmowanego.

Musimy też stwierdzić biurokratyczny stosunek szeregu KP, KM i KD, które przez długie miesiące, a niekiedy przez pół roku nie zatwierdzają uchwał podstawowej organizacji partyjnej, a nawet takie skandaliczne wypadki jak wypisanie i częściowo wydanie w KM Radom 700 legitymacji bez uchwały zatwierdzającej egzekutywy KM. Uważamy też za konieczne — w celu ustalenia osobistego kontaktu sekretarzy KP, KM, KD z nowoprzyjętym członkiem i kandydatem — aby pierwszy sekretarz i drugi sekretarz osobiście wzięli legitymacje partyjne nowoprzyjętym.

Trzeba, po trzecie — pod kątem uchwał Plenum — przeprowadzić we wszystkich organizacjach partyjnych, od podstawowych i oddziałowych poczynając a na Komitetach Wojewódzkich kończąc, nowe wybory władz partyjnych.

Liczba członków sprawujących w Partii funkcje z wyboru wynosi prawie jedną piątą ogółu członków. Skład władz partyjnych w dużej mierze określa oblicze Partii i jej zdolność do realizowania zasadniczych uchwał najwyższych władz partyjnych.

Kampania wyborcza do władz partyjnych powinna odbywać się według następujących wytycznych:

a) Należy wzmóc trzon proletariacki we władzach partyjnych. W tym celu we władzach podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy produkcyjnej oraz w PGR należy zabezpieczyć większość zawodowo czynnych robotników, zaś w Komitetach Miejskich, Komitetach Dzielnicowych — odpowiedni udział czynnych w produkcji robotników.

b) Nie wprowadzać do władz partyjnych na wszystkich szczeblach byłych członków wrogich organizacji politycznych, byłych pracowników wszelkiego rodzaju odgałęzień kapitalistycznego aparatu ucisku. We wszystkich zaś wypadkach, kiedy organizacje partyjne i konferencje partyjne uważać będą, że towarzysze z podobną przeszłością zrehabilitowali się późniejszą swoją pracą i walką oraz za-

sługują na całkowite zaufanie, wybór ich do władz partyjnych winien być zatwierdzony przez nadrzędną instancję partyjną.

Te same zasady należy stosować przy doborze aparatu partyjnego w komitetach partyjnych,

c) Ustalić staż wymagany dla kandydowania do władz partyjnych — dla sekretarzy Komitetów Gminnych i podstawowych organizacji partyjnych oraz członków Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych — w zasadzie co najmniej 1 rok; dla sekretarzy Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych oraz członków Komitetów Wojewódzkich — w zasadzie co najmniej 3 lata; dla sekretarzy Komitetów Wojewódzkich — co najmniej 4 lata.

P o c z w a r t e: zabezpieczyć przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej. Trzeba skończyć z dotychczas praktykowanym przez komitety partyjne ograniczeniem uprawnień wyborczych, które polegało na tym, że ustępujące komitety przy współudziale często nadrzędnych instancji układały przed konferencją listę, jaka na konferencjach zwykle bez dyskusji i przy minimalnym napływie nowych kandydatów oddawana była do tajnego głosowania, z reguły nie wprowadzającego żadnych zmian do uprzednio przygotowanej listy.

W związku z tym powstaje konieczność, wzorem WKP(b), wydania zakazu wszelkiego układania i przygotowywania spisu kandydatów do władz partyjnych poza konferencją partyjną, lub poza walnym zebraniem partyjnym. Spisy kandydatów do władz partyjnych winno się układać dopiero w czasie walnych zebrań i konferencji, drogą nieskrępowanego wysuwania kandydatów przez wszystkich delegatów, dyskusji nad każdym kandydatem oraz jawnego głosowania, które decyduje, czy dany towarzysz winien wejść do spisu kandydatów. Dopiero w ten sposób ułożona lista kandydatów winna być rozdana dla tajnego głosowania, w którym każdy delegat ma prawo uzupełnienia i skreślenia kandydatów.

W celu zapewnienia rzeczowości i swobodnej krytyki oraz samokrytyki — na konferencjach powiatowych, dzielnicowych i miejskich nie powinno uczestniczyć więcej niż 100 — 200 delegatów, a na wojewódzkich od 200 — 300 delegatów.

P o p i ą t e: — Statut PZPR przewiduje prawo organizacji partyjnej przenoszenia członków Partii w poczet kandydatów. Z pra-

wa tego dotychczas organizacje partyjne korzystały w bardzo małej mierze. Analiza jednak stanu organizacyjnego Partii wskazuje, iż na skutek zlekceważenia statutowych zasad Partii w wielu ośrodkach organizacje partyjne zostały rozwodnione i roztopione w masie, co znacznie obniża ich poziom ideologiczny, aktywność polityczną, zdolność mobilizacyjną oraz czyni je podatnymi na wszelkie wahania.

Dla przykładu: — W dwóch dużych zakładach poznańskich — w PMT i Państwowych Zakładach Przemysłu Odzieżowego — organizacja partyjna przekracza 65 proc. załogi. W Kościanie w cukrowni na 300 robotników 200 należy do Partii.

We Wrocławiu w Poczтовым Urzędzie Przewozowym, na 140 pracowników — 126 należy do Partii.

W tych warunkach powstaje konieczność opracowania centralnych instrukcji, które dadzą wytyczne Komitetom Wojewódzkim, Powiatowym i Miejskim, w jakich wypadkach i w jaki sposób organizacje partyjne winny przeprowadzić pewną liczbę najmniej świadomych i najmniej aktywnych członków Partii w poczet kandydatów.

P o s z ó s t e: — Poważne niedomagania w życiu Partii są związane z niedostatecznym rozwojem w Partii krytyki i samokrytyki, z odrywaniem się aktywu partyjnego od mas, z objawami, a nawet z poszczególnymi faktami tworzenia się w niektórych ośrodkach klik, czy mafii, wzajemnie popierających się kierowników partyjnych i państwowych, klik i mafii paraliżujących wszelką samodzielność i inicjatywę organizacji partyjnych. Stan ten wymaga mobilizacji Komitetów Wojewódzkich, Wojewódzkich Komisji Kontroli Partyjnej, Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych oraz wszystkich komitetów partyjnych, mobilizacji koniecznej dla stworzenia najbardziej sprzyjających warunków w organizacjach partyjnych dla rzeczowej krytyki i samokrytyki.

W tym celu Komitety Wojewódzkie, Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej oraz Komitety Powiatowe, Miejskie i Dzielnicowe, powinny pilnie i ustawicznie śledzić przebieg posiedzeń podstawowych organizacji partyjnych i ich protokoły oraz reagować zdecydowanie i szybko na wszelkie fakty ograniczenia krytyki i samokrytyki. Wszystkie wymienione instancje partyjne winny dokładnie rejestrować — w celu przypilnowania ich realizacji — wszelkie słuszne postulaty idące z dołu.

Należy też położyć kres niezdrowej praktyce regulowania dyskusji przez zamawianie wystąpień i pisanie dla występujących przemówień, co często powoduje, iż dyskusja na zebraniach partyjnych nosi deklaracyjny i czczy charakter.

Trzeba, aby nasz aktyw partyjny rozwijał i zacieśniał swoje bezpośrednie kontakty z masami członków partii i bezpartyjnych.

Trzeba, aby każdy etatowy i nieetatowy pracownik był powiązany bezpośrednio i systematycznie co najmniej z jedną robotniczą, lub chłopską organizacją partyjną.

I wreszcie, aby ustalić stały osobisty i indywidualny kontakt sekretarza podstawowej organizacji partyjnej z szeregowymi członkami Partii, trzeba aby składki partyjne członek Partii wpłacał sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej.

P o s i ó d m e: — Jednym z decydujących warunków podniesienia poziomu politycznego Partii jest rozwój masowego szkolenia partyjnego, a zwłaszcza szkolenia politycznego kadr.

Mimo pewnych osiągnięć w dziedzinie masowego szkolenia politycznego, mimo poważnego wzrostu sieci kursów wieczorowych przy fabrykach oraz Komitetach Miejskich, Dzielnicowych i Powiatowych, obejmujących 90 tys. słuchaczy, a także niedzielnych szkół gminnych z 40 tys. słuchaczy — nie można uważać stanu pracy na tym odcinku za zadawalający.

Analiza kadr w partyjnym aparacie powiatowym i wojewódzkim wskazuje na żywiołowy w przeszłości proces wysuwania się kadr partyjnych. W wyniku żywiołowości tego procesu, do aparatu partyjnego nie zawsze szły najcenniejsze elementy z samego rdzenia klasy robotniczej. Mamy w aparacie partyjnym znaczną liczbę robotników niewykwalifikowanych i półinteligentów, nie mających doświadczenia pracy partyjnej w zakładach pracy.

W związku z tym nasunęła się konieczność przekształcenia szkół wojewódzkich w szkoły instruktorów powiatowych, do których kierować należy robotników wykwalifikowanych z największych zakładów pracy i ze stażem produkcyjnym i partyjnym co najmniej trzyletnim.

Pilne zadanie podniesienia poziomu politycznego kadr partyjnych wymaga jednak od nas uruchomienia przy wojewódzkich szkołach partyjnych trzymiesięcznych kursów szkolenia sekretarzy Komitetów Gminnych i podstawowych organizacji partyjnych.

Powstaje też konieczność rozwinięcia korespondencyjnych wydziałów przy istniejących już szkołach partyjnych.

Po ósme: — W sytuacji, wymagającej zaostrzonej czujności organizacji partyjnych wobec elementów wrogich i obcych, należy też ostrzec towarzyszy przed zaznaczającymi się już poszczególnymi próbami wypaczenia naszej walki o czystość szeregów partyjnych.

Analiza uchwał CKKP i WKKP wykazuje, że w parze z niedostateczną czujnością organizacji partyjnych wobec elementów obcych i wrogich, zdarzają się też fakty pochopnego podejścia ze strony Komitetów Powiatowych i podstawowych organizacji partyjnych do sprawy wykluczenia z Partii. Wskazuje na to dość znaczna liczba uchwał CKKP, anulujących decyzje o wykluczeniu, podejmowane przez dołowe ogniwa partyjne.

Dlatego też należy ostrzec organizacje partyjne przed elementami, które pozorami czujności będą przykrywać pobudki szkodnicze, karierowiczowskie lub wręcz chęć załatwienia porachunków osobistych.

Należy też zwrócić uwagę komitetów partyjnych na niedopuszczalną praktykę pozbawiania pracy niektórych osób usuwanych z Partii.

Komitety Wojewódzkie, Miejskie i Powiatowe winny ściśle przestrzegać zasady, że ilekroć wykluczony członek powinien być usunięty z miejsca dotychczasowej swojej pracy, należy przesunąć go na inne miejsce pracy, odpowiednie do jego kwalifikacji zawodowych.

Towarzysze!

Plenum sierpniowe w ubiegłym roku rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w PPR, stworzyło zdrowe przesłanki dla zjednoczenia ruchu robotniczego przez zdemaskowanie i rozbitcie socjaldemokratyzmu. Plenum sierpniowe uchroniło ruch robotniczy w Polsce od zejścia na manowce, od katastrofy. Dziś widzimy to jeszcze ostrzej, niż przed rokiem. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy dziś wzbogaceni doświadczeniem, które nagromadziliśmy w tym okresie wspólnie z innymi krajami demokracji ludowej, że jesteśmy wzbogaceni zwłaszcza doświadczeniem Węgier i Bułgarii.

Doświadczenie to wykazało, że agentury imperialistyczne żerują na wszelkich wahaniach i ideologicznych odchyleniach w partiach robotniczych.

Doświadczenie to wykazało, że odchyleniu ideologicznemu towarzyszy ślepotą polityczną, wyrządzająca nieobliczalne szkody ruchowi robotniczemu.

Doświadczenie to wykazało, że odchylenie ideologiczne, nie przewzięzione zawczasu i do końca, stwarza dogodną glebę dla działalności wrogiej agentury, że prowadzi do zwyrodnienia ideologicznego i splatania się z agenturą.

Dlatego musimy odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne zlikwidować do końca. Dlatego powinniśmy bez wahań wyciągnąć konsekwencje polityczne i organizacyjne w stosunku do tych nosicieli odchylenia prawicowego, którzy nie rozbroili się do końca przed Partią, i nie pomagają Partii w zwalczaniu niebezpieczeństw grożących Partii, i nie chcą się przyczynić do wykarczowania bez reszty wszystkich elementów odchylenia ideologicznego.

Czy to, że stawiamy z całą ostrością zagadnienie niebezpieczeństwa, przenikania wroga do Partii i do aparatu państwowego, że skupiamy na tym uwagę całej Partii — świadczy o naszej słabości?

Wprost przeciwnie, świadczy to o rosnącej nieustannie naszej sile, świadczy to o rosnącej dojrzałości politycznej klasy robotniczej — jest to wyrazem nowych zadań, szczególnych zadań, które Partia nasza wysuwa na tym etapie walki klasowej.

Świadczy to, że nie chcemy spocząć na laurach, że nie chcemy zadowolnić się już osiągniętymi wynikami, że chcemy wypierać wroga z dalszych pozycji, na których się zamaskował. Świadczy to o rosnącej ofensywności naszej Partii.

Demaskując kontrrewolucyjną teorię prawicowych kapitulantów o „wygasaniu“ walki klasowej w okresie dyktatury proletariatu — towarzysz Stalin stwierdził w r. 1929:

„Klasy, które się przeżyły, stawiają opór nie dlatego, że stały się silniejsze od nas, lecz dlatego, że socjalizm rośnie szybciej od nich i stają się one słabsze od nas. I właśnie dlatego, że stają się słabsze, przeczuwają ostatnie dni swego istnienia i zmuszone są do stawiania oporu ze wszystkich sił, wszelkimi środkami“.

Partia nasza wyrosła w wielką siłę, która zdolna jest prowadzić naród ku lepszym i wyższym formom życia społecznego, ku podniesieniu na wyższy poziom jego materialnego i kulturalnego bytu. Partia nasza jest godną spadkobierczynią doświadczeń i tradycji rewolu-

cyjnych, które narastały w ogniu długoletnich walk klasowych polskiego proletariatu i wielkich bojów rewolucyjnych, kierowanych przez Lenina i Stalina.

Partia nasza zdolna jest do wykonania zadań, które stawia przed nią obecny okres dziejowy — okres budownictwa socjalizmu. Ale warunkiem wykonania tych zadań — podstawowym warunkiem, o którym nie wolno zapominać ani na chwilę — jest czujność bojowa całej Partii i każdego jej ogniwa. Nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć. Być czujnym! — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego, czy osobistego życia. Dopóki wróg klasowy istnieje i działa — trzeba być czujnym. Być czujnym — to znaczy przyspieszać zagładę imperialistów, to znaczy umacniać zręby budownictwa ustroju socjalistycznego.

Ale nakaz czujności stanie się pustym dźwiękiem, jeśli nakazowi temu nie będzie towarzyszyć rzeczywisty i głęboki przełom na wszystkich odcinkach naszej pracy partyjnej.

Od chwili Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło 11 miesięcy — okres stosunkowo krótki. Ale okres ten pozwala zorientować się zarówno w charakterze naszych osiągnięć na polu umacniania i pogłębiania pracy partyjnej, jak też uwidacznia szereg niedomagań i braków, które na wynikach pracy tej jeszcze poważnie ciążyą. Konieczność dokonania przełomu w pracy partyjnej oznacza konieczność głębszej i energiczniejszej walki o usunięcie tych niedomagań i braków.

Czy Partia nasza, która umiała stanąć na czele mas pracujących w okresie walki z najeźdźcą hitlerowskim, która rozgromiła bandy reakcyjne i dywersję Mikołajczyka, która prowadziła klasę robotniczą po drodze wielkich historycznych przeobrażeń społecznych i kieruje pomyślnie planową budową fundamentów socjalizmu — potrafi usunąć istniejące niedomagania, dokonać niezbędnego przełomu w swej pracy, podnieść wyżej poziom polityczny swych kadr, podnieść bojowość swoich szeregów i poprowadzić je do nowych, jeszcze dalej sięgających zadań? Bezwarunkowo potrafi!

Nie można ani przez chwilę wątpić o tym, Towarzysze!

Potrafi — ponieważ Partia nasza jest wyrazicielką woli mas pracujących i narodu polskiego, ponieważ łączy ją nierozdzielna więź z klasą robotniczą, ponieważ swoją dotychczasową walką, hartem i niezłomnością zdobyła najgłębsze zaufanie wszystkich ludzi pracy i dowiodła, że prowadzi naród do lepszej przyszłości.

Potrafi — ponieważ chce i będzie czerpać swe doświadczenie i swój hart bojowy z niezawodnego wzoru, jaki daje nam wielki Stalin i Jego zwycięska, bohaterska Partia Bolszewików!

Przed Partią bolszewicką stały trudności wielokroć większe, przeszkody wielokroć groźniejsze. Ale wszystkie trudności i przeszkody zostały pokonane. Pokonane zostały, bo prowadzili Partię Lenin i Stalin, genialni ideolodzy i realizatorzy marksizmu - leninizmu, wodzowie największej rewolucji w dziejach ludzkich, twórcy wolnego człowieka. Dopóki ich nauka, ich rada, ich doświadczenie, ich wzór, ich hart, ich wskazania towarzyszyć nam będą nieustannie, jak gwiazda przewodnia w naszej pracy — nie zaistnieją nigdy trudności ani przeszkody, których myśmy pokonać nie potrafili!

DYSKUSJA*

TOW. SPYCHAŁSKI

Proszę towarzyszy, referat tow. Bieruta postawił przed kierownictwem zadanie mobilizacji całej naszej Partii do walki z brakiem czujności, z brakiem, który jest nieodłącznie związany z ideologicznym odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym.

Chcę przeprowadzić samokrytykę w poczuciu głębokiej winy z powodu braku czujności, związanego z brakiem zrozumienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, w okresie kiedy to odchylenie miało swoje pozycje w Partii. Temu odchyleniu, temu oddziaływaniu ja ulegałem. Chcę przeprowadzić samokrytykę w poczuciu winy, że tak późno to robię. Na moim przykładzie widzą towarzysze do czego prowadzi brak czujności i związane z nim uleganie oportunistom i nacjonalizmowi, ślepota polityczna i niezrozumienie walki klasowej, nieprzestrzeganie kolektywnych form pracy partyjnej i dyscypliny partyjnej.

Wykazałem brak czujności przede wszystkim w wojsku. Wyrządziłem szkodę Partii przez tolerowanie wrogów i ułatwienie im zajęcia poważnych stanowisk w naszym aparacie państwowym, ułatwienie im przyniesienia do Partii.

Orałbym fakty: nie postawiłem jasno do końca przed kierownictwem partyjnym sprawy mego brata — oficera zawodowego; ograniczyłem się do podania faktu, że pracował w okresie okupacji w AK, że został aresztowany i zamordowany przez gestapo. Dopiero na zapytanie towarzyszy z kierownictwa wyjaśniłem mój stosunek do niego. Brak pełnego wyjaśnienia tej sprawy, wypływający z braku otwartości wobec kierownictwa Partii, z braku postawy samokrytycznej, obawy przed krytyką towarzyszy, brak pełnej jasności, niewątpliwie ułatwiał drogę innym oficerom z sanacyjnego środowiska, którzy chcieli we mnie widzieć pasującego do nich komunistę. Uleganie nacjonalizmowi prowadziło z kolei do braku czujności w stosunku do dawnych oficerów.

*) Fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji (Red.).

Fakt drugi: stosunek do grupy Lechowicza, ludzi z II oddziału, zamaskowanych, zacieklej wrogów naszej Partii, naszego ustroju, ludzi, którzy szereg lat przed wojną pracowali przeciwko naszej Partii, a którzy pod maską pracy dla nas wcisnęli się do Związku Walki Wyzwoleńczej, potem do PPR i AL. Wcisnęli się przeze mnie, przez mój brak czujności, przez przyjmowanie za dobrą monetę ich oświadczeń, że pracowali i pracują dla nas. Oni z kolei rekomendowali innych, wielu z nich miało odpowiedzialną pracę, mieli służyć nam na tak ważnych odcinkach jak informacja o wrogu, a okazało się, że prowadzili robotę przeciwko nam.

Brak czujności, brak klasowego podejścia do grupy inteligentkiej, traktowanie ich bez wnikliwości i czujności klasowej powodował, że ujmowałem ich jako pojedynczych ludzi, podczas gdy faktycznie stanowili oni, zorganizowaną szajkę nastawioną na robotę przeciwko naszej organizacji. Nie zastosowałem specjalnych środków ostrożności chociażby w stosunku do Jaroszewicza, który mówił o swych kontaktach z II oddziałem, twierdząc, że kontakty te były potrzebne naszej Partii jeszcze przed wojną.

Po wyzwoleniu nastąpił prawie pełny zanik czujności. Uznawałem ich za AL-owców, za ludzi, którzy pracowali dla nas. A więc bez wnikliwego skontrolowania wchodzą na poważne stanowiska w aparacie państwowym, do wojska, dostają się do naszej Partii i Stronnictwa Demokratycznego.

Wskutek mojej rekomendacji Lechowicz przekrada się do Stronnictwa Demokratycznego. Otrzymuje pracę w Min. Ziemi Odzyskanych jako dyrektor departamentu, poprzez Stronnictwo Demokratyczne uzyskuje odskocznnię do stanowiska ministra. Nie interweniowałem w tej sprawie, nie wkroczyłem z całą siłą, ażeby zapobiec przejściu Lechowicza na takie odpowiedzialne stanowisko.

Jaroszewicz zajmuje kolejno stanowiska dyrektora i wiceministra, zostaje usunięty i idzie znowu na stanowisko dyrektora C.Z. Cukrownictwa. Nie podejrzewając wroga roboty zostawiam nadal tych ludzi, tych zjadłych wrogów, nie sygnalizuję konieczności ich zbadania przez nasz aparat bezpieczeństwa. Ulegam naciskowi kiedy Jaroszewicz zwraca się o pracę potem, jak na poprzednim stanowisku wykazał nieudolność, potem jak nie z mojej zasługi czujność organizacji partyjnej wpłynęła na brak zaufania do niego. Zarówno Jaroszewicz, jak Lechowicz wywierali nieustanny nacisk aby wejść do naszej Partii, na co się nie zgodziłem. Niewątpliwie w planie wroga leżało przeniknięcie w szeregi Partii, jeszcze większe umocnienie swych pozycji. Zamierzali dalej wykorzystywać mój brak czujności z tą samą perspektywą, którą w całej rozciągłości odsłonił proces Rajka: imperializm, jego agentura — klika Tito i agencji, którzy wkradli się do aparatu państwowego i do Partii, pracują ażeby przy pierwszej okazji bezpośrednio uderzyć w Partię, w naszą władzę ludową, w nasz ustrój.

Dwójkarze stosowali dwulicową, obłudną metodę podszywania się pod nas, a jednocześnie ja zajmowałem pełną bezmyślności i ślepoty politycz-

nej pozycję, że rzeczywiście są naszymi ludźmi, że dojrzewają politycznie, że pracują dla nas. Nie wykazałem żadnej inicjatywy ażeby przekazać ich sprawę do Min. Bezpieczeństwa. Pozostawieni luzem mogli manewrować, grasować w naszym aparacie państwowym, zasłaniać się przynależnością partyjną, wykorzystywać inne stronnictwa dla swoich celów.

Miałem pewne odruchy ostrożności, pewnej nie wyjaśnionej do końca nieufności, ale w tym wąskim praktycyzmie, nacisku bieżących zajęć nie było to postawione jako zadanie pierwszoplanowe, zasadnicze, kluczowe. Gdy postawiłem zadanie zbadania archiwum dwójkarskiego, dopiero błysnęło pełne światło o niebezpieczeństwie, jakie groziło. Archiwum ujawniło całą zorganizowaną, w zbrodniczy sposób maskującą się szajkę, pracującą od lat przeciwko naszej Partii, ujawniło kierowników roboty prowadzonej przeciwko naszej Partii jeszcze przed wojną.

Lechowicz wówczas jeszcze próbował przerzutu ze Stronnictwa Demokratycznego do naszej Partii. Niewątpliwie był to dalszy element planu wroga, który za wszelką cenę próbował zdobyć lepsze pozycje, by móc z nich zaatakować naszą Partię.

Grupa została zlikwidowana, ale nie wyciągnąłem wobec Partii pełnych konsekwencji w stosunku do mego postępowania. W obliczu mej wielkiej winy braku czujności i niewątpliwego związku pomiędzy tym brakiem czujności a uleganiem nacjonalizmowi, oportunistom — uwypukliła się niezgodna z panującymi w naszej Partii kolektywnymi zasadami pracy, sprawa jednoosobowego załatwiania tak poważnych spraw albo co najwyżej ograniczenia się do uzgadniania ich z tow. Gomułą. Następnie zaś, kiedy nie potrafiłem zdobyć się na okazanie Partii pomocy w wyświetleniu tej sprawy — zatopiłem się w pracy. Wydawało mi się, że na tej drodze będę w stanie naprawić moje wielkie winy, przejawy oportunistów, brak samokrytycyzmu.

W sprawie wojska. Dziś widzę, że mimo iż w zasadniczych zarysach realizowałem linię Partii, to jednak mój brak czujności, zarówno w ogólnej polityce personalnej w wojsku, jak i w sprawie plasowania się na poważnych stanowiskach w wojsku osobników o dwójkarskiej czy o niejasnej przeszłości, dawał się wszędzie zauważyć. Pod naciskiem nacjonalizmu popełniałem bardzo poważne błędy. Dopuszczałem do szybkiego odejścia wielu wartościowych specjalistów radzieckich przy jednoczesnym braku oddanych nam kadr, wyszkolonych bądź w szkołach radzieckich, bądź też w naszych szkołach. Stąd też na szereg odpowiedzialnych stanowisk weszli oficerowie starego wojska, ludzie o sanacyjnej przeszłości, ludzie maskujący swe wrogie oblicze wobec naszej władzy ludowej. Ulegałem nieklasowemu fałszywemu podejściu do kryteriów doboru naszej kadry. Dopuszczałem do obsady szeregu poważnych stanowisk — w Sztabie Generalnym, w centralnych jednostkach, w okręgach — przez przedwojennych oficerów. Rozumiem obecnie, że to właśnie uleganie nacjonalizmowi powodowało brak czujności w stosunku do starych oficerów.

Tylko ostra ofensywa polityczna kierownictwa partyjnego w walce z oportunistami i nacjonalizmem niewątpliwie zabezpieczyła wojsko, wzmo-

gła czujność i nie pozwoliła na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, na wymyślenie w wojsku.

Dopuszczałem do tego, że do wojska wszedł ujawniony dwójkarz na odpowiedzialne stanowisko, był awansowany i wysuwany dalej na jeszcze bardziej odpowiedzialne stanowiska. Nie tłumaczy tego wszystkiego fakt wysokiej oceny jego zdolności fachowych — niewątpliwie kryła się zatem robota wroga. Człowiek ten okazał się zdecydowanym wrogiem naszego ustroju. Również tę sprawę załatwiłem nie kolektywnie, nie z kierownictwem partyjnym, lecz jedynie z tow. Wiesławem.

Wychodzi więc z całą ostrością niedoceniając zaostrej się walki klasowej, uleganie nacjonalizmowi, samouspokojeniu. Nie widziałem, że wróg siedzi pod nosem, że zdobył wiele pozycji przez mój liberalizm, przez ślamazarne, nieklasowe, nieproletariackie ujęcie sprawy walki o wysuwanie naszej kadry, a jednocześnie walki o oczyszczenie wojska od elementu podejrzanego, wrogięgo.

Następna sprawa to niewątpliwie przejawy grupowości w mej robocie: załatwianie takich odpowiedzialnych spraw, jak sprawa Lechowicza tylko z tow. Gomułką. Nie tłumaczy tego moje ówczesne przekonanie, że informował on innych członków kierownictwa.

W okresie mniej więcej półrocznym od wahań i pierwszego przejawu kryzysu, jaki przeżywał tow. Gomułka — po powołaniu Biura Informacyjnego, nie odciąłem się z całą wyrazistością i jasnością od tow. Wiesława, od tow. Kliszki. Nie rozumiałem postawy tow. Gomułki, rzeczywiście miałem poważne, olbrzymie braki w zakresie marksizmu - leninizmu, nie potrafiłem ocenić tego, co było niewątpliwie przejawem pravicowości, oportunisty i nacjonalizmu przede wszystkim u tow. Gomułki, gdzie było to powiązane z narzekaniem na chorobę, na zmęczenie, a gdzie niewątpliwie u podstaw tkwił głęboki oportunizm, obawa przed dalszą ofensywą w walce klasowej przeciw nacjonalizmowi i oportunizmowi.

Nawet po ujawnieniu przez tow. Gomułkę antypartyjnego i antymarksistowskiego stanowiska na Plenum czerwcowym, jakkolwiek nie zgadzałem się z nim, nie odciąłem się od niego, wyrażałem półgębkiem swoje stanowisko. Dopiero towarzysze z Biura Politycznego pomogli mi zająć właściwe stanowisko w sprawie odchylenia pravicowego i nacjonalistycznego. Niewątpliwie nauczyłem się wówczas wiele i odciąłem się szczerze. W krótkim okresie czasu zrozumiałem przed jak potwornym niebezpieczeństwem stała nasza Partia. Całe moje wysiłki w tym okresie skierowane były w pełni na to, ażeby pomóc kierownictwu partyjnemu, pomóc Partii w jak największym izolowaniu tow. Gomułki i jego grupy, w jak najostrejszym zwalczeniu odchylenia i zabezpieczeniu wojska przed jakimikolwiek wpływami tego odchylenia. Niemniej jednak nie zdobyłem się na szczerą, na mocną samokrytykę, że i ja ulegałem temu odchyleniu. Nie wystarczyło tylko krytykować i zwalczać — należało przeprowadzić ostrą rewizję swego stanowiska w ciągu całego poprzedniego okresu.

Niewątpliwie, ten ogromny brak czujności z mej strony, ta ślepotą polityczną była wyrazem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, odchylenia, jakiemu ulegałem do czasu ujawnienia i zdemaskowania tego odchylenia. W następnym okresie odchylenie to również zaciążyło na mnie w tej formie, że nie zdobyłem się na jasną samokrytykę, na zdecydowaną pomoc Partii w walce o całkowite zdemaskowanie tej szajki, która zakradła się tak głęboko do naszego aparatu państwowego, szajki o szczególnym obliczu, o szczególnej zaciekłości i przebiegłości w walce przeciwko nam.

Dziś w całej rozciągłości widzę, jak mądra, przewidująca, zbawienna była inicjatywa WKP(b) z tow. Stalinem na czele, inicjatywa, która znalazła wyraz w uchwale Biura Informacyjnego w sprawie jugosłowiańskiej. W jak wielkiej mierze pomogło to naszemu kierownictwu partyjnemu, naszej Partii, zabezpieczyć Partię i ustrój przed wrogami, przed wszelkiego rodzaju agenturą, przed brakiem czujności, brakiem zrozumienia ostrości walki klasowej, przed ślepotą polityczną.

Dlatego właśnie wróg szuka najmniejszej szczelinki, najmniejszego zahamowania się, ażeby tę więź z WKP(b), sojusz ze Związkiem Radzieckim osłabić, podważyć, przy pomocy różnych form oszustwa. Na moim przykładzie widzę wyraźnie jak wróg oddziaływał przez fakt istnienia w naszej Partii grupy odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, którego głównym i czołowym wyrazicielem był tow. Gomulka. Wróg wykorzystał to dla przenikania do naszego aparatu, ażeby stosować dywersję, zamieszanie, sabotaż, ospałość w pracy, brak ducha rewolucyjnego w naszym aparacie.

W sprawie ułatwienia przenikania wrogów ponoszę wielką winę wobec Partii. Tylko zdecydowane stanowisko kierownictwa Partii z tow. Bierutem na czele w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, zaostrzenie czujności, również i mojej — pozwoliło ująć szajkę wrogów, poważnie oczyścić aparat, pozwoliło organizacji partyjnej w wojsku oczyścić wojsko i wzmocnić je politycznie i ideologicznie, pozwoliło kierownictwu partyjnemu wyciągnąć konsekwencje w stosunku do mnie.

Dziś Partia została wzmocniona, wzmocnił się aparat naszego Ludowego Państwa, wzmocniło się nasze Wojsko Ludowe, zarówno ideologicznie, jak też od strony oczyszczenia się od wrogów, od nacjonalistów. I dziś wojsko nasze ma zabezpieczone mocne kierownictwo z tow. Marszałkiem Rokossowskim na czele.

Ogromne sukcesy naszej Partii, które tow. Bierut podkreślał w swoim referacie — są niewątpliwie organicznie związane z wielką, nieustanną walką, z dalszą ofensywą na istniejące jeszcze pozycje wroga. Na własnym przykładzie widzę, jak potrzebna i słuszna jest mobilizacja całej Partii do pełnego rozgromienia wrogich wpływów, wrogich naleciałości, wrogiej postawy oportunistów i liberalizmu. Rozumiem w całej pełni, że rosnąca zwartość i siła Partii jest ściśle związana z bezkompromisową walką przeciw wszelkim przejawom oportunistów, nacjonalizmu. Tylko taka walka

gwarantuje niewątpliwe, pewne zwycięstwa na drodze do socjalizmu, na drodze walki o pokój, na drodze łamania wszelkich planów imperialistów.

Słuszne i konieczne są surowe konsekwencje wobec nosicieli odchylenia pravicowego i nacjonalistycznego, konieczne są, gdyż z tym odchyleniem wiąże się brak czujności, a wróg — jak mówił tow. Bierut w swoim referacie, jak uczy nas doświadczenie WKP(b) — im jest słabszy, tym podlejszych chwytą się metod, tym częściej zmienia taktykę, wyzyskuje każdą chociażby najmniejszą bazę, każdego człowieka, czepia się każdej chwiejności, każdej niejasnej postawy partyjnej.

Chcę mieć towarzysze jasną postawę partyjną, pragnę najgoręcej odciąć się tą samokrytyką od całego tego plugastwa w sposób zdecydowany i pełny. Rozumiem, że tylko samokrytyką i to spóźnioną samokrytyką nie mogę się odciąć, że to nie wystarczy. Rozumiem, że mogę się odciąć i zmasać chociaż w części swą winę tylko pracą, wyciągnięciem do końca wniosków z moich wielkich błędów, abym mógł w dalszej pracy dla Partii błędy te naprawić. Pragnę nie szczędzić sił, wszystkich sił dla Partii, aby udowodnić w codziennym swym wysiłku, w poznawaniu podstaw marksizmu-leninizmu, w ostrym zwalczaniu wrogów, że zerwałem z brakiem czujności, z chwiejnością postawy, z odchyleniem pravicowym i nacjonalistycznym, z obcą ideologią.

Rozumiem, że na to trzeba całego okresu pracy, bo w całym dotychczasowym okresie pracy robiłem błędy. Rozumiem, że im wyższe stanowisko — tym większa odpowiedzialność, tym większy obowiązek wobec Partii.

Do stanowiska trzeba dorosnąć, ja nie dorosłem. Z mych błędów będą towarzysze wyciągali wnioski, uzbroi się Partia, pomnoży swe siły. Mimo wielkich błędów mam śmiałość prosić, zwrócić się do towarzyszy o pozostawienie mnie w Partii. Chcę w ramach Partii chociaż w części odrobić swe błędy. Pragnę zobowiązać się wobec Was, wobec całej Partii, że będę służył Partii z całym oddaniem, w tej walce, jaką prowadzi nasza Partia na czele klasy robotniczej, naszych mas ludowych w ścisłym internacjonalistycznym związku z partiami komunistycznymi i robotniczymi innych krajów prowadzących te masy do socjalizmu.

Tylko pozostając w Partii, widzę towarzysze możliwość zmasania chociażby w części mych błędów, mych win i szkód Partii wyrządzonych.

TOW. ALBRECHT

Tow. Bierut w swoim referacie postawił w centrum uwagi Partii zagadnienie czujności wobec penetracji wroga, wobec jego penetracji ideologicznej i penetracji policyjno-prowokatorskiej. To zagadnienie postawił tow. Bierut jako centralne dlatego, że imperializm, że nasz wróg klasowy sięga w warunkach swej klęski, w okresie ostatecznego gnicia imperializmu, do tej zatrutej broni w walce z ruchem robotniczym.

Jednocześnie tow. Bierut wskazał na te niebezpieczeństwa, które zagrażały naszej Partii ze strony nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, ujawnił równocześnie, w jaki sposób do wszelkiego typu odchyłeń od marksizmu-leninizmu, od prawidłowej linii Partii, przylegają wszelkie prowokatorskie elementy, nasyłane przez wroga.

Doświadczenia w tej dziedzinie metod walki wroga czerpać możemy i musimy również z doświadczeń naszego ruchu. I stąd konieczność wzmożenia czujności wobec niebezpieczeństwa oddziaływania ideologicznego i penetracji prowokatorskiej, które dziś powinno stanąć przed każdym członkiem Partii, jako zadanie naczelne. Wydaje mi się, że wobec tak postawionego zagadnienia wypada, aby każdy z nas również i od strony samokrytycznej spojrzął na swoją pracę i od strony samokrytycznej ocenił swoje błędy i braki w podstawowej dziedzinie, jaką jest rewolucyjna czujność, jaką jest czujność wobec penetracji wroga, czujność która powinna cechować każdego komunistę, każdego członka naszej Partii. Dlatego chciałem rozpocząć tu moje dzisiejsze wystąpienie od momentów samokrytycznych. Chciałbym stwierdzić przed Plenum KC, że uważam, iż popełniłem również szereg błędów niedostatecznej czujności i to w okresie dla Partii bardzo ważnym, w okresie poprzedzającym powstanie Partii. Mianowicie, chciałem tutaj powiedzieć, w jakim stopniu czuję się odpowiedzialnym za brak czujności z mojej strony, jeśli chodzi o zagadnienie przeniknięcia do naszego ruchu grupy prowokatorskiej Jaroszewicza i innych.

Jak wiadomo, Jaroszewicz i ludzie z nim związani przyłączyli się do grupy naszych towarzyszy — członków „Życia“, którzy utrzymywali kontakty i podtrzymywali akcję wydawniczą jeszcze przed powstaniem Partii i przed powstaniem Związku Walki Wyzwoleńczej.

Ze względu na to, że w grupie studentów, która podejmowała akcję wydawniczą, odgrywałem istotną rolę w tym właśnie okresie, kiedy prowokatorska grupa Jaroszewicza, oczywiście nam nie znana, przyłączyła się do grupy Życiowców, a potem poprzez kontakty do Związku Walki Wyzwoleńczej i wreszcie do Partii — uważam, że wykazałem wówczas niedostateczną czujność, jakiej należało wymagać od człowieka dojrzałego politycznie.

Miałbym sobie w tej sprawie do zarzucenia, przede wszystkim to, że nie zadałem sobie trudu bliższego zbadania przeszłości tych ludzi. Nie wykazałem wówczas, tak jak i inni, dostatecznej czujności, dostatecznej troski o to, żeby zbadać ich przeszłość, żeby bliżej przyjrzeć się tym ludziom i to jest niewątpliwie błąd, z którego dobrze sobie zdaję sprawę. Była to postawa tym bardziej szkodliwa, że doświadczenia Partii przed wojną powinny mnie być nauczyć czujności wobec przenikania prowokatorów.

Bardzo sporadyczne kontakty, jakie z tymi ludźmi wypadło mi mieć w okresie poprzedzającym powstanie Partii i w okresie ZWW, nie da-

wwały wprawdzie okazji do bliższego przyjrzenia się tym ludziom i ewentualnego zaobserwowania ich wrogiej, dwulicowej postawy — niemniej jednak miały miejsce fakty, które powinny były wzmoczyć moją czujność.

Kiedy dzisiaj, zwłaszcza w świetle materiałów Plenum, patrzę na tę sytuację, nie mogę sobie nie zarzucać lekkomyślnego i beztroskiego do pewnego stopnia stosunku do kontrolowania, przeglądania kadr, ludzi, którzy związali się z naszym ruchem. Oczywiście, że muszę również samokrytycznie napiętnować fakt, że pewnych wątpliwości, które w stosunku do Jaroszewicza miałem w początkowym okresie okupacji, nie usiłowałem zasygnalizować później, w obliczu faktu zajęcia przez niego dość poważnego stanowiska państwowego. Wydawało mi się jednak, że podczas długiej mojej nieobecności po aresztowaniu, ludzie ci zostali w jakiś sposób sprawdzeni w robocie, kiedy utrzymywali bliższy kontakt z Partią.

Cała ta sprawa stanowi dla mnie bardzo poważne ostrzeżenie co do konieczności zachowania czujności jako nieodzownej postawy członka Partii. Wydaje mi się, że korzystając z tej nauki, z tego ciężkiego doświadczenia, które w tak szkodliwy sposób odbiło się na naszej Partii — potrafię wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Chciałbym kilka słów poświęcić również samokrytyce tow. Spychalskiego, aczkolwiek wieloma momentami tej samokrytyki jestem tak zaskoczony, że nie uda mi się w pełni do niej ustosunkować. Uważam samokrytykę tow. Spychalskiego za dalece niewystarczającą i niepełną. Uderza mnie w niej cały ten ogrom niebezpieczeństwa, który groził nam w rezultacie karygodnych faktów bezkrytycznego stosunku do ludzi, do ich przeszłości i to nawet wtedy, gdy się ich przeszłość znało. Wszystko to stanowi jaskrawy przykład, do czego prowadzi uleganie oportunistom i naciskowi nacjonalizmu. Jeśli chodzi o ocenę postępowania tow. Spychalskiego, to za najbardziej szkodliwy uważam jego nieufny, dwulicowy, nieszczerzy stosunek do instancji partyjnych, do kierownictwa Partii, którego był członkiem. Uderzająca jest ta jego tendencja do łałatwania spraw grupowo i to w grupie ludzi, którzy na skutek swoich błędów ideologicznych i odstępstw od linii Partii najbardziej mu odpowiadali.

Narzuca się pytanie: dlaczego tow. Spychalski nie mówił tego wszystkiego przed rokiem. Jest to oczywiście jeden z najcięższych zarzutów, jakie tu można i trzeba postawić. Z tego, co mówił tow. Spychalski, wynika również, że do ostatniego okresu nie informował on kierownictwa Partii o tym, co wiedział o grupie Jaroszewicza i Lechowicza, a przecież wiedział dużo. Oczywiście jest to fakt karygodny, który nie znajduje wytłumaczenia. Nie znajduje również wytłumaczenia fakt, że tow. Spychalski dzielił się wiadomościami z tow. Gomułka, a nie podzielił się z całym kierownictwem Partii, nawet wówczas kiedy tow. Gomułka został na skutek swojego odchylenia z kierownictwa usunięty.

Ten nieszczery, nacechowany skrytością i dwulicowością stosunek tow. Spychalskiego do kierownictwa partyjnego, którego sam był członkiem, jest może najbardziej uderzający i najbardziej karygodny.

Chciałbym teraz, towarzysze, przejść pokrótce do tych wniosków, która trzeba wyciągnąć z obecnej sytuacji, poświęconej w referacie tow. Bieruta. Będę mówił przede wszystkim o tych odcinkach pracy, które mnie bezpośrednio dotyczą z racji mego stanowiska. Nie trzeba, jak sądzę, szeroko rozwijać tezy, że ogromne opóźnienie, które mamy obecnie w dziedzinie oświaty i kultury, jest niewątpliwie odbiciem, skutkiem tych szkodliwych koncepcji, których głosicielami byli u nas tow. Gomułka i inni nosiciele prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Jeśli zanalizujemy te podstawowe błędy, które składały się na odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, błędy i odstępstwa od nauki marksizmu-leninizmu, zwłaszcza w postaci odcinania się od Związku Radzieckiego i negowania roli państwa demokracji ludowej, jako państwa dyktatury klasy robotniczej, jeżeli powiążemy je z teorią o pokojowym wrastaniu w socjalizm, o wygasaniu walki klasowej, jeśli wreszcie powiążemy je z praktyką nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia — to łatwo doszukamy się źródeł tej rzeczywistości, która pod ciśnieniem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia powstała na odcinku kultury, oświaty, nauki.

Teorie o pokojowym wrastaniu kapitalizmu w socjalizm i o wygasaniu walki klasowej prowadziły w niedawnej przeszłości często do tego, że wiele naszych ogniw partyjnych i państwowych nie zdawało sobie sprawy z faktu, iż nową kulturę, nową oświatę można budować tylko w walce, w przewyciężaniu wrogiej ideologii, w krytycznej analizie dorobku kulturalnego przeszłości.

Bezkrzytyczny stosunek np. do treści nauczania, który tolerowany był na odcinku oświatowym aż do ujawnienia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, był niewątpliwie odbiciem słabej ofensywności Partii na odcinku walki ideologicznej.

Do Plenum sierpnicowego panował często liberalny stosunek do postawy twórczej pracowników kultury, pracowników nauki. Praktycznie bardzo często tolerowano ich izolację, ich oderwanie od rzeczywistości i brak powiązania z toczoną przez masy pracującą walką klasową. Traktowano liberalnie, a czasem nawet pielęgnowano ideologicznie wrogie naleciałości w świadomości naszych twórców — ludzi kultury, ludzi nauki. Jakże mało było prób przewyciężenia, przełamania w ich świadomości tego, co stare, co obce naszej ideologii, co wrogie klasie robotniczej. Wszystko to było niewątpliwie odbiciem atmosfery braku czujności, braku ofensywności, atmosfery, która udzielała się części kadr partyjnych i aparatowi państwowemu na skutek nacisku odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Chciałbym stwierdzić, że na gruncie walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym wzmożła się bardzo nasza praca ideologiczna, której

celem jest przepojenie naszych kadr twórczych w dziedzinie kultury, naszymi naukowców, nauczycieli — świadomością, że toczy się walka nowego ze starym, o nowy światopogląd, o nowe podejście do nauki i sztuki. Podjęta została dość poważna praca dla dokonania przełomu w walce o postawę realizmu socjalistycznego wśród naszych pisarzy, wśród naszych artystów. Ale mamy jeszcze w tej dziedzinie olbrzymie braki, olbrzymie opóźnienia. Stwierdzamy to na każdym kroku.

Dzisiaj dopiero sięgamy w całej pełni do znakomych wzorów i doświadczeń radzieckich w dziedzinie oświaty, nauki i kultury. Odkrywamy w tej dziedzinie coraz to nowe skarby, coraz to nowe przykłady i wzory dla nas. Do tych przykładów, do tych wzorów nie sięgano się u nas niemal przez lata, co było wyrazem podporządkowywania się naszym najbardziej wstecznej części inteligencji i drobnomieszczaństwa, naszym antyradzieckim, które w atmosferze oddziaływania teorii prawicowych i nacjonalistycznych nie były aktywnie przełamywane, lecz raczej kultywowane i podtrzymywane.

Przełamanie tego fałszywego stosunku, które, jak sądzę, skutecznie się dzisiaj dokonuje, jest niezmiernie ważnym czynnikiem rozwoju naszej nauki, kultury i oświaty. Na tym odcinku staramy się możliwie najszerszej wykorzystywać doświadczenia Związku Radzieckiego.

Dzisiejsza popularność filmu radzieckiego, teatru, dramaturgii radzieckiej, jest niewątpliwie wielkim czynnikiem wychowawczym dla naszej inteligencji twórczej. Masy uczą się bowiem, czego powinny żądać od twórców, od nowej kultury, od kultury naszego ustroju.

Pierwszorzędno znaczenia nabiera zagadnienie czujności wobec kadr pracujących na odcinku oświaty i kultury, i to zarówno jeżeli chodzi o stosunek do starych kadr, jak i o stosunek do sprawy wychowywania nowych kadr.

Wysuwa się zagadnienie bardziej sprawnego, szybszego szkolenia nowej kadry nauczycieli, szczególnej opieki nad liceami pedagogicznymi, nad tą nową kadrą już klasowo z nami związaną, którą będziemy posyłać do szkolnictwa.

Na terenie szkolnictwa wyższego robimy dopiero pierwsze wyłomy, przede wszystkim, jeżeli chodzi o panujący dotąd bałwochwalczy nieledwie stosunek do burżuazyjnych autorytetów naukowych, niezależnie od tego co tacy ludzie praktycznie reprezentują, czego uczą naszą młodzież. Oczywiście, z jednej strony trzeba tutaj jeszcze bardziej zaostrzyć selekcję negatywną, z drugiej zaś z pełnym poszanowaniem i uznaniem odnosić się do wszystkich cennych, twórczych, uczciwych ludzi nauki. Równocześnie zaś, jest to może najważniejsze zagadnienie — należy śmiało wysuwać nowe kadry wykładowców na wyższych uczelniach. Natrafiamy tu często na bierność, świadomy lub nieświadomy opór w aparacie Min. Oświaty, który hołduje jakimś bezdusznym przepisom, będącym często całkowitym anachronizmem.

Dlatego też sądzę, że jednym z podstawowych zadań w tej dziedzinie będzie drobiazgowy, szczegółowy przegląd ogniów aparatu oświatowego i sięgnięcie również na tym odcinku do nowych kadr spośród klasy robotniczej.

Podobnie wygląda sprawa na odcinku Min. Kultury i Sztuki, gdzie podobnie nawet przegląd kadr nasuwa bardzo poważne i smutne refleksje. Często dopiero dzisiaj, w świetle czujności, potrafimy dostrzec, jaki jest ten aparat: nieraz nieudolny, ale w wielu wypadkach obcy. Dlatego też nasza polityka jest często przez ten aparat paraliżowana lub nie dość skutecznie realizowana.

Uważam, że i w tej dziedzinie będziemy musieli pójść na bardziej radykalne, bardziej śmiałe posunięcia, nie negując oczywiście konieczności wykorzystania wszystkich uczciwych, wszystkich dobrych, pozytywnie pracujących elementów.

Nie można dokonać rewolucji w dziedzinie kultury i oświaty bez krytycznego przeglądu tego aparatu, który ma podjąć realizację naszych postanowień, naszej polityki. Dlatego wydaje się, że to wezwanie do czujności w zakresie doboru kadr, doboru aparatu państwowego musimy konsekwentnie przenieść także i na odcinek kultury i oświaty.

TOW. SZTACHELSKI

W związku z wezwaniem tow. Bieruta do większej czujności klasowej, a bezpośrednio w związku ze sprawą grupy Jaroszewicza, o której była mowa, chciałbym stwierdzić, że również ja nie jestem w tej sprawie bez winy. Czuję się winnym dlatego, że w tym okresie pracowałem w resorcie Apropozycji i Handlu. Okazałem w tym okresie zupełny brak czujności klasowej. Okazałem bardzo niechlujne i niestaranne stanowisko wobec zagadnień personalnych, zagadnień kadr. Niedokładnie badałem życiorysy, przeszłość i personalia tych osób, nie zwróciłem na te sprawy uwagi, aczkolwiek wiedziałem, że np. Jaroszewicz i inni pracowali przed wojną w Ursusie, w fabryce zbrojeniowej. Lekkożywnie podchodziłem do rekomendacji, którymi się oni wówczas posługiwali. Co więcej, w okresie późniejszym, kiedy już pracowali w resorcie Apropozycji i Handlu, doszły mnie wiadomości o niejasnej ich przeszłości, czego jednak nie wyjaśniłem do końca. Ograniczyłem się jedynie do jednej rozmowy z tow. Szychalskim, na którego Jaroszewicz wówczas się powoływał. W ten sposób umożliwiłem szajce prowokatorskiej znalezienie schronienia przez pewien czas w resorcie, za który odpowiadałem. Nie zdawałem sobie dotychczas w całej pełni sprawy ze swojej winy. Ujrzałem ją w całej ostrości dzisiaj, po przemówieniu tow. Bieruta.

Zdaję sobie sprawę, że również ja przyczyniłem się do strat, jakie nasza Partia poniosła w związku z działalnością tej grupy. Chciałbym, z po-

czuciem całej gorzkiej prawdy, stwierdzić to i oświadczyć, że będę starał się ze wszystkich sił, ażeby w dalszej swojej pracy okazywać niezbędną czujność.

TOW. KOZŁOWSKA

W świetle omawianego na Plenum zagadnienia czujności klasowej, chciałybym stwierdzić, że ślepotą polityczną ogarnięci byli nie tylko ci, którzy stali w bezpośrednim kontakcie ze zdrajcami i szpiegami. Ślepotą polityczną i bez troska ogarnęła wielu innych. Również ja nie byłam od tego wolna. W szeregach Partii lansowana była przez tow. Gomułkę teoryjka, jakoby PPR ustrzeżona była od penetracji wroga, jakoby była jakąś wyspą, do której wróg nie miał podejścia. Szerzony był fałszywy pogląd, że spośród wielkiej masy konspiratorów wszelkich obozów, na nas, na PPR nie zwróci okupant większej uwagi. I rzeczywiście, w skandaliczny sposób nie przestrzegano podstawowych zasad zachowania konspiracji. Pod wpływem tego oportunistycznego poglądu niektórzy towarzysze twierdzili nawet, że gestapo, to tępi idioci, że gestapo jest odizolowane od całego narodu polskiego, że dlatego nic nie wie, bo przecież nie ma oparcia w narodzie polskim. Wśród niektórych towarzyszy szerzono iluzję, że właściwie dawna „dwójka“, dawna defensywa roztopiły się, że ich nie ma. To samo sądzono o współpracy II Oddziału z gestapo. Wprawdzie zasadniczy trzon naszego aktywu wolny był od tych szkodliwych iluzji, ale nacisk ten działał na wielu z nas. Wielu sądziło w okresie okupacji, że gestapo nie inwigiluje, gestapo nie śledzi, ale gdy nabędzie jakiegokolwiek podejrzania, to bierze człowieka i sadza.

Niczym jednak nie da się wytłumaczyć lekkomyślne i bez troskie przyjmowanie do Partii ludzi z innych organizacji, o czym mówił tu tow. Spychalski. Bez troska, lekkomyślność i łatwowierność towarzyszy z grupy prawicowej stworzyła atmosferę, która ułatwiała wrogowi nasyłanie agentów do naszej Partii.

Sądzę, że ta ślepotą polityczną, która ogarnęła ludzi będących w ruchu robotniczym bądź co bądź nie od wczorajszego dnia, była wyrazem braku głębokiego zrozumienia mechaniki walki klasowej. Wprawdzie w okresie okupacji, w okresie strasznego ucisku hitlerowskiego, podstawowym było nasze hasło antyhitlerowskiego frontu narodowego, ale przecież nie wolno było zatracić poczucia klasowego, nie wolno było zapominać, że wewnątrz narodu trwa walka klasowa. I jeżeli chcemy znaleźć korzenie nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii, to szukać ich należy w tym, że niektórzy towarzysze pomawiali front narodowy bezklasowo, a naród — jako jednolitą całość.

Jaskrawo uwidoczniło się to w polityce grupy prawicowej w okresie po wyzwoleniu. Tow. Gomułka w swym referacie w czerwcu ub. r. wyraźnie to sformułował. Odgrodził się jak gdyby murem chińskim od naszej przeszłości, od KPP. Gdy chodziło o rozstawienie naszych kadr, to KPP-owców odtrącano. Wartościowanie ludzi dokonywało się miarka: „Jest to dobry Polak“.

Ale był to „dobry Polak” nie w znaczeniu klasowym — dobry robotnicarz, dobry rewolucjonista, prawdziwy patriota i demokrat. I dlatego możliwe okazały się osady, że wprawdzie ten a ten był ONR-owcem a tamten był wprawdzie w BBWR, ale to „dobry Polak”.

Falszywe, głęboko fałszywe podejście do starej kadry KPP-owskiej zrodziło z drugiej strony łatwowierne podejście do ludzi, którzy przychodzili do nas nawet z obozu wroga. Sprawa rozstawienia naszych kadr sprowadzała się często do tego, że wprawdzie ten a ten był w ONR-ze, czy w sanacji, ale — głosili — przecież mogli zmienić swoje przekonania. Kryterium klasowego, ostrego kryterium klasowego w Wydziale Personalnym nie stosowano.

Wstrząsnął mną dzisiaj sposób składania samokrytyki przez tow. Spychalskiego. Czy to wszystko, co ujawniono z działalności tow. Spychalskiego, można tłumaczyć jedynie brakiem czujności? Przecież choćby ta wiązanka faktów, którą przytoczył dziś sam tow. Spychalski, przerasta granice braku czujności.

Nie mogę się przy tym powstrzymać od zapytania: a czemu tow. Spychalski nie powiedział tego wszystkiego w zeszłym roku? Można nie znać faktów, można się mylić, można wskutek nieświadomości wpuścić wroga do szeregów organizacji. Ale przecież wtedy, gdy się ma dane, to najelementarniejszym obowiązkiem jest przyjść do Partii i powiedzieć: grozi Partii niebezpieczeństwo, wróg chce się dostać do Partii, mam takie i takie konkretne dane.

Falszywość politycznego wystąpienia tow. Wiesława na zeszłorocznym czerwcowym Plenum nie ulegała dla mnie na chwilę wątpliwości, ale wówczas gotowa byłam położyć to na karb braku przygotowania marksistowskiego tow. Wiesława, braku przemyślenia. Sądzę, że to, co zostało powiedziane na sierpniowym Plenum odnośnie politycznej oceny odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego, winno być na dzisiejszym Plenum znacznie bardziej rozszerzone, znacznie bardziej pogłębione. Nie uświadamialiśmy sobie w zeszłym roku w dostatecznym stopniu, że nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie mogło się stać szeroko rozwartą bramą dla penetracji wrogów, że nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie mogło ułatwić i ułatwiło wrogom dostanie się do naszej Partii.

Jak dalece nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie znajdowało swoje odbicie w praktyce partyjnej mogę chociażby zilustrować na przykładzie tego odcinka pracy, na którym mnie postawiła Partia. Jeżeli byśmy przejrzyli nasze programy szkoleniowe do Plenum sierpniowego, to stwierdzilibyśmy, że były one w gruncie rzeczy próbą uzasadnienia teoryjek głoszonych przez tow. Gomułkę. Myśmy uczyli w naszych szkołach podstaw marksizmu - leninizmu. Ale wszystkie stwierdzone przez marksizm-leninizm prawa rozwojowe jak gdyby zatrzymywały się na granicach Polski. W Polsce działały jakoby inne prawa rozwojowe. Jeżeli dzisiaj tow. Bierut mówi o dużym opóźnieniu w politycznym przeszkoleniu naszych kadr, to jest to niewątpliwie skutkiem nacisku prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii. Gonitwa za tym pseudo-twórczym marksizmem doprowadziła do takiego niegniactwa, że trzeba było po Plenum sierpniowym ludziom wybijać łopatą z głowy to, czym nasiąknęli

w poprzednim okresie czasu. Jak można było na tym mętniactwie wyszkolić nasz aktyw i podnieść jego czujność ideologiczną? Dopiero po sierpniowym Plenum mogliśmy się przekonać, jak nasz aktyw, sięgając do klasyków marksizmu - leninizmu, nauczył się zwalczać zgniło-liberalny stosunek do wszelkiego mętniactwa.

Notujemy wypadki, że do naszego aparatu szkół wojewódzkich dostawali się ludzie, którzy nie tylko w tym aparacie nie powinni byli się znaleźć, ale których trzeba było, po przejrzeniu ich akt personalnych, wyrzucić z Partii. To beztroskie podejście do aparatu, którego zadaniem było wychowywanie i szkolenie w duchu marksistowskim naszych kadr, ujawniliśmy, trzeba to przyznać, we wszystkich prawie Komitetach Powiatowych. Komitety Wojewódzkie nie kontrolowały pracy aparatu szkoleniowego. Tym zagadnieniem nasze Komitety Wojewódzkie zajmowały się stosunkowo mało. Niewątpliwie jednak w ostatnim okresie nastąpił poważny przełom na tym odcinku.

Jak wygląda sprawa doboru słuchaczy do naszych szkół partyjnych, które mają przecież kształcić aktywistów dla aparatu partyjnego? Uchwałą kierownictwa partyjnego kilka naszych szkół przygotowuje instruktorów powiatowych. Dobór tym razem był pieczołowity. Okazało się przy tym, że spośród skierowanych do szkół w województwie pomorskim 585 kandydatów, komisje kwalifikacyjne zaakceptowały jedynie 126. We Wrocławiu rozpatrzono sprawę 1.000 tow., a zatwierdzono 70. Proporcja mówi wyraźnie o tym, jak nasze kierownictwa powiatowe ustosunkowują się do sprawy doboru słuchaczy, jakimi kryteriami kierują się w doborze i wychowaniu aktywu.

Fakty te mówią, że zainteresowanie się sprawą poznania i szkolenia naszych kadr jest jeszcze powierzchowne i niedostateczne. Oczywiście, że niewłaściwe podejście do sprawy doboru kadr musiało wpłynąć i wpłynęło na poziom naszego szkolenia. Ponadto nasz aktyw partyjny, nasze Komitety Wojewódzkie, Komitety Powiatowe, Komitety Dzielnicowe, nie uważają dotychczas za swój obowiązek dopilnować sprawy wykładowców. Trzeba zdać sobie sprawę, że póki cały nasz aktyw nie zrozumie obowiązku czynnego uczestniczenia w pracy szkoleniowej, nie uda się nam zapewnić właściwego poziomu nauki.

Tow. Bierut mówił o nowych, znacznie szerszych zadaniach szkolenia partyjnego. Wiemy, że nasze osiągnięcia są niewspółmierne wobec rosnących potrzeb Partii. Aby sprostać zadaniu, trzeba uczynić sprawę szkolenia partyjnego częścią składową codziennej pracy wszystkich ogniw partyjnych, trzeba, by cały nasz aktyw uważał udział w szkoleniu za swój partyjny obowiązek.

TOW. TOKARSKI

Doświadczenie działalności naszych partyjnych organizacji w fabrykach i na wsi potwierdza całkowicie słuszność analizy i zadań stawianych przed Partią w referacie tow. Bieruta.

Chciałbym przytoczyć kilka faktów, odzwierciedlających nowe formy walki klasowej, szczególnie na wsi. Bardzo często w praktyce zapomina-

my o tym, że wróg szuka nowych dróg przeciwdziałania. Zapominamy o tym i nie zawsze umiemy demaskować taką działalność wroga klasowego.

Mieliśmy na Egzekutywie Komitetu Wojewódzkiego sprawozdania poszczególnych naszych ogniw o stanie skupu zboża, żywca, kartofli. Sprawa np. żywca wykazała, że w całym szeregu wsi i powiatów istnieje nielegalny ubój. Wróg pod różnymi postaciami, różnymi metodami bardzo szeroko stosuje wyzysk biednych, małorolnych i średniorolnych chłopów, śrubuje wysokie ceny.

Wielu niebezpiecznych zjawisk nie zawsze umieliśmy w porę dostrzec, nie umieliśmy zanalizować pewnych faktów i wyciągnąć z nich wnioski.

W sprawie spółdzielni produkcyjnych napotykałyśmy często na opór ze strony niektórych członków Partii. Nie wszyscy potrafią odpowiednio postawić przed chłopami zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Często słaba aktywność członków naszej Partii na terenie wsi stanowi właśnie najważniejszą przeszkodę w prawidłowym rozwoju budownictwa spółdzielni produkcyjnych.

Przez podkreślanie naszych ujemnych stron nie chciałbym jednak pomniejszyć rosnącej aktywności mas pracujących, rosnącej aktywności naszych organizacji partyjnych, narastania świadomości i czujności politycznej.

Przecież po procesie Rajka otrzymujemy dziesiątki, setki listów od szeregowych chłopów naszej Partii i od bezpartyjnych, sygnalizujących nam takie czy inne niedociągnięcia, wskazujących wroga działalność, nieporządki w organizacjach gospodarczych, w fabrykach, a niekiedy nawet i w naszej organizacji partyjnej.

Obserwujemy obecnie wyraźny postęp na odcinku rozbudowy organizacji partyjnych na wsi. Mamy, czasami jeszcze nieznaczny, posiadający szereg braków, ale niemniej jednak wyraźny wzrost.

Najważniejszą, dodatnią cechą wzrostu organizacji partyjnych jest nie tylko ilość wstępujących do naszej Partii nowych kandydatów, lecz wrażliwość i sieć grup kandydackich w poszczególnych wsiach.

Równocześnie w dziedzinie tej dają się zauważyć pewne niedociągnięcia i braki. Członkowie naszej Partii, a nawet bezpartyjni sygnalizują nam pewne fakty prześlizgiwania się wrogów do szeregów naszej Partii.

Powinniśmy wzmocnić czujność polityczną w wypełnieniu zadań, które postawił przed nami w swoim referacie tow. Bierut. Siła naszej Partii płynie przede wszystkim właśnie z procesu aktywizacji naszej Partii, z przyswajania sobie doświadczeń i zasad partii bolszewickiej. Siła naszej Partii płynie z naszego optymizmu twórczego, ze słusznej linii politycznej. Na tle tego właśnie optymizmu szczególnie razi tzw. samokrytyka tych towarzyszy, którzy utracili czujność polityczną, którzy wpadli w bagno oportunistów i nacjonalistów.

Tow. Bierut postawił z całą ostrością zagadnienie czujności wobec agencji policyjno - prowokatorskiej na obecnym etapie. Trzeba sobie wobec tego postawić pytanie, czy nasze terenowe organizacje partyjne są dostatecznie czujne wobec wroga, czy nasze podstawowe organizacje partyjne wyciągnęły wszystkie wnioski z procesu Rajka. Otóż trzeba stwierdzić, że nie zawsze takie wnioski zostały w pełni wyciągnięte, że nasze podstawowe organizacje partyjne w terenie, na wsi, w PGR-ach, szczególnie tam, gdzie jest wielki nacisk wroga, są jeszcze czasami zbyt mało odporne. Z braku czujności przyjmuje się niekiedy do Partii nawet ludzi, którzy w ankiecie jawnie piszą, że należeli do WIN-u. W województwie olsztyńskim szczególna trudność poznania ludzi polega na tym, że mamy do czynienia z elementem napływowym. Przeglądając kadry, stwierdziliśmy zaśmiecenie m. in. w aparacie leśnictwa, w sądownictwie. Wróg stosuje coraz częściej sabotaż gospodarczy, jego metody są wyrafinowane. Dlatego zadaniem naszych organizacji terenowych musi być szczegółowe analizowanie przyczyn każdej awarii, by uniemożliwić wrogą robotę, zdemaskować szkodników i sabotażystów.

Chciałbym ustosunkować się do samokrytyki tow. Spychalskiego, który w roku ubiegłym na Plenum wygłosił referat o walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym i dopiero dziś, po upływie roku, mówi, że on również reprezentował to odchylenie. Uważam, że jeśli tow. Spychalski nie miał odwagi przyznać się do tego wówczas, lecz brnął dalej, to jego dzisiejsza samokrytyka jest powierzchowna i w istocie rzeczy nieszczerą.

Kilka słów o sprawie szkolenia partyjnego. W naszej olsztyńskiej organizacji partyjnej nie prowadzono dotąd należytej polityki wychowania kadr. Podjęliśmy akcję masowego szkolenia, początkowo jednak często podchodzono do niej lekkomyślnie. Sekretarze powiatowi nie doceniali zagadnienia i typowali do szkół ludzi nieodpowiednich, tych którzy nie byli im potrzebni w powiecie. Ostatnio ustosunkowaliśmy się do tego zagadnienia z całą powagą, typując kandydatów do szkoły wojewódzkiej nie tylko przez Komitety Powiatowe. Komitet Wojewódzki wspólnie z Komitetami Powiatowymi typował kandydatów tak, że na ogół należy uważać, iż kadra na obecnej szkole jest dobrze dobrana.

Chciałbym podkreślić, że skład socjalny organizacji partyjnej jest u nas odmienny, niż w innych województwach. Na konferencji wojewódzkiej postawiliśmy zagadnienie zmiany składu socjalnego naszej organizacji partyjnej, poprzez werbunek do Partii robotników rolnych. Trudność polega na braku ośrodków proletariackich na terenie województwa, co stwarza większe możliwości nacisku wroga klasowego na niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego.

Dlatego musimy zaostriżyć rewolucyjną czujność. Jednocześnie zrozumienie wagi szkolenia partyjnego przez wszystkich członków naszej organizacji partyjnej pomoże nam w poważnym stopniu podnieść poziom ideologiczny, a tym samym uodpornić naszą organizację wobec nacisku ze strony wroga.

Na czoło zagadnień i środków, które winny przyczynić się do wzmocnienia czujności, tow. Bierut wysunął zagadnienie czujności ideologicznej. W związku z tym pragnę podkreślić, że postawienie na należyтым poziomie nauczania historii naszej Partii i historii WKP(b) jest sprawą nagłą i wielkiej wagi. Chodzi o zapoznanie członków Partii i aktywu z tym, jak Partia kształtowała się i rosła w walce z antypartyjnymi ugrupowaniami w przeciągu swoich dziejów, zapoznanie z platformą, metodami, taktyką tych ugrupowań, a co ważniejsze — z metodami i taktyką, jakie Partia stosowała w zwalczaniu tych antypartyjnych ugrupowań.

Warto tu wspomnieć, że niedawno kierownictwo Partii zmuszone było skorygować program Centralnej Szkoły Partyjnej właśnie pod kątem wprowadzenia ważnych dla kształcenia czujności elementów z historii walki Partii, walki z wszelkimi próbami prowokacji politycznej ze strony antypartyjnych ugrupowań w naszym ruchu. Chodzi tu zarówno o zagadnienia dnia dzisiejszego i wczorajszego, jak i o zagadnienia walki z prowokacją polityczną w szeregach b. PPS i b. KPP.

W tych sprawach dotychczas w naszej pracy masowej i szkoleniowej była pewna łatwizna, powierzchowność i co więcej, nie podjęto dalszego rozpracowania zasadniczych elementów, jakie dla całkowitego zwyciężenia i ideologicznego dobitcia pravicowego i nacjonalistycznego odchylenia dało Plenum sierpniowe.

Sądzę, że musimy przystąpić do zdemaskowania całej platformy ideologicznej grupy pravicowo-nacjonalistycznej.

Jeśli zestawić credo polityczne głoszone przez tow. Wiesława z tą pozycją, jaką on później zajął, z jego stosunkiem do zagadnień walki z titoizmem, jego milczeniem w ciągu roku w sprawie titoizmu — stwierdzić musimy, że tow. Wiesław jest konsekwentny w swej antypartyjnej linii. Dlatego tym bardziej jego szkodliwe koncepcje muszą być w całej rozciągłości zdemaskowane.

Tow. Bierut podkreślił jako ważny moment zagadnienie zwalczania nastrojów zaściankowości, na których żeruje wróg i które stanowią niebezpieczeństwo dla Partii. Nie jest rzeczą przypadku, że przed paru tygodniami na Plenum KC Francuskiej Partii, w innym kontekście ale w tym samym sensie, zagadnienie to zostało postawione przez tow. Thoreza, który podkreślił, że walka przeciwko marshallizacji kraju, mobilizacja najszerszych mas w obronie pokoju i suwerenności narodowej, nie może być skutecznie przeprowadzona bez podjęcia istotnej walki z tym, co on nazwał prowincjonalizmem. Nie jest rzeczą przypadku, że tow. Rakosi, jako jedną z nauk płynących z procesu Rajka, postawił z całą ostrością konieczność zerwania z zasklepianiem się, konieczność powiązania zagadnień walki z wrogiem klasowym wewnątrz kraju z całokształtem sytuacji międzynarodowej.

Właśnie nacjonalistyczna zaściankowość cechowała prawicowo-nacjonalistyczną grupę w naszej Partii. Ta zaściankowość jest niewykarczowana i ma pożywkę nawet w szeregu ogniw naszej Partii. Stąd w niektórych ogniwach niezrozumienie historycznego znaczenia powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W okresie walki z okupantem niemieckim i w pierwszym okresie po wyzwoleniu Polski, mobilizacja klasy robotniczej, mobilizacja całego narodu przeciwko Niemcom hitlerowskim była rzeczą słuszną i sprawiedliwą. Na tej bazie utrwalił się rząd ludowy, zadaliśmy cios reakcji nikołajczykowskiej, na tej bazie nasza Partia rosła. Ale jednak istniało zapóźnienie w konsekwentnym stawianiu sprawy demokratycznych Niemiec, sprawy odrodzenia sił demokratycznych klasy robotniczej i narodu niemieckiego. I na tej sprawie ciążyło odchylenie nacjonalistyczne, reprezentowane przez tow. Wiesława. Tow. Wiesław zajmował faktycznie postawę nieufności do polityki ZSRR wobec Niemiec, do antyfaszystów niemieckich. Tow. Wiesław nie przeprowadzał różnicowania i przeciwstawienia nurtów wzajemnie zwalczających się w Niemczech, nigdy nie wykazał, że z naszego klasowego, patriotycznego i internacjonalistycznego punktu widzenia zainteresowani jesteśmy w tym, żeby nurt demokratyczny w Niemczech rzeczywiście krzepł.

Po Kongresie Zjednoczeniowym w niektórych ogniwach naszej Partii dały się zauważyć demobilizujące nastroje. Zagadnienie walki przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi traktowane było często jednostronnie. Wydawało się niektórym towarzyszom, że zagadnienie walki z nacjonalizmem zostało ostatecznie załatwione przez Plenum sierpniowe i przez Kongres Zjednoczeniowy. Często zapomniano, że w naszych warunkach nacjonalizm był, jest i przez długi jeszcze okres czasu będzie głównym niebezpieczeństwem, że ma on nadal pożywkę, gdyż istnieją jeszcze siły klasowe, które będą starały się go stale galwanizować. Ostatnia wypowiedź publiczna tow. Wiesława na Kongresie wykazała nam, jak można pod płaszczykiem tzw. walki z kosmopolityzmem wprowadzać nacjonalistyczną treść, jak można pod tym płaszczykiem usiłować podważyć więzy ideologiczne między nami i Związkiem Radzieckim i WKP(b). Czyż jest przypadkiem, że stawiając tzw. sprawę walki z kosmopolityzmem, tow. Wiesław ani słowem nie wspominał, że walka z kosmopolityzmem to jest walka z imperialistami anglo-amerykańskimi.

Tow. Bierut podkreślił, że prawicowa i nacjonalistyczna grupa nie rozbroiła się przed Partią. To, co dzisiaj słyszeliśmy z tej trybuny z ust tow. Spychalskiego, jest potwierdzeniem w całej pełni słuszności oceny, danej przez kierownictwo naszej Partii.

Należy stwierdzić, że w obliczu konieczności wzmocnienia walki z wrogimi agenturami w naszym kraju, w świetle bardziej ostrego i wyrazistego widzenia tych spraw przez naszą Partię — tzw. samokrytyka przedstawicieli odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w żadnej mierze nie stanowi rozbrojenia się przed Partią.

W swoim referacie wysunął tow. Bierut szereg wniosków organizacyjnych, wniosków, które winny być zrealizowane przez całą Partię. Wzmocnią one Partię, wzmocnią władzę klasy robotniczej w Polsce.

Zagadnienie krytyki i samokrytyki, jak sądzę, wiąże się najściślej z postawionym tu wnioskiem organizacyjnym o sprawozdawczości, o analizie tej sprawozdawczości i o kontroli wykonania linii Partii na każdym odcinku naszego życia politycznego i gospodarczego. Głęboka analiza sprawozdawczości daje możliwość wnikliwej kontroli działalności wszystkich ogniw partyjnych i działalności członków naszej Partii.

Czułość na przejawy działalności wrogich sił panować winna we wszystkich ogniwach naszego życia gospodarczego, państwowego, administracyjnego. Chciałbym przytoczyć z życia gospodarczego fakty, które świadczą o oportunistycznym, lub nieprzemysłanym ale w wyniku szkodliwym stanowisku pewnych ogniw administracji wobec niesłuchanie ważnych zagadnień gospodarczych.

W tym roku rząd przeznaczył na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe m. Łodzi dwa miliardy 499 milionów złotych. Do pierwszego sierpnia br. w dziedzinie budownictwa wykonano jedynie 11,5 procent planu. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że budowano wszystko: szopy, magazyny itp. lecz nie budowano tego, na co rząd nasz przeznaczył tak ogromne sumy pieniędzy. A sprawa budownictwa mieszkaniowego jest w Łodzi zagadnieniem niesłuchanie palącym i ważnym.

Z 990 milionów złotych kredytu przeznaczonego na budownictwo ZOR-u wykrzystano niespełna 100 milionów. Oto obrazek z działalności niektórych ogniw naszych przedsiębiorstw budowlanych. Rzecz jasna, że celem tej działalności jest wywoływanie nastrojów niezadowolenia w klasie robotniczej. A bywają również takie fakty: CZPW nie wykorzystał 300 miln. złotych kredytu na budownictwo. Świadczy to o braku czujności organizacji partyjnej. Jest rzeczą niezbędną, aby organizacje partyjne były czujne i w swoich sprawozdaniach alarmowały komitet partyjny o niewykonywaniu planów budownictwa.

Budując nasze nowe i piękne osiedla, nowe bloki, nasi urbaniści bardzo często budują swe plany z takim rozmachem, że celem wybudowania 10 nowych bloków — wyburzają 15. O tym mówią robotnicy. Również ta praca niektórych przedsiębiorstw budowlanych wymaga czujności organizacji partyjnej. Bywają i takie fakty nieprzemysłanych planów: Dyrekcja Tramwajów planuje budowę nowej linii tramwajowej akurat w miejscu zabudowanym i stawia wniosek, żeby wyburzyć ten dom.

Albo inne przykłady: Zarząd Miejski w Łodzi do tej pory płacił czynsz prywatnemu właścicielowi łaźni, w wysokości około 3 milionów złotych. Płacił też właścicielom domów, w których mieszczą się szkoły. Nasi prawnicy nie znajdują wyjścia — twierdzą, że według obowiązujących ustaw, Zarząd Miejski obowiązany jest płacić.

Na odcinku polityki personalnej nie zerwaliśmy jeszcze z tendencjami prawicowo-nacjonalistycznymi, że „fachowiec“, choćby przeciwnik demokracji i szkodnik, jest niezastąpiony. Musimy szerzej niż dotychczas wysuwać robotników na kierownicze stanowiska. Pod opieką i kierownictwem organizacji partyjnej robotnik, wysunięty na kierownicze stanowisko będzie popełniał coraz mniej błędów. Pomoże mu pokonywać trudności jego stanowisko i wyczucie klasowe, które mu nakazują maszerować po linii Partii.

Co się tyczy tzw. samokrytyki tow. Spychalskiego, którą tu słyszeliśmy, wydaje mi się, że samokrytyka ta ograniczała się do faktów znanych uprzednio kierownictwu partyjnemu i nie posunęła się ani kroku dalej. Sądzę, że ta „samokrytyka“ jest przedłużeniem odchyłań, które wyrządziły Partii tyle szkód,

TOW. ŁAPOT

W ubiegłym roku, na lipcowym i sierpniowym Plenum, zostało postawione podstawowe zagadnienie rozwoju naszej Partii, klasy robotniczej i Polski. I wówczas to dzięki wielkiej pomocy w postaci rezolucji Biura Informacyjnego, dzięki pomocy Partii bolszewickiej, dzięki postawie naszego kierowniczego trzonu, nosiciele odchylenia zostali zde-maskowani i zwyciężyła linia marksizmu-leninizmu. Zdawać by się mogło, że skoro słuszna linia partyjna przyjęta została z entuzjazmem przez całą Partię, potwierdzona i ustalona na Kongresie Zjednoczeniowym — to przy takiej postawie Partii i Kongresu sprawa odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego została zakończona. Dziś w referacie tow. Bieruta, może jaśniej niż kiedykolwiek, widzimy, że sprawa walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej Partii jest sprawą tak długo aktualną, dopóki odchylenicy nie zostaną doszczętnie rozgromieni. Ilekroć w codziennej praktyce analizujemy zagadnienia i zadania postawione do wykonania, powiadamy: brakło czujności. Ale najczęściej nie potrafiliśmy sobie odpowiedzieć, gdzie są źródła zatracenia naszej czujności. Przecież mówiliśmy, że wróg zmienił formy walki w nowej sytuacji, przecież doskonale wiemy, że wróg klasowy dobrowolnie nie złoży broni i nie skapituluje i że jego opór będzie się potęgował, walka będzie się zaostrzała, a jednak w codziennej praktyce nie potrafiliśmy o tym pamiętać i tą zasadą kierować się w stosunku do wroga. Właśnie oportunizm, niedocenywanie własnych sił demobilizuje organizacje partyjne — czyni nas nieczułymi na przejawy wrogiej działalności, szczególnie jeżeli się to odnosi do odcinka najostrejszej walki klasowej lub w stosunku do wroga zamaskowanego i chytrego.

Kilka słów o stylu pracy, o którym mówił w swoim referacie tow. Bierut. Istotnie, jeżeli chodzi o Komitet Wojewódzki, to przyznam, że w polityce personalnej myśmy zajmowali jakąś dziwną postawę. Często

nawet najważniejszej pozycji nie zatwierdzaliśmy na egzekutywie. Na tym Plenum siyszeliśmy od tow. Spychalskiego, że taki właśnie był jego styl pracy. Dwóch — trzech ludzi w ciągu pięciu minut bez zanalizowania, bez przejrzenia przeszłości decyduje o ważnych zmianach personalnych. Rzecz prosta, że jeśli takie było podejście do aparatu partyjnego, to jeszcze bardziej powierzchowne i formalne było podejście do kadr aparatu państwowego, aparatu gospodarczego i samorządowego. Ta beztroška, rzecz jasna, ułatwia przenikanie do naszych szeregów dywersantom i wrogom, ułatwia im zamaskowanie się. Ten brak czujności, rzecz jasna, wynika z resztek wpływu i pozostałości odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii, z którym trzeba ciągle, stale i konsekwentnie prowadzić walkę.

Podobną sytuację, potwierdzającą brak czujności klasowej zauważono w pracy Rad Narodowych. Stwierdziliśmy, że skład socjalny Rad Narodowych na Lubelszczyźnie jest taki, że Rady te nie mogą spełniać powierzonej im przez Państwo roli.

Uważam, że dzisiejsze Plenum pomoże zaostrzyć czujność przede wszystkim w dziedzinie polityki kadrowej. Trzeba, żeby z opinią i stanowiskiem Komitetu Wojewódzkiego liczyły się również i resorty centralne.

Checiałbym ustosunkować się do samokrytyki złożonej przez tow. Spychalskiego. Stwierdzone zostało na Plenum, że tow. Spychalski zachował postawę beztroški wobec wrogów, tolerując ich w wojsku. Wroga klasowego, jego opór łamiemy przy pomocy aparatu władzy ludowej — narzędzia w ręku klasy robotniczej. Tow. Spychalski osłabiał naszą władzę, dopuścił wroga do najbardziej decydujących ogniw naszego aparatu państwowego. Stosunek mój wobec tego do tow. Spychalskiego i odchyleńców prawicowo - nacjonalistycznych jest określony: trzeba ich zdemaskować i wyciągnąć w stosunku do nich jak najbardziej surowe konsekwencje.

TOW. DWORAKOWSKI

Plenum dzisiejsze postawiło na porządku dziennym, w referacie tow. Bieruta cały wachlarz zagadnień, którymi żyła nasza Partia w okresie ostatnich miesięcy. Wnioski płynące z tego referatu będą stanowiły na najbliższy okres wskazówki i dyrektywy dla praktycznej pracy naszej w terenie, dadzą nam do ręki broń, która pomoże unikać błędów, zwalczać do końca te wszystkie elementy, które zdemaskowało jeszcze Plenum sierpniowe KC PPR. W referacie tow. Bieruta, jak wynika z samego tytułu, na czoło wysuwa się sprawa czujności wobec wroga klasowego. Doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują, że wróg klasowy usiłuje opóźnić nasz marsz, że usiłuje perfidnie, podstępnie osłabiać zwartość szeregów partii robotniczych, że wykorzystuje wszystkie oportunistyczne, socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne odchylenia od linii Partii, ażeby w tym

klimacie stworzyć dogodny grunt dla swej dywersyjnej roboty. Niezwykle przejrzyste na faktach, na przykładach przekonał nas o tym proces budapeszteński. Proces Rajka odsłonił w całej pełni ohydę titoizmu — tej nowej formy dywersji imperialistycznej, mającej zastąpić doszczętnie skompromitowaną socjaldemokrację, która pod płaszczykiem frazesów o socjalizmie, czy nawet komunizmie prowadzi zbrodniczą, agenturalną robotę w ruchu robotniczym.

Referat tow. Bieruta dał nam obraz praktyki roboty agenturalnej na naszym terenie, roboty, którą wielu towarzyszy zna z własnych doświadczeń walki. Agentura dwójkarska w okresie okupacji usiłowała realizować dalekosiężne plany, usiłowała stworzyć sobie dogodne warunki działania po wyzwoleniu. To, co tow. Bierut mówił o zdemaskowaniu grupy dywersyjnej, szpiegowskiej, agenturalnej, która wkradła się w zaufanie niektórych naszych towarzyszy w okresie okupacji, stanowi dla nas poważne ostrzeżenie, uczy jak bardzo winniśmy być uzbrojeni i czujni, ażeby tego wroga rozpoznać, demaskować i chronić Partię przed infiltracją i dywersją. Tow. Bierut wskazał słusznie, że działalność agentury wroga ułatwiona była wskutek klimatu wytworzonego przez odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne, że w tym klimacie nacjonalizmu, oportunistycznego, wahań, wróg łatwiej i szybciej zdobywał sobie zaufanie. Widzieliśmy to na przykładzie awansów szeregu wrogów, dwójkarzy, ludzi aparatu reakcyjnego, którzy, ku hańbie nosicieli pravicowego odchylenia, potrafili wywindować się na odpowiedzialne stanowiska. Jest sukcesem kierownictwa Partii, że rozbijając odchylenie pravicowo - nacjonalistyczne, umiało równocześnie przejrzeć i ujawnić agentów, którzy pod skrzydłami pravicowego odchylenia dostali się na różne stanowiska.

W okresie okupacji, aż do momentu mojego udziału w posiedzeniu KRN, nie znałem tow. Spychalskiego. Nie znałem przez całą okupację tow. Wiesława, gdyż siedziałem na szczeblu dzielnicy, i to w okupacji, w warunkach konspiracji, takie proste nie było. Nie znałem więc tych „sukcesów“ w postaci pozyskania dwójkarzy, którzy mieli nam rzekomo pomagać w walce o niepodległość, w walce o nasze klasowe państwo. Nieraz jednak w okresie okupacji otrzymywałam sygnały o tej działalności agentury w naszych szeregach. Pamiętam nazwiska ludzi, którzy padli ofiarą prowokacji, pamiętam całą masę ofiar — wszystko to rezultaty potwornej roboty tych dwójkarzy, agentów, którzy rzekomo przyszli nam pomagać w okresie okupacji.

Co mnie uderzyło w przemówieniu tow. Spychalskiego, to fakt, że wierzył on — zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu — że ci ludzie przeszli ewolucję, która sprawia, że można im ufać, a przecież chodzi tu o takich ludzi, jak np. Jaroszewicz, który przed wojną był szefem administracji fabryki „Ursus“, o ludzi dobrze znanych robotnikom z ich działalności przed 1939 r. Zamiast zbadać ich środowisko, zamiast sięgnąć do opinii robotników, tow. Spychalski wybrał kompromisowy, oportunistyczny, lekkomyślny stosunek do ludzi, którzy mieli taką przeszłość, którzy przed wojną służyli w kapitalistycznym aparacie ucisku.

Towarzysze, o ile my dzisiaj mówimy o tych wszystkich okolicznościach, o tej ślepotce politycznej, o tym oportunistycznym klimacie, to trzeba sobie powiedzieć, że nie słuchaliśmy często głosu klasy robotniczej. W sprawie Jaroszewicza była kiedyś w Ministerstwie Apropowizacji delegacja robotników, która podobno w przedsienku Ministerstwa zrobiła awanturę, — jak to może być, że były szef administracji „Ursusa“ jest wiceministrem apropowizacji w dzisiejszej Polsce. Kiedy cmawiano sprawę nominacji Lechowicza, na stanowisko ministra apropowizacji, mówiłem wówczas, jako zastępca kierownika Wydziału Personalnego KC, tow. Kliszce, że zgłosił się do mnie robotnik z fabryki gilz dla Monopolu Tytoniowego, robotnik dawnej „Awii“ i ostrzegał przed Lechowiczem, że jest to człowiek znany na fabryce jako dwójkarz i agent wywiadu. Na to odpowiedział mi tow. Kliszko, że jest decyzja, że tow. Wiesław dał polecenie, abym to załatwił. Jest niewątpliwie moją winą, że ograniczyłem się tylko do tow. Kliszki, i nie zaalarmowałem innych towarzyszy z kierownictwa.

Trzeba sobie powiedzieć, towarzysze, że byliśmy często pobłażliwi, lekomyślni i nie zawsze dostatecznie liczyliśmy się z oddolną opinią tych robotników, którzy oburzali się na te awanse Jaroszewicza czy Lechowicza. Muszę powiedzieć, że i w niektórych naszych organach władzy państwowej również dawał się zauważyć taki oportunistyczny, naiwny stosunek do sprawy wykorzystywania niektórych ludzi starego aparatu ucisku.

Chciałbym się, towarzysze, ustosunkować do samokrytyki tow. Spychalskiego. Jest rzeczą w dwójnasób przykrą i bolesną to, co dzisiaj widzimy u tow. Spychalskiego. Było Plenum lipcowe, była kampania po Plenum sierpniowym i tow. Spychalski nie zdobył się na to, by wcześniej powiedzieć o wszystkim Partii, by rozbroić się przed Partią. Uczynił to dopiero pod wpływem faktu zdemaskowania grupy agentów i prowokatorów. Tym samym wyrządził ciężką szkodę naszej Partii.

Kilka słów o postawie tow. Gomułki. Tow. Gomułka, jak sam powiedział na Kongresie, uważał, że po samokrytyce na Plenum sierpniowym wszystko jest już w porządku. A tymczasem tow. Bierut w swoim referacie podkreślił z naciskiem, że postawa grupy prawicowo - nacjonalistycznej w ciągu tych miesięcy poważnie utrudniała pracę Partii, że zachowanie się tej grupy, a zwłaszcza tow. Gomułki, nie miało w sobie nic, co mogłoby zwiększyć nasze zaufanie. Komitet Centralny chciał stworzyć tow. Gomułce warunki, aby mógł on przekonać Partię o tym, że szczerze się wobec niej rozbroił, że zrozumiał swoje błędy. Robiliśmy to, pomimo że wielu robotarzy uważało to za liberalizm i domagało się w swoich wystąpieniach dalej idących konsekwencji. Dzisiaj, w świetle referatu tow. Bieruta i pamiętając o tym instynkcie, który ujawniła klasa robotnicza po Plenum sierpniowym, sędzę, że nie powinniśmy być tak wspaniałomyślni. Za drogo to może nas kosztować. Historia uczy nas, a najświeższym przykładem był proces Rajka, że w tych sprawach kompromisu być nie może, że w stosunku do odchyłeń ideologicznych, które prowadzą na manowce,

do obozu wroga, odchyleń, które wróg wykorzystuje, które się splatają z działalnością agentury, nie powinniśmy wykazywać żadnego liberalizmu.

Kilka słów o tej części referatu tow. Bieruta, która mówi o potrzebie czujności, która ocenia sytuację w Partii z punktu widzenia przekroju klasowego. Uwzględniając fakty niezdrowego czasami ułożenia się składu socjalnego Partii, zbyt małego czasem odsetka elementu robotniczego i nieregulowania wzrostu Partii — uważam za słuszne wnioski o konieczności kształtowania składu socjalnego Partii, jak również wnioski, idące w kierunku przeprowadzenia wyborów do naszych instancji partyjnych. Akcja przeprowadzenia wyborów do kierownictw organizacji podstawowych, dzielnicowych, powiatowych czy wojewódzkich, będzie miała poważne znaczenie, pozwoli wzmocnić i oczyścić Partię, wychować w duchu czujności wobec działania wroga, podnieść świadomość polityczną. Oczywiście będzie to wymagało dużego wysiłku, będzie to oznaczało dla kierownictw wojewódzkich konieczność wykonania wielkiego, dodatkowego zadania, ale jest to zadanie, które wykonać musimy. Akcję wyborów do władz partyjnych trzeba prowadzić na fali krytyki i samokrytyki, z zachowaniem demokracji wewnątrzpartyjnej, z nastawieniem organizacji partyjnej na czujność wobec wszelkich form penetracji wroga. Tak przeprowadzone wybory pozwolą nam wyzbyć się wielu błędów i usprawnić pracę naszych kierownictw partyjnych.

Chcę jeszcze wskazać kilka niebezpieczeństw, o których powinniśmy pamiętać. Dzisiaj mówimy słusznie przede wszystkim o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym, które rozbijamy i likwidujemy. Ale nie wolno nam zapomnieć, że agentura piłsudczykowsko - pecwiacka ma swoje korzenie w bagażu starej PPS. Mamy różnych działaczy ze starej PPS, mamy tam nieraz ludzi, którzy związani byli dawniej z aparatem ucisku. Ta kategoria ludzi wymaga szczególnej czujności, zwłaszcza, że wielu z nich cechuje duży tupet, że często potrafią zaimponować niektórym słabszym ogniwom partyjnym. To samo dotyczy czujności w stosunku do ludzi, którzy brali nawet kiedyś udział w działalności rewolucyjnej, ale załamywali się przed wrogiem.

Kilka słów, proszę towarzyszy, o sprawach, które nam sprawiły tyle radości. Tow. Bierut zakomunikował nam wieść o przedterminowym wykonaniu trzyletniego planu produkcyjnego, co jest ogromnym sukcesem słusznej polityki ekonomicznej naszego kierownictwa partyjnego, co jest olbrzymim osiągnięciem naszej klasy robotniczej, która z tak wspaniałą aktywnością realizowała plany produkcyjne pod przewodnictwem naszej Partii. Wykonanie planu, to ważny czynnik poprawy położenia materialnego klasy robotniczej, to istotny czynnik wzmocnienia siły naszego ludowego państwa i całego obozu postępu i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Tow. Bierut wskazał jednak, że dwie gałęzie przemysłu mają nie bardzo chlubną kartę jeśli chodzi o dyscyplinę pracy. Jedną z nich jest przemysł włókienniczy, przemysł, który zajmuje poważne miejsce w ogólnym potencjale gospodarczym naszego kraju, w zaopatrzeniu rynku we wnętrzu i eksporcie. Jest rzeczą zrozumiałą, że organizacja łódzka żyje

po prostu tym zagadnieniem, mobilizuje włókniarzy do realizacji zadań przed nimi stojących. Niemniej jednak w procesie realizacji zadań, narkreślonych przez nasze kierownictwo na odcinku przemysłu włókienniczego, mamy szereg braków, o których słusznie mówił tow. Bierut. Jak wykazała analiza sytuacji w Zakładach Bawełnianych Nr 1 (d. Scheibler) główną przyczyną tych braków jest niezrozumienie przez niektóre nasze ogniwa partyjne istoty toczącej się walki klasowej na odcinku produkcji. Niektórzy nasi towarzysze nie dostrzegają form działalności wroga, dają się uśpić udanym zebraniem, masowym wystąpieniem w dniu 1 Maja, czy w obchodach Dnia Pokoju, a nie dostrzegają, że kilkaset krosien, które nieraz stoja, liczne przypadki uszkodzeń tych krosien, powolne remontowanie, konserwatyzm techniczny, przesączający się często do robotników — że wszystko to są formy działalności wroga klasowego.

Szczególnie mocno trzeba sobie zdawać z tego sprawę, jeśli chodzi o dyscyplinę pracy oraz socjalistyczny stosunek do pracy i do własności państwowej. Mamy tu wiele wspaniałych przykładów, ale równocześnie mamy także przejawy działalności wroga, który usiłuje wykorzystać każdy element braku świadomości, zacofania części klasy robotniczej. I po to musimy się mobilizować, to musimy umieć przewycięzać.

Kilka słów o administracji gospodarczej. Nasze organa gospodarcze dokonały reorganizacji swej struktury w kierunku zbliżenia centralnych zarządów do zakładów pracy. Słusznie. To pomaga w kierowaniu zakładem, to pomaga nam spełniać rolę, jaką Partia ma spełniać, ale, moim zdaniem, istnieje jeszcze szereg niedomagań, błędów, które można i trzeba usunąć. Mam na myśli np. zbytnią centralizację dyspozycji, która hamuje inicjatywę niższych ogniw. Mam na myśli przede wszystkim konieczność zwalczania przejawów bezduszności, biurokracji, wobec której — powiedzmy to sobie — przechodzimy nieraz jeszcze stosunkowo cbojętnie.

Uważam, towarzysze, że dzisiejsze Plenum KC, które wykazało raz jeszcze historyczną wagę wekazań Plenum sierpnowego i Kongresu Zjednoczeniowego uzbroi Partię, pomoże Partii pokonać wszystkie trudności, pokrzyżować perfidne plany wroga klasowego. Plenum dzisiejsze, którego uchwały przeniesiemy do całej Partii, jest ważnym etapem naszego marszu do socjalizmu.

12 listopada 1949 r. — II dzień obrad

TOW. PTASIŃSKI

Zabierając głos w dyskusji, chcę poruszyć dwa podstawowe zagadnienia, które wynikają z referatu tow. Bieruta, mianowicie sprawa dalszej walki z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym oraz zagadnienie wzmocnienia czujności klasowej. Oznaką dalszego wzrostu sił Partii, jej

bolszewizacji, jest to, iż do końca demaskujemy i dobijamy prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie. Historia ruchu robotniczego, a szczególnie historia WKP(b) uczy nas, że nierozbite i niezdemaskowane do końca odchylenie od linii Partii przeradza się w bazę działalności wroga klasowego, a w konsekwencji staje się agenturą obcych wywiadów. Potwierdzeniem tego jest przeistoczenie się bloku trockistowsko-bucharinowskiego w bandę szpiegowską, działającą na usługach międzynarodowego imperializmu oraz klikę Tito—Rankowicza — w bandę zbrodniarzy i morderców. Dorobkiem naszego sierpniowego Plenum było zdemaskowanie prawicowej grupy nacjonalistycznej z tow. Gomułką na czele, lecz Plenum sierpniowe ujawniając prawicowców i nacjonalistów, nie rozgromiło ich do końca. Ulegający wpływowi tej grupy tow. Spychalski maskował się, zastosował taktykę okopywania się na nowych pozycjach i czekał, aż KC ujawni jego dwulicowe stanowisko. Zadaniem obecnego Plenum KC jest ostateczne zdemaskowanie i rozgromienie odchylenia oraz zespolenie całej Partii wokół KC.

Wystąpienie tow. Spychalskiego, jego tzw. samokrytyka, jak również poprzednia samokrytyka głównego nosiciela odchylenia prawicowego — tow. Gomułki, jest pseudo-samokrytyką. Tow. Spychalski bijąc się pobożnie w piersi mówi: uległem odchyleniu i nie miałem śmiałości tego wyznać przed Partią. A więc sierpniowe przemówienie tow. Spychalskiego było przemówieniem dwulicowym, przemówieniem antypartyjnym, było kłamstwem w stosunku do kierownictwa, w stosunku do całej Partii.

Wczoraj, przyznając się do winy, tow. Spychalski mówił, że wyrządził ciężką krzywdę Partii, że demobilizował Partię, lecz działał nieświadomie, że nie dorósł do stanowiska, które piastował, nie znał zasad marksizmu-leninizmu. Nie jest to, towarzysze, samokrytyka, lecz ucieczka, tchórzliwa ucieczka od samokrytyki. Nasuwa się z całą siłą pytanie, czy tow. Spychalski zadał sobie choć najmniejszy trud, aby określić obiektywny charakter swego stanowiska do tych faktów, które przed Partią ukrywał. Jakież jest bowiem obiektywny charakter tych faktów? Odpowiedź może być tylko jedna: charakter antypartyjny i kontrrewolucyjny. Cechą członka Partii, cechą komunisty, jest szczerść, prawdomówność i zaufanie do swego kierownictwa. A czyż można uważać za szczerść fakt zatajenia swego prawicowo-nacjonalistycznego stanowiska przed kierownictwem, wejście do kierownictwa z balastem oportunistycznym i nacjonalizmem. Sądzę, że nie. Fakt ukrywania przed Partią zbrodniarzy i morderców, posiada swą wymowę polityczną. Wydaje się, że pobłażliwy stosunek tow. Spychalskiego do wrogów, był odbiciem teorii o wygasaniu walki klasowej, o wrastaniu wroga klasowego w socjalizm.

Jest tylko jedna metoda walki, którą konsekwentnie prowadziła WKP(b) na czele z tow. Stalinem — jest to bolszewicka metoda walki, metoda bezkompromisowej walki z oportunistycznym. Tą metodą posługuje się nasza Partia. Ta metoda doprowadziła do zwycięstwa marksizmu-leninizmu nad reformizmem i oportunistycznym.

Kilka słów o zakłętym milczeniu tow. Gomułki przez cały prawie rok

Jaką to posiada wymowę polityczną w okresie walki dwóch obozów — obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele i obozu imperialistycznego, któremu przewodzą Stany Zjednoczone? Jest rzeczą bodaj powszechnie znaną, że w walce trzeba wyraźnie określić swój stosunek albo z nami — z WKP(b) i Związkiem Radzieckim, albo przeciw nam — z obozem wrogów. Innego stanowiska nie ma. Wahanie się — to stanie na starych pozycjach, to nieprzewyciężenie odchylenia, to obiektywne poparcie obozu Tito — Rajka — Kostowa. Plenum sierpniowe zahartowało Partię, wzmocniło ją ideologicznie. Nie ulega też wątpliwości, że obecnie Plenum jeszcze bardziej przygotowuje do walki i jeszcze bardziej zmobilizuje Partię.

Druga sprawa, którą chciałem poruszyć, to sprawa zaostrenia czujności klasowej. W referacie tow. Bieruta postawione to zostało jako czołowe zagadnienie. Wróg klasowy prowadzi walkę na różnych odcinkach frontu, prowadzi ją w różnych formach. Gama form walki na jednym nawet odcinku jest bardzo szeroka. Wymaga to od Partii niezwyklej czujności, czujności prawdziwie rewolucyjnej. Chcę to zilustrować kilkoma przykładami z terenu woj. rzeszowskiego, ponieważ posiadają one specjalną wymowę. Nasze zagłębie naftowe było przed wojną monopolem kapitalistów zagranicznych, dziś zaś stało się terenem, gdzie usiłuje penetrować agencja wywiadowcza wroga. Bazą dla jej działalności stanowią byli prywatni właściciele kopalń, którzy działają poprzez swoje agentury, przypuszczając atak na ten ważny odcinek. A trzeba również stwierdzić, że wróg usiłuje wtargnąć i do Partii, aby ją rozbić od wewnątrz. Organizacje wywiadowcze, które w okresie okupacji działały na terenie województwa rzeszowskiego, nie rozwiązały się, pocięły one byłym członkom wstępować do Partii, sam zaś trzon prowadzi konspiracyjną robotę.

Korzystając z braku czujności, wślizgnęli się ich ludzie do różnych ogniw partyjnych, usiłując zbudować swoją siatkę wywiadowczą.

Na zakończenie chcę wspomnieć jeszcze o jednym ważnym odcinku, mianowicie o odcinku szkolnictwa. Fakty świadczą o poważnym zaśmieszczeniu aparatu szkolnego wrogiem, reakcyjnym elementem, który w niektórych szkołach wytwarza atmosferę, sprzyjającą często dywersji wroga.

Wskazując na te fakty, które miały miejsce w rezultacie braku czujności klasowej, stwierdzić należy, że dorobkiem obecnego Plenum będzie wzrost rewolucyjnej czujności, czujności nie jako jednorazowej kampanii, lecz czujności nieustannej. Plenum obecne będzie skarbnicą dla praktycznej działalności całej organizacji, zespoli ono wszystkich członków Partii, wszystkie organizacje partyjne wokół Komitetu Centralnego naszej Partii.

TOW. KLISZKO

Tow. Bierut dał w swoim referacie słuszną, surową i sprawiedliwą krytykę mojej działalności w aparacie partyjnym.

Zajmowałem bardzo poważne stanowisko w aparacie partyjnym. Przez 4 lata byłem kierownikiem Wydziału Personalnego KC naszej Partii.

Partia obdarzyła mnie wielkim zaufaniem, a ja zaufanie to zawiodłem i wyrządziłem Partii wiele szkód. Dzisiaj widzę wyraźnie, że moja szkodliwa praca w aparacie partyjnym była odbiciem pravicowych, nacjonalistycznych tendencji, ujawniających się w mojej postawie ideowej. Dzisiaj rozumiem, chociaż muszę powiedzieć, że przychodziło mi to opornie, że napewno wielu momentów jeszcze nie przemyślałem do końca. Dzisiaj rozumiem, że moja oportunistyczna, szkodliwa działalność jako odpowiedzialnego pracownika partyjnego wiązała się nierozzerwalnie z moją słabością ideologiczną, z moją pravicowością i nacjonalizmem. Ulegałem szkodliwemu pogładowi, że nasza Partia, że jej kierownictwo zostało uchronione od prowokacji, że aresztowania, wyspy i poważne straty w ludziach poniesione przez nas w okresie okupacji miały charakter przypadkowy, były spowodowane nieostrożnością poszczególnych towarzyszy. Muszę podkreślić, że pogląd ten był wyjątkowo perfidny, był wyjątkowo szkodliwy, bo przeciwstawił KPP, która nie uchroniła się od prowokacji, PPR — rzekomo wolną od prowokacji. Pogląd ten wypływał z najgłębszych źródeł oportunistu, zakładał, że PPR powstała i walczyła w jakiejś odrębnej sytuacji, w której nie ma wrogich klas, zakładał, że doświadczona agentura piłsudczykowska przestała nagle istnieć. Podam przykład tego poglądu. Jako przypadkową wyspę omawiano aresztowanie tow. Findera i tow. Fornalskiej, podkreślając, że dzięki tej przypadkowości uratowali się pozostali członkowie KC. Napewno były i przypadkowe aresztowania, ale aresztowanie generalnego sekretarza Partii i wypróbowanego członka KC Partii było najdotkliwszym ciosem zadany Partii w okresie okupacji. Gdyby nawet aresztowanie to było przypadkowe, to jednak powinno było zmobilizować i zaostrzyć czujność wobec możliwości prowokacji. Aresztowano generalnego sekretarza w przededniu powołania Krajowej Rady Narodowej i na skutek tego aresztowania zerwana została na kilka miesięcy łączność radiowa z towarzyszami przebywającymi w Moskwie, bo tylko tow. tow. Finder i Fornalska znali szyfr. Kto brał szczególny udział w urabianiu poglądów, że Partia i jej kierownictwo było wolne od prowokacji, że aresztowania poza nielicznymi wyjątkami miały charakter przypadkowy — tego nie umiałbym powiedzieć. Poglądowi temu jednak ulegałem.

Dzisiaj jest pewne, że pogląd ten stępiał czujność Partii, że zabezpieczał i chronił przed zdemaskowaniem agentów, prowokatorów i dywersantów, którzy przedcstali się do Partii w okresie okupacji.

Jako były kierownik Wydziału Personalnego odpowiedzialny jestem za to, że istniał lekkomyślny, beztroski, tolerancyjny, oportunistyczny i szkodliwy stosunek do przeszłości naszych kadr, pobłażliwy i bezkrytyczny stosunek do przeszłości PPR-owców z okresu okupacji.

Badanie i kontrola życiorysów była powierzchowna, niedostateczna. Jasne, że ten brak rewolucyjnej czujności w sprawie czystości i pewności kadr partyjnych ułatwiał przenikanie wrogich elementów do naszej Partii, ułatwiał im zajmowanie nieraz odpowiedzialnych stanowisk, utrudniał ich demaskowanie i likwidację.

Ten szkodliwy stosunek do przeszłości naszych kadr był niewątpliwie odbiciem pravicowych i nacjonalistycznych tendencji. W pracy mojej popełniałem wiele poważnych i ciężkich błędów. Wysunąłem np. na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy tow. Bieńkowskiego. Co gorzej, sprawę tę załatwiłem w sposób antypartyjny, z pogwałceniem dyscypliny organizacyjnej; wysunąłem ją ponad głowę kierownika Sekretariatu, postawiłem ją przed tow. Spychalskim. Takie załatwienie sprawy stanowi przejaw grupowości, kształtującej się na płaszczyźnie pravicowości, nacjonalizmu.

Postąpiłem lekkomyślnie i szkodliwie w sprawie wyższego oficera policji granatowej, który otrzymał rekomendacje od tow. tow. Spychalskiego i Aleksandra Kowalskiego i skierowany został do pracy w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej. Gdy otrzymałem jego papiery zaproponowałem towarzyszom wycofanie tych rekomendacji. Dzisiaj widzę, że w ten sposób mogłem utrudnić i opóźnić zdemaskowanie pewnych rzeczy. Mój stosunek do przeszłości dwójkarzy był również oportunistyczny i szkodliwy. Gdy do Wydziału Personalnego zaczęły napływać wiadomości czy informacje, że Jaroszewicz i jego grupa to byli dwójkarze, nie rozpracowywałem tych rzeczy poprzez nasz Wydział, ani nie skierowałem ich do organów bezpieczeństwa, lecz mówiłem o tym tow. Spychalskiemu.

Szkodliwy i tolerancyjny miałem również stosunek do byłych trockistów, nie informowałem o pewnych faktach kierownictwa Partii, zadowoliliem się tym, że niektórzy z nich w jakiejś rozmowie oświadczyli, że zrozumieli dawne swoje błędy.

Po Plenum sierpniowym nie przejawiałem aktywności, zachowałem bierność, bierność tym szkodliwszą, że przecież konsekwentne milczenie tow. Wiesława było i jest równoznaczne z przeciwstawianiem się linii Partii, że mogło ono wpływać na ideologicznie słabsze ogniwa naszej Partii, że to konsekwentne i uporczywe milczenie mogło być rozumiane jako titowska platforma, na której mogą się grupować antypartyjne elementy.

Szkodliwość mego postępowania, mojej bierności, widzę jeszcze wyraźniej po wysłuchaniu wczorajszej samokrytyki tow. Spychalskiego. I muszę powiedzieć, towarzysze, że bierność tę zachowałem niemal do ostatnich dni. Gdy zostałem wezwany przez Komisję Biura Politycznego aby wyjaśnić pewne rzeczy, zająłem pozycje obronne, zasłaniałem się brakiem pamięci, zachowałem się jak człowiek obcy, zachowałem się jak człowiek czulowany od Partii.

Dlatego też każda najostrzejsza uchwała Plenum KC w stosunku do mojej osoby będzie słuszna, będzie sprawiedliwa.

OŚWIADCZENIE TOW. SPYCHALSKIEGO

Chciałem złożyć oświadczenie w związku z ustosunkowaniem się towarzysz, do mojej samokrytyki. Towarzysze, ja Partii nie zdradziłem i nie oszukiwałem. Wówczas, gdy dowiedziałem się na podstawie materiałów, że mam do

czynienia z wrogami, zrobiłem wszystko, ażeby szajka została ujęta w całości. Nie zgadzałem się z tow. Gomułką, twierdząc tylko, że nie potrafiłem mu się przeciwstawić, ulegałem autorytetowi sekretarza generalnego. Zwracałem się z różnymi sprawami do tow. Gomułki jako do sekretarza Partii. To było złe, — trzeba było stawiać te sprawy wprost na Biurze Politycznym, ale w moim rozumieniu nie miało to charakteru antypartyjnej roboty.

Od momentu, kiedy towarzysze z Biura Politycznego pomogli mi w zrozumieniu błędów tow. Gomułki, z całą siłą, z możliwościami, na jakie było mnie stać, z jednoczesnym pogłębianiem wiedzy marksistowsko - leninowskiej prowadziłem walkę z odchyleniem. Jeśli chodzi o sprawę Lechowicza i całej jego szajki to rozwijała się ona w tym okresie walki z odchyleniem. Aresztowanie nastąpiło w końcu ubiegłego roku, potem był okres śledztwa. Materiały do śledztwa opracowano również na podstawie tego, co pamiętałem generalnie. Byłem przekonany, że w toku śledztwa towarzysze będą mnie pytać o dodatkowe wyjaśnienia. I to wyczekiwanie było niesłuszne. Kiedy towarzysze z Biura Politycznego zwrócili się do mnie o podanie szczegółów, wszystkie jakie pamiętałem — podałem. Nie mam nic do ukrywania przed Partią i jej władzami. Stwierdzam, że brak czujności jest organicznie związany z uleganiem odchyleniu. Walka z brakiem czujności jest dalszą koniecznością pogłębiania walki ideologicznej.

Proszę towarzyszy, ja przeprowadziłem samokrytykę szczerze. Od samego początku, jeśli chodzi o tę szajkę, mam głębokie poczucie winy. Tego nie ukrywałem przed towarzyszami z Biura Politycznego. Nie dobrze, że nie zdobyłem się na to, żeby to postawić otwarcie. W pewnym sensie nawet mówiłem towarzyszom, że właściwie nie nadaję się do Biura Politycznego w tych warunkach, ale nie postawiłem tego otwarcie przed kierownictwem, lecz postawiłem to dopiero obecnie przed towarzyszami. Nie mam nic do ukrywania, jedno tylko wiem, że służyłem Partii całą siłą, tymi możliwościami, jakie miałem w swojej dyspozycji. W okresie walki z odchyleniem pogłębiłem swoje wiadomości i swoją ostrość w podejściu do walki klasowej i chcę dalej na jakimkolwiek miejscu Partia mnie ustawi, dalej służyć Partii, służyć sprawie naszego ustroju i sprawie rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zagadnienie nie stoi w ten sposób ażebym był dwulicowy, ażebym coś ukrywał przed Partią, ażebym wrogów ukrywał. Wrogów zwalczałem. Ja, towarzysze, nie stawiałem na siebie, nie stawiałem na żadną grupę, stawiałem zawsze na Partię.

Tak było i w wojsku. Ja robiłem wszystko, żeby Partia rosła. Prawdą jest, że niedostatecznie starałem się aby Partia w wojsku była dostatecznie mocna ideologicznie, w podstawach marksizmu - leninizmu, ale dążyłem do tego, by Partia wychowała wojsko w duchu podstawowego sojuszu z Armią Radziecką.

Popełniłem błędy, towarzysze, wielkie błędy, mam winy, wielkie winy, wyraziłem ogromne szkody, ale czuję się oddanym członkiem Partii, wiernym jej w przeszłości i obecnie.

Chciałbym tutaj poruszyć dwie sprawy. Jedna dotyczy odcinka, na którym pracuję. Wszystko to, co powiedział tu wczoraj tow. Bierut w swoim referacie dotyczy również całkowicie stanu rzeczy na odcinku naszej prasy i naszego piśmiennictwa w ogóle. Konieczność wzmożenia czujności występuje tu szczególnie ostro.

Po pierwsze — jest to konieczność wzmożenia czujności w stosunku do wrogiej działalności w ogóle, paraliżowanie wrogiej propagandy, konieczność ciągłej ofensywy, ciągłego atakowania wroga. Trzeba przyznać, że my jeszcze często nie nadążamy, że spóźniamy się z reagowaniem i że nie unieszkodliwiamy perfidnych metod wroga tak energicznie i tak szybko, jakby należało. Wroga propaganda, wroga plotka, często jeszcze nas zaskakuje.

Po wtóre — jest to konieczność wzmożenia czujności wobec penetracji wroga w naszych redakcjach i wydawnictwach. Przy żywiołowym i często przypadkowym doborze kadr, w dziennikarstwie i w wydawnictwach, nie mało usadowiło się elementów obcych i zakapturzonych wrogów.

Dzieje się to w sytuacji, gdy stają przed nami nowe i coraz trudniejsze zadania ideologiczne i coraz większa staje się odpowiedzialność nasza za słowo drukowane. W tych warunkach częsta jeszcze beztroska, brak odpowiedzialności występują obecnie szczególnie rażąco. Brak czujności, liberalizm, którym często grzeszyli niektórzy towarzysze z tego odcinka, a który miał niewątpliwie korzenie swoje w odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznym, nie został jeszcze całkowicie, bez reszty przezwyciężony.

Zdajemy sobie sprawę, że pomimo wszystkich sukcesów, które nasza praca niewątpliwie ma, nie pójdziemy dalej, jeśli nie zmienimy metod i stylu pracy, jeśli nie dokonamy przełomu w dziedzinie odpowiedzialności, szczególnie ze strony kierownictwa naszych redakcji, jeśli nie skończymy radykalnie z beztroską, jeśli nie podniesiemy zagadnienia czujności do rzędu spraw natury zasadniczej, jeśli wreszcie nie rozwiążemy zagadnienia dopływu do dziennikarstwa, do piśmiennictwa w ogóle, nowych naszych kadr. W tym celu musi być wzmocniona więź prasy z Partią, oraz ściślejsza niż dotąd opieka, i kierownictwo ze strony komitetów wojewódzkich nad czasopismami i wydawnictwami, ściślejsza kontrola i pomoc.

Przechodzę do następnej sprawy. Pamiętamy, towarzysze, zeszłoroczne Plenum sierpniowe. Pamiętamy, jak na tym Plenum tow. Gomułka walczył z Partią. Na Plenum sierpniowym tow. Gomułka został izolowany, a jego koncepcje rozbite. Wtedy twierdził on w swoim wystąpieniu końcowym, że jednolite stanowisko Partii skłoniło go do rewizji jego stanowiska. Dziś, z perspektywy przeszło pół roku możemy stwierdzić z całą stanowczością, że ta rewizja nie była rzetelną, że tow. Gomułka wycofując się, nie rozbroił się przed Partią. Cofnięcie się tow. Gomułka było cofnięciem się na pozycje, na których, jak sądził, można było przeczekać.

Spodziewaliśmy się, że tow. Gomułka powie Partii o szkodach, jakie wyrządził i jak zamierza te szkody naprawić. Partia dała wówczas tow. Gomułce szanse zejścia z fałszywej drogi. Czy tow. Gomułka skorzystał z tej szansy?

Nie, tego właśnie, choć to było jego elementarnym obowiązkiem, tow. Gomułka nie zrobił.

Zamiast rzetelnej, uczciwej rewizji błędów, nastąpiły fakty, które na przestrzeni tego roku układają się u tow. Gomułki w wyraźną linię postępowania.

Przypomnę tylko, towarzysze, że już na aktywie partyjnym, zaraz po Plenum sierpniowym, tow. Gomułka wystąpił z przemówieniem, które wtedy zgodnie ocenialiśmy, jako krok wstecz w porównaniu z tym, co powiedział na sierpniowym Plenum. Potem nastąpił okres, kiedy tow. Gomułka obrażał się na Partię. Okazało się, że to nie tow. Gomułka wyrządził Partii ciężką szkodę, ale — jego zdaniem — właśnie Partia obrażała i skrzywdziła tow. Gomułkę.

Potem miało miejsce wystąpienie tow. Gomułki na Kongresie, wystąpienie, które było źle zamaskowanym atakiem na Partię, na linię Partii i na kierownictwo partyjne.

I wreszcie całe zachowanie się tow. Gomułki w tak istotnej sprawie, w sprawie Jugosławii i klikki titowskiej.

W ciągu szeregu miesięcy cała reakcja międzynarodowa zachwalała tow. Gomułkę, a tow. Gomułka milczał. Zdrajca i szpieg Dżilas otwarcie powiedział, że klika Tito liczy na tow. Gomułkę. Trzeba było przeszło 3 miesiące, żeby tow. Gomułka wydusił z siebie oświadczenie, odgradzające się właściwie tylko formalnie od titowskiej klikki. Mówię formalnie, bo tow. Gomułka w dalszym ciągu udawał, że nie rozumie, co ma wspólnego prawicowe, nacjonalistyczne odchylenie, które on reprezentował, ze zdrazieckimi teoriami klikki titowskiej.

Sądzę, że ogólny wniosek z całej tej linii postępowania tow. Gomułki może być tylko jeden: tow. Gomułka nie rozbroił się przed Partią, lecz pod naciskiem, pod ciosami Partii cofnął się na z góry upatrzone pozycje po to, żeby nie zmieniając swojej zasadniczej postawy przeczekać, wyczekać na rozwój wypadków, bo może się coś zmienić.

Słyszeliśmy tu wczoraj w referacie tow. Bieruta o zeznaniach prowokatora Dubiela. I słyszeliśmy, że coś niecoś z przeszłości Dubiela było wiadome tow. Gomułce, słyszeliśmy również wczoraj od tow. Spychalskiego, że z tow. Gomułką było uzgadniane wysuwanie agentów dwójkarskich na różne stanowiska. Powstaje pytanie — czy tow. Gomułka, czy choćby nawet po niewczasie, choćby po Plenum sierpniowym, przyszedł do Partii, czy powiedział o tych ludziach Partii, ostrzegł Partię? Nie, nie zrobił tego, agentura działała dalej i to, co wiedział o tych ludziach tow. Gomułka, zostało przed Partią ukryte.

Była tu mowa, towarzysze, o braku czujności. Myślę, że istnieje granica, gdzie kończy się brak czujności, a gdzie zaczyna się styk z wrogiem

klasowym. Mam wrażenie, że gdzieś koło tej granicy znaleźli się nasi odchyleńcy prawicowo - nacjonalistyczni z tow. Gomułką na czele.

Niewątpliwym jest fakt, że czujność jest nieodłącznie związana z wykorzeniem do końca fałszywych, antypartyjnych, antyleninowskich teorii. Odchyleńcy prawicowo - nacjonalistyczni nie tylko sami zatracili czujność, ale usiłowali ten brak czujności zaszcześcić całej Partii. Deklaracje słowne tutaj nic nie zmieniają. Czy mogło zresztą być inaczej? Przecież kto próbował odciąć Partię od WKP(b), od leninizmu, musiał oczywiście w pierwszym rządzie próbować odciąć się od doświadczeń WKP(b) w walce z wrogimi agenturami, z trockistowską dywersją, od doświadczeń WKP(b) w walce o czystość Partii i jej linii, kto to robił, ten usiłował zostawić naszą Partię bez najcenniejszej broni w walce o czujność rewolucyjną.

Bez zrozumienia tego najważniejszego momentu, deklaracja o czujności jest pustą gadaniną. Takie właśnie wrażenie wywarło na mnie wystąpienie tow. Spychalskiego. Tow. Spychalski mówił o swojej „ucieczce w pracę“. Była to jego ucieczka od rozterki duchowej -- no i jak mówił -- sposób naprawienia błędów. Czy tow. Spychalski zdaje sobie właściwie sprawę od czego „uciekał w pracę“? Wydaje mi się, że powiem prawdę, jeśli stwierdzę, że tow. Spychalski uciekał od Partii, od okazania pomocy Partii, od odpowiedzialności partyjnej, od spełnienia swoich elementarnych obowiązków, jako członka Partii. Uciekał przed prawdą, zamykał się w swoim biurze i w ten sposób sądził, że może zmyć swą winę w stosunku do Partii.

Jak ocenić tego rodzaju postępowanie, co to ma wszystko wspólnego z partyjnością? Sądzę, że niewiele, sądzę, że znacznie więcej ma to wspólnego z tchórzliwym, filisterskim, niegodnym członka Partii chowaniem głowy w piasek po tym, gdy się popełniło rzeczy graniczące z przestępstwem.

Tow. Spychalski zaczął od tego, że chce złożyć samokrytykę, bo czuje potrzebę tego jako członek Partii, ale potem okazało się, że potrzebę złożenia samokrytyki poczuł dopiero wtedy, kiedy już zaczęły mówić akta, archiwa, świadkowie itd. Tow. Spychalski miał dość danych i dość sygnałów, by rozpoczął samokrytykę wcześniej, i przeprowadzić samokrytykę inną, niż ta, którą złożył wczoraj, a która jest niegodna członka naszej Partii.

Przemawiał tutaj dzisiaj tow. Kliszko, i mówił o tym okresie, kiedy Partia była pozbawiona kontaktu z Moskwą. Dziś, tow. Kliszko uważa, że to widocznie nie przypadkowa była ta wyspa, która spowodowała zerwanie tego kontaktu, że wrogowi zależało widocznie na tym. Ale ja chcę przypomnieć tow. Kliszko, że jeszcze w 1946 r. twierdził, że nasza Partia stała się naprawdę Partią właśnie wtedy, w ciągu tych miesięcy, kiedy kontakt ten był zerwany. Nie wiem, czy tow. Kliszko będzie się w dalszym ciągu zastanawiał brakiem pamięci. Tow. Kliszko powiedział dzisiaj, że on przed Komisją Biura Politycznego zachował się niegodnie, że zasłaniał się brakiem pamięci, ale nie powiedział nam nic, co by świada-

czyło, że mu pamięć wróciła, a napewno, jeżeli tow. Kliszko pogrzebie w swojej pamięci, to wiele jeszcze Partii miałby do powiedzenia.

Towarzysze, Partia dała dość czasu tym, którzy zeszli ze słusznej linii. Mieli oni możliwość przeprowadzenia gruntownej rewizji swych błędów, mieli możliwość zważenia w swych sumieniach, co winni Partii powiedzieć, jak powinni w stosunku do Partii postępować. Nie uczynili tego i już nie prawem, ale obowiązkiem Partii jest wyciągnięcie z tego wszystkich konsekwencji.

Partia nasza rozgromiła prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie, Partia gromiła i gromi wrogie agentury i potrafi napewno rozprawić się z nimi do końca. Warunkiem tego zwycięskiego rozprawienia się z wrogiem jest czujność. Partia wychowuje swój aktyw i choć zadania w tej dziedzinie, w dziedzinie wychowania stoją przed nami olbrzymie, choć nie zrobiliśmy jeszcze ani części tego, co należy zrobić, to mam wrażenie, że z dumą możemy mówić o naszym aktywie, który wyrósł w walce z wrogiem i w walce o realizację wielkich zadań stojących przed nami.

Między Partią, jej aktywem i kierownictwem istnieje nierozdzielna więź, oparta na jedności ideologicznej i wzajemnym zaufaniu.

Z zaufaniem, z szacunkiem i miłością traktuje Partia swój aktyw, który spełniał dotąd wszystkie zadania przed nim postawione. I to zadanie, które stawia przed Partią, przed całą Partią jej kierownictwo w chwili obecnej, zadanie wzmocnienia czujności rewolucyjnej, zadanie szybkiego wysuwania i wychowania wypróbowanych kadr — będzie niewątpliwie zwycięsko zrealizowane.

TOW. JAROSIŃSKI

Proszę Towarzyszy! Chciałbym nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, w której była mowa o zadaniach, stojących przed organizacjami partyjnymi.

Działacze terenowi odczuwali niejednokrotnie w swej pracy, w toku realizowania tych zadań, jakie stawia KC, trudności wypływające z nieprawidłowej struktury organizacji partyjnych. Na przykładzie woj. krakowskiego uwidacznia się to ze szczególną siłą. Organizacja miejska Krakowa stanowi przeszło 30 proc. organizacji partyjnej województwa, a trzy organizacje: krakowska miejska oraz powiatowe chrzanowska i bialska stanowią 50 proc. całej organizacji wojewódzkiej. Fakty te świadczą, że w rolniczej części województwa (wymienione trzy powiaty są uprzemysłowione) nie posiadamy dostatecznie rozbudowanej organizacji partyjnej dla realizowania szczególnie poważnych i trudnych zadań. Ta słabość Partii na odcinku wiejskim uwidacznia się również w liczbie członków. Chłopi stanowią zaledwie 11 proc. członków organizacji partyjnej, podczas gdy niemal $\frac{3}{4}$ ludności województwa żyje z pracy na roli.

Organizacja krakowska postawiła przed sobą na konferencji wojewódzkiej zadanie naprawienia tych nieprawidłowości i zaczęła to realizować. Jasne i wyraźne wytyczne organizacyjne, podane w referacie tow. Bieruta, ułatwią naszym organizacjom partyjnym dokonanie szczegółowej analizy i naprawienie braków. Nieprawidłowość składu socjalnego organizacji partyjnych uwidacznia się zresztą nie tylko na odcinku wsi, ale również w fabrycznych organizacjach partyjnych. Dotychczas zajmowaliśmy się głównie stanem liczebnym organizacji partyjnych na zakładach pracy, tym, że organizacja partyjna stanowi 40—50 i więcej procent załogi. Głębsza analiza okazała jednak poważne braki w budowie organizacji partyjnej. W przemyśle węglowym np. ogromna jest przewaga liczebna organizacji na powierzchni, słaba jest organizacja na dole i prawie nie ma członków Partii wśród średniego dozoru. W przemyśle włókienniczym ponad 60 procent zatrudnionych — to kobiety. Natomiast w organizacji partyjnej zakładów włókienniczych ilość kobiet jest nieproporcjonalnie niska, nie odbiega nieraz od przeciętnej dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Te braki organizacyjne nie ułatwiają pracy, osłabiają więź Partii z masami, utrudniają realizację zadań produkcyjnych.

Również w innych zakładach pracy słabi jesteśmy w decydujących dla produkcji punktach. Dlatego też stoi przed nami z całą ostrością zadanie regulowania wzrostu Partii, regulowania celowego, po uprzednio przeprowadzonej analizie.

Z zagadnieniem prawidłowej struktury organizacji partyjnych i ich składu socjalnego wiąże się sprawa przesuwania członków Partii na kandydatów. Konieczność zatwierdzenia każdego przesunięcia przez KW, organizacje partyjne odczuwały jako pewne skrępowanie i domagały się większej swobody dla podstawowej organizacji partyjnej w tej dziedzinie. Sądzę, że żądanie to jest usprawiedliwione.

Istnieje również pewne niebezpieczeństwo mechanicznego, a także grupowego przesuwania członków Partii na kandydatów. Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, należy sprawę przesuwania członków Partii na kandydatów stawiać na otwartych zebraniach partyjnych.

Wydaje mi się, że również zagadnienie wyboru władz partyjnych zostało postawione w najbardziej odpowiednim czasie.

Stwierdziliśmy np. zaśmiecenie kadr partyjnych wielu Komitetów Gminnych elementem wrogim, zwłaszcza w tych powiatach, w których mieliśmy długotrwałą działalność band. Stwierdziliśmy przesylenie Komitetów Gminnych elementem urzędniczym. Na przykład w powiecie Nowosądeckim, na 15 Komitetów Gminnych, w trzynastu sekretarzami są urzędnicy aparatu administracyjnego. Ogromna większość sekretarzy Komitetów Gminnych, wskutek oczyszczania szeregów partyjnych, przesunięć organizacyjnych, a przede wszystkim wskutek powołania sekretarzy etatowych i ryczałtowych, to ludzie nowi. Należy dbać o zatwierdzenie ich przez organizacje partyjne drogą wyborów.

Przed podstawowymi organizacjami na wsi staje również sprawa wyborów sekretarzy. Sytuacja polityczna na wsi wygląda obecnie inaczej niż bezpośrednio po Kongresie. Z chwilą, gdy przystąpiliśmy do budowania spółdzielni produkcyjnych, nasze organizacje partyjne rozumieją, że obecnie, wobec zaostrzającej się walki klasowej na wsi, sekretarzem partyjnym powinien być człowiek najbardziej bojowy, najbardziej zdecydowany, najbardziej doświadczony i oddany Partii. Wydaje mi się, że sytuacja na tym odcinku dostatecznie dojrzała do przeprowadzenia wyborów.

Zakaz układania list kandydeckich poza konferencją zmusi nasze organizacje partyjne do znacznie większej aktywności, zmusi przede wszystkim instancje partyjne do zmiany stylu pracy, do większego zbliżenia się do dołów. Komitety Powiatowe słabo docierały do Komitetu Gminnego, zupełnie niedostatecznie docierały do podstawowej organizacji partyjnej, nie znały aktywu gminnego i gromadzkiego, operowały bardzo wąską kadrą dołowych działaczy terenowych. Takim był styl pracy Komitetów Powiatowych. Stąd zjawisko jednoosobowej decyzji o składzie Komitetów Gminnych, pewne skrępowanie inlektatywy dołowej, brak dopływu świeżych, nowych sił, wysuwanych przez doły partyjne. Konieczność układania list kandydatów na samej konferencji niewątpliwie ułatwi dopływ nowych sił, zaktywizuje organizacje partyjne. Należy jednak znacznie wzmóc czujność, znacznie zbliżyć instancje partyjne do dołowych ogniw partyjnych. Uniknie się w ten sposób niebezpieczeństwa prób przeniknięcia elementów wrogich do organizacji wiejskich, zwłaszcza na tych terenach, gdzie mieliśmy długotrwałą działalność band, jak również agencji wuerenowskich do niektórych organizacji fabrycznych. Pomoże to wreszcie przezwyciężać tendencje do klikowości i kumoterstwa.

Kontrola wykonania jest najważniejszym ogniwem w systemie naszej pracy organizacyjnej. Sprawa kontroli wykonania wiąże się z zagadnieniem podejmowania uchwał, jak również ze sprawą planowania pracy organizacji partyjnych. Uchwały naszych Komitetów Wojewódzkich, Komitetów Powiatowych, a tymbardziej niższych ogniw organizacyjnych były bardzo niekonkretne. Kontrola wykonania, zastosowanie w pełni tej zasady, zmusza do ścisłej konkretyzacji uchwał, zmusza również do planowania pracy. Nasze Komitety Powiatowe pracowały przeważnie bez jasnej perspektywy, bez hierarchii zagadnień. Kontrola wykonania zaś ograniczała się głównie do kontrolowania rezultatów pracy, do oceny akcji. W wysoce niedostatecznym stopniu uwidoczniła się kontrola wykonania w toku realizacji zadań. Kontrola Komitetów Wojewódzkich była powierzchowna, ograniczała się głównie do Komitetów Powiatowych. Nie sprawdzano jednak, jak Komitety Powiatowe kontrolują pracę niższych ogniw. Poważnie zaniedbano również ważne ogniwo kontroli — sprawozdawczość. Nasze referaty sprawozdawcze były właściwie dotychczas biurem statystycznym, nie były natomiast operatywnym organem Komitetu Wojewódzkiego, sygnalizującym takie czy inne zaniedbania lub osiągnięcia w pracy.

Podobnie, jak w całym kraju, tak też i na naszym terenie obserwujemy wzmożony nacisk wroga klasowego, próby wrogich agentur usadawiania się w szczególnie ważnych i tennych dla naszej ekonomiki ogniwach. Należy podkreślić fakt, o czym już mówił tow. Ptasziński, że w kierownictwie przemysłu naftowego znajdują się starzy „fachowcy”, niewątpliwie w znacznym stopniu powiązani z trustami naftowymi; potrafili oni utrzymać dotychczas swoje pozycje. Naczelnym dyrektorem ważnego dla nas zakładu pracy, był osobisty przyjaciel Doboszyńskiego, i trudno wątpić, by Doboszyński w swym raidzie po Polsce nie zawadził o swego serdecznego przyjaciela.

Nie bez winy jest tu Komitet Wojewódzki i ja osobiście. Niedawno wykluczaliśmy z Partii jednego z odpowiedzialnych pracowników partyjnych za ukrywanie pewnych faktów ze swojej przeszłości. Sprawę tę powinniśmy byli postawić znacznie wcześniej, w związku z jego polityką personalną. Myśmy jednak prostowali jedynie te czy inne błędy jego polityki personalnej, a nie widzieliśmy niepokojących faktów zaśmiecania aparatu Komitetu Wojewódzkiego ludźmi, których musieliśmy natychmiast usuwać, zaśmiecania również aparatu gospodarczego najrozmaitszymi szkodnikami i dywersantami. Jasne, że błędy te wynikały z poważnego osłabienia czujności partyjnej i błędnego stylu pracy. Obecne Plenum KC daje nam potężny oręż, uzbraja całą Partię do walki z dywersją wroga, z jego agenturami, wskazując jednocześnie, że wzmocnienie czujności klasowej i usprawnienie stylu naszej pracy jest warunkiem prawidłowej pracy organizacji partyjnych.

TOW. CYRANKIEWICZ

W dotychczasowej dyskusji jest z konieczności pewna dysproporcja. Mówi się dotychczas o błędach byłych peperowców. Należy jednak mówić także o błędach bylej PPS, bo to dziś, w formie pozostałości socjaldemokratyzmu i oportunistu jest sprawą całej naszej Partii.

Dyskusja na tym Plenum ma określony kierunek. Jest to kierunek walki o wzmocnienie czujności rewolucyjnej w Partii na tle konkretnych i bardzo jaskrawych przykładów braku tej czujności u poszczególnych towarzyszy. Towarzysze ci stali na ważnych, jeżeli chodzi o utrzymanie władzy ludowej, stanowiskach.

Dotyczy wreszcie ta dyskusja — i taki jest kierunek walki — pravicowo - nacjonalistycznego odchylenia, które było podłożem i tych i innych wypadków braku czujności. I nie tylko poszczególnych wypadków, ale całej atmosfery braku czujności.

To dopiero, dzięki konkretności przykładów i konkretności wniosków organizacyjnych, jakie postawił w swoim referacie tow. Bierut, daje możliwość szerokiego uderzenia w brak czujności, tam

gdzie on występuje, i możliwość podniesienia na wyższy poziom czujności rewolucyjnej całej Partii. Oczywiście tak będzie pod warunkiem, że każdy członek Partii zada sobie pytanie, jak też to jest z tą czujnością rewolucyjną u niego, na odcinku jego pracy.

Jest to Plenum, które odbywa się w jedenaście miesięcy po zjednoczeniu klasy robotniczej. Na tym Plenum dociera się do nacjonalistycznych, socjaldemokratycznych i oportunistycznych korzeni odchylenia i wynikłego zeń braku czujności. Jako były pepesowiec, który zresztą proces dojrzewania ideologicznego do jedności organicznej, do marksizmu - leninizmu, do partii bolszewickiego typu przeżywał wraz z całą zdrową częścią odrodzonej PPS, zadaję sobie pytanie, jak było z tą czujnością u nas, w PPS. Zadaję sobie to pytanie z podwójną ostrością i świadomością dużej ilości popełnionych przez PPS błędów. Jest to ważne nie ze względu na historyczne wspominki. Po zjednoczeniu jest bowiem dla naszej Partii bardzo istotne, czy za niewątpliwie pozytywnymi przemianami ideologicznymi odrodzonej PPS, która poprzez walkę z prawicą i centryzmem dojrzewała do jedności, czy za tymi przemianami szło zrywanie z socjaldemokratycznym, oportunistycznym, zgniłym, liberalnym stosunkiem do zagadnienia rewolucyjnej czujności, u podstaw której leży zdawanie sobie sprawy z istoty walki klas.

Gdy mowa o czujności wobec agentur burżuazji, wobec agentur imperializmu, to trzeba — rzecz biorąc historycznie — odróżnić inną możliwość penetracji agentur w KPP i inną w PPS.

Agentura w KPP musiała się bardzo mocno ideologicznie maskować i konspirować, mogła się z rzadka ujawniać w pewnych zagadnieniach taktycznych, mogła obrócić ideologią lub opleść prowokacją i przeżreć tylko odchylenie ideologiczne — tak, jak to się stało z trockizmem. Na co dzień obowiązywało jednak agentury w KPP jak najgłębsze zamaskowanie. Były one bowiem właściwie szpiegostwem i prowokacją na wrogim dla siebie ideologicznie terenie.

Zupełnie inaczej rzecz miała się na terenie przedwojennej PPS. Na terenie tej socjaldemokratycznej partii od samego początku już w ideologii wyrażał się nacisk burżuazji i jej penetracja do ruchu robotniczego. Na skutek tego agentury w PPS nie musiały się ideologicznie maskować, ale mogły występować w gruncie rzeczy jawnie, mogły nie tylko kierować Partią taktycznie, czy strategicznie, od czasu do czasu, ale kształtowały ją ideologicznie, tworząc z niej, wbrew woli i wbrew świadomości mas robotniczych, instrument walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Tak oto socjaldemokratyzm i oportunizm sprzyjał agenturom, tak stawał się agenturą burżuazji, kapitalizmu i, wreszcie, imperializmu.

Słowem: agentura przerosła w ideologię socjaldemokratyzmu a ideologia przerosła w agentury.

Agentury wiedziały, że klasa robotnicza bez partii rewolucyjnej jest bezbronna, a z partią kontrrewolucyjną, działającą pod maską socjaldemokratyzmu, jest sparaliżowana.

W odrodzonej PPS kształtowały się dopiero kryteria czujności rewolucyjnej.

Trudno jest stawiać zagadnienie czujności w oderwaniu od ideologii Partii, a wiemy dobrze — że dopiero w ogniu walki o jednolity front, o właściwe pojmowanie idei jednolitego frontu, o właściwy stosunek do Związku Radzieckiego, o jasny stosunek do perspektywy organicznej jedności — kształtowała się ideologia PPS, i że my sami, członkowie Partii, kształtowaliśmy się w ogniu tej walki.

Wszelkie zahamowania czy wypaczenia ideologiczne, paraliżowały, równocześnie rozumienie potrzeby czujności.

Trzeba tu jednak dodać, że jakkolwiek czujność jest funkcją rewolucyjnej świadomości, to w PPS niewątpliwe postępy ideologiczne nie wywoływały bezpośrednio i w tym samym nasileniu wzrostu czujności. Dlaczego? Dlatego, że przełomy ideologiczne w PPS dokonywały się przede wszystkim na tle zachodzących przemian rewolucyjnych, a nie w wyniku kształtowania tych przemian. Było to raczej nadążanie za przemianami, a nie wyprzedzanie ich świadomością w partii-awangardzie, bo PPS nie była partią-awangardą.

Dlatego bezspornie pozytywne przemiany ideologiczne nie odzwierciedlały się bezpośrednio i od razu w metodach działania. I dlatego PPS do końca właściwie nie wyciągnęła z tych przemian pełnych konsekwencji w dziedzinie organizacyjnej, w szczególności w dziedzinie należytego szkolenia i należytego oczyszczania szeregów.

Czujność rewolucyjna nie jest jednak technicznym zagadnieniem organizacyjnym, zależnym jedynie od lepszego czy gorszego działania wydziału kadr, jakkolwiek i to ma swoje znaczenie, ale jest sprawą całej partii, jest zagadnieniem ideologicznym, a jednocześnie sprawdzianem tego, czy ideologia jest treścią działania, czy tylko deklaracją.

Należy przy tym podkreślić silny nacisk burżuazji na PPS, jako na mniej odporną część frontu robotniczego. Był to nacisk ideologiczny, był to równocześnie zorganizowany najazd agentur.

Agentury działały w PPS w formie ideologicznej, występując w początkowym okresie po wyzwoleniu, co prawda jako zwolennicy odrodzenia PPS w warunkach demokracji ludowej, ale jako przeciwnicy jednolitego frontu, jako zwolennicy szerokiego porozumienia demokratycznego, w szczególności z Mikołajczykiem, z perspektywą walki z PPR.

Agentury te miały wyraźne i jawne oparcie w grupie Żuławskiego i wśród ludzi Pużaka. Byli to ludzie w rodzaju Gałaja, Wąsika, Zbrożyny, Zdanowskiego i innych.

Grupy te i ich nadzieja na opanowanie przez nie PPS i na doprowadzenie do skutku sojuszu z Mikołajczykiem, stanowiły podsta-

wowe oparcie dla planów angielskiego i amerykańskiego imperializmu.

W następnym okresie, w okresie zdecydowanego uznania jednolitego frontu za podstawę współdziałania PPS i PPR — agentury przyssały się do niektórych zagadnień praktyki jednolitego frontu i z poszczególnych przejawów tej praktyki usiłowały uczynić materiał, rozsadzający jednolity front. Było to nieraz maskowane jako „troska“ o jednolity front, jakkolwiek w rzeczywistości ziało wrogością do PPR.

Agentury te oparcie i nadzieję widziały w przywódcach prawicowych PPS, którzy zle przejawy jednolitifrontowej praktyki traktowali jako kapitał polityczny dla siebie.

Prawica pobita została ideologicznie w czerwcu 1947 r., jednakże bez należytych konsekwencji organizacyjnych.

Linia nacisku ideologicznego agentur i grup prawicowych w następnym okresie stało się zagadnienie jedności. „Jednolity front owszem — ale jedność jest zaprzeczeniem jednolitego frontu“ — to było kolejne hasło prawicy. Było ono wymierzone przeciwko realizowaniu umowy o jedności działania, która wyraźnie stawiała jedność organiczną jako perspektywę jednolitego frontu.

Po proklamowaniu jedności przez kierownictwa obu Partii jako celu praktycznego, nastąpiła gwałtowna kapitulacja prawicy z równoczesnym zamienieniem się w przemytników ideologicznych do Zjednoczonej Partii pod hasłem: „jedność, ale zaraz“.

W sposób bardzo charakterystyczny pisze o tym amerykańskie czasopismo „Foreign Affairs“, wyrażające poglądy Departamentu Stanu:

„Prawica socjalistyczna spodziewała się, że jeżeli połączenie nastąpi niezwłocznie, to będzie ona mogła wejść do Zjednoczonej Partii „z jej całym starym ideologicznym bagażem“, i że będzie mogła wywierać wpływ na Partię nawet niezależnie od swej liczebnej siły...“

Na to samo liczyło prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, które — jak ocenia wspomniane pismo — sądziło,

„że jeżeli utworzy się masową partię, w której socjaliści — „tradycyjnie polscy najpierw, socjalistyczni potem“ złączą się z oportunistami i pseudo - marksistami PPR, to nacjonalistyczny polski komunizm, zdobędzie silną bazę...“

Na przeskodzie temu najazdowi prawicy na Zjednoczoną Partię stanęło sierpniowe Plenum PPR, wrześniowa Rada Naczelna PPS i akcja oczyszczania szeregów.

Każdy widzi, że w okresie powojennym działalność agentury ideologicznej w PPS przeplatała się z działalnością prawicy w PPS, że rola prawicy obiektywnie przerastała w rolę agentury, a agentura umiała wyzyskać bazę prawicowej części PPS.

Rzecz prosta, że i postawa trzonu kierowniczego PPS, składającego się w części z centrystów, niejednokrotnie ulegała naciskom prawicy, a więc i agentur ideologicznych. Wielu towarzyszy w PPS nie rozumiało wówczas, że centryzm jest — jak to określał tow. Stalin — „ideologią podporządkowania proletariackich interesów interesom drobnomieszczaństwa w ramach jednej, ogólnej partii“.

Rzecz prosta, że uleganie naciskowi prawicy powodowało zygzaki w polityce całej Partii i opóźniało jej dojrzewanie ideologiczne.

W ogniu walki z prawicą zdrowy trzon kierownictwa partyjnego wyzwał się spod nacisku prawicy, uwalniał się od wpływów centrystowskich, sam ideologicznie dojrzewał, przyspieszając wraz z lewicą partyjną dojrzewanie całej masy członkowskiej do marksizmu - leninizmu.

Taktyka prawicy wyrażała się w bronieniu pseudo samodzielności, a w gruncie rzeczy zależności od burżuazji, przeciw jednolitemu frontowi, w bronieniu porozumienia 6 stronnictw przeciw porozumieniu 4 stronnictw, w bronieniu jednolitego frontu jako statycznej taktyki, przeciwko jednolitemu frontowi pojętemu jako ideologia, przeciwko dynamicznie jednolitego frontu przerastającego w jedność.

Jest jasne, że takie i tylko takie mogły być założenia strategii imperializmu na polskim odcinku.

Jest jasne, że takie było świadome czy nieświadome wykonawstwo tych założeń ze strony prawicy socjalistycznej.

Omawiając, zresztą pokrótce tylko, rolę agentury ideologicznej, trzeba do tego dodać agentury typu szpiegowsko - prowokatorskiego, nasłane dla specjalnych, dalej sięgających celów, lub dla doraźnej penetracji ideologicznej.

Agentury nie oszczędzały oczywiście i grup lewicowych jak np. RPPS. Nieostatnim tego dowodem był III Zjazd RPPS w okresie okupacji.

Wzrost czujności rewolucyjnej wobec agentur, wobec szpiegów i prowokatorów jest — jak mówi tow. Bierut — funkcją podniesienia na wyższy poziom polityczny pracy każdego członka Partii. Wymagać to będzie szczególnego wysiłku i pracy nad sobą ze strony nas wszystkich, ale w szczególności ze strony towarzyszy, którzy wyrosli w partii socjaldemokratycznej, którzy chcąc nie chcąc, musieli nasiąkać nie tylko socjaldemokratyczną ideologią nawet wtedy, kiedy się z nią starali walczyć, ale musieli także nasiąknąć socjaldemokratycznym, oportunistycznym brakiem czujności rewolucyjnej, brakiem kryteriów w doborze kadr, lekkomyślnością, nieraz bezgraniczną naiwnością, wygodnictwem, liberalizmem, kumoterstwem.

Pozwoliło to nie tylko na penetrację ideologiczną agentur do Partii poprzez prawicę socjalistyczną, ale równocześnie pozwoliło opleść agenturą niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego. Dowodzi tego fakt, że wiceministrem rolnictwa, a przedtem kierowni-

kiem wydziału ekonomicznego CKW PPS mógł być dwulicowiec w rodzaju Kowalewskiego, który jak się okazało, był przed wojną starostą sanacyjnym na Wołyniu, a podczas wojny i po wojnie powiązany był z grupą Lechowicza. Że wiceministrem pracy i opieki społecznej mógł być wspólnik Lechowicza, Kochanowicz. Że w aparacie partyjnym pracowali przez pewien czas, chronieni i protegowani przez niektórych towarzyszy, agenci WIN-owscy w rodzaju Zaborzkiego, Kraka, Zakrzewskiego. I że nie potrafiłszy z pełną konsekwencją doprowadzić oczyszczenia aparatu do końca i przeprowadzić także walki z towarzyszami, propagującymi z różnych powodów ludzi nie sprawdzonych, nieraz podejrzanych, a nawet notorycznych agentów sanacji.

Oczywiście było to wynikiem niedojrzałości ideologicznej, która przejawiała się często nie tylko w niedocenianiu, ale wprost w niezrozumieniu mechaniki walki klasowej.

Był to dodatkowy przejaw wleczenia się w ogonie rewolucji, przejaw socjaldemokratyzmu i oportunistów, przejaw braku poczucia odpowiedzialności za rewolucję.

Były to między innymi następstwa oderwania się od klasy robotniczej. W parze bowiem z niedocenianiem zagadnienia walki klasowej, jako przyczyna tego niedoceniania, a także jako skutek szły tendencje solidarystyczne.

Rzecz prosta, że tam, gdzie panuje solidaryzm nacjonalistyczny, nie ma miejsca na zrozumienie walki klas i czujności rewolucyjnej.

Na gruncie tradycyjnego oportunistów i nacjonalizmu przedwojennej PPS, sanacja i jej agenci czuli się w ówczesnym kierownictwie partii jak u siebie w domu. Cała powiacka prowokacja powiązana była ideologiczną powiną z przedwojenną piśmudczykowską PPS. „Dwójka“, która trzęsła Polską przedwrześniową i stanowiła główny oręż walki z ruchem robotniczym, wyrosła w dużej części ze starej PPS. Wielu działaczy PPS, jak Zaremba, Kwapiński, Pużak, Arciszewski, czuło się także jak u siebie w domu u Kaweckiego czy u Żybskiego.

Nic więc dziwnego, że WRN spłotło się przez Pużaków i Zarembów w sposób nieodwracalny z sanacją, a po wyzwoleniu stało się wręcz agenturą imperializmu. I nic dziwnego, że i po wyzwoleniu nie ustał najazd agentów na PPS i nie ustały rachuby imperializmu na odegranie przez PPS specjalnej roli w walce o restaurację kapitalizmu, a potem w walce o opóźnianie rozwoju socjalizmu.

Kres tym wszystkim nadziejom położyło zjednoczenie klasy robotniczej. Ale zjednoczenie nie zabezpieczyło mechanicznie Partii przed próbami odnowienia się narowów socjaldemokratyzmu i oportunistów. Zjednoczenie nie ucięło także mechanicznie niebezpieczeństwa, wynikającego z nierozgromienia do końca odchylenia nacjo-

nalistycznego. A to, co mówił tutaj tow. Spychalski, to była, niech ja już powiem w tym wypadku jako były socjalista, jako w pewnym sensie ekspert, to była niewątpliwie spowiedź typowego socjaldemokraty, któremu rozum i przekonanie kazały być komunistą, ale który nie wyżył się, a może nawet przy uspieniu czujności rozwijał w sobie uleganie naciskowi tak typowemu, tak wprost przykładowemu w dawnej PPS. Widzę w tym, co mówił tow. Spychalski, najbardziej charakterystyczne objawy tego, co z różnym skutkiem staraliśmy się u siebie przezwyciężać, chociaż na pewno jeszcze nie wszyscy i nie jednakowo przezwyciężyliśmy do końca. Ale obowiązkiem nas wszystkich jest z tym walczyć.

Tak było u towarzyszy na stanowiskach, które decydowały o utrzymaniu i utrwaleniu władzy ludowej. Na ich przykładzie widzimy, jak agentury sanacji starały się wyzyskać brak czujności, by opleść nasz aparat państwowy, ażeby go móc w odpowiednim momencie sparaliżować.

Na tle tego wszystkiego widać dopiero w całej jaskrawości, jaka to próba szykowała się w Polsce, w kraju, który przecież nie jest najgorszym terenem dla działania agentur prowokacyjno-szpiegowskich, jak o tym świadczy historia prowokacji peowiacko-piłsudczykowskich. Jakże wyraźnie teraz widać, gdy poszczególne fragmenty zaczynają układać się w całość, jakie to widmo rozciągało się nad Polską, co groziło klasie robotniczej, co groziło Polsce Ludowej.

I teraz jeszcze lepiej i wyraźniej widać czym było dla Partii i dla dalszych losów rewolucji w Polsce Plenum sierpniowe KC PPR, na którym wypróbowani w twardej szkole rewolucyjnej KPP-owcy, związani głęboko z klasą robotniczą, wespół z całą zdrową większością Partii, rozgromili prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie i wyprostowali linię Partii.

Dlatego tyle się mówi na tym Plenum o walce z pozostałościami odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Jest naszym obowiązkiem równie ostro, równie bezwzględnie walczyć z wszelkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Jest naszym obowiązkiem wzmocnić czujność na to wszystko, co było ujemnego w PPS i co mogło przyjść i niewątpliwie przyszło torem PPS do Zjednoczonej Partii.

Walczyć do końca z socjaldemokratyzmem, bo on jest mostem do wszelkich odchyłeń i przyczyną braku czujności, jest szczególnym obowiązkiem byłych PPS-owców, jeżeli chcą być godni partii marksistowsko-leninowskiej, jeżeli chcą stać w jednym szeregu walki rewolucyjnej razem z byłymi KPP-owcami, razem z byłymi PPR-owcami. Jest obowiązkiem nas wszystkich, poprzez podnoszenie poziomu ideologicznego, podnosić czujność rewolucyjną. Czujność rewolucyjna jest bowiem niezbędnym orężem w walce z imperializmem, z jego agenturami, a w szczególności z próbami osłabiania więzów, łączących partie komunistyczne i robotnicze z WKP (b).

Na tym bowiem koncentruje się dziś wysiłek agentów imperializmu w rodzaju Tito.

Podnoszenie czujności rewolucyjnej, to najpilniejsze zadanie, stojące przed nami. Taki jest wniosek z tego historycznego Plenum.

TOW. ZAMBROWSKI

Referat tow. Bieruta i dyskusja nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że ogromne zaniedbanie czujności w naszej Partii, ściśle się wiąże z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, gdyż nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego byli nosicielami najjaskrawszej beztroski, ślepoty w swej linii politycznej, w praktycznej działalności. Jest również jasne, że nie byłibyśmy w stanie dokonać tego ogromnego kroku naprzód w zakresie wzmoczenia czujności rewolucyjnej, którego dokonujemy na tym Plenum, gdybyśmy nie mieli za sobą Plenum sierpniowego, gdybyśmy ideologicznie i organizacyjnie nie rozgromili grupy prawicowo-nacjonalistycznej. Jeśli w świetle tego wszystkiego ocenić wystąpienia towarzyszy Spychalskiego i Kliszki, to należy stwierdzić, że istoty rzeczy towarzysze ci nie chcą zrozumieć.

My tutaj nawiązujemy do uchwał Plenum sierpniowego, do ogromnego dorobku Plenum sierpniowego w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym. Ale tym się sprawa bynajmniej nie wyczerpuje. Nie chodzi też bynajmniej o to, aby sprowadzać rzecz do jeszcze jednego jaskrawego faktu braku czujności, do którego się ten czy inny towarzysz jeszcze nie przyznał, chociaż to jest niewątpliwie ważne, bo wprawdzie wszyscy mamy przewinienia w tej dziedzinie, ale ci towarzysze są odpowiedzialni za wyjątkową przestępczą beztroskę. Istota rzeczy polega na tym, że na podstawie własnych i międzynarodowych doświadczeń stwierdzamy, iż prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie dawało i daje pożywkę wrogowi, spleta się ze szpiegowsko spiskowymi planami agencji imperialistycznych. Zdaliśmy sobie z tego jeszcze sprawę przed procesem Rajka. Proces Rajka jeszcze wyraźniej oświetlił, jeszcze mocniej wskazał nam te międzynarodowe tendencje, które dotąd widzieliśmy tylko na podstawie sprawy Lechowicza i innych podobnych spraw w mniejszej oczywiście skali na swoim terenie. Ten fakt właśnie, to doświadczenie ostatniego roku, umożliwia naszej Partii dokonanie wielkiego skoku na odcinku wzmoczenia jej rewolucyjnej czujności. I tutaj trzeba zapytać — w tym właśnie tkwi istota sprawy — jak towarzysze Gomułka, Kliszko, Spychalski pomagali Partii w tym wielkim skoku naprzód?

Tow. Gomułka obiecał na Plenum sierpniowym pogłębić swoją samokrytykę. Gdzie się ujawniła ta pomoc tow. Gomułki dla Partii?

Nam przecież nie chodzi o samokrytykę dla samokrytyki, dla bicia się w piersi, lecz chodzi o samokrytykę, która jest pomocą dla Partii. Ta pomoc mogła się przejawiać w krytycznej analizie przeszłości Partii, w świetle Plenum sierpniowego. Mogła się ona przejawiać w analizie tych dwóch sił, które toczyły z sobą walkę w naszej Partii w okresie okupacji i po wyzwoleniu: z jednej strony — sił internacjonalistycznych, sił stawiających na jak najściślejsze związanie się z WKP(b) i jak najszersze czerpanie z doświadczeń WKP(b), z drugiej strony — sił nacjonalistycznych, pravicowych, sił, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, titoistycznych. Walka ta toczyła się w łonie Partii zarówno w okresie okupacji jak i po wyzwoleniu.

Po Plenum sierpniowym tow. Gomułka milczał, a jego wystąpienie na Kongresie oznaczało faktycznie nawrót do okresu przed Plenum.

Pomoc tow. Gomułka mogła się ujawnić również w zdemaskowaniu dwójkarskiej grupy Lechowicza, na której ślad natrafiliśmy już przed Plenum sierpniowym, o czym tow. tow. Gomułka i Spychalski wiedzieli. W okresie po Plenum sierpniowym jasno uwidocznił się charakter grupy Lechowicza jako grupy dwójkarskiej. Coraz wyraźniej wychodziły na jaw brudne sprawy z okresu okupacji. Coraz bardziej stawało się jasne, że w okresie okupacji w tak czułych i ważnych organach jak wywiad, informacja, skupiali się wokół tow. Spychalskiego byli dwójkarze. A przecież w okresie okupacji mieliśmy i zabójstwo pierwszego sekretarza Partii i wyspę drugiego sekretarza i wyspę tysięcy towarzyszy, a potem ci sami dwójkarze szli na wysokie stanowiska państwowe. A przecież mieliśmy za sobą doświadczenia przedwojennej penetracji „dwójki“ do KPP, penetracji, która doprowadziła do rozwiązania KPP i to powinno było nam dać wiele do myślenia po sierpniowym Plenum, po ujawnieniu tych rzeczy. Czy tow. Gomułka, który miał wszystkie nici Partii w ręku w ciągu wielu lat, i w okresie okupacji i później, czy pomógł nam rozplątać ten węzeł? Faktem jest, że nastąpił splot pravicowo-nacjonalistycznego odchylenia z agenturalną spiskowo-imperialistyczną grupą. Czy tow. Kliszko, który zajmował stanowisko kierownika Wydziału Personalnego, który miał wiele nici w swoich rękach, który działał w okresie okupacji, który był aktywnym działaczem, czy pomógł w rozplątaniu tego węzła? Czy tow. Spychalski, którego nie tylko ci dwójkarze znali, ale których on też znał, czy okazał pomoc Partii? Nie mieliśmy ze strony tych towarzyszy pomocy. Skok, który Partia zrobiła w ostatnim okresie, zrobiła bez nich. I w tym jest, towarzysze, istota sprawy. A towarzysze ci nam tutaj słowne deklaracje przynoszą, biją się w piersi, sądząc widocznie, że jeśli jeszcze coś powiedzą deklaratywnego, to będziemy zadowoleni, że oni w ten sposób już sprawę załatwią. Dlatego twierdzimy, że to nieokazanie pomocy jest dowodem trwania na starych pozycjach, jest dowodem tego, że i Plenum sierpniowe nie zostało przez nich właściwie zrozumiane. Jeżeli po tym wszystkim, co zostało ujawnione, tow. Spychalski w swoim

dzisiejszym oświadczeniu powiada, że służył całą siłą Partii, to jest to oświadczenie gołosłowne, które wskazuje, że w istocie rzeczy win swoich nie rozumie i całkowicie się przed Partią nie ozbroił.

Proszę towarzyszy, zagadnienie czujności rewolucyjnej, jak to stwierdził tow. Bierut w referacie, jest zagadnieniem podniesienia poziomu pracy partyjnej we wszystkich dziedzinach — w pracy politycznej, w pracy ideologicznej, w pracy organizacyjnej. Ja chcę zatrzymać się na dwóch sprawach organizacyjnych, które, moim zdaniem, stanowią bardzo istotny element naszej walki o czujność rewolucyjną. Pierwsza sprawa — to sprawa krytyki i samokrytyki. Jeden z towarzyszy słusznie zauważył w dyskusji, że po Kongresie nastąpiło w Partii pewne samouspokojenie, że w pewnym sensie spoczęto na laurach — bo i prawica rozgromiona i jedność osiągnięta, można więc spoczywać na laurach. To samo zjawisko widzimy na odcinku krytyki i samokrytyki. Przed lipcowym i sierpniowym Plenum w małym stopniu stosowaliśmy metodę krytyki i samokrytyki, nie zaszczepliliśmy jej Partii. Niewątpliwie przejawiał się tu wpływ prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia. Pamiętam nawet, że tow. Bieńkowski poszukiwał polskiego słowa dla samokrytyki, bo to rzekomo słowo rosyjskie, myślał, że może autokrytyka się przyjmie. Plenum sierpniowe wprowadziło przełom do zagadnienia samokrytyki. M. in. w rezultacie tego ogromnego wzniesienia, jakie mieliśmy w Partii po Plenum sierpniowym, w rezultacie wzniesienia fali samokrytyki, nastąpił w Partii i w klasie robotniczej wzrost poczucia gospodarza, co się potem tak pięknie przejawilo w Czynie Kongresowym. Chciałbym towarzyszom przypomnieć, że tow. Stalin na kwietniowym Plenum w r. 1928 po procesie szachtyńskim wskazywał na to, że rozwój samokrytyki sprzyja rozwojowi czujności rewolucyjnej: „Inaczej wygląda sprawa, kiedy dziesięciu czy dwudziestu kierowniczych towarzyszy obserwuje i spostrzega braki w naszej pracy, a masy robotnicze nie chcą lub nie mogą ani obserwować, ani spostrzegać tych braków. Wtedy istnieją wszelkie szanse, że coś napewno przegapisz, że nie wszystko dostrzeżesz. A inaczej wygląda sprawa, kiedy razem z dziesiątkiem — dwoma kierowniczych towarzyszy obserwują i dostrzegają braki naszej pracy setki tysięcy i miliony robotników, ujawniając nasze błędy, wprzegając się w ogólną sprawę budownictwa i wytyczając drogi poprawy“.

Trzeba powiedzieć że w pewnych ogniwach Partii to wzniesienie fali krytyki i samokrytyki, które nastąpiło po Plenum sierpniowym, było potraktowane trochę jako zjawisko sezonowe, po którym można również w tej dziedzinie odpocząć. Można tu przytoczyć dziesiątki faktów wskazujących, że w tej dziedzinie sprawa przedstawia się niedobrze. Przeglądałem sprawozdania. Warszawa, na przykład, wskazuje, że obecność dyrektorów na zebraniach krępuje towarzyszy. Sygnalizują nam też takie fakty, że kiedy towarzyszy wystąpi na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej i powie coś

o bolączkach, to mu przewodniczący albo sekretarz podstawowej organizacji mówi: to nie jest na temat. Sygnalizują nam tego rodzaju fakty, że szczególnie w ostatnim okresie, kiedy bardzo dużo ważnych i aktualnych zagadnień politycznych, ogólnopolitycznych staje na organizacjach podstawowych, jak walka przeciw reakcyjnej części kleru, jak referat w sprawie dziesięciolecia Września, 7 Listopada, czy też w sprawie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to przy tym stawianiu ogólnych zagadnień ideologicznych towarzysze pomijają, spychają na ostatni plan zagadnienia produkcji, zagadnienia pracy, zagadnienia miejscowych bolączek. Mamy również tego rodzaju fakty, jak ciągle jeszcze występujące majoryzowanie organizacji podstawowych, dołowych instancji, przez tzw. łączników przychodzących z góry. Można przytoczyć taki jaskrawy fakt ze Stoczni Gdańskiej, gdzie w 7 punktach porządku dziennego łącznik zabierał głos 9 razy, sekretarz — 7 razy, kierownik oddziału — 3 razy, i tylko dla 2 robotarzy znalazło się jeszcze miejsce w dyskusji. Mamy często i takie fakty jak regulowanie, dyrygowanie dyskutują w całym powiecie zza biurka Komitetu Powiatowego. Oto np. dyrektywa Komitetu Powiatowego w Elblągu, na szczęście przechwycona przez Komitet Wojewódzki, dyrektywa, która w związku z akcją wyborów komitetów sklepowych głosi: „należy postawić referat, sprawozdanie i zagwarantować dwóch przygotowanych dyskutantów“. Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo szeregu jeszcze braków i niedociągnięć w podstawowych organizacjach partyjnych w fabrykach i zakładach pracy jednak sytuacja przedstawia się tu o wiele lepiej niż w organizacjach urzędniczych. Niedawno na Biurze Organizacyjnym rozpatrywaliśmy sprawozdanie organizacji podstawowej Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Zrobiliśmy to po to, aby przejrzeć pracę tej organizacji i zdobyć doświadczenie dla całej Partii. I cóż się okazuje? Zewnętrznie zdawałoby się bardzo dobra organizacja, dyscyplina wyjątkowa, wszyscy przychodzą na zebrania, wszyscy są objęci akcją szkolenia, jest wyższy typ szkolenia i niższy typ szkolenia, 115 członków Partii zajmuje stanowiska nieetatowych instruktorów i prelegentów Komitetu Powiatowego, Wojewódzkiego, nawet Centralnego, ale nic nie wskazuje, że jest to organizacja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Wszystko tam jest i wszystko tam się robi — tylko zagadnieniami pracy aparatu Ministerstwa w dziedzinie handlu wewnętrznego organizacja partyjna absolutnie się nie zajmuje, ani od strony walki z biurokratyzmem, ani od strony tego, by szybciej dochodziły do ministrów sygnały z dołu, ani od strony czujności w polityce kadr. Te zagadnienia nie są rozpatrywane przez komitety, ani przez organizacje oddziałowe, ani przez organizacje podstawowe. A przecież miały miejsce tam fakty, że w jednym z departamentów trzy miesiące trzymano w biurku okólnik w sprawie kampanii ziemniaczanej. Towarzysze z terenu wiedzą jak oni odczuli to trzymiesięczne przetrzymanie w biurku okólnika w sprawie kam-

panii ziemniaczanej. Również okólnik w sprawie wycofania z obrotu zepsutych lekarstw przetrzymano w biurku dwa miesiące. A organizacja partyjna takimi sprawami się nie zajmuje. Jasna rzecz, że istnieje różnica między organizacją urzędniczą a organizacją podstawową w fabryce. W fabryce organizacja wysłuchuje sprawozdań dyrekcji, sprawuje w pewnym stopniu faktyczną kontrolę w stosunku do administracji. W urzędach tego prawa my organizacji nie dajemy, ale przecież to nie oznacza, że organizacje urzędnicze mają się oderwać od tych zagadnień, którymi żyją w pracy. Przecież ich obowiązkiem jest zajmować się zagadnieniem usprawnienia aparatu i walki z biurokratyzmem, ich obowiązkiem jest sygnalizowanie ministrom i Komitetowi Centralnemu wszystkich braków, które dostrzegają. Chodzi więc o to, ażeby w pełni zrealizować wskazówki, zawarte w referacie tow. Bieruta o wyczuleniu naszych instancji partyjnych na wszystkie głosy z dołu, o szybkim i zdecydowanym reagowaniu na wszelkie próby duszenia krytyki i samokrytyki. Chodzi o bliższe wejście do organizacji podstawowych, o interesowanie się przebiegiem zebrań i całym życiem tych organizacji. Trzeba, by to wszystko stało się chlebem codziennym naszych komitetów partyjnych. Oczywiście, że chodzi tutaj nie tylko o pisanie szczegółowego protokołu, ale chodzi o czytanie tych protokółów, o wykonywanie uchwał i dopilnowanie, ażeby wszystkie słuszne postulaty, które idą z dołu, były wykonywane. Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwój krytyki i samokrytyki walczy się przyczyni do wzmożenia czujności w Partii i w całej klasie robotniczej.

Przechodzę do sprawy kadr. Chciałbym przede wszystkim stwierdzić, że brak czujności doprowadził do tego, że również w kośćcu partii, w aparacie partyjnym mamy niemałą liczbę towarzyszy, którzy nie powinni być w aparacie partyjnym. W zakresie czujności stwierdzamy ogromne zaniedbanie ze strony naszych Komitetów Powiatowych, Komitetów Wojewódzkich, a również ze strony wydziałów Komitetu Centralnego. Stwierdzamy często fakty żywiołowego a nie świadomego doboru aparatu partyjnego. Kto był chętny i ruchliwy i gdzie indziej mu się nie podobało, stawał się nieraz kandydatem do aparatu partyjnego. W związku z tym postawiliśmy sprawę przejrzania i pod tym kątem aparatu partyjnego. Przystawiliśmy również, a raczej przestawiamy nasze szkoły wojewódzkie na wychowanie, szkolenie instruktorów powiatowych, którzy mają staż produkcyjny, którzy mają doświadczenie pracy partyjnej w fabryce. Z tych przede wszystkim chcemy budować nasz aparat partyjny.

W obecnej sytuacji zagadnienie szkolenia kadr partyjnych jest centralnym zagadnieniem. Chcę tu zwrócić uwagę na jeden tylko szczegół. Istnieje u nas tendencja, zarówno w Wydziale Szkolenia Komitetu Centralnego jak i w Komitetach Wojewódzkich a jeszcze bardziej w Komitetach Powiatowych, do tworzenia szkół powiatowych,

szkół gminnych itd. Takie szkolenie wielkich rezultatów nie da, bo szkoły tego rodzaju nie mogą zapewnić jednej podstawowej rzeczy — poziomu. Brak tam wykładowców, brak kadr, które mogą nam gwarantować, że będzie to prawdziwa szkoła partyjna. Dlatego też rozwój szkół partyjnych musi pójść po drodze znacznego rozszerzania zasięgu naszych szkół centralnych i wojewódzkich. Niech w szkole wojewódzkiej uczy się, w miarę naszych możliwości, 300 — 400 osób zamiast 1500, ale niech uczy się tam, gdzie mamy kadrę, która może wychowywać. Oczywiście, nie dotyczy to masowego szkolenia, które schodzi aż do organizacji podstawowych, ale którego nie należy utożsamiać ze szkołą partyjną w ścisłym znaczeniu.

Niezmiernie doniosłe znaczenie ma sprawa kadr technicznych, kadr gospodarczych, administracyjnych, inżynierskich. Mamy w tej chwili według przybliżonych danych 9500 inżynierów i 29.000 techników na 1.300.000 zatrudnionych w przemyśle robotników. W okresie realizacji Planu 6-letniego musimy wyszkolić 32 tys. inżynierów i 100 tys. techników. W tej dziedzinie, w dziedzinie kadr gospodarczych, administracyjnych, technicznych, jesteśmy niesłychanie zacofani. Mamy bowiem poważne zaśmiecenie tego aparatu obcymi nam ludźmi. Oczywiście, że w związku z tą sytuacją konieczne jest przede wszystkim szkolenie, szkolenie młodzieży. Ale nie wolno sprawy szkolenia młodzieży pozostawiać żywiołowemu biegowi. Ale i zagadnienie młodzieży nie rozwiązuje sprawy. Bo trzeba sobie powiedzieć, że młodzi absolwenci wyższej uczelni nie od razu mogą zająć kierownicze stanowiska. Dlatego ogromną wagę posiada sprawa szerokiego szkolenia dorosłych — przede wszystkim tych 15 tys. dyrektorów i kierowników, których wysunęliśmy spośród robotników — na wieczorowych Wydziałach Politechnik, na specjalnych dziennych wydziałach wąskiej kwalifikacji politechnicznej, na kursach przygotowawczych, które umożliwią wysuniętym robotnikom dalsze studia techniczne. Musimy szkolić również wszystkich zdolnych racjonalizatorów, nowatorów, których liczba wzrasta coraz więcej, a którzy po przeszkoleniu będą mogli zająć kierownicze stanowiska w naszym aparacie przemysłowym.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jeden moment. Wysunęliśmy 15 tys. robotników na kierownicze stanowiska. Należy stwierdzić, że robotnicy ci, nie mając wyszkolenia technicznego, napotykają ogromne trudności w swej pracy. Ale czy możemy powiedzieć, że już wyczerpaliśmy wszystkie możliwości bezpośredniego wysuwania na kierownicze stanowiska ludzi z klasy robotniczej, nawet bez przeszkolenia? Mielśmy przed wojną w Polsce dziesiątki tysięcy wykwalifikowanych robotników, którzy byli członkami związków klasowych, nie mówiąc już o KPP, którzy uczestniczyli w walkach strajkowych. Ci ludzie stanowią dziś rezerwuar kadr wysuwanych na kierownicze stanowiska. Ta szkoła walki, walki politycznej, jaką przechodzili ro-

botnicy w Polsce przedwrześniowej, była doskonałą szkołą hartu politycznego. Trzeba do tego nawiązać i spośród najzdolniejszych, wykwalifikowanych robotników, wysuwać ludzi na kierownicze stanowiska.

Ale w związku z ogromnymi trudnościami, jakie mamy w dziedzinie kadr kierowniczych w przemyśle i w administracji, powinniśmy pamiętać o konieczności odpowiedniej opieki i odpowiedniego stosunku do tych starych specjalistów, którzy pracują uczciwie. Należy stwierdzić, że gdzieś tam mamy objawy wrzucania wybitnych specjalistów do jednego kotła z reakcyjnymi elementami w aparacie gospodarczym, bez względu na to jak ci specjaliści pracują, jak wykonują plany, jak mobilizują techników do wykonania planu. Obserwujemy czasem w tej dziedzinie pewne elementy nagonki, co jest nie-słuszne i szkodliwe.

I wreszcie sprawa polityki kadr w organizacjach partyjnych i w aparacie państwowym. W rezultacie tego, że kierownicy usuwali się od spraw personalnych — wydziały personalne pracowały gorzej niż mogły pracować. Tak sprawa przedstawić się nie może. Za sprawy personalne muszą ponosić odpowiedzialność kierownicy resortów. Kierownicy muszą zainteresować się tymi sprawami z punktu widzenia czujności i z punktu widzenia wysuwania nowych kadr, rozstawienia i szkolenia kadr. Tylko wtedy podciągniemy również pracę wydziałów personalnych.

Przy wysuwaniu ludzi do władz partyjnych i aparatu partyjnego powinniśmy pamiętać o niedopuszczaniu do nich ludzi w przeszłości zaangażowanych w aktywnej walce przeciw ruchowi rewolucyjnemu, czy to we wrogich partiach i grupach politycznych, czy to w aparacie ucisku rządów przedwrześniowych w Polsce. Ale nie wolno zapominać i o byłych trockistach. Tylko ze względu na to, że to nie jest zjawisko masowe, sprawa ta nie została postawiona na tej samej płaszczyźnie, co sprawa innych wrogich grup. Ale faktem przecież jest, że w szeregach naszej Partii znajdują się ludzie, którzy w przeszłości trockizowali. Oczywiście, niektórzy z nich mogli się potem zrehabilitować walką i pracą. Ale przecież przez długie lata nie interesowaliśmy się tymi towarzyszami, przecież faktem jest, że towarzysze tacy wobec tej praktyki zapuszczania zasłony na przeszłość sami nie ustosunkowali się do swojej przeszłości. Przecież mamy i takich, którzy zostali z KPP wykluczeni a w 1945 roku, jak gdyby nigdy nic, przyszli do PPR. Te sprawy nie mogą więc ująć uwagi kierowników partyjnych, a przede wszystkim komisji kontroli partyjnej. W tej dziedzinie wszystko powinno być gruntownie zarejestrowane, gruntownie przejrzone i gruntownie oczyszczone.

Wytyczne referatu tow. Bieruta staną się w rękach naszej Partii potężną bronią. Trzeba jednak pamiętać, że wymaga to wielkiej pracy całego aktywu partyjnego, a przede wszystkim aparatu partyjne-

go. Uchwały naszego Plenum będą niewątpliwie popularne w Partii, będą popularne i w klasie robotniczej. Można w to nie wątpić. A jeśli wpręgniemy do realizacji uchwał Plenum całą Partię i klasę robotniczą — to będzie to nasze nowe wielkie zwycięstwo.

TOW. JĘDRYCHOWSKI

Chcę nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, która była poświęcona sprawom gospodarczym. Słowa tow. Stalina, które przytoczył tow. Bierut w swoim referacie, a które wskazują na szkodliwość teorii głoszącej, że dobre wykonanie planów oznacza usunięcie przez partię wszystkich skutków szkodnictwa, słowa tow. Stalina, że plany są z reguły za niskie i że sumaryczne wykonanie planów nie oznacza jeszcze wykonania planów na szeregu ważnych odcinków gospodarczych — te słowa, jakkolwiek odnoszą się do stosunków radzieckich sprzed lat kilkunastu, również dobrze stosują się do nas w obecnym okresie. Czy niewątpliwie wielkie osiągnięcia, których wyrazem jest wykonanie w ogólnych cyfrach Planu Trzyletniego, wielkie osiągnięcia, które są rezultatem pracy całej Partii i rezultatem wielkiej aktywności klasy robotniczej, czy mają one być powodem samozadowolenia, stwierdzenia, że wszystko idzie dobrze, że potrafiliśmy opanować planowanie, wykonywanie planów na wszystkich odcinkach? Jasne, że nie. Trzeba stwierdzić, że mimo to, iż plany ogólne pod względem wartości są wykonywane sumarycznie dla całego ministerstwa lub dla całego centralnego zarządu, to jednocześnie nieraz nie wykonujemy planów produkcji szeregu poszczególnych ważniejszych artykułów. Jeżeli zanalizujemy przyczyny niewykonania planów produkcji tych artykułów, to okaże się, że w wielu wypadkach niewykonanie planu było wywołane trudnościami zaopatrzenia, brakiem surowców, brakiem półfabrykatów, brakiem opakowań, które to trudności można sprowadzić do kilku czynników, przede wszystkim do złego planowania zaopatrzenia, albo do złego funkcjonowania, złej organizacji zaopatrzenia. Szereg wypadków niewykonania planów tłumaczy się trudnościami zbytu, co oznacza, oczywiście, że albo asortyment produkcji był źle zaplanowany, albo zbyt był źle zorganizowany, albo zła była jakość wyrobów, wskutek czego nie było zbytu na wyroby gorszego gatunku.

Można przytoczyć szereg przykładów, które świadczą, że mamy jeszcze wiele braków w planowaniu i organizacji zaopatrzenia, że nie zawsze jeszcze potrafimy należycie koordynować naszą działalność na różnych odcinkach, że nie mamy jeszcze należytej, sięgającej do dół operatywnej kontroli wykonania planów. Ale nawet na tych odcinkach, na których plany wykonujemy i przekraczamy, nie mamy bynajmniej podstaw do osiadania na laurach. Jeżeli u nas przekracza się plany o 15%, o 20%, o 30%, podczas gdy w Związku Radzieckim w analogicznych dziedzinach produkcji przekracza się często plany o 2%, o 3% lub o ułamek procenta i na te przekroczenie trzeba mobilizować całą energię mas pracujących,

oznacza to po prostu, że nasze plany w pewnych wypadkach były za niskie, że w procesie planowania nie wykryliśmy rezerw, które można było wykryć i dopiero twórcza inicjatywa mas rezerwy te ujawniła. Ale jakż jest gwarancja, że wszystkie one zostały wykryte, że nie ma tam innych jeszcze nieujawnionych rezerw, które można by zaktywizować dla przyspieszenia naszego rozwoju gospodarczego? A my przecież mamy i takie wypadki, kiedy wykonanie przekracza plan o przeszło 50%. Np. w sierpniu b.r. plan według wartości wykonano z przekroczeniem ponad 50% między innymi w przemyśle drzewnym Ministerstwa Lasów, w Zjednoczonych Stoczniach, w Państwowym Zakładzie Higieny, w przemyśle torfowym i w całym szeregu działów produkcji w przedsiębiorstwach przemysłu metalowego. Czego to dowodzi? Lepiej oczywiście jest, że plany wykonano z nadwyżką, niż gdyby je wykonano w stu procentach. Dobre jest, że aktywność produkcyjna przodujących robotników, techników i inżynierów doprowadziła do ujawnienia tych rezerw wewnętrznych, które nie ujawnił, albo co gorsza — które w pewnych wypadkach świadomie ukrył aparat planowania. Ale nienormalne jest, że tak wielkie rezerwy mogą być przeoczone, że mogą pozostawać niedostrzeżone w procesie planowania. Jest to niewątpliwie wynikiem błędów naszego planowania, wynikiem nieodpowiedniej postawy naszego aparatu planowania, wynikiem braku bolszewickiej walki o plan. W swoim czasie tow. Stalin mówił o dwóch odchyleniach od prawidłowej linii w planowaniu gospodarczym, o planowaniu oportunistycznym i o planowaniu fantastyczno-biurokratycznym. Planowanie oportunistyczne polega na niewykorzystywaniu wszystkich rezerw, na ukrywaniu tych rezerw, na zaniżaniu planów. Planowanie fantastyczno-biurokratyczne natomiast buduje plany jawnie zbyt wysokie, nierealne, niemożliwe do wykonania i tym samym demobilizuje masy. Oczywiście, u nas na wielu odcinkach zaznacza się również ten drugi błąd, ale zasadniczym i najgroźniejszym dla nas niebezpieczeństwem jest oportunizm w planowaniu. Jest to niebezpieczeństwo, którego jeszcze dotychczas nie potrafiliśmy zwalczyć, któremu jeszcze dotychczas nie potrafiliśmy wypowiedzieć prawdziwej walki.

Aktywność klasy robotniczej, aktywność mas pracujących trzeba będzie na przyszłość mobilizować nie tylko dokoła wykonania planu, ale również do walki o sam plan, o należyłą wysokość tego planu. Niewątpliwie narady aktywu partyjnego, które odbyły się w procesie przygotowywania planu sześcioletniego, wniosły bardzo wiele cennego materiału, wniosły wiele poprawek i korektur do projektu planu sześcioletniego i to właśnie, jeśli chodzi o przemysł, w kierunku większego wykorzystania rezerw, zwiększenia zadań produkcyjnych i często nawet obniżenia nakładów inwestycyjnych. Jednak po uchwaleniu planu sześcioletniego trzeba będzie jeszcze szerzej rozwinąć aktywność mas robotniczych dokoła tego zagadnienia, trzeba będzie wejść na drogę oddolnych kontrplanów, na drogę wysuwania własnych planów poszczególnych zakładów i załóg, planów, które by usuwały te braki i błędy, jakie na skutek biurokratycznych metod często się jeszcze do naszego planowania wkradają.

Tow. Bicurut w swoim referacie podkreślał znaczenie i wagę sprawozdawczości jako narzędzia kontroli wykonania zarówno w aparacie partyjnym, jak i w aparacie gospodarczym i państwowym. Z jednej strony brak nam sprawozdawczości, brak wielu podstawowych danych, brak sensownego ułożenia sprawozdawczości. Z drugiej jednak strony mamy niewątpliwą nadmiar różnego rodzaju formularzy, przytłoczenie sprawozdawczością dółowych komórek, mamy wielkie ilości zadrukowanego papieru, z których nie ma się żadnych korzyści. Dość powiedzieć, że powyżej 50 formularzy statystyczno-sprawozdawczych miesięcznie wypełniać musi najmniejszy zakład produkcyjny, a nawet gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. Każdy z towarzyszy pracujących w aparacie gospodarczym otrzymuje niewątpliwie całe stosy zadrukowanego papieru tylko nie wiadomo, czy to jest coś warte, bo mało kto to czyta, mało kto to sprawdza i mało kto to analizuje. To jest zagadnienie, które wymaga zdecydowanego przełomu. Z jednej strony obserwujemy w aparacie gospodarczym i w aparacie partyjnym obojętność kierowników wobec zagadnienia sprawozdawczości. Nieraz jeszcze spotkać się można z poglądem, że pisać sprawozdania i zajmować się statystyką powinien ten, kto do niczego innego nie jest zdolny. Z drugiej zaś strony szereg komórek w naszym aparacie tworzy wciąż nowe formularze sprawozdawcze, nowe obciążenia, bynajmniej nie zawsze potrzebne.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, że te wstrząsające fakty, które ujawnione zostały na tym Plenum, powinny zaostrzyć czujność każdego z nas. Nie możemy się łudzić, że grupa Lechowicza i innych była jedyną wrogą agenturą w naszym aparacie państwowym. Niewątpliwie wróg klasowy ma liczne macki, liczne agentury, działa w najrozmaitszych formach, ma bardzo różne oblicza. Nie łudźmy się, że sprawa Lechowicza jest sprawą odgórną, że dotyczy centralnych instancji i centralnych komórek. Na mniejszą skalę podobne sprawy niewątpliwie mogą istnieć na każdym szczeblu. Dlatego trzeba wzmożonej czujności, umiejętności wykrywania wroga, umiejętności rozróżniania wszystkich form jego działalności, wszystkich jego najróżnorodniejszych masek, żebyśmy mogli dokonać rzeczywistego przełomu w tej dziedzinie, żebyśmy po dzisiejszym Plenum mogli nauczyć się zwalczać wroga klasowego znacznie bardziej skutecznie niż dotąd.

TOW. GOMUŁKA

Proszę towarzyszy! Sprawa odchylenia prawnicowo-nacjonalistycznego stanęła po raz drugi przed Plenum Komitetu Centralnego, a stanąć musiała z uwagi na zdemaskowanie agentury dwójkarskiej w szeregach naszej partii, jak też z uwagi na wydarzenia jakie od czasu ostatniego Plenum zaszły na arenie międzynarodowej, zwłaszcza z uwagi na proces Rajka; stanąć musiała też z uwagi na to co nam powiedział na dzisiejszym

Plenum tow. Spychalski i z uwagi na to, że Plenum analizując sprawę odchylenia powraca w dyskusji do mojej osoby, a powracać musi, gdyż odchylenie w formie najbardziej jaskrawej znajdowało we mnie swego reprezentanta i towarzysze nie mogą abstrakcyjnie dyskutować, muszą mówić o konkretnych ludziach. Pozwólcie mi zatem, że niezależnie od tego, co o tej sprawie powiedziałem już pod kątem samokrytyki na ostatnim, na sierpniowym Plenum KC Polskiej Partii Robotniczej, że jeszcze ustosunkuję się do niektórych spraw, jak również do tej krytyki, która na dzisiejszym Plenum pod moim adresem była skierowana. Ktoś z dyskutantów słusznie powiedział, że dzisiaj po upływie z górą roku od czasu Plenum sierpniowego, po upływie blisko półtora roku od czasu, kiedy powstała sprawa kliku titowskiej, jak też po upływie z górą roku od czasu przyjęcia rezolucji w tej sprawie przez Biuro Informacyjne — mamy o wiele więcej elementów i faktów i możemy innymi oczami patrzeć na tę sprawę. Stwierdzenie to jest słuszne i ja mogę, towarzysze, powiedzieć, że tak samo, może bardziej i napewno bardziej aniżeli inni towarzysze, widzę wyraziście te rzeczy, których jeszcze na Plenum sierpniowym nie widziałem. I ja dzisiaj patrzę inaczej na sprawę titowską. Dlaczego? Po prostu dlatego, że fakty i praktyka dowiodły, iż w gruncie rzeczy w stanowisku jakie pierwotnie zajmowałem przed Plenum sierpniowym i na samym Plenum sierpniowym w stosunku do grupy Tito, było wiele ugodowości, że stanowisko to było niesłuszne. Wątpliwości zostały rozbite faktami, wątpliwości zostały rozbite procesem rozwoju sytuacji w Jugosławii, jaki miał miejsce po przyjęciu rezolucji Biura Informacyjnego; zwłaszcza rozbiły do gruntu te fakty, które wyszły na jaw w procesie Rajka. Nie wstydzę się przyznać przed wami, że te wątpliwości poprzednio mnie nurtowały i stwierdzam, że wątpliwości które miałem, stanowią jeszcze jeden dowód, że nie okazałem się politykiem dalekowzrocznym, że na praktyce właściwie nie zrozumiałem wówczas, co oznacza często używane i podkreślane przez nas słowo o kierowniczej roli WKP(b) i o czerpaniu z doświadczeń przeszłości. Towarzyszom — członkom Biura Politycznego, z którymi prowadziłem dyskusję na temat sytuacji w KPJ dobrze jest znane moje ówczesne stanowisko, wiedzą oni, że od pierwszej chwili, mimo mojej niesłusznej oceny kliku titowskiej zasadniczo i kardynalnie różniła się moja pozycja od pozycji zajętej przez Tito. Moja pozycja i pozycja Tito to były dwie różne pozycje nie mające ze sobą w gruncie rzeczy nic wspólnego, jeśli idzie o stosunek do ZSRR, jeśli idzie o stosunek do WKP(b). Ja, proszę towarzyszy, myliłem się uważając, że w tej sprawie idzie o błędy popełnione przez KPJ, uważałem bowiem, że klika titowska popełnia tylko błędy, a tymczasem zagadnienie stało inaczej. W sprawie tej nie szło o błędy, lecz zupełnie o coś innego, mianowicie o działalność agenturowo-dywersyjną. I na tle tego mego rozumowania wynikało ówczesne moje stanowisko, dyktowane rzeczywistości najgłębszą troską o zwartość obozu demokratycznego, o całość i zwartość frontu antyimperialistycznego, a tym samym o interesy Polski i naszej Partii. Prawda, trudno dzisiaj usprawiedliwiać się z tego.

I w gruncie rzeczy nie mówię tego dla usprawiedliwienia się. Jeśli mówię o tym, to dlatego ażeby towarzyszom przedstawić tok mego fałszywego rozumowania i ażeby również podkreślić przez to mój brak pewnego, że tak powiem, wyrobionego doświadczenia i dalekowzroczności przewidywania w tego rodzaju sprawach.

Dlatego też to co towarzysze w dyskusji tutaj podnosili, pogłębiając i analizując sprawę niebezpieczeństw, jakie groziły i Partii i Polsce, i co się kryło potencjonalnie w stanowisku przeze mnie zajmowanym — to jest słuszne i ja od tej strony, ani dzisiaj, ani na przyszłość, ani nigdy nie będę krytyki kwestionować, ani tą krytyką czułem się dotknięty. Rzeczy, które zrozumiałem, krytyka, którą uważam za słuszną nie boją mnie.

Czego nie mogę przyjąć? W każdym bądź razie czego nie mogę przyjąć w tej formie, jak tutaj towarzysze postawili? W pierwszym rzędzie nie mogę przyjąć zarzutu odnośnie tego, że ponoszę odpowiedzialność za grupę „dwójki”, która przez długi okres czasu żerowała w szeregach naszej Partii. Nie mogę przyjąć towarzysze za okres okupacji — ten okres mocno podkreślam — odpowiedzialności za grupę Lechowicza. Dlaczego nie mogę przyjąć tej odpowiedzialności? Tow. Zambrowski postawił sprawę tak: miałeś przecież w swoich rękach wszystkie nici. Nie, myli się tow. Zambrowski. Nie miałem wszystkich nici, nie miałem zwłaszcza wszystkich nici jeśli idzie o GL i jeśli idzie w pewnym stopniu o AL. Towarzysze muszą wiedzieć, że Gwardia Ludowa, będąc kierowana przez Partię, była samodzielną organizacją, to była wojskowa organizacja.

Jak stoi sprawa Lechowicza? Kiedy ja Lechowicza poznałem, kiedy dowiedziałem się pewnych szczegółów? Już po wyzwoleniu. W czasie okupacji Lechowicza ani tej grupy nie znałem, w ogóle się z nimi nie stykałem, w ogóle dostęp do Wydziału Informacji miałem przez długi czas bardzo słaby, łączność z Informacją miałem zasadniczo przez reprezentantów sztabu GL w KC Partii i częściowo przez tow. Spychalskiego, a później w 1944 r. i przez jedną z towarzyszek pracujących na tym odcinku.

Towarzysze, jeśli dzisiaj próbuje się tak postawić sprawę, że ja ponoszę większą odpowiedzialność za przeniknięcie agentury dwójkarskiej do naszej partii aniżeli np. tow. Albrecht to jest głęboko niesprawiedliwe stawianie sprawy. Towarzysze, kiedy ja przyjechałem do Warszawy? Przyjechałem po wyspie tow. Albrechta, kiedy grupa prowokatorów została już wprowadzona do Partii, w momencie, kiedy się partia formowała. Kto ją wprowadzał? Wprowadzał ją m. in. i tow. Albrecht, który umiał mnie krytykować, i słusznie krytykował, za nacjonalistyczne odchylenie na Plenum sierpniowym, co nam powiedział o sobie dzisiaj na tym Plenum: poczuwam się — powiada — również do winy, gdyż ta grupa przedostała się do partii wskutek braku czujności z mojej strony. Tyle, nic więcej. Nie próbował analizować tego faktu, chociaż innych umiał uczyć jak należy analizować błędy.

Do czego się przyznaję, jeśli idzie o brak czujności? Przyznaję się, że wykazałem brak czujności w okresie po wyzwoleniu, wówczas gdy z tym

Lechowiczem się zetknąłem i kiedy można było rozwiązać wiele spraw, które w okresie okupacji były niemożliwe do rozwiązania. Ja, rzeczywiście, przyjąłem kandydaturę Lechowicza na dyrektora departamentu MZO, rzeczywiście otrzymywałem meldunki od informacji wojskowej, od tow. Spychalskiego, które składał Lechowicz. Podchodziłem do tego bezkrytycznie, podchodziłem z wiarą i z przekonaniem, że to jest człowiek nasz. Rzeczywiście ponoszę za to odpowiedzialność, że nawet nie przeczytałem życiorysu Lechowicza jak też Dubiela. Za to towarzysze macie pełne prawo krytykować mnie, ale nie za okres okupacji.

Towarzysze, gdzie tkwiła trudność w zdemaskowaniu prowokatora? Może nie tyle trudność, ile pewna ślepotą polityczną moja i innych towarzyszy. Jest prawdą to, co mówił tow. Dworakowski, iż meldował tow. Kliszce, że do niego przyszedł robotnicy, powiedzieli co wiedzieli o tych ludziach i żądali wyjaśnień, jak tacy ludzie mogą siedzieć na tak odpowiedzialnych stanowiskach. I jest prawdą, że wówczas tow. Kliszko do mnie przyszedł i powiedział jaką informację otrzymał. Ja mu powiedziałem, że ta sprawa jest załatwiana na innym szczeblu.

Brak czujności, towarzysze, przejawiał się w tym okresie i z mojej strony i ponoszę za to odpowiedzialność w większym stopniu niż inni towarzysze dlatego, że ja coś nie coś z okresu okupacji wiedziałem o tych ludziach, że ja przede wszystkim w tych sprawach miałem kontakt z tow. Spychalskim i dlatego, że plastowałem najbardziej odpowiedzialne stanowisko.

Ale nie próbujecie sprowadzać tej sprawy, tego zagadnienia na płaszczyznę, że tylko Wiesław, tylko Gomułka względnie Spychalski ponoszą za to odpowiedzialność; trudno mi tu mierzyć — ale odpowiedzialność ponoszą i inni towarzysze, którzy w tej sprawie też napewno dostatecznej czujności nie przejawili.

Teraz następną sprawą — sprawa Dubiela. Ja za Dubiela — rzecz jasna — ponoszę odpowiedzialność. Powiedziałem Wam, że nawet jego życiorysu, autobiografii nie przeczytałem, gdy miał objąć stanowisko wiceministra. Dał mi go Wydział Personalny, dał mi go tow. Kliszko z gorącymi zaleceniami. Dubiel pracował wówczas w Związku Zachodnim i bardzo aktywnie pracował.

Nie mogę odpowiedzieć jakie są przyczyny wyspy tow. Pawła Findera mimo, że tę sprawę badałem i organizacja badała wszystkie szczegóły wyspy. Skłonny jestem przypuszczać, że wyspa była przypadkowa, na skutek tego, że poszliśmy na zaśmiecony lokal, na lokal, na który nie powinno się chodzić, gdyż właściciel lokalu siedział w obozie, a gdzieś w Rademskim został aresztowany jeden z towarzyszy, który w tym mieszkaniu mieszkał. Ja nie twierdzę, że to moje przypuszczenie jest słuszne, to są moje hipotezy i na podstawie wszelkich dociekań — do tego wniosku doszedłem.

I dlaczegoż mi robić zarzut, niesłuszny zarzut jakobym w ogóle rozbrajał Partię w sprawie czujności, że głosiłem teorie o niedostępności wroga do naszej partii? Dlaczegoż mi robić zarzut, że jestem odpowie-

działalny nawet za to, że wykładowcami w szkołach partyjnych gdzieś tam byli członkowie BBWR, czy WRN-owcy?

Teraz towarzysze pragnę wy tłumaczyć się z postawionego mi zarzutu, a raczej stwierdzonego faktu mego milczenia. Jest mi trudno ująć tę sprawę w kilku słowach, jednak starać się będę ująć ją możliwie zwięźła. Uważałem za swój największy obowiązek, za swój święty obowiązek po Plenum sierpniowym, po zrozumieniu — jak dzisiaj stwierdziłem w niedostatecznym stopniu — sprawy niebezpieczeństwa odchylenia nacjonalistycznego w Partii, uważałem za swój największy obowiązek zrobić wszystko, żeby na tle tego stosunku, który mogli żywić do mnie towarzysze, nie doszło do żadnych rysów w Partii. Złożyłem samokrytykę, złożyłem samokrytykę tak, jak rozumiałem, tak jak ją czułem, tak jak umiałem. Nie było tam wymuszone ani jedno słowo, nie było tam najmniejszej chęci okopywania się na jakiejś pozycji — to nie leży w mojej metodzie pracy, w moim charakterze. Może nieraz jestem uparty, bardzo uparty w pewnych sprawach, ale jak je zrozumieć, to o tych sprawach mówię z pełną odwagą. Trudno mówić o tym, że mogę robić coś pod przymusem, że i samokrytykę pod przymusem składałem. Gdybym był nieprzekonany, gdyby mnie towarzysze na Plenum sierpniowym nie przekonali dostatecznie, to bym nie złożył samokrytyki. Przed Plenum sierpniowym chciałem odejść od kierownictwa bez złożenia samokrytyki, rozumiałem jednak, że mi nie wolno żadnego kroku zrobić ażeby Partię rozbić czy osłabić. Przez długi czas nie byłem przekonany, że ja nie mam racji, że towarzysze mają rację. Gdy zrozumiałem, złożyłem samokrytykę i złożyłem ją szczerze.

Po Plenum sierpniowym i po kampanii sprawozdawczej doszedłem do pewnego zdania, w którym umocniłem się po Kongresie Zjednoczeniowym. Doszedłem do takiego zdania, że jako działacz polityczny zostałem przekreślony raz na zawsze — przekreślony przez swoje błędy i, według mojego zdania, przez metodę skrytykowania przez Partię moich błędów. Może być, że są różne charaktery, są ludzie, którzy w różny sposób reagują — nie ma dwóch ludzi jednakowych, jeden tak przeżywa, drugi inaczej, jeden ma taką psychikę, drugi ma inną psychikę. Ja czułem, że zostałem przekreślony. Tow. Dworakowski powiadał, że robotnicy wówczas już stawiali sprawę, czy to nie za liberalny stosunek do tego Wiesława, który tyle błędów narobił i wykipił się jakąś samokrytyką, pozostał w rządzie, pozostał ministrem, pozostał w kierownictwie partyjnym, to łatwo tak się wykupić.

W tym rozumowaniu mogło być wiele słuszności. Wówczas już doszedłem do wniosku, że ta samokrytyka, te błędy, które popełniłem i które poddałem samokrytyce, ta metoda, to postawienie przed całą Partią, przed całym narodem itd., że to wszystko przekreśla mnie jako działacza.

Po tym wszystkim co miało miejsce, chciałem, pragnąłem, żeby moje nazwisko znikło raz na zawsze ze szpalt prasy. I stąd opór pewien do pisania i nie tylko stąd. Nie tylko. Ja towarzysze dziś mówię szczerze

i dużo, może dla tego, że poraz ostatni występuję przed wami jako członek Komitetu Centralnego. Dlatego nie chciałem pisać, że się boję pisać, że straciłem to, co traci nieraz człowiek w pewnych określonych warunkach, w warunkach poczucia własnej winy i w warunkach izolacji wytworzonej wokół niego.

I to towarzysze jest tą przyczyną milczenia, nie dwulicowość, nie nieszczerłość.

To jest powodem, głównym powodem. Rozumiem niebezpieczeństwo agentury nacjonalistycznej. Dziś z całą jasnością widzę, że nacjonalizm jest pożywką dla imperializmu. Z całą jasnością widzę i widziałem zresztą to zawsze, że nie ma żadnych trzech dróg i trzech światów — są tylko dwa obozy, dwie drogi: droga socjalizmu reprezentowana przez Związek Radziecki i droga kapitalizmu, droga imperializmu, reprezentowana przez Stany Zjednoczone. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego gdzie tkwi przyszłość Polski, narodu polskiego, polskiej klasy robotniczej, że nie w oparciu o zachód. Te rzeczy doskonale rozumiem i nie można mi robić zarzutu, że gdzieś po jakimś krańcu niebezpiecznym kroczę. Od was towarzysze zależy wytłumaczenie Partii, że nie stoję na starych pozycjach, że się nie maskuję, że nie jestem jakimś wrogiem. Od was i tylko od was zależy, ażeby żaden członek Partii w ten sposób nie myślał.

Powiedziałem jeszcze na Plenum Sierpniowym: mało mam wiedzy teoretycznej, zostałem zresztą za to odpowiednio potraktowany, zarzucano mi, że wulgarnie się przyznałem, iż nie mam dostatecznego doświadczenia marksistowskiego, co miało być rzekomo odrażające i niesmaczne. Powiedziałem, co jest w rzeczywistości.

Wydaje mi się jednak, towarzysze, że trzeba być ostrożnym przy formułowaniu pewnych zagadnień. Nie kwestionuję słuszności określenia demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu. Ale, towarzyszu Ochab,*¹) czy zastanawialiście się nad tym, że ostatecznie ta sprawa była wtedy nie tylko sprawą Polski, ale wszystkich krajów demokracji ludowej, że również kierownicy innych krajów demokracji ludowej w podobny do mego, jeśli nie w analogiczny sposób stawiali sprawę demokracji ludowej.

Towarzysze, możecie wierzyć lub możecie mi nie wierzyć. Za swój partyjny obowiązek uważałem powiedzieć wam to co myślę i tak jak myślę, jak podchodziłem do tych spraw, przyznać się uczciwie do wszystkich błędów, które popełniłem. A waszą sprawą jest wyciągnięcie konsekwencji.

TOW. MINC

Chcę ustosunkować się do przemówienia tow. Wiesława.

Zanim przejdę do podstawowych, politycznych spraw — kilka słów o metodzie użytej przez tow. Wiesława w jego przemówieniu.

¹) Mowa o artykule tow. Ochaba pt. „Walka trwa“ w Nr 5 (17) „Nowych Dróg“. — Red.

Tę metodę usiłował tow. Gomułka stosować wobec wszystkich towarzyszy występujących przeciwko niemu w dyskusji, a być może także wobec wszystkich towarzyszy, którzy mogą w dyskusji wystąpić przeciwko niemu: wyciągnąć z pamięci i z archiwum papierków sprawy, które rzekomo mają tych towarzyszy dyskredytować. Częścią składową tej metody jest fragment przemówienia tow. Gomułki skierowany przeciwko tow. Albrechtowi.

W związku z tym można postawić pod adresem tow. Wiesława trzy następujące pytania:

- 1) Przez szereg lat tow. Gomułka był sekretarzem generalnym Partii. Jeżeli uważał, że było coś niepartyjnego w postępowaniu tow. Albrechta, dlaczego tej sprawy nie poruszył?
- 2) Odkąd się Plenum sierpniowe, na którym poruszano rozmaite ważne sprawy. Dlaczego tow. Wiesław nie wysunął wówczas pretenzji wobec tow. Albrechta?
- 3) Dlaczego nawet dzisiaj, wobec najwyższego organu Partii, wobec KC — tow. Wiesław nie postawił sprawy jasno, lecz postawił ją w formie insynuacyjnej?

Jeżeli odpowiedzieć na te trzy pytania, to staje się bezsporne, że intencją wystąpienia tow. Wiesława na obecnym Plenum KC było nie dobro Partii, ale chęć „odegrania się“. Tak samo należy zakwalifikować i inne insynuacje.

Co można powiedzieć o takiej metodzie? Nam jako Partii taka metoda jest obca.

Tow. Wiesław broni się przed zarzutem braku czujności i nie tylko broni się, ale drapuje się w tożę obrońcy czujności.

Tow. Wiesław broni się i mówi: nie ponoszę odpowiedzialności za grupę Lechowicza i Jaroszewicza. Co jest warte to tłumaczenie wobec faktu, że człowiekiem, który łącznikował tow. Spychalskiego z ramienia KC był Wiesław i że po wyjeździe tow. Spychalskiego do Moskwy z delegacją KRN, bezpośrednio kierownictwo Wydz. Informacji AL objął tow. Wiesław. W świetle tych faktów, których nie mogą zamazać żadne łezki, jak domek z kart rozlatuje się próba obrony tow. Wiesława w tej sprawie.

Tu się mówiło o teorii, że nie było w PPR prowokacji i że PPR na prowokację nie była narażona. Tow. Gomułka z tej trybuny stwierdzał, że on nie stał na stanowisku takiej teorii. Ale przecież z tej samej trybuny w dwie minuty później potwierdził tę teorię. Według jego rozumienia wsypa tow. Findera i tow. Fornalskiej, to była wsypa przypadkowa. No, dobrze, towarzysze, ale czy nie za dużo tych przypadków? Przypadek: zabójstwo pierwszego sekretarza Partii, starego wypróbowanego komunisty. Przypadek: areszt i zabójstwo następnego sekretarza, wypróbowanego starego komunisty. Z przebogatego materiału, którym dysponuje kierownictwo Partii można zaczerpnąć takie fakty, jak ten, że w 1944 r. wywiad delegatury donosił swoim przełożonym o dwóch grupach w PPR — na-

rodowej i moskiewskiej. Czy to też przypadek? My po to mówimy o czujności na tym Plenum, żeby nikt w Partii w takie przypadki nie wierzył!

Co wynika z tego wszystkiego? Wynika z tego znowu, że tow. Wiesław nie ma prawa drapować się w fałszywą togę obrońcy czujności, że właśnie błędna linia polityczna tow. Wiesława umożliwiła rozplenienie się prowokacji i zdrady w szeregach PPR w czasie okupacji i po wyzwoleniu.

Przejdę teraz do spraw politycznych. Tow. Gomułka zaatakował tu tow. Ochaba w sprawie dyktatury proletariatu w związku z artykułem opublikowanym w Nr 5 „Nowych Drog” i stwierdził, że strzał był niecelny. Jasny i skryształizowany pogląd na istotę państwa demokracji ludowej został sformułowany dopiero w końcu 1948 r. W 1945 r. to państwo nie było tym, czym się stało w 1948 r. i świadomość przełomowych zmian docierała na fali wypadków, na fali zwycięskiej walki klasowej. Faktem jest, że kierownictwo naszej Partii, tak samo jak w szeregu innych państw demokracji ludowej nie miało skryształizowanego poglądu na sprawę istoty państwa demokracji ludowej. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że tow. Wiesław przeciwstawiał drogę demokracji ludowej drodze dyktatury proletariatu, że przeciwstawiał tzw. polską drogę drodze zwycięskiej Rewolucji Październikowej. I przecież jest pustym słowem nie opartym na żadnej istotnej treści powoływanie się na mężów stanu i przywódców robotniczych w krajach demokracji ludowej, że rzekomo podzielali poglądy tow. Wiesława.

Sprawa niemiecka. Sprawa niemiecka jest jednym z papierków lakmusowych dla określenia pozycji internacjonalistycznej. Jakie było stanowisko tow. Wiesława w sprawie granic? Nie wierzył pod tym względem w Związek Radziecki, a jeszcze bardziej nie wierzył w to, żeby Niemcy komuniści znaleźli w sobie odwagę stanąć na stanowisku granic na Odrze i Nysie. To fakt? Niewątpliwie fakt! A na czym polega nacjonalizm? Nacjonalizm polega na tym, że się ujmuje zagadnienie zaściankowo, że się nie widzi nic poza własnym krajem, że się nie wierzy w proletariaty innych krajów. Tow. Wiesław nie wierzył w to, że obarczony wieloma winami za zbrodnie hitleryzmu niemiecki proletariaty, przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, w oparciu o nauki wielkiego Stalina — potrafi wejść na drogę odrodzenia, przełamać wścieklą nagonkę reakcji i uznać za słuszną i sprawiedliwą naszą granicę na Odrze i Nysie.

Tak wygląda zagadnienie Niemiec i tu też lezki nie pomogą. Bo jest tak, a nie inaczej, bo takie są fakty, taka jest logika linii, logika rozumowania, logika obecnego kierunku.

Przechodzę do zasadniczej sprawy. Pamiętam takie przemówienie tow. Wiesława, bardzo sugestywne przemówienie, w którym przedstawił — zdaje się, że to było w łódzkiej Szkole Partyjnej — coby to

było, gdyby w Polsce zwyciężył Mikołajczyk, jakby ta Polska wyglądała, gdyby w Polsce zwyciężył Mikołajczyk.

Ja chcę dziś postawić przed Plenum KC naszej Partii pytanie: co by to było, gdyby w Polsce zwyciężył Wiesław? Przypomnijmy sobie czerwiec: Tito uderzył w stół w Belgradzie, a w Warszawie odezwały się nożyce Gomułki. Gdyby Wiesław zwyciężył, to Partia nasza nie poszłaby po drodze marksizmu-leninizmu, to Partia nasza połączyłaby się z PPS bez rewolucyjnej, leninowskiej platformy, to Partia nasza stałaby się bezkształtną masą, a przecież w takich właśnie bezkształtnych masach panują Bonapartowie, Titowie — przywódcy kontrrewolucyjnych przewrotów. A przecież pamiętamy, że wtedy w wojsku na wielu ważnych posterunkach siedzieli wrogowie, że wtedy w wielu ważnych ogniwach aparatu państwowego siedzieli Lechowicze. Czy jest jakakolwiek wątpliwość, że ci ludzie wyszliby na spotkanie Wiesławowi i jego grupie? Co z tego wynika?

Wynika z tego, że dzięki szkodliwej, fałszywej, obcej linii tow. Wiesława, groziło stoczenie się w bagno titoizmu. Tak jest a nie inaczej. Pewnie, że tak by się nie stało, pewnie, że jest polski proletariats, że są jego tradycje, że jest nasza Partia, że jest w tej Partii stara kadra, ale nikt nie może odpowiedzieć na pytanie, ile by kosztowała wysiłków, ofiar, a może i krwi walka z tą polską odmianą, nie urodzoną, na szczęście, odmianą titoizmu.

Przyszło Plenum sierpniowe i wraz z tym Plenum nacisk Partii, oburzonej Partii, a w rezultacie tego nacisku niekonsekwentna, niepełna, jak to dzisiaj sam przyznał, samokrytyka tow. Wiesława. Po Plenum Partia pozostawiła przed tow. Wiesławem wszystkie drogi otwarte. Przypominam, że tow. Wiesława nie pozbawiono oficjalnie nawet godności członka Biura, rozumiano, że przeżywa ciężki okres psychiczny, doradzono mu urlop. Ale myślano, że tak jak w wojsku, kiedy żołnierz skrewi w jakiejś bitwie, to potem robi wszystko, żeby na najbardziej niebezpiecznym odcinku frontu zmasać swoją winę — tak też sądzono, że jeżeli Wiesław szczerze uświadomił sobie swój błąd, to razem z Partią rzuci się w wir walki na najbardziej niebezpiecznym odcinku, to znaczy na odcinku walki z nacjonalizmem.

A co robił Wiesław? — Milczał. A co robiły radiostacje zagraniczne? — Bębniły o Wiesławie. A jak trzeba było, żeby Wiesław zabrał głos, to z gardła mu trzeba było wydzierać każdy dokument i ten dokument był wymięty, blady, pusty. A przecież my wiemy, że on umie i pisać, i mówić — widzieliśmy to dzisiaj, kiedy występował bardzo sugestywnie, jako wytrawny adwokat własnej osoby.

On, widzicie, obraził się na Partię, postąpił tak jak żołnierz, który skrewił w bitwie, którego napiętnowano w rozkazie dziennym, a który sobie potem poszedł z armii do domu.

Przyszedł Kongres. Przed Kongresem była rozmowa z Wiesławem. Nie chciał być delegatem na Kongres. Co to oznaczało? To politycznie oznaczało: cofam samokrytykę, to oznaczało dla Londynu, dla No-

wego Jorku, dla reakcji podziemnej, że Wiesław cofa samokrytykę, cofa, bo go nie ma na Kongresie. Pod naciskiem Wiesław przyszedł na Kongres. Jak powinien był mówić Wiesław w tym radosnym, historycznym momencie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego?

Wszyscy wiemy, jak mówił. To zabrzmiało jak zgrzyt po szkłe. A jaki był sens tego przemówienia? Myśmy nie chcieli na Kongresie wtedy odwracać uwagi od wielkiego wydarzenia historycznego, jakim było połączenie. Ale teraz można i trzeba jasno powiedzieć, co oznaczało przemówienie tow. Wiesława na Kongresie.

Podstawą tego przemówienia była insynuacja, że kierownictwo partyjne stoi na stanowisku kosmopolitycznym. Taki był sens przemówienia, chytrze zamaskowany, ale właściwie taki, a nie inny sens. Czyż nie jest jasne, że Wiesławowi, nosicielowi odchylenia nacjonalistycznego, sztandarowi wszystkich polskich nacjonalistów najmniej wypadalo mówić o kosmopolityzmie, że on do tego najmniej był powołany?

Partia pozostawiła przed Wiesławem po Kongresie wszystkie drogi otwarte. Trzeba było bardzo namawiać towarzyszy — tak jest, trzeba było bardzo namawiać — do głosowania za Wiesławem. I tow. Gomułka wszedł do KC.

Po Kongresie znów nastąpiło milczenie Wiesława. Tito stacza się coraz niżej. Odkrywa się w całej swej nagiej prawdzie zdrada, szpiegostwo amerykańskie, dywersja w ruchu robotniczym. A tymczasem Wiesław milczy. Dżilas mówi o Wiesławie, a Wiesław milczy. A kiedy trzeba, by wypowiedział się, to z gardła mu trzeba wyciągać to, co ma powiedzieć. I to co daje jest wymięte, bez treści, blade, wymuszone.

Przychodzi dzisiejsze Plenum — Plenum, które ma odegrać rolę przełomową w naszej Partii, Plenum, które ma podnieść wyżej czujność rewolucyjną. I Wiesław zabiera głos. Twierdzi, że nie może mówić i pisać, bo się boi Partii. Były sekretarz generalny Partii boi się Partii. Partii nie boją się jej wierni członkowie. I daleko zaszedł tow. Wiesław, jeżeli zaczął się bać własnej Partii.

Co wynika z tego, co powiedziane zostało dotychczas? Wiesław szkodził Partii jako jej sekretarz generalny przez błędną i fałszywą linię, Wiesław szkodził Partii po Plenum sierpniowym przez milczenie, Wiesław zaszkodził Partii na Kongresie przez zamaskowany chytry atak na kierownictwo partyjne, Wiesław szkodził Partii po Kongresie, Wiesław szkodzi Partii na dzisiejszym Plenum.

Biuro Polityczne jasno i wyraźnie na sierpniowym Plenum stwierdziło, że ponosi odpowiedzialność za zbyt długie tolerowanie Wiesława, za szukanie kompromisów z nim. Ale ja myślę, towarzysze, że częściowo Biuro Polityczne winę swoją zmasało, przez ukręcenie łba próbom polskiego titoizmu.

Czy istnieje niebezpieczeństwo nacjonalistyczne w naszej Partii i w kraju? Istnieje. Co trzeba zrobić, żeby skutecznie walczyć z tym

niebezpieczeństwem? Przede wszystkim zrobić porządek we własnym domu. I to my robimy na dzisiejszym Plenum: porządek we własnym domu. Wiesław chciał zatruć atmosferę dzisiejszego Plenum — Wiesław jej nie zatrąca. Patrząc na twarze członków KC widzi się, że wszyscy rozumieją, co tu się dzieje i wszyscy rozumieją, dlaczego my mówimy z taką otwartością o takich trudnych i ciężkich sprawach, dlaczego my stawiamy te sprawy tak jasno i wyraźnie, dlaczego my się nie boimy tych spraw. My stawiamy je tak jasno i wyraźnie, bo my jesteśmy Partią nowego typu, która uczy się na błędach, która wymiata śmiecie, która robi porządek we własnym domu.

My jesteśmy tą Partią, która zostaje, choćby ludzie odchodzili. Bo ludzie odchodzą, a Partia zostaje, bo ludzie się myślą i załamują a Partia zwycięża.

Towarzysze, Wiesław chciał zatruć atmosferę dzisiejszego Plenum. Wiesław na tym Plenum, które ma podnieść wyżej czujność rewolucyjną, chciał posiać nieufność i podejrzliwość. Czujność, towarzysze, to nie znaczy nieufność, czujność, to nie znaczy podejrzliwość. My mamy zaufanie do naszej klasy robotniczej, do naszej Partii, do naszego kierownictwa, do naszego KC. I w oparciu o to zaufanie będziemy, robiąc porządek we własnym domu, do końca, nieubłaganie, bezlitośnie tępić wroga.

TOW. SIEKIERSKA

Chciałabym na wstępie ustosunkować się do wystąpienia tow. Gomułki. Mnie uczono, że prawdziwy marksista i leninowiec wtedy, kiedy zdaje sobie sprawę z dokonanych własnych błędów, bądź też cudzych błędów, dociera do źródła tych błędów. I powinien go przede wszystkim obchodzić obiektywny, klasowy wydzźwięk tych błędów, niezależnie od subiektywnych intencji, niezależnie od tego, czy go to bardzo osobiście boli i dotyka.

A cóż usłyszeliśmy tutaj, o czym tow. Gomułka mówił nam. Po wystąpieniach tow. Gomułki na poprzednim Plenum i na Kongresie to, co usłyszeliśmy dziś jest właściwie mówiąc cofnięciem się, bo istotę swego błędu tow. Gomułka określił jako brak dalekowzroczności politycznej.

To właśnie wydaje mi się wielkim krokiem wstecz w stosunku tow. Gomułki do własnych błędów, które stanowiły przecież cały system błędów. Takie postawienie sprawy ze strony tow. Gomułki, to oczywiście — kłajstrowanie, zamazywanie istoty swoich błędów, ucieczka od próby analizowania ich.

A teraz, towarzysze, chciałabym przejść do innej sprawy, która wiąże ściśle się z szeroko tutaj omawianą sprawą czujności klasowej. Chciałabym mianowicie nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, w której mówił on o szkoleniu i wychowaniu kadr. Wydaje mi się, że dotychczas istotnym, poważnym brakiem w naszej pracy uświadamiającej w sze-

regach Partii i poza nimi, jest szkolarstwo, sloganowość i brak, powiedzmy, często konkretyzacji, ogólnikowość, brak głębszego oddziaływania na świadomość członków naszej Partii i bezpartyjnych.

Wydaje mi się, towarzysze, że jest to zjawisko niepokojące, zwłaszcza, że w naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży s'cwo żywe, wnikliwe, ciepłe może dużo zdziałać. I odwrotnie: sloganowość, oschłość, pewna biurokratyczna maniera w podejściu do młodzieży może przynieść niepowetowaną szkody.

Ale w całej naszej pracy wychowawczej, szkoleniowej nie tylko wśród młodzieży, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że często po to, aby człowieka przekonać, trzeba go umieć wzruszyć, trzeba umieć go przywiązać do tej słusznej sprawy, o którą walczymy.

Dlatego, towarzysze, uważam, że bardzo ważną rzeczą w naszym szkoleniu, w naszym wychowaniu jest nie tylko to, aby nasze kadry partyjne zdobyły określoną wiedzę marksistowską, ale idzie również o to, aby zaszczerpić wierność i przywiązanie dla Partii. Aby to uczynić, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że na świadomość człowieka nie składają się tylko takie czy inne formułki i sądy, lecz wiąże się ona z wyobraźnią i uczuciem.

I teraz, towarzysze, krótko chciałam poruszyć jeszcze pewne zagadnienia kulturalne.

Front kulturalny jest bardzo trudny, skomplikowany, właściwie mówiąc Partia nasza tymi sprawami w pełni nie zajęła się.

Walka klasowa i to ostra walka, istnieje również i na odcinku kultury i tym bardziej jest niebezpieczna, bo w dziedzinie kulturalnej wróg ma możliwość występować w sposób zamaskowany. Maskując się przy pomocy wszelkiego rodzaju „izmów“, ukrywając się również za parawanem obrońców „wysokiego poziomu“, toczy wróg ostrą walkę, w której nie zawsze nasi towarzysze orientują się. I oczywista rzecz, wobec tego potrzebne jest wzmoczenie czujności. A dlatego, żeby nasza czujność trafiała właściwie, trzeba orientować się w stanie naszej kultury, w tym, co stanowi istotne nasze niedomagania na odcinku kulturalnym.

Nie słuszne byłoby mówić, że u nas w literaturze, albo w teatrze nic ostatnio pozytywnego się nie dzieje, ale nawet, jeśli zachodzą zjawiska pozytywne, jeśli ukazują się dobre książki, czy jeśli mamy dobre pozycje w naszym teatrze, — to jednak to co jest dobre nie dociera do szerokich mas. Dobra książka nie jest jeszcze dzisiaj, na skutek całego szeregu przyczyn, dorobkiem szerokich mas, nie jest u nas jeszcze tak zorganizowana widownia, żeby dobra sztuka była oglądana przez szersze masy robotnicze. I dlatego też na wyżynach kultury krzewi się jeszcze elitaryzm, a jeżeli chodzi o potężny, coraz bardziej rozwijający się masowy ruch kulturalny na terenie związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej — jego brakiem jest to, że do pewnego stopnia rozwija się żywiłowo, za mało jest kierowany, za mało jest powiązany z wyższymi, szczytowymi zjawiskami naszej kultury,

Należy podkreślić, że tak samo jak i w całym szeregu innych zagadnień tak samo i na odcinku kulturalnym za mało korzystamy z doświadczenia Związku Radzieckiego, tak bogatego i tak dla nas pouczającego.

Jakie stąd wnioski? Należy zwiększyć czujność Partii na odcinku kultury, powiązać organy państwowe, które się zajmują zagadnieniami sztuki i kultury, z masowym ruchem kulturalnym, zwiększyć inicjatywę związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, jeżeli chodzi o przyciągnięcie artystów, literatów dla współpracy z tym masowym ruchem artystycznym.

Chciałabym powiedzieć jeszcze jedno na zakończenie. Mieliśmy ostatnio dużo rozmaitych akcji, jak akcja „O” oraz inne. Mnie się zdaje, że już zbliża się czas również, aby Partia nasza zajęła się akcją „K”, czyli akcją kulturalną, bo wydaje mi się, że zdajemy sobie sprawę wszyscy z tego, że nie można jej odrywać od sprawy wychowawczej, od sprawy podniesienia poziomu ideowego naszych szeregów partyjnych, jak i szerokich mas pracujących, bo front kulturalny jest poważną dźwignią w wychowaniu i kształceniu szerokich partyjnych i bezpartyjnych szeregów.

TOW. JABŁOŃSKI

Wynikiem tego Plenum musi być długa i pogłębiona dyskusja szeregu podstawowych zagadnień politycznych w całej Partii, musi być najstarsza analiza własnej przeszłości i własnej dzisiejszej postawy każdego z nas. W walce z wszelkim grożącym Partii niebezpieczeństwem, w walce aktualnie najważniejszej, nie wolno zapomnieć ani o bojowej agenturze imperializmu, jaką była przedwojenna PPS, ani o zdradzieckiej roli WRN w czasie wojny, ani o wahaniach, niekonsekwencjach, załamaniach i wręcz antyrobotniczym rozbijactwie w drugim, lewicowym odłamie PPS — w RPPS, ani o walce, toczącej się już w powojennej PPS.

W tej chwili jednak chcę się ograniczyć tylko do jednej sprawy z tego zakresu. Mam wrażenie, że wielu towarzyszy, nawet spośród tych, którzy wyrosli politycznie w rewolucyjnym nurcie ruchu robotniczego, nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką i długą musi być praca nad sobą samym każdego z nas, którzyśmy do Zjednoczonej Partii weszli z nurtu oportunistycznego, reformistycznego.

Nie mam zamiaru w ten sposób usprawiedliwiać kogokolwiek, wprost przeciwnie, chcę podkreślić rozmiar istniejącego problemu: chcę uwypuklić z jednej strony ogrom pracy, jaką musi wykonać każdy, którego problem ten dotyczy, z drugiej — istniejące potencjalnie niebezpieczeństwo dla linii partyjnej, gdybyśmy to zagadnienie zbagatelizowali.

Nie należy nie doceniać rezultatu tej długiej i upartej walki o właściwą postawę ideologiczną, jaką poprzedziła Kongres Zjednoczeniowy. Nie należy w żadnym wypadku bagatelizować dorobku ideowego samego Kongresu Zjednoczeniowego i dalszej toczącej się w łonie Partii walki, ale rozmiary

zagadnienia są tego rodzaju, że stała czujność i nieosłabianie tempa walki jest jednym z najważniejszych nakazów partyjnych.

Zagadnienie jest tym trudniejsze, że choroby reformizmu, której rezerki tkwią w wielu z nas, nie uświadamiają sobie często sami dotknięci tą chorobą. Żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć jeden choćby przykład:

Po ostatnim Plenum usiłowałem staranniej przestudiować rozważania tow. Bieruta na temat imperializmu i studia te doprowadziły mnie do spostrzeżenia bynajmniej nie pociesającego. Wiedziałem bowiem, że dojrzewając politycznie wraz ze znaczną częścią mej dawnej Partii, potykałem się na tej drodze, popełniałem błędy, musiałem toczyć walkę z rakiem socjaldemokratycznych, oportunistycznych nawyków. Nigdy jednak nie przyszło mi na myśl, że w swej pracy naukowej, w której czuję się dojrzałszy, niż w aktualnej pracy politycznej, szedłem przed niedawnym jeszcze czasem śladami Kautskiego, a nie Lenina. A tymczasem analiza wspomnianego uprzednio przemówienia tow. Bieruta popchnęła mnie do próby podsumowania ogólnej postawy naukowców polskich wobec problemu imperializmu. Okazało się, że panującym w naszej historiografii zjawiskiem było niezrozumienie faktu, że imperializm jest najwyższą i odrębną fazą kapitalizmu. Tej odrębności nie widzą, oczywiście, historycy burżuazyjni, ale nie widzą jej i ci, którzy nie uważają się za historyków burżuazyjnych. Z przerażeniem niemal spostrzegłem, że ja sam, w swej wydanej już po wojnie książce, tej odrębności imperializmu nie doceniłem, że poszedłem śladami oportunistów.

Sprawa nie jest małej wagi. Niezrozumienie właściwości imperializmu prowadzić musi między innymi do zatarcia, zamazywania linii frontu w walce klasowej, zamazywania tak charakterystycznego dla socjaldemokratyzmu. Zamazywanie zaś linii frontu musi pociągnąć za sobą brak bojowości, osłabienie odporności na akcję wroga, demobilizację wobec niego.

Rzecz oczywista, że przykład, który było mi tutaj najłatwiej przytoczyć, bo najbliższy jest mi znany, nie odnosi się tylko do pracy naukowej. Przyczyny tego błędu tkwią bardzo głęboko w całym tradycyjnym obciążeniu, w całym wychowaniu, nawet nie wykszoleniu, lecz wychowaniu partyjnym, a to znaczy o wiele więcej.

Jakież było bowiem wychowanie polityczne przeciętnego pepesowca? Małe, bardzo małe przygotowanie teoretyczne, nikła znajomość marksizmu, żadna praktycznie znajomość wielkich kontynuatorów myśli Marksa i Engelsa, twórców marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej — Lenina i Stalina. Bazą wykszolenia i wychowania politycznego członka partii było możliwie najbardziej uczuciowe związanie go z fałszywie przedstawianą tradycją partyjną i narodową.

W tych warunkach rozwijać się musiały znakomicie wszelkie inne cechy socjaldemokratyzmu, a przede wszystkim: absolutne niezrozumienie czołowej roli partii, do niebываłych granic rozwinięte kumoterstwo, nie-

prawdopodobny brak czujności na istotne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej.

Czy potrafiliśmy z tego zaczarowanego kręgu socjaldemokratycznego pojmowania partii, roli członka partii, jego szkolenia wreszcie — wyrwać się po wojnie w partii, o której z dumą mówiliśmy jako o odrodzonej? W małym tylko stopniu, a na odcinku szkolenia partyjnego w stopniu wręcz znikomym.

I znowu powiedzieć mogę, niestety, że problem ten znam lepiej niż inne, bo na tym odcinku pracowałem. Bo mnie właśnie również trudno było wyrwać się z tej złej tradycji, bo jakże długo na odcinku szkolenia wymawiało się niemal wstydliwie wyraz leninizm, w każdym razie tak cicho, by nie spłoszyć przesiąkniętych złą, reformistyczną tradycją towarzyszy.

Rezultat mógł być tylko jeden: niski poziom wyrobienia teoretycznego, trudność wyzwolenia się ze złych, szkodliwych obciążeń tradycyjnych, stwarzanie klimatu odradzania się najgorszych socjaldemokratycznych, reformistycznych odchyień. A nawet, gdy wielu z nas zrozumiało, że trzeba się uczyć, wciąż uczyć, by zapóźnienie nadrobić, gdy wreszcie za tym zrozumieniem przyszła nauka, to automatycznie nie zlikwidowało to naszych nawyków myślowych, czy stworzonego latami stylu pracy, ani postawy wobec ludzi, wobec drobnych czasem zjawisk, ale jakże decydujących właśnie, gdy mowa o należytej czujności w stosunku do penetracji wroga, w stosunku do jego perfidnego, podstępного działania.

To wszystko musiało stanąć jak najbardziej wyraziście przed oczami każdego z nas, gdyśmy słuchali wczorajszego referatu tow. Bieruta. Jakże uparcie narzucało się uzupełnienie jego wywodów — groźny, straszny wróg, to nie tylko ten, który wciska się podstępnie w szeregi ruchu robotniczego, ale i ten, który tkwi w nas samych w postaci niewyplenionych dotychczas, nie wytępionych resztek socjaldemokratyzmu, liberalizmu, kumoterstwa.

Dla tych z nas, którzy wyszli z oportunistycznego nurtu ruchu robotniczego, ten właśnie wróg jest najgroźniejszy. I znowu jeśli dla kogo samozadolenie, niefrasobliwość jest groźna, to w pierwszym rzędzie dla nas. Jakże łatwo było osiąść na laurach po kampanii okresu przedzjednoczeniowego, jakże łatwo było poddać się wrażeniu, że przyjęcie do Zjednoczonej Partii a tym bardziej wejście do takich czy innych władz partyjnych, pasowało nas automatycznie na marksistów - leninistów.

Z dumą mówiliśmy o sobie, że oto znaleźliśmy się nareszcie na właściwej drodze, że staliśmy się komunistami, a jakże łatwo mogła to być tylko czeza przechwałka, tym bardziej groźna, że wypowiedana przed sobą samym, z nieuzasadnionym uczuciem pełnej prawdziwości tych słów.

Takie refleksje, budzić musi ta część referatu tow. Bieruta, poświęcona bezpośrednio problemowi czujności, bojowości członków Partii, a więc kadr aktywistów w szczególności.

Jakież z tego możemy wyciągnąć wnioski — my, którzy wyrosliśmy w oportunistycznym odłamie ruchu robotniczego, my których przeszłość

polityczna jest rejestrem błędów i historią prób ich przezwyciężania? Chyba te z nich będą najważniejsze: jeśli czujny musi być członek Partii — to my musimy być czujni podwójnie; jeśli pracować musi stać nad pogłębianiem swej wiedzy teoretycznej każdy członek Partii — to my uczyć się musimy podwójnie, a w szczególności wciąż uparcie zgłębiać, na czym polegała szkodliwa, wroga wyzwoleniu proletariatu polskiego rola naszej dawnej partii. W pełni zdać sobie musimy sprawę z roli każdego z nas w niej, bezlitośnie demaskować w sobie samych pozostałości socjaldemokratyzmu, nauczyć się w przezwyciężaniu swoich własnych błędów nabierać sił do dalszej konsekwentnej walki o właściwą postawę. Coraz głębiej wnikać w myśl Lenina i Stalina i wreszcie -- najserdeczniejszą nicią uczucia związać się z bohaterскими tradycjami walki SDKPIL i KPP. To jedyna droga, byśmy mogli czuć w sumieniu swym, że jesteśmy pełnoprawnymi członkami naszej wielkiej Partii, żebyśmy w jej szeregach mogli uczciwie i z pożytkiem pracować.

TOW. MIJAŁ

Jako jeden z tych członków naszej Partii, którzy pracowali w niej w okresie okupacji, uważam za niezbędne wypowiedzieć się w sprawie szeregu nowych momentów postawionych przez tow. Bieruta.

Na Plenum sierpniowo-wrześniowym tow. Wiesław aż do ostatniej chwili wszelkimi sposobami starał się obronić przed zarzutem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, sięgającego jeszcze okresu okupacji. Starał się wykazać, że ten okres był okresem nieposzlakowanej jego pracy, że odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne nie sięga swoimi korzeniami okresu okupacji, że nie jest ono wynikiem długotrwałego procesu, niezrozumienia marksizmu-leninizmu, niezrozumienia roli WKP(b), że odchylenie to wystąpiło po raz pierwszy po wyzwoleniu, na nowym etapie naszej działalności. Tow. Gomułka starał się również wprowadzić pewne rozróżnienie między członkami naszej Partii z okresu okupacji i po wyzwoleniu, pomiędzy tzw. krajowcami a przybyłymi z zagranicy. Ten argument, ta myśl została podkreślona również na Kongresie Zjednoczeniowym.

Niewątpliwie grupa odchyleniowców wywodzi się jeszcze z okresu okupacji, ale mówiąc o niej, musimy — powtarzam raz jeszcze, chociaż było to już postawione i na Plenum sierpniowym i na Kongresie — musimy pamiętać o wielkim dorobku, osiągniętym w ostrej walce z wrogiem, osiągniętym wbrew i przeciw głosicielom odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w samej Partii. Znamy doświadczenie „dwójki“, obozu sanacyjnego, jego penetrację do innych stronnictw w okresie 20-lecia. Wiemy, że sanacja jeszcze przed kapitulacją Warszawy w 1939 r. już rozpoczęła formowanie swojej organizacji wojskowej w Warszawie, że ją niezwykle silnie rozbudowywała, że swoje agendy, agendy dwójki, brygady wywiadowcze, agencje „A“ i inne wydziały specjalne w departa-

menie spraw wewnętrznych delegatury, niezwykle wydatnie subwencjonowała pieniądze i czyniła wszystko, ażeby w ten sposób opanować sytuację wewnątrz kraju w czasie okupacji, aby móc przejąć władzę, przedłużyć swój żywot i po wyzwoleniu.

Znany nastawienie brygad wywiadowczych delegatury i skoro zadaniem ich było penetrowanie wszystkich stronnictw zarówno skupionych w delegaturze jak i rozrzuconych poza delegaturą, powstających samorzutnie i tworzonych dla dywersji przez dwójkarzy — to nie można było nie zdawać sobie sprawy, że i szeregi naszej Partii były również narażone na wciskanie się elementów dwójkarskich. Przy tak silnie rozwiniętym aparacie wywiadu reakcji, przy tak silnej kampanii przeciwko naszej Partii, przy niszczeniu nas w walkach bratobójczych i przez wciskanie się do wewnątrz, nie mówiąc już o terrarze hitlerowskim, Partia nasza musiała ponosić i rzeczywiście ponosiła olbrzymie straty w aktywie kierowniczym, a także w aktywie średnim i dołowym.

Równocześnie jednak Partia nasza rosła i umacniała się. Przez cały okres okupacji ma miejsce wydatny wzrost naszej Partii, jej ubojowienie. Nasze olbrzymie sukcesy w tym okresie zawdzięczamy przede wszystkim — musimy to jasno podkreślić, musimy zdawać sobie z tego sprawę — zdrowemu KPP-owskiemu aktywowi, który był trzcnem naszej Partii, zarówno w kierownictwie, jak i w szerokim aktywie. Pomimo braku czujności, o którym mówił tow. Bierut, aktyw ten instynktownie, na podstawie twardej szkoły KPP-owskiej, przestrzegał czujności w formach organizacyjnych, starał się niewątpliwie zabezpieczyć — mimo wielkiego nacisku ze strony wroga — przed penetracją wrogich elementów w naszej organizacji. Nasze osiągnięcia w walce zbrojnej z okupantem, które podsumowane zostały na pierwszym plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, były niewątpliwie drobkami naszej Partii. Objęliśmy siecią organizacyjną cały teren, nie tylko teren tzw. Generalnej Gubernii lecz i inne tereny, pokryliśmy siecią bojowych oddziałów partyzanckich, dywersyjnych i sabotażowych całej dzielnicy kraju. Był to niewątpliwie wielki sukces, zwłaszcza przy tym naporze wroga klasowego, przy tym wciskaniu się agentów dwójki, prowokatorów i szpicli. Świadczy to, że kierownictwo — ten trzon, ten aktyw KPP-cwski — mimo olbrzymie trudności wewnętrzne i zewnętrzne prowadziło Partię po słusznej drodze walki o wyzwolenie, przygotowując równocześnie kadry, przygotowując klasę robotniczą do ujęcia władzy w swoje ręce. Kierownictwo Partii stworzyło grunt i prowadziło walkę na bazie zacieśnienia stosunków współpracy i przyjaźni braterskiej ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Gomułka i szereg innych towarzyszy starało się w okresie pookupacyjnym wytworzyć przekonanie, jakoby w okresie tworzenia się Partii, jej rozwój i ubojowienie wiązało się przede wszystkim z działalnością tow. Wiesława.

Należy stwierdzić, że jest to absolutnie niesłuszne. W najtrudniejszym okresie okupacyjnym, w pierwszym roku istnienia naszej Partii po jej zorganizowaniu w 1942 r., cały ten wielki wysiłek, który później przyniósł

tak wspaniały plon, był dziełem pierwszego kierownictwa naszej Partii z tow. Nowotką i Finderem na czele. Niewątpliwie ta ciężka praca wiązania organizacji partyjnej i jednocześnie przechodzenia na ostre tory walki z okupantem, była niezwykle trudna. Olbrzymi wysiłek starej kadry KPP-owskiej, doświadczonych wodzów walk rewolucyjnych przed 1939 r. przyniósł ogromne sukcesy.

Po zradzieckim zamordowaniu tow. Nowotki, kierownictwo spoczęło w rękach jego bezpośredniego współpracownika, tow. Pawła Findera. Praca rozwijała się. Naprawdę, z dumą wspomina się ten okres, że pomimo nagonki na Partię, pomimo ofiar, jakie ponosiliśmy, Partia rosła i krzepła. I oto nastąpiła druga wsypa: w niedzielę, 14 listopada 1943 r. w ręce gestapo dostaje się Paweł Finder i tow. Formalska.

Chciałem zaznaczyć, że przed aresztowaniem tow. Findera nie było żadnych wahań politycznych w naszym kierownictwie. I dopiero, kiedy kierownictwo objął tow. Wiesław (na 8 miesięcy przed wyzwoleniem), po pewnym czasie, gdzieś w marcu 1944 r., ujawniły się wahania polityczne, które były wyrazem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Tow. Gomułka, mówiąc o przeniknięciu do naszej Partii w czasie okupacji ludzi z „dwójki“, wskazywał, że nie miał dostępu do GL. Moim zdaniem sprawa przedstawiała się inaczej. Niewątpliwie tow. Gomułka dążył do przejęcia całego kierownictwa w swoje ręce, obsadzając je przez towarzyszy ze swojej grupy.

Pragnę jak najkategoryczniej odciąć się od grupy odchyleniowców, którzy Partii przynieśli taką szkodę, jak tow. tow. Gomułka, Spychalski i Kliszko, którzy wiedzieli o prowokatorach i zdrajcach w czasie okupacji i których — jak mówi tow. Spychalski — jakieś niezrozumiałe dla mnie opory wewnętrzne zmuszały do ustępowania.

Jestem dumny z tego, że w okresie okupacji uczestniczyłem w walce w szeregach Partii, równocześnie jednak pragnę jak najkategoryczniej odciąć się od szkodliwej działalności grupy prawicowo-nacjonalistycznej.

TOW. OLSZEWSKI

Sprawę czujności stawia przed nami kierownictwo nie po raz pierwszy. Już na poprzednim Plenum tow. Bierut poświęcił tej sprawie dużo uwagi. I muszę przyznać, że jeżeli chodzi o poznańską organizację, a mam wrażenie, że to dotyczy w dużym stopniu i innych organizacji, to nie wyciągnęliśmy dostatecznych wniosków praktycznych z tych ostrzeżeń.

W gruncie rzeczy dopiero proces Rajka, który staraliśmy się tłumaczyć na język polskiej rzeczywistości politycznej, wielu z nas otworzył ostatecznie oczy. A przecież już Plenum czerwcowe i rozwój wydarzeń po tym Plenum, lekcja jugosłowiańska, powinny były ten przełom spowodować wcześniej w sensie wyciągnięcia właściwych wniosków praktycznych. Byliśmy przecież uzbrojeni w doświadczenie WKP(b). Metody

dywersji i sabotażu, przenikania wroga do poszczególnych ogniw aparatu partyjnego, państwowego, gospodarczego, nie były dla nas czymś zupełnie nowym.

Tow. Zambrowski mówił dzisiaj, że przecież wywodzimy się z Partii, która w ciągu całego swego istnienia penetrowana była stale przez dwój-karsko - defensywiackie agentury i która na skutek tej działalności wroga. musiała zostać rozwiązana przez Międzynarodówkę Komunistyczną. Przecież w żadnym innym kraju ruch robotniczy nie otrzymał tak tragicznych lekcji pogładowych dywersji i działalności agencji wroga.

I nikt chyba bardziej od nas nie był powołany do tego, ażeby w tej sprawie mieć szczególnie wyostrzony węch. A jednak istniała u nas ta atmosfera beztroski i braku czujności.

Mają przykład z organizacji poznańskiej. W okresie omawiania procesu Rajka, byłem na zebraniu aktywu organizacji dzielnicowej. Mówiono o czujności, o Rajku itd. A potem podnosi się jakaś kobieta spod ścia-ny i powiada: towarzysze, to wszystko racja, tylko, że drzwi naszej sali są otwarte, już kilkanaście osób weszło w czasie zebrania, posiedzieli sobie i poszli, a skąd my wiemy, kto do nas przychodzi słuchać naszych referatów o czujności.

Myślę, że to dzisiejsze Plenum, które dla wielu z nas oznacza ujawnienie przerażających wprost faktów, wyprowadzi nas ze stanu samouspokojenia i że na odcinku walki z penetracją wroga we wszystkich ogniwach Partii, nastąpi rzeczywisty, praktyczny zwrot.

Kilka słów o wystąpieniu tow. Gomułki i o tzw. samokrytyce tow. Spychalskiego. Pamiętamy jeszcze Plenum sierpniowe, które rozgromiło pravicowo - nacjonalistyczną grupę oportunistyczną. Partia potraktowała to Plenum nie jako zakończenie sprawy, lecz jako stworzenie bazy dalszej walki z odchyleniem. Tak stała sprawa dla Partii. I tak powinna ona również stać dla nosicieli pravicowego odchylenia i ludzi z nimi związanych. Partia miała prawo żądać, żeby ludzie, którzy chcieli zepchnąć Polskę z socjalistycznej drogi rozwoju, przemyśleli nauki Plenum, aby w oparciu o uchwały tego Plenum przemyśleli źródła i konsekwencje polityczne swoich błędów, aby ujawnili je przed Partią, odcięli się od nich, pomogli aktywnie Partii w walce z odchyleniem.

Tego wszystkiego — jak to wiadomo — nie doczekaliśmy się. Słusznie podkreślano tutaj, że coś nowego pojawiło się w sytuacji, a mianowicie zagadnienie wykorzystywania przez agentury środowiska i atmosfery wytwarzanej przez działalność nosicieli nacjonalistycznego i pravicowego odchylenia.

Po tym, co zostało powiedziane, Partia ma prawo żądać, by zrozumieli wszyscy, bo to są rzeczy, które dzisiaj, zdaje się, powinny być jasne dla wszystkich. Ale dzisiaj tow. Gomułka postawił ku naszemu wielkiemu zdumieniu sprawę w ten sposób, że zamiast wyjaśnienia sprawy, rozbrojenia się, mieliśmy nie tylko zaciekłą obronę swego stanowiska, ale wręcz duży krok wstecz, wręcz atak przeciwko Partii.

Co uderza w wystąpieniu tow. Gomułki? Uderza zupełnie obcy naszej Partii ton, ton w Partii niespotykany, pycha obca Partii, stosunek do Partii jako do swego rodzaju równorzędnego partnera: po jednej stronie ja, po drugiej stronie Partia. Uderza niesłychany egocentryzm, sprowadzanie wszystkiego do swojej osoby, do swoich urojonych krzywd. Uderza jeszcze jedna ciekawa rzecz, którą widzieliśmy już na Plenum sierpniowym: koncentrowanie zasadniczej części obrony na jednym odcinku, na odcinku okresu okupacji. Pamiętamy tę walkę, jaka toczyła się na Plenum sierpniowym wokół punktu 5. I dzisiaj mamy powtórzenie tego zjawiska.

A przecież właśnie w tym punkcie, w zagadnieniach okupacyjnych potrzebne było rzucenie światła na pewne jeszcze nie wyjaśnione sprawy. Potrzebne było poszukiwanie, zanalizowanie przyczyn, które doprowadziły do tego, że w naszej bohaterkiej Partii, która tak piękną rolę odegrała w czasie okupacji, która wówczas już stała na czele walki narodu, że w tej Partii na skutek zbrodniczej ślepoty i lekkomyślności szeregu towarzyszy znalazła się grupa szpiegów, obcych agentów.

Spodziewaliśmy się, że usłyszymy analizę środowiska, w którym legły się tego rodzaju rzeczy, analizę koncepcji politycznych, które powodowały, że pewni ludzie szli na wprowadzenie takich elementów do Partii.

Przecież dzisiaj była mowa o sprawach bardzo nieprzyjemnych, ale nie usłyszeliśmy od tow. Gomułki, od tow. Kliszki, od tow. Spychalskiego o politycznej atmosferze, w jakiej się te sprawy rodziły.

Tow. Gomułka twierdzi, że milczał tak długo po Plenum sierpniowym, bo nie chciał, by jego nazwisko figurowało na szpaltach gazet. Powstaje pytanie: jakich gazet? Na szpaltach naszej, polskiej prasy nazwisko to rzeczywiście nie figurowało. Natomiast na szpaltach prasy zagranicznej pojawiało się nieustannie i dawało żer wrogowi.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa: myśmy tutaj na Plenum KC usłyszeli z ust tow. Gomułki takie dziwne sformułowanie: „nie wmawiajcie w Partię, że jestem wrogiem, nie wmawiajcie w Partię, że stoję na starych pozycjach”. Któż to ma nie „wmawiać w Partię”? Kierownictwo? „Zorganizowaliście — mówi tow. Gomułka — przeciwko mnie demonstrację na zjeździe”. Któż to rzekomo „zorganizował” demonstrację? Kierownictwo Partii?

Towarzysze, my te próby wbijania klina między kierownictwo i Partię znamy, znamy chociażby z książki, która bardzo szeroko po Polsce się rozeszła — z „Historii WKP(b)”. Przecież tak właśnie robiła opozycja w WKP(b). Od tego zaczynał się skoncentrowany atak przeciwko Partii, od ataku na kierownictwo, od próby wbicia klina między kierownictwo a Partię.

Myślę, że nie może dziś ulegać żadnej wątpliwości iż ta próba skazana jest z góry na całkowite niepowodzenie. Przecież dzisiaj jest rzeczą jasną, że Partia, tak jak nigdy dotąd, jest skupiona i zwarta wokół swego kierownictwa. Przedtem w takiej czy innej formie mieliśmy ścieranie się koncepcji politycznych i wewnątrz samego kierownictwa. Teraz tego nie

ma. Teraz mamy jednolite kierownictwo, działające na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu, mamy jednolitą, przemyślaną praktykę organizacyjną. Te zagadnienia, które dzisiaj zostały wysunięte w referacie tow. Bieruta i w przemówieniu tow. Zambrowskiego świadczą o tym, jak wielką wagę Partia przywiązuje do zagadnień organizacyjnych, do zagadnień krytyki i samokrytyki, do ożywienia działalności organizacji partyjnej, prowadzenia nowej, zdrowej, partyjnej polityki kadr. Tego wszystkiego nie mieliśmy dawniej.

Jest rzeczą jasną, że nie wystarczy samo tylko załatwienie wniosków personalno - organizacyjnych, wypływających z tego, co się na tej sali dzieje. Tu potrzebna jest zmiana naszej codziennej praktyki, w codziennej naszej organizacyjnej robocie.

Trzeba naszą Partię uczynić tak bojową i tak aktywną, trzeba podnieść poziom polityczny, świadomość polityczną w naszej Partii do takiego stopnia, ażeby tego rodzaju antypartyjne wystąpienia nigdy więcej się nie powtarzały, ażeby tego rodzaju zbrodnicza ślepotą polityczną. Taką okazał np. tow. Spychalski, ślepotą, która mogła doprowadzić do katastrofy, nigdy więcej nie miała miejsca w naszej Partii.

TOW. TREBLIŃSKI.

Przez dwa i pół roku pracowałam w Ministerstwie, w którym uwiła sobie gniazdko peowiacko-piłsudczykowska dwójka. N. przypuszczam, aby taki fakt był dziełem przypadku, że to gniazdko uwili sobie właśnie w Ministerstwie Aprowizacji — w tym ministerstwie, które stanowiło jeden z najtrudniejszych odcinków naszej pracy w okresie odbudowy gospodarczej kraju. Nie przypuszczam też, by podział ról między uczestnikami tej szajki był dziełem przypadku.

Organizacja partyjna Ministerstwa przyjęła Lechowicza jako człowieka obdarzonego pełnym zaufaniem. Wiedzieliśmy bowiem, że Lechowicz był dyrektorem departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych, na czele którego stał tow. Wiesław, wiedzieliśmy też, że Lechowicz cieszył się dużym zaufaniem tow. Wiesława.

Lechowicz przyszedł do naszego Ministerstwa w szczególnie trudnym dla naszego kraju okresie. Było to wiosną 1947 r., kiedy w rezultacie ciężkiej zimy stanęliśmy wobec katastrofalnego braku chleba, gdy transporty zboża radzieckiego nie mogły dotrzeć do Polski, kiedy zamrożone zostały w portach transporty zboża unrowskiego. Ministerstwo nie dysponowało nawet zbożem niezbędnym do pokrycia chleba kartkowego dla robotników miast.

Z inicjatywy komitetu partyjnego Ministerstwo podjęło akcję ujawnienia wszystkich rezerw, które mogły się znaleźć w magazynach. Wyniki okazały się rewelacyjne, w rezultacie bowiem tej akcji ujawniono około 80 tys. ton ukrytego zboża. Niewątpliwie ta akcja ujawnienia ukrytych zapasów, pomogła nam przetrzymać te ciężkie chwile.

Jak zdyskontował Lechowicz ten sukces? Oczywiście wziął ten sukces na swój rachunek. Jego cena i wartość wzrosła w oczach tych, którzy go na to kierownicze stanowisko wysunęli. Ale Lechowicz, butny i pewny swej pozycji dwójkarz, wykorzystał ten fakt, by rozwinąć na terenie Ministerstwa swoje dwójkarskie skrzydła. Zaczął przede wszystkim od tego, aby usunąć od kierowniczej, odpowiedzialnej pracy starych komunistów, którzy pracowali w tym ministerstwie. Następnie zaczął wciągać dwójkarzy na stanowiska najbliższych swoich pracowników. Szerzył przy tym fałszywe teorie o rzekomo błędnej polityce aprowizacyjnej rządu, teorię, że chłop nie może dać więcej zboża, bo tych zapasów nie ma, że nie będzie mógł obsiać ziemi itd. itd.

Towarzysze partyjni na terenie Ministerstwa zwrócili uwagę na szczególnie sposób postępowania Lechowicza. Zadaliśmy sobie pytanie: kim jest Lechowicz? I z takim pytaniem przyszliśmy do Wydziału Personalnego KC. Na nasze uwagi odpowiedziano nam: to jest nasz człowiek. W Wydziale Personalnym Ministerstwa Ziemi Odzyskanych oświadczone nam jednak, że tow. Wiesław wiedział, iż Lechowicz to dwójkarz i mimo to skierował go do Ministerstwa. Dla nas sytuacja była jasna. Zresztą Lechowicz zdemaskował się na terenie ministerstwa dosyć szybko.

Ale wobec powyższego zapytuje: — Dlaczego tow. Spychalski, który miał w swoich rękach archiwum, raczył do niego zajrzeć dopiero w 1948 r.?

Zapytuje, dlaczego nie ujawniono tych spraw wobec wszystkich członków Biura Politycznego?

Słyszeliśmy dzisiaj z ust tow. Wiesława, że nie okazał czujności, nie czytał życiorysu Lechowicza. Ale w tym nieczytaniu życiorysów była metoda. Taką była polityka kadrowa kierowniczej grupy prawicowej, że bezkrytycznie i z pełnym lekceważeniem elementarnych zasad czujności przyjmowano i osadzano na stanowiskach kierowniczych ludzi nie pytając i mam wrażenie, że w wielu wypadkach celowo nie pytając, kim oni byli.

A jakie były owoce tej polityki? Przytoczę taki przykład. Osobnik, który od 1920 roku do 1932 roku pracował w charakterze kierownika personalnego policji państwowej na terenie jednego z województw, następnie zaś bezpośrednio z policji przeszedł do działu armat jednej z największych fabryk zbrojeniowych, bezpośrednio po przyjeździe Niemców stanął do tej samej roboty u Niemców, a następnie, już za władzy ludowej, stanął do tej samej pracy w tej samej fabryce. Co pisze kierownik personalny tej jednej z największych naszych fabryk zbrojeniowych o tym gościu. „Działalność społeczno-polityczna z okresu jego służby w granatowej policji. do 1939 r. nie jest nam bliżej znana”. „Jednak — pisze dalej — musiał on być wiernym policjantem, służąc tam tak długi okres”. Po przybyciu w 1946 roku do kraju wstąpił do PPR. Obecnie jest oczywiście członkiem PZPR. „Odnosnie jego przekonań politycznych — pisze dalej ten towarzysz — to daje się zauważyć jego nieprzychylny stosunek do Związku Radzieckiego oraz pewne odchylenia o tendencjach titowskich”. I tu następuje nieoczekiwany wniosek: „Należałoby z tego tytułu traktować go jako niepewnego członka Partii.”

Towarzysze, takie są owoce polityki personalnej, którą zaszczepiali Partii tow. Wiesław, Spychalski, Kliszko, Bienkowski, tej polityki, od której nie chciał się odgraniczyć dziś w swoim przemówieniu tow. Wiesław.

Tow. Bierut mówił o wnioskach organizacyjnych, które należałoby w rezultacie dzisiejszego Plenum wyciągnąć. Wyliczył kategorie ludzi, których nie należy wprowadzać do władz partyjnych, a więc również takich, których należy wyprowadzić z władz partyjnych. Chciałabym jednakże zwrócić uwagę na pewne sygnały z terenu, które mogłyby przynieść niepożądane skutki. Wielu towarzyszy, w poczuciu swej odpowiedzialności za odcinek, który reprezentuje, w poczuciu troski o czystość Partii i aparatu administracyjnego, przystąpiło do przejrzania swoich kadr i wyciągają przeważnie słuszne wnioski. Ale sądząc z pewnych sygnałów, nieliczni zresztą towarzysze czynią to w sposób nierozsądny. Podam konkretny przykład. Przed kilkoma dniami kierownik departamentu personalnego jednego z ministerstw wystąpił z inicjatywą, wypływającą niewątpliwie z jego najlepszych i najszczerzych chęci, weryfikacji pracowników całego resortu. Powołali komisję z ośmiu osób, lecz sam nie wiedział nawet, kto wchodzi do tej komisji.

Do wniosków organizacyjnych chciałabym dorzucić jeszcze jeden, a mianowicie konieczność uporządkowania ewidencji partyjnej. Nieściśłość ewidencji ułatwia zaśmiecenie szeregów partyjnych. Znamy wypadki, że wywaleni drzwiami w jednym z województw włązą oknem na terenie innego województwa. Od uporządkowania ewidencji zależy w dużym stopniu czystość Partii i czystość jej szeregów.

TOW. SKONECKI

Tow. Gomułka wyjaśniając i usprawiedliwiając swoje długie i wrogie dla Partii milczenie, usiłował wytłumaczyć nam to swoimi właściwościami psychicznymi. Jeżeli nawet przyjmijemy z dobrą wiarą to wyjaśnienie, to po pierwsze musimy stwierdzić, że takie cechy psychiczne, nie są cechami partyjniaka. Po drugie nas interesują przede wszystkim obiektywne skutki tych właściwości psychicznych tow. Gomułki. Skutki te są dobrze znane. To jest źer dla „Głosu Ameryki“, to są nadzieje kliki Tito na tow. Gomułkę, to jest to, że Dżilas miał pełne prawo tak pisać o tow. Gomułce, jak napisał. Wreszcie, to są nadzieje i zachęta dla naszej rodzimej reakcji w walce przeciwko Polsce Ludowej.

Ja, towarzysze, w związku ze swoimi obowiązkami, mam wątpliwą przyjemność od czasu do czasu czytania anonimów, które przychodzą do redakcji „Chłopskiej Drogi“. W tych anonimach bardzo często jako bohater występuje tow. Gomułka i jest tam pasowany na rycerza polskości. W tych anonimach, tow. Gomułka jest przyrównywany do Piłsudskiego z okresu Sulejówka. W tych anonimach, tow. Gomułka jest obrońcą niezależności Polski od Związku Radzieckiego, i tak dalej, itd. Anonimy te są pisane przez bandytów, przez reakcyjnych księży i ich gospodynie.

W listach tych tow. Gomulka jest uważany za sztandarową postać dla tych wszystkich, którzy te anonimy piszą.

Chciałbym przejść do innych zagadnień, związanych z referatem tow. Bieruta. Chcę zwrócić uwagę na jeden z bardzo ważnych elementów w walce o czystość Partii, w walce o czujność wobec wroga klasowego. Tym elementem jest coraz bardziej rosnąca, można już teraz powiedzieć, armia korespondentów naszych pism. Sama „Chłopska Droga“ ma około 700 korespondentów - chłopów, którzy bardzo często piszą do „Chłopskiej Drogi“. Oczywiście, tego wszystkiego co oni piszą „Chłopska Droga“ na swoich 16 stronach drukować nie może, nie tylko nie może, ale i nie powinna. Chodzi o to, że ci właśnie korespondenci należą do najważniejszych tępicielei tej kategorii dokuczliwych wrogów, jakich jest jeszcze dużo na stanowiskach sołtysów, wójtów, kierowników spółdzielni, różnych prezesów Związku Samopomocy Chłopskiej itd. itd. My wiemy o tym, że sołtys, wójt, czy kierownik spółdzielni to — tam na dole przedstawiciele naszej władzy państwowej, że w zależności od tego, jakim jest ten sołtys, jakim jest ten wójt, czy nauczyciel, chłopie sądzą i ustosunkowują się do Rządu Ludowego w ogóle. Dlatego też działalność korespondentów, która zresztą nie tylko do tego się ogranicza, jest bardzo ważna. Do tej pory jednak nasze organizacje partyjne zaniedbywały tych ludzi, w ogóle nie zajmowały się nimi. A w terenie daje się zauważyć coraz częściej prześladowanie korespondentów. Inaczej tego nie można nazwać. Oczywiście prześladowanie przez wrogów, przez tych, których cni demaskują. Niestety często się zdarza, że nasi sekretarze powiatowi, że nasi starostowie, że nasi PZPR-owcy na szczeblu powiatowym czy gminnym uważają tych korespondentów za osobistych wrogów. Chodziłoby o to, żeby Partia dołożyła wszelkich starań, aby tych ludzi wziąć w opiekę, bo redakcja nie jest w stanie tego zrobić. Nie chodzi zresztą tylko o opiekę przed terrorem fizycznym czy moralnym, ale chodzi głównie o opiekę polityczną, chodzi o wychowywanie tych ludzi, o to, żeby ich podtrzymywać na duchu, przede wszystkim przez kształcenie, przez podnoszenie ich poziomu.

Chciałbym tutaj towarzyszący przeczytać niektóre listy, które „Chłopska Droga“ otrzymała w ostatnich dniach na temat właśnie tego prześladowania korespondentów. Jedna z korespondentek pisze do nas list pt. „Psy wieszają na mnie za to, że jestem korespondentką“ i pisze: „Pisałabym do Ciebie wiele Kochana Chłopska Drogo o brakach na naszym terenie, o tym co było za sanacji i o tym co jest obecnie, a szczególnie o tych, co swymi kudłatymi łapami przeszkadzają w odbudowie i wykonywaniu planów, jakie sobie nasz Rząd wytyczył. Czasem jednak to się waham, bo trzeba wam wiedzieć, że tutaj psy na mnie wieszają kiedy im wytykam nieprawości i każe im czytać „Chłopską Droge“. Przypominam im, że nie spełniły się ich przepowiednie, że jeżeli się ktoś dziadem urodził, dziadem musi umrzeć. Teraz widać wyraźnie, że wszyscy ci, co to mówili, grubo się pomylili, bo dzisiaj już dziadów nie ma, nie idziemy już do dworu za pracą, za to Rząd nasz pamięta o tym, żeby bogaczom nałożyć więcej FOR-u a nam mniej“ itd.

Ważny drugi list: „Patrzę na mnie, jak na szpiega. Od czasu gdy został zamieszczony mój list o złym urzędowaniu wójta, cała gmina jest przeciwko mnie. Powiedziano, że pożałuję tego, co napisałem, że czego z nimi nie zrobię dobrocią, to pisaniem skarg tym bardziej nie wskóram. Mówią, że mi ukróca to moje pisanie, bo ja już zaczęłem i powiat, gminną spółdzielnię i nawet komitet partyjny. Do tego ostatniego to ja się nie pozwalam, ale patrzę tu na mnie, jak na szpiega, który może coś podpatrzeć i zaszkodzić“.

Inny list: „Jestem zniechęcony przez zarząd gminny“. „Kochana Redakcjo, dziękuję serdecznie za nagrodę w postaci trzech książek, które sprawiły mi dużo radości. Razem z książkami przyszło do mnie pismo wyjaśniające, że ostatnio moje listy nie były drukowane w gazecie. To tak wygląda jak gdybym ja przestał pisać. Przyznam się szczerze, że nie pisałem dlatego, bo jestem zniechęcony przez zarząd gminny za to, że jestem korespondentem „Chłopskiej Drogi“. Jak przyjdzie mi coś załatwić w urzędzie gminnym, to nie chcę ze mną rozmawiać, a szczególnie wójt jest do mnie wrogo nastawiony“.

Towarzysze, z tych listów wynika, że sprawa opieki nad piszącymi do nas korespondentami ma bardzo ważne znaczenie, bo to są właśnie ludzie, którzy reprezentują czujność i którzy walczą o czystość instancji państwowych i bardzo często partyjnych. Musimy znaleźć jakieś formy organizacyjne opieki i kontroli politycznej nad ludźmi, którzy są źródłem naszej informacji. Komitety Wojewódzkie nie bardzo wiedzą, kto pisuje do jakiej gazety na ich terenie. Komitety Powiatowe też sobie z tego nie zdają sprawy i w ogóle z tymi ludźmi nie ma żadnej pracy w terenie. Jednakże tylko współpraca Partii, tylko zajęcie się w sposób organizacyjny tymi ludźmi, może przyczynić się do tego, że rzesza tych korespondentów będzie coraz większa i coraz lepiej będzie spełniała swoją bardzo pożyteczną rolę.

TOW. HOCHFELD

Chciałem nawiązać do tych słów referatu tow. Bieruta, w których była mowa o roli prawicy socjalistycznej i o socjaldemokratyzmie. Przy czym zdaje sobie sprawę z tego, że sprawy, które chcą poruszyć mogą wydawać się niektórym towarzyszom marginesowe. Jednak według mego przekonania nie są one marginesowe i wiążą się z głównym nurtem dzisiejszej dyskusji.

Wpierw pewne wyjaśnienie. Tow. Cyrankiewicz mówił tutaj o tronie kierowniczym Polskiej Partii Socjalistycznej przed zjednoczeniem, który wraz z całą zdrową częścią partii przechodził — z dużymi trudnościami i może nie zawsze konsekwentnie — ale jednak przechodził ewolucję w kierunku marksizmu-leninizmu. A tow. Jabłoński mówił, że byli pepesowcy w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej muszą w stosunku do

innych członków Partii podwójnie pracować nad sprawą swojej czujności. Otóż, jeżeli tak się ta rzecz przedstawia, to chcę przypomnieć — co zresztą wszyscy towarzysze pamiętają i co ja dcbrze pamiętam również — że ja nie należałem do tej części kierownictwa partyjnego PPS, która przyspieszała, choćby niekonsekwentnie, ową ewolucję w kierunku marksizmu-leninizmu; że ja należałem przez dość długi okres czasu do tych ludzi, którzy ten proces opóźniali. Mówię o tym dlatego, że chciałbym wyjaśnić, że nie uważam — tak, jak napewno nikt nie uważa — mojej samokrytyki złożonej na wrześniowej Radzie Naczelnej PPS dzisiaj za wystarczającą. Co więcej, chcę towarzyszom powiedzieć, że nie uważam jakoby moje wewnętrzne stanowisko — a to się odbijało również w postawie zewnętrznej, po owej Radzie Naczelnej PPS, przed Kongresem Zjednoczeniowym i przez pewien czas po Kongresie Zjednoczeniowym — było właściwe. Nie jestem dzisiaj przygotowany do tego, żeby przeprowadzić pełną samokrytykę, tym bardziej, że nie chciałbym, aby odczuć to, jak pretensje żaby, która nadstawia nogę wtedy, kiedy konia kują. Ale wyjaśnienie samo chcę towarzyszom złożyć. Przez ten okres czasu przemysliwałem nad wieloma sprawami, pracowałem nad sobą, dawałem w pewnych nielicznych wypadkach wyraz tej pracy nad sobą, usiłowałem niektóre szkody i błędy naprawić. Dzisiaj, jeżeli są rzeczy, które mnie boją, to nie te, które mnie bolały w okresie przeprowadzania samokrytyki jeszcze w PPS. Nie to mnie by bolało, gdyby mnie towarzysze mocno atakowali, choć bolało to wtedy — niesłusznie. Jeżeli mnie dzisiaj pewne rzeczy boją, to są to ówczesne wypowiedzi moje, których po dziś dzień wróg używa przeciwko Partii. Próbowałem i próbuję w dalszym ciągu korzystając z pomocy Partii, która dała mi możliwość pracy, w tej pracy, w związku z tą pracą przemysleć wiele rzeczy i dawać im, napewno jeszcze w niedojrzały sposób, wyraz. Muszę powiedzieć, że wczorajszy referat tow. Bieruta i przebieg tego plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego są mi dalszą pomocą w tych sprawach. Jest to tylko wyjaśnienie, zdaję sobie w pełni sprawę, że to nie jest samokrytyka.

Po tym wyjaśnieniu przejdę do następnej sprawy, do zagadnienia socjaldemokratyzmu i prawicy socjalistycznej, które chciałbym w paru słowach oświetlić od strony, z którą, będąc jeszcze w PPS, miałem pewien kontakt. Chodzi mi o aspekt międzynarodowy zagadnienia prawicy socjalistycznej. Tow. Jabłoński mówił tutaj szusnie o tym, że dla każdego z byłych pepesowców, a co dopiero dla tych, którzy stali, czy na prawicy, czy w centrum partii i opóźniali proces ewolucji w kierunku marksizmu-leninizmu i proces zjednoczenia, że dla każdego z pepesowców, a w szczególności dla tych, o których przed chwilą mówiłem — istnieje problem szczególnie silnego uzbrojenia się psychicznego przeciw agenturawemu oddziaływaniu owej specyficzej ideologii, którą nazywamy socjaldemokratyzmem i która w skali międzynarodowej działa jako prawica socjalistyczna. Jest pewna różnica w postawie i działalności prawicy socjalistycznej po tamtej wojnie światowej i po tej wojnie światowej. Nie dlatego, żeby po tamtej wojnie światowej nie było — jako general-

nego zjawiska — zdrady interesów robotniczych i zdrady rewolucji przez prawicę socjalistyczną, ale bądź co bądź nie zawsze w masowej skali ów obraz agenturowości wychodził tak jasno jak dzisiaj. Kto wie, czy tutaj istotnie pewne zmiany ilościowe nie przeszły w nową jakość. Po tamtej wojnie światowej, bądź co bądź nie o każdym z kierowników instancji socjaldemokratycznych można było powiedzieć, że to jest ów Noske „krwawy pies“ albo ów Ebert, który porozumiewa się bezpośrednio ze swej kancelarii z monarchistycznymi generałami, którzy mają tłumić rewolucję. Po tej wojnie o każdym z kierowników, o każdym z działaczy prawicy socjalistycznej można powiedzieć, że jego stanowisko jest otwarcie agenturowe.

Przykłady. Powojenna PPS przez pewien okres czasu spotykała się z tymi panami na terenie międzynarodowej organizacji konferencji socjalistycznych. Mielśmy sposobność przyjrzeć się, jak konkretnie wygląda działalność tej instytucji, jak konkretnie wygląda działalność olbrzymiej większości partii, które tam wchodziły, jakie są zainteresowania samej tej instytucji.

Przykład najbardziej nam bliski i równocześnie może najbardziej charakterystyczny. W roku 1947, jesienią odbył się kongres czeskosłowackiej socjalnej - demokracji, na którym to kongresie rozstrzygała się sprawa wielkiej ofensywy prawicy partii socjaldemokratycznej Czechosłowacji przeciwko jednolito-frontowemu kierownictwu. Na ten kongres przyjechali delegaci wszystkich „bratnich“ partii socjalistycznych Zachodu. Przyjechali chyba znacznie wcześniej i omawiali cały szereg spraw. Jakież były ich zainteresowania, o co tu chodziło? Myśmy już wtedy bardzo dokładnie widzieli, że nie chodzi o taki albo inny kierunek ideologiczny w partii socjaldemokratycznej, tylko chodzi o wyraźne agenturalną robotę, o przygotowanie zamachu stanu w Czechosłowacji. To było zupełnie jasne i widoczne. Przedstawiciele partii socjaldemokratycznych Zachodu działali wyraźnie bez żadnych obłonek, jako agenci — w tym kierunku, aby prawicowa grupa beneszowców przy poparciu socjaldemokracji mogła dokonać zamachu stanu i przeprowadzić Czechosłowację pod opiekuńcze skrzydła amerykańskiego imperializmu. Prawica socjalistyczna otwarcie, bez żadnej próby maskowania, działała, jako agent amerykańskiego imperializmu.

Inny przykład. Wydawałoby się — z punktu widzenia czysto teoretycznego — że w pierwszym powojennym okresie, gdy istniała odrębna PPS, z którą zresztą burżuazja, drobnomieszczaństwo i reakcja wiązały różnego rodzaju nadzieje, prawica socjalistyczna na zachodzie Europy przy rozstrzygnięciu zagadnienia — po której stronie staje, czy po stronie tej, gdzie jest partia socjalistyczna, czy też po stronie Mikołajczyka — powinna wybrać PPS. Otóż nie. Przez cały czas, zupełnie otwarcie, partie, które nosiły nazwę socjalistycznych stały — nie krępując się, nie ukrywając tego — po stronie Mikołajczyka.

Jeszcze inny przykład, dobrze towarzyszom znany. Kiedy PPS, w której dominowały elementy lewicowe, przystępowała do akcji wyborczej,

wtedy przedstawiciele prawicy socjalistycznej na zachodzie Europy bez żadnej próby osłaniania, bez żadnej próby maskowania się, przychodzili i robili wszystko możliwe, ażeby złamać tę partię i ażeby uniemożliwić jej zwycięstwo wyborcze.

Dlaczego o tym mówię? Mówię o tym dlatego, żeby mocno podkreślić fakt, który zresztą z całą jasnością ujawnił się podczas procesu budapeszteńskiego, że o jakiegokolwiek subiektywnej uczciwości ideologicznej pravicowych socjalistów — trudno w tej chwili mówić. Stało się to na skutek umocnienia się rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym i rozkładu nurtu oportunistycznego, stało się to na skutek zrastania się aparatu partii pravicowo-socjalistycznych bezpośrednio z ośrodkami dyspozycji imperialistycznej. Jeżeli w najmniejszym szczególe nie ma żadnej wątpliwości, co do agenturowej roli prawicy socjalistycznej, to czujność na tym odcinku u tych towarzyszy, którzy byli w PPS, a także wszystkich członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej musi być niesłychanie wielka. Ta agentura działa. Nie mamy żadnych podstaw do przypuszczenia, że ich zainteresowania, bardzo specyficzne i szczególne zainteresowania w stosunku do tego, co się dzieje w krajach demokracji ludowej, co się dzieje w tych krajach, które idą do socjalizmu i które budują fundamenty ustroju socjalistycznego — nie mamy żadnych podstaw do przypuszczenia, że ich zainteresowania się zmniejszyły. Raczej należy przypuszczać, że ich specyficzne zainteresowania na tym odcinku się zwiększyły, a skoro nie mogą działać poprzez kanał oficjalny i otwarty, to bez najmniejszego wątplenia muszą działać i działają poprzez kanał wyraźnie spiskowo-agenturowy. Gdzie tutaj kończy się stanowisko „ideologiczne“, a gdzie zaczyna się agenturowa robota — trudno uchwycić.

Kto nie jest odpowiednio ideologicznie wyostrzony, kto nie uprzytomnił sobie tej właśnie rzeczy, kto nie zrzucił całego balastu błędów i wań i całego liberalizmu w tych wszystkich sprawach, niewątpliwie będzie narażony na to, że poprzez jego subiektywne odczucia będzie go można wciągnąć w robotę agenturową.

Tylko przy nazywaniu rzeczy po imieniu i przy otwartej i jasnej krytyce możliwa jest współpraca rewolucyjnego, marksistowsko-leninowskiego ośrodku ruchu robotniczego z uczciwymi lewicowymi socjalistami, którzy jeszcze do marksizmu-leninizmu nie doszli. Istnieje taka współpraca. Współpracuje kierunek marksistowsko-leninowski, współpracują partie komunistyczne i robotnicze, a poprzez nie również i my, chociażby z Włoską Partią Socjalistyczną, z takimi uczciwymi, lewicowymi socjalistami, jak np. tow. Nenni. Ta współpraca ma swoje walory i jest ważna. Jej perspektywy, jak perspektywy każdej tego rodzaju współpracy muszą być jednościowe. Tej współpracy może służyć tylko nazywanie, jak powiadam, rzeczy po imieniu, tylko zdawanie sobie dokładnie sprawy z tego, że dzisiaj, na dzisiejszym etapie swego zrastania się z imperializmem amerykańskim prawica socjaldemokratyczna jako całość jest nie tylko i nie tyle ideologią, ile agenturą.

Dzisiejsze nasze Plenum dokonuje wielkiego przełomu w dalszym marszu naszej partii. Nie jest przypadkiem, że właśnie na obecnym Plenum postawione zostało tak ważne zagadnienie, jak czujność partii. Prócz zagadnienia czujności referat tow. Bieruta porusza tyle istotnych i ważnych spraw, że nie sposób wszystkie je omówić. Dlatego też chcę poruszyć tylko te, które wywołały szczególnie żywą dyskusję, a które sięgają okresu okupacji.

Narodzinom naszej Partii towarzyszyła furia i wściekłość całego obozu reakcyjnego w Polsce i zagranicą. Rodziła się bowiem w Polsce nowa, rewolucyjna partia, partia — awangarda klasy robotniczej, partia, która pierwsza rzuciła hasło walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, hasło walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, biorąc za podstawę marksizm-leninizm. Wrogowie ruchu rewolucyjnego nie ograniczyli się jedynie do wściekłego ujadania na naszą młodą Partię, ale jak widać w świetle faktów, usiłowali wdzierać się w szeregi Partii i Gwardii Ludowej. Czy udały się ich zamierzenia? Z doświadczenia widzimy, że do Gwardii Ludowej i do Partii przeniknęła jednak pewna zorganizowana grupa „dwójkarzy“, wskutek braku dostatecznej czujności u niektórych towarzyszy, wskutek ich ślepoty politycznej.

Jaki był cel tej bandyckiej, szpiegowskiej grupy dwójkarzy wdzierającej się do szeregów GL i Partii? Cel był jeden — hamować nasz rozwój, rozkładać naszą robotę, zahamować ruch rewolucyjny.

Trzon naszej Partii stanowili byli członkowie KPP. Czy Partia nasza wykorzystała jednak w należyty sposób w tym czasie doświadczenia WKP(b) i KPP? Jest rzeczą jasną, że Partia nasza nie mogłaby prowadzić tak zdecydowanej walki, jaką prowadziła, gdyby nie czerpała nauk z wielkiej skarbnicy doświadczeń WKP(b), która była dla naszej młodej partii wzorem i przykładem i której nauki pomagały nam w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów. Nie mniej jednak już u kolebki powstawania PPR ujawnił się brak czujności. To, że tej zgranej szajce dwójkarzy udało się przeniknąć do naszych szeregów świadczy, że brak nam było bolszewickiej czujności i tego nie wolno ukrywać. Ukrywanie tego faktu pogłębia tylko brak czujności, rozbraja partię, a my chcemy mieć partię uzbrojoną i uodpornioną na wszelkie zakusy wroga klasowego.

Należy przy tym odróżniać błąd od wielu błędów, brak należytej czujności od braku czujności wogóle, od ślamazarności, tolerancji, zgniętego, drobnomieszczańskiego liberalizmu, który spowodował, że niektórzy towarzysze nie widzieli co się wokół nich działo i kto ich otaczał.

Chcę specjalnie poruszyć zagadnienie roku 1943 i 1944, a to dlatego, że był to okres znamiennych przemian w świecie i w Polsce,

a także dlatego, że tow. Wiesław w swoim wystąpieniu mówił o sprawach tych właśnie lat. Z przemówienia jego wynika jednak, że mówił o tych latach nie dlatego, że zrozumiał swoje błędne koncepcje, swoje odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, ale dlatego, że najprawdopodobniej uważa, iż najlepszą obroną jest atak. Tow. Wiesław mówił nam tu, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za to, że do Gwardii Ludowej i naszej Partii przeniknęła szajka bandyckich dwójkarzy, że nie ponosi pod tym względem odpowiedzialności ani za okres okupacji, ani za okres po wyzwoleniu. Powstaje pytanie, czy sekretarz Komitetu Centralnego, który wspólnie z członkami KC omawia sprawy i przyjmuje uchwały po to, aby wprowadzać je w życie — jest za nie odpowiedzialny, czy nie? Odpowiedź może być tylko jedna — jest odpowiedzialny. Nie oznacza to wcale, że zdejmuje się tym samym odpowiedzialność z innych członków KC — ale z wszystkich faktów wynika jaskrawo, że tow. Wiesław ponosi odpowiedzialność za brak czujności. Tow. Wiesław usiłował również w swoim przemówieniu oddzielić Partię od Gwardii Ludowej, aby w ten sposób odwrócić uwagę w innym kierunku, osłabić rolę Partii, która była faktycznym sztabem Gwardii Ludowej, a potem Armii Ludowej. Oto do czego dochodzi człowiek, kiedy broni własnego ja, a nie Partii. Fakty obalają raz jeszcze fałszywą koncepcję tow. Wiesława i mówią o czymś wręcz przeciwnym. Poczynając od dołowych organizacji, a kończąc na Komitecie Centralnym — dowódcami Gwardii byli członkowie Partii.

Cała linia bojowa Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej była wytyczana przez Komitet Centralny, przez jego uchwały i była realizowana w życiu, w codziennej walce przez członków Partii — gwardzistów i członków Partii — żołnierzy Armii Ludowej. Czy oznacza to, że w KC nie było dyskusji na temat Gwardii i Armii Ludowej? Oczywiście, że takie dyskusje były, bo nie mogło być inaczej; gdyby takich dyskusji nie było, nie byłoby właściwego stanowiska politycznego, nie byłoby właściwej koncepcji organizacyjnej, a co za tym idzie — właściwego wykonania zadań operacyjnych.

Zagadnienie wydziału informacyjnego, którego szefem był tow. Spychalski, wygląda w świetle faktów również inaczej niż to scharakteryzował tow. Wiesław. Wiesław jako sekretarz KC utrzymywał bezpośredni kontakt z szefem wydziału II, utrzymywał dlatego, aby bezpośrednio otrzymywać informacje o działalności tego wydziału. Wtedy, gdy tow. Spychalski wyjechał — zastąpiła go tow. Sowińska, która utrzymywała bezpośredni kontakt z tow. Wiesławem. I czyż można dziś odgradzać się od tego? Czyż można mówić o szczerości i jednocześnie twierdzić, że się o niczym nie wiedziało, że się nie ponosi żadnej odpowiedzialności? Czyżby naprawdę sekretarz KC nie interesował się jacy ludzie podają takie czy inne dane? Nie oznacza to, oczywiście, że ja jako szef Sztabu Gwardii Ludowej a potem Armii Ludowej nie ponoszę odpowiedzialności za powierzony mi od-

ciniek pracy. Ale ja mojej odpowiedzialności nie chcę i nie pozwolę przerzucić na nikogo.

Jeśli zaś idzie o dyskusję w sprawie Gwardii a potem Armii Ludowej to były to dyskusje nie na temat stanowisk, ale właśnie na temat zadań i roli, jaką ma odegrać Gwardia i Armia Ludowa. To nie były drobne zagadnienia, to były polityczne, organizacyjne i operacyjne zagadnienia. O tym, że sprawa Gwardii a potem Armii Ludowej była sprawą Partii — wiedzieli wszyscy członkowie Partii. Partia nasza była partią bojową, rewolucyjną, a jej członkowie byli dowódcami w walce z okupantem hitlerowskim, walczyli i ginęli za wyzwolenie społeczne i narodowe Polski. I jeśli dzisiaj ktokolwiek chce rozdzielić Partię od Gwardii czy też Armii Ludowej dla swojej obrony — ten nie tylko fałszuje historię, ale wyrządza szkodę i krzywdę Partii.

Nacisk wroga na Partię naszą wzmógł się w 1943 r. i na początku 1944 r. Klęska armii hitlerowskich pod Stalingradem stała się początkiem zwycięstwa Armii Czerwonej. Dla szerokiego społeczeństwa polskiego stało się jasne, że zwycięstwo to przyspiesza wyzwolenie naszego kraju. Wokół Partii, później wokół KRN, zaczęli się skupiać zdrowe, myślące siły narodu. Wróg przygotowuje wtedy dywersję, dywersję, która ma na celu przechwytywanie tych zdrowych sił. W ten sposób w odpowiedzi na powstanie KRN powołana zostaje Rada Jedności Narodowej, a następnie powstaje CKL. Zwłaszcza ten ostatni, głaskany przez RJN — miał stać się zbiornicą dla przechwytywania zdrowych sił, które ciążyły ku Krajowej Radzie Narodowej. I właśnie wtedy rozpoczęła się na dobre dyskusja w Komitecie Centralnym. Powstała grupka, która uważała, że należy dogadać się z Radą Jedności i CKLem. O czym to świadczyło? Świadczyło to o tym, że grupka ta nie wierzyła we własne siły, że źle oceniała siły klasy robotniczej, że tow. tow. Wiesław, Bieńkowski, Olek Kowalski i Loga-Sowiński ulegali naciskowi wroga i dlatego zeszli na fałszywe pozycje polityczne. Wiesław jako sekretarz KC nie zdobył się na zerwanie tych fałszywych koncepcji. Nie doceniał sił klasy robotniczej, nie doceniał roli, jaką ma wypełnić klasa robotnicza. Szło o to, kto ma poprowadzić klasę robotniczą do walki o zdobycie władzy i skupić wokół niej wszystkie zdrowe elementy — Rada Jedności, CKL, czy Krajowa Rada Narodowa? To zagadnienie wiązało się nierozdzielnie ze sprawą stosunku do Związku Radzieckiego, do Armii Czerwonej, do roli WKP(b). Grupka pracownicowa nie rozumiała roli, jaką miała do wypełnienia Armia Czerwona. Widziała w Armii Czerwonej jedynie siłę zbrojną, podobnie jak widziała siłę zbrojną armii zachodnich. Grupka ta nie rozumiała, że na czele Armii Czerwonej niszczącej siły hitlerowskie, wyzwalającej narody spod okupacji — stała bojowa, doświadczona WKP(b), stała partia proletariackiego internacjonalizmu. Grupka ta nie ro-

zumiała, że siła Armii Czerwonej szła do nas nie tylko jako potęga militarna ale jako sojusznik klasy robotniczej, nie rozumiała że siła Armii Czerwonej była oparciem dla polskiej klasy robotniczej, która właśnie dzięki zwycięstwu ZSRR, pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej mogła przejąć władzę w swoje ręce. Towarzysze ci nie rozumieli tego, albo nie chcieli zrozumieć. A rezultatem tego był czerwiec 1948 r. Wylazły wtedy jak szydło z worka stare błędy, stosunek do Związku Radzieckiego, stosunek do Biura Informacyjnego — to nie były przypadki, to było powtórzenie, recydywa starych błędów, błędów, które przerodziły się w system, w koncepcję polityczną — i niech tow. Wiesław nie próbuje w drobnych kwestiach utopić wielkich zagadnień politycznych, które mogły się źle skończyć, gdyby jego koncepcja zwyciężyła. Kto tego jeszcze dziś nie rozumiał, ten albo nie chce tego zrozumieć, albo więcej ceni swą osobę niż sprawę Partii.

Przechodzę wreszcie do zagadnienia stosunku tow. Wiesława do Partii po Kongresie. Tow. Wiesław, który jako sekretarz generalny Partii popełnił kardynalne błędy, godzące w naszą Partię, w jej rozwój, w jej kierunek marszu — mówi teraz, że musiał milczeć. Powstaje pytanie: czy my jesteśmy dla Partii, czy Partia dla nas? Odpowiedź może być tylko jedna — my jesteśmy dla Partii. Tow. Minc powiedział już, że ludzie odejdą, ale Partia pozostanie i będzie maszerować naprzód wbrew wszystkim oportunistom i odchylencom — taka jest żelazna logika odbywających się procesów. I tych procesów nie próbuj, tow. Wiesławie, zmieniać, bo ich nie zmienisz. Milczenie tow. Wiesława świadczyło o jednym: że obraził się na Partię, że chciał widocznie, aby Partia przyszła do niego, a nie on do Partii. Każdy z nas popełnia błędy, ale jeśli potem z tego powodu gniewa się na Partię — to znaczy, że ceni swą osobę bardziej niż Partię. Na Partię nie wolno się obrażać — Partię trzeba kochać, kochać z całego serca. Tow. Wiesław powiedział nam, abyśmy głosili, że jest uczciwym i w porządku wobec Partii — to są słowa. Tak mówią oportuniści i prawicowcy. Nie towarzysze pójdą głosić, że Wiesław jest w porządku — czyni tow. Wiesława mogą tylko o tym mówić. A jak dotychczas czyni mówią coś wręcz przeciwnego.

Mówił nam tutaj tow. Wiesław, że go skrzywdzono. Tak mówić może człowiek, który oderwał się już od Partii. Na przestrzeni pełnego prawie roku Partia czyniła wszystko, aby dać tow. Wiesławowi możliwość zrozumienia jego fałszywych koncepcji. Ale tow. Wiesław ani w ząb nie chce tego pojąć. Nie chce zrozumieć, że wrogie siły, agentura, szpiedzy, imperialiści patrzą na niego, jako na punkt, wokół którego mogą skupiać się chwiejne, niezdecydowane i wrogie elementy. Wiesław nie zrobił nic, palcem nie ruszył, aby to wszystko przeciąć, aby pokazać rewolucyjnej klasie robotniczej Polski, masom pracującym, klasie robotniczej świata, że jest razem z Partią.

Nie zrobił nic, bo obraził się na Partię, że Partia go skrzywdziła, bo uznał, że jego „ja“ jest ważniejsze niż Partia.

Towarzysze, Partia nasza zobowiązana jest prowadzić zdecydowaną, nieubłaganą walkę tam, gdzie idzie o interes klasy robotniczej, o interes Partii i tu nie może być pobłażliwości. Pobłażliwość może sprowadzić Partię na manowce. Nieprowadzenie walki z odchyleniem prawicowym i jego nosicielami byłoby nie tylko szkodliwe, ale jak powiedział tow. Stalin, mogłoby stać się zdradą klasy robotniczej.

Dzisiejsze Plenum zdobyło jeszcze jedno wielkie doświadczenie: jak należy walczyć z wszelkiego rodzaju oportunistami, odchylenkami i ich pomocnikami. Nasze dzisiejsze Plenum jeszcze bardziej zewrże nasze szeregi partyjne, aby wreszcie bez reszty wypełnić to, co złe, co oportunistyczne, co nacjonalistyczne.

TOW. WITASZEWSKI.

W pierwszym rządzie chciałem ustosunkować się do samokrytyki tow. Spychalskiego, Kliszki i Wiesława. Trzeba powiedzieć otwarcie, słuchając samokrytyki tow. Spychalskiego, ogarniało mnie — mówiąc prostym językiem — obrzydzenie. Jak mógł w kierownictwie naszej Partii znaleźć się człowiek, który nie ma cywilnej odwagi powiedzieć przed Plenum, że zrobiłem to i to, że rozumiem, iż zrobiłem źle, lecz próbuje się wykręcić od odpowiedzialności, jaka spada na niego za to, co zrobił. Jak można, towarzysze, tak rozumować i tłumaczyć się!

Jeśli tow. Spychalski w okresie okupacji miał z tytułu swojej funkcji różne kontakty, to nie można zrozumieć, żeby człowiek na takim poziomie i człowiek na stanowisku, na którym go Partia postawiła po wyzwoleniu kraju, nie poinformował kierownictwa Partii o szpiegach, o dwójkarzach, o ludziach, do których nie można mieć zaufania, których trzeba izolować.

Przecież tego nikt nie potrafi zrozumieć, to jest jawne wykręcanie się i nieprzyznawanie się do błędów.

A towarzysz Kliszko? Towarzysze, dziś dopiero staje się jasne jak tow. Kliszko kierował ludzi do aparatu. Dopiero teraz widać, kto siedział u nas w Wydziale Personalnym i jaka była polityka personalna. A tow. Wiesław? Tow. Wiesław tutaj robi minę pokrzywdzonego, a przecież tow. Wiesław swoim postępowaniem wyrządził szkodę i krzywdę Partii. Dzisiaj tow. Wiesław powiada: idźcie do Partii i mówcie, że ja jestem porządny człowiek. Niech idzie tow. Wiesław do robotniczy, to dostanie odpowiednią szkołę.

Referat tow. Bieruta rzucił snop światła, towarzysze, na naszą robotę i na nasze braki. W naszej dolno-śląskiej organizacji wojewódzkiej teraz dopiero, po procesie Rajka, kiedy wszystkie te fakty zaostrzyły naszą czuj-

ność, zaczęto przeglądać akty personalne. Dopiero teraz widać do jakiego stopnia zaśmiecony jest aparat partyjny i powstaje pytanie dlaczego się tak działo, w jaki sposób organizacja partyjna dopuściła do tego. Mogło się tak dziać, bo załatwiano się te sprawy całkiem formalnie, bo wysuwało się człowieka, nie pytając kto i co.

Druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, to sprawa wymiany legitymacji partyjnych. Chcę tu samokrytycznie postawić tę sprawę. My dziś lepiej widzimy to zagadnienie niż dawniej. Co stwierdziliśmy pod koniec akcji? Że mimo kontroli nie oddano nam ponad 6 tys. starych legitymacji, a w tym 4 tys. PPS-owskich. Kiedy sprawa stanęła na egzekutywie, postanowiliśmy przeanalizować głębiej przyczyny i dziś można stwierdzić, że to jest objaw, który ma swoją polityczną wymowę.

Tow. Kozłowska postawiła zagadnienie doboru kadr do szkoły wojewódzkiej. Przed nami KC postawił sprawę szkolenia kadr i każdy z sekretarzy odczuwa brak kadr. W naszym aparacie partyjnym mamy dziesiątki etatów nie obsadzonych, a wobec tej sytuacji, jaka jest, wobec konieczności wzmożenia czujności i oczyszczenia naszego aparatu, luki powstaną jeszcze większe. Stąd — troska kierownictwa Partii o wychowanie nowych kadr. My jednak pracujemy zbyt mało z podstawowymi organizacjami. Nie weszliśmy głęboko w doły partyjne dla podboru kadr. Tutaj widać, jak jeszcze niedostateczna jest ta praca.

Weźmy takie następne zagadnienie, które stanęło jeszcze przed uchwałą Biura Politycznego — spółdzielnie produkcyjne. My, jeżdżąc po terenie, chcieliśmy zobaczyć jak one pracują. Widzieliśmy, że coś nie gra nam w tej robocie, mimo, że mamy 35 spółdzielń produkcyjnych. Postanowiliśmy przeanalizować swoje błędy na tym odcinku roboty i co się okazało? Okazała się próba łatwizny, próba — wobec tego, że na tym terenie dużo było majątków parcelacyjno-osadniczych — przekształcania ich na spółdzielnie produkcyjne. Łatwe, proste bez wielu kłopotów, bez roboty politycznej, a jakie wyniki? Rok przeszedł, kupa pieniędzy włożona, a wyniki mizerne. A tam natomiast, gdzie z indywidualnych gospodarstw powstały spółdzielnie, tam wyniki były zupełnie inne, tam chłopcy okoliczni patrzą na tę spółdzielnię innymi oczami i tamte spółdzielnie mają lepsze rezultaty.

Chciałbym na jeszcze jedną sprawę zwrócić uwagę. Była mowa o szkoleniu. Jest takie zagadnienie: kończymy plan 3-letni, jesteśmy przed planem 6-letnim. Powstaje sprawa wychowania nowych kadr do tego przemysłu, do tych nowych fabryk, które powstaną. Myśmy jeszcze nie zgłębili tego zagadnienia do końca, ale myśmy się do tej sprawy już dobrali. Jak wygląda szkolnictwo SPP? Te szkoły, które mają wychować nam kadry, towarzysze, to często zgroza ogarnia jak się zobaczy, kto szkoli te kadry, kto szkoli tych młodych robotników, tych młodych synów klasy robotniczej i chłopstwa, jak ich wychowują i w jakich warunkach? To mają być nasze kadry naszego przemysłu, to ma być nasza przyszła inte-

ligencja, klasowo wierna i dobrze fachowo wykształcona. A w tych szkołach często spotkać można na kierowniczych stanowiskach wykładowców, wychowawców, starych dwójkarzy, sanatorów. Ja wybrałem szereg takich punktów, żeby wskazać, jak my jeszcze niedostatecznie pracujemy i jak bardzo nam pomoże dzisiejsze Plenum i referat tow. Bieruta.

TOW. WERFEL

Tow. Gomułka próbował w swoim wystąpieniu roztopić w szczegółach, w takich czy innych insynuacjach rzeczywistą treść sporu, tę rzeczywistą treść, którą jest nierozdzielna łączność między pravicowym, nacjonalistycznym odchyleniem w dziedzinie ideologii, a przeniknięciem do Partii agentury „dwójkarskiej“ w praktyce.

Jest faktem, że już nie w podziemiach okupacji — kiedy pewne rzeczy mogły być trudniejsze do zbadania, — lecz w warunkach wolnej Polski Ludowej, dokoła generalnego sekretarza partii, wicepremiera rządu, mającego wszelkie możliwości przeprowadzenia odpowiedniej kontroli, jako jego najbliżsi zaufani pojawiają się Lechowicz, Dubiel i szereg innych podobnych im ludzi. Jest również faktem, że w tym jego ministerstwie nie został ani jeden wypróbowany komunista na odpowiedzialnym, kierowniczym stanowisku. To jest istotne, polityczne zagadnienie. Dlatego należy przede wszystkim zanalizować ideologiczne źródła całej sprawy.

Dwa są filary ideologiczne, na których opiera się pravicowe i nacjonalistyczne odchylenie w Partii.

Pierwszy taki filar stanowi teza o tzw. „nowej partii”, teza o przerwaniu ciągłości ruchu rewolucyjnego, teza o jakiejś rzekomo zasadniczej różnicy, o jakiejś rzekomej **przepaści** pomiędzy KPP a PPR. To jest pierwszy filar pravicowego, nacjonalistycznego odchylenia w Partii.

Ta teza została rozbita doszczętnie jeszcze w ubiegłym roku.

Teza druga — to teza, którą nazwałbym tezą o **jednym** potoku w dziejach narodu, tendencja do zamazywania różnic klasowych, konfliktów klasowych w dziejach narodu, zwłaszcza — w obliczu zewnętrznego przeciwnika.

I ta teza nie ma nic wspólnego z marksistowsko - leninowską teorią narodu.

Jeśli weźmiemy chociażby ostatnio opublikowaną, a napisaną w r. 1929 pracę tow. Stalina „Kwestia narodowa a leninizm“ to zobaczymy jak przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia marksizmu - leninizmu. Stwierdzamy, że naród istnieje, ale zarazem analizujemy jego klasową strukturę w warunkach kapitalizmu, wskazując na rozdzierające naród przeciwieństwa klasowe. Tow. Stalin przeciwstawia narody socjalistyczne, rozwijające się pod przewodnictwem, pod hegemonią proletariatu — narodom burżuazyjnym, znajdującym się pod hegemonią burżuazji. Tutaj treść pravicowego odchylenia polegała na tym, że mieszało ono te dwa narody, że

zamazywało zasadniczą granicę, dzielącą naród socjalistyczny od narodu burżuazyjnego, że stwarzało złudzenie jednego potoku idącego od narodu burżuazyjnego do narodu socjalistycznego, to znaczy zamazywało zagadnienie hegemonii proletariatu w narodzie.

Spróbujmy teraz wyjaśnić jak rezultatem praktycznym tych dwóch fałszywych teorii musiał stać się Lechowicz w roli ministra demokratycznej, ludowej Rzeczypospolitej.

Jeżeli przerwana jest łączność pomiędzy ruchem rewolucyjnym okresu przedwrześniowego, pomiędzy KPP a nową partią proletariatu, partią okresu okupacji i wyzwolenia — PPR, jeśli do uczestników dawnego ruchu rewolucyjnego, do dawnych komunistów, do tych, którzy stali w pierwszych szeregach walki z panowaniem kapitalistów i obszarników, jeśli do nich nie ma się zaufania, jeśli się ich odpycha i usuwa w cień, — to rzecz jasna, że w rezultacie na stworzone w ten sposób „puste miejsce“ musi wejść kto inny. Tym kimś staje się wtedy Lechowicz.

Jeżeli istnieje jeden potok dziejów narodu, jeśli nie ma walki klasowej wewnątrz narodu, nie ma walki o hegemonię w narodzie — to rzecz jasna, że można udzielić amnestii „dwójkarzom“, rzecz jasna, że nie trzeba zaglądać do ich biografii. Lechowicz ma wtedy ułatwioną drogę.

W ten sposób z tych błędnych ideologicznie, fałszywych politycznie koncepcji wyrasta w konsekwencji to ohydne widowisko, jakim jest dwójkarska szajka, panosząca się na ważnych odcinkach naszego aparatu.

To jest owo zasadnicze zagadnienie, które tow. Gomułka próbował zamazać, zasypać szczegółami, insynuacjami i rzucaniem takich czy innych nazwisk.

Ale tow. Gomułka przy tych insynuacjach zdemaskował sam siebie.

Tow. Gomułka chwalił się swoją rzekomą czujnością. Towarzysze, którzy znają te rzeczy lepiej odemnie, już kwestionowali jego twierdzenia. Ja chcę tu zwrócić uwagę na jeden szczegół. Wszystkie przykłady rzekomej czujności tow. Gomułki, na które on się powoływał, to były przykłady czujności wobec niemieckich faszystów, wobec Gestapo. Ale ani słowa nie rzucił tu tow. Gomułka, nawet nie próbował udowodniać swej czujności wobec polskiego, rodzimego wroga klasowego, wobec własnych kapitalistów i obszarników, wobec ich defensywy i „dwójki“, które dwadzieścia lat dławiły klasę robotniczą, dławiły nasz ruch.

Drugi chwyt, który zaobserwowaliśmy u tow. Gomułki, a którym próbował posłużyć się również tow. Spychalski, to była próba postawienia znaku równania pomiędzy prawicowo - nacjonalistycznym odchyleniem a polityką PPR — czy to w okresie okupacji, czy też w pierwszych latach po wyzwoleniu. Była to próba roztopienia konkretnych błędów pracwicowego i nacjonalistycznego odchylenia w ogólnej polityce Partii.

Nie wolno nam dopuścić do takiego sfalszowania rzeczywistości.

Trzeba postawić sprawę jasno, że to, co próbował narzucić partii tow. Gomułka, chociaż nie zostało do końca wytrzebione, chociaż to narobiło nam wiele szkód, chociaż wpakowało nam Lechowiczów, chociaż pozosta-

wiło wiele „mętliku” w głowach — to jednak nie zdołało wypaczyć zasadniczej linii Partii, ani jej linii ideowej, ani jej linii praktycznej, czy to w okresie okupacji, czy też po wyzwoleniu.

Prawicowe odchylenie negowało hegemonię proletariatu w narodzie, negowało konieczność zaostrzającej się walki klasowej, a przecież w praktyce Partia realizowała hegemonię proletariatu, zaostrzała swą walkę przeciwko klasom wyzyskującym. Przecież, towarzysze, myśmy w tym okresie stanęli na czele narodu, przecież myśmy w tym okresie w ciężkiej walce wzniesli i umocnili nasze ludowe państwo, przecież myśmy w tym okresie wygrali wielkie batalie ideowo - polityczne!

Partia szła słuszną drogą, Partia biła się o słuszną linię wbrew wszystkiemu, co usiłował jej narzucić tow. Gomułka.

Sądzę, że tak samo jak w KPP niezawsze wszystko było w porządku i nie jeden z nas w niej przeżył ciężkie chwile i niejeden był smutny okres w jej dziejach, ale przecież nikt z nas nie da sobie z życia wyciąć tego okresu i każdy z nas do końca życia będzie miał to dumne poczucie, że był w KPP i staż ten nosi jak odznaczenie, — tak samo dumni mogą być ci wszyscy towarzysze, którzy byli w walce w okresie okupacji i później w okresie walki o budownictwo państwa ludowego. Tej wielkiej walki, w której ginęli nasi towarzysze, nie wolno nikomu utożsamiać z takimi czy innymi błędami, z takimi czy innymi fałszywymi teoriami, które usiłowały wypaczać tę walkę, ale którym nie udało się zmarnować tego naszego wysiłku — wysiłku tysięcy, dziesiątków tysięcy naszych bohaterskich towarzyszy.

TOW. MORAWSKI

Tow. Bierut stwierdził w swoim referacie, że dla wzmocnienia czujności szeregów partyjnych, niezbędne jest ażeby każdy aktywista partyjny spojrzął krytycznie pod tym właśnie kątem: widzenia na własną pracę i wyciągnął należyte wnioski dla dalszej swej pracy.

Stwierdzam, że własną pracę oceniam samokrytycznie. W swojej pracy wykazałem niedostateczną czujność, szczególnie jeżeli idzie o zagadnienie kadr. Wynikało to — wydaje mi się — często z pewnej powierzchowności w pracy, z podejmowania pochopnych decyzji, z nieprzemysłenia do końca zadań, jakie wysuwa codzienne życie. Wynikało to często z niedość bojowego stosunku do własnych zadań, z braku dostatecznej wytrzymałości w pracy, z chęci unikania i omijania trudności.

W sumie sprowadzało się to, wydaje mi się, do niedostatecznego poczucia odpowiedzialności politycznej za powierzony odcinek pracy. Takie m. in. wnioski wyciągam z obrad obecnego Plenum.

W okresie okupacji byłem w kraju. Nie mogę nic powiedzieć odnośnie grupy Lechowicza, bo nie znałem ani tych ludzi, ani ich sprawek. Chciałbym jednak przypomnieć pokrótce ówczesną atmosferę. Wielu towarzy-

szy odnosiło się beztrąsko do niebezpieczeństwa penetracji wrogich sił w naszych szeregach. Jednakowoż nie można stawiać na jednej płaszczyźnie grupy młodych robotników z Woli z AK, którzy przyszli do ZWM i oświadczyli, że nie podoba im się stosunek oficerów akowskich do Rosji i że chcą się bić z okupantem — z brakiem czujności, brakiem kontroli wobec wytrawnych działaczy, mających dwójkarską przeszłość. Jeśli jednak część aparatu informacji, jak nam tu zakomunikowano, była opanowana wówczas przez elementy wrogie, uznać to należy za oczywisty dowód karygodnego braku czujności, a ten brak czujności musi mieć swoje źródła polityczne.

Tow. Spychalski stwierdził tu, że był zawsze szczery wobec Partii. Ale jakże można nazwać szczerym stosunek tow. Spychalskiego do Partii, jeśli nosił on w sobie odchylenie i nie postawił tej sprawy przed Partią, nie włączył się do walki, którą toczyła Partia przeciw odchyleniu nacjonalistyczno-prawicowemu.

Tow. Spychalski stwierdził dalej, że nie ukrywał on przed Partią swoich wiadomości i informacji o penetracji wroga. Ale przecież z jego własnych wypowiedzi wyraźnie wynika, że nie ukrywał ich jedynie wtedy, gdy Partia od niego takich informacji żądała. Czyż nie jasne, że tow. Spychalski nie był szczery wobec Partii? Czyż nie jest również oczywiste, że tego rodzaju postawą tow. Spychalski subiektywnie sam odsunął się od Partii. Taka postawa musiała, rzecz jasna, sprowadzić do zera jego czujność polityczną. W tym świetle staje się jasne, dlaczego tow. Spychalski nie mógł nam wtedy pomóc w walce z penetracją wroga, ale wprost przeciwnie — wyrządził wiele szkód i krzywd.

Wydaje mi się, zwłaszcza w świetle dzisiejszego wystąpienia tow. Spychalskiego, że stosunek jego do Partii pozostaje nadal nieszczerzy.

Słuchając na dzisiejszym posiedzeniu Plenum wystąpienia tow. Gomułki, odniosłem wrażenie, że w jego postawie sprawy osobiste i troska o własną osobę górują nad zagadnieniem linii politycznej.

Chciałbym przejść do wniosków, jakie z obrad obecnego Plenum nasuwają się dla odcinka pracy wśród młodzieży. Notujemy niewątpliwą poprawę pracy ZMP wśród młodzieży. Świadczy o tym poważny wzrost Związku Młodzieży Polskiej, który na 1 listopada przekroczył liczbę 1.100.000 członków. Świadczy o tym rosnące oddziaływanie ZMP na masy nieorganizowanej młodzieży oraz poważne rezultaty pracy wychowawczej SP. Świadczy o tym wreszcie entuzjazm, jaki ogarnął szerokie warstwy młodzieży. Prowadzimy obecnie niewątpliwie ogromną większość młodego pokolenia za sobą. Dlatego tym ostrzejszy i gwałtowniejszy jest nacisk wroga na ten odcinek. Reakcja nie będąc w stanie przeprowadzić frontального ataku przechodzi do form dywersji i penetracji.

Stwierdzamy, że reakcja usiłuje wdrzeć się do ZMP, by zdobywać tam dla swoich dywersyjnych celów ZMP-owców. Ułatwia tę robotę reakcji słabość pracy ideowo-wychowawczej na kołach ZMP, bowiem rodzi

ona przeważnie marazm i bezczynność na tych kołach i osłabia czujność wobec wrogiej działalności. Szczery patriotyzm naszej młodzieży usiłuje w tych warunkach reakcja wykorzystać dla swoich celów nacjonalistycznych.

Stoi przed nami zagadnienie polityki kadr. Nasza polityka kadr nie była prawidłowa. Słabo, wolno wyrastają nowe kadry ZMP. A przecież na każdym kroku widzimy, jaki mały dobry, bez przesady — wspaniały dołowy aktyw naszej młodzieży, nowych młodych ludzi, wychowywanych już w nowych warunkach, ludzi, którzy odznaczają się piękną postawą moralno-ideową i rewolucyjnym duchem. Nie wykorzystano do tej pory w dostatecznym stopniu warunków, ażeby ten szeroki aktyw ZMP-owski, ci młodzi i roboczarze i chłopci, którzy wyrosli w nowych warunkach, mogli się szybciej rozwijać, mogli stawać do coraz bardziej odpowiedzialnych prac w organizacji. Myśmy dreptali w kółko, jeżeli idzie o kadre.

Jest sprawą wielkiej wagi, aby pracę z kadrą ZMP-owską prowadzili organizacje partyjne na wszystkich szczeblach, aby towarzysze z komitetów partyjnych otaczali kadre młodzieżową systematyczną opieką.

Myślę również, że jednym z naszych wniosków z obecnego Plenum winno być śmielsze stawianie wśród naszej młodzieży zagadnienia stosunku do Partii. Trzeba zwracać więcej uwagi na budzenie wśród naszej młodzieży zrozumienia roli Partii i rozwijania miłości do Partii, szerzenia przekonania wśród całej młodzieży, że nasza Partia to partia przyszłości młodego pokolenia.

TOW. OCHAB

Proszę Towarzyszy! Pragnę kilka uwag poświęcić sprawom wojskowym. Ze względu na specyfikę tego tematu poruszę tylko niektóre momenty. Będę raczej operował uogólnieniami. Chcę wyrazić mój pogląd, że w okresie przed Plenum lipcowym i sierpniowym, również na odcinku wojskowym wytworzyła się sytuacja, która kryła w sobie poważne potencjalne niebezpieczeństwo dla naszych interesów państwowych. Za ten stan rzeczy odpowiedzialność niewątpliwie ponosi przede wszystkim tow. Spychalski i tow. Gomułka. Tow. Spychalski w swej tzw. samokrytyce przyznaje pewne błędy, ale tyle dodaje tzw. wyjaśnień, tyle ogródek, tak podkreśla swoją wyczerpaną pracę dla Partii, że właściwie nie byłoby go za co krytykować, gdyby słowa jego odpowiadały rzeczywistości. Tow. Spychalski dotąd nie rozumie, że chociaż te czy inne jego pociągnięcia były przydatne dla Partii, to cała jego linia polityczna, cały system jego błędów, wyrządziły Partii ogromne szkody i obiektywnie była to działalność

na korzyść wroga klasowego. Z pracy tow. Spychalskiego niewątpliwie większą korzyść miał wróg, burżuazja, imperializm, aniżeli nasze wojsko. Komunista winien oceniać swoje postępowanie przede wszystkim według kryterium: kto z jego pracy obiektywnie korzystał. Gdybyśmy podejrzewali subiektywną nieuczciwość, tobyśmy w ogóle nie mówili z tow. Spychalskim jak z towarzyszem, to nie byłoby dyskusji z tow. Spychalskim na Plenum, ale przecież komunista musi zrozumieć, że rozstrzyga obiektywny sens jego pracy, a nie jego dobre zamiary. Tow. Spychalski powinien zrozumieć, że jego praca przynosiła w pierwszym rządzie korzyść wrogowi. I wydaje mi się, że wróg sobie z tego obiektywnie istniejącego stanu rzeczy zdawał sprawę. Przecież tow. Spychalski już w okresie okupacji był omotany siatką „dwójkarską“, być może przypuszczał naiwnie, że „dwójkarzy“ zdobył ideologicznie, że oni się odrodzili pod batem niemieckim. Faktycznie „dwójka“ go miała w garści i gdyby chciała to mogłaby go zlikwidować, choćby przy pomocy gestapo, ale „dwójkarze“ napewno gdzieś w sztabach u siebie doszli do wniosku: bardzo nam potrzebny jest komunista z tego rodzaju teoriami, dobrą on robotę dla nas wykona, teraz, a może i w przyszłości.

Trzeba, żeby tow. Spychalski głęboko się nad tym zastanowił i może wtedy inaczej podejść do sprawy samokrytyki. Tow. Spychalski według manieri, którą znamy, chociażby z Plenum ubiegłego roku, podkreśla momenty zewnętrzne i wtórne: nie dorosłem, za mało znałem marksizm, za późno znaleźliśmy to archiwum, które w przemówieniu tow. Spychalskiego jest jakimś punktem zwrotnym. Gdybyśmy nie znaleźli archiwum, czy znaczy to, że jesteśmy bezbronni? Ale przecież Partia nas uzbraja politycznie do poznania wroga klasowego, uczy nas czujności klasowej. Gdybyście wówczas, kiedy wam było ciężko znaleźć właściwą drogę zaglądali częściej do Lenina i Stalina, znaleźlibyście odpowiedź na nie jedną wątpliwość, umielibyście bić wroga nawet bez archiwum, chociaż ja wcale nie zamierzam umniejszać znaczenia faktu odnalezienia archiwum.

Wydaje mi się, że jest ogromna dysproporcja między winą tow. Spychalskiego a tym oburzeniem, z jakim reagował na krytykę towarzyszy. Tow. Spychalski widocznie uważa, że ostra krytyka uwłacza jego honorowi i ambicji. Wydaje mi się, że tow. Spychalski, podobnie jak tow. Wiesław, nie wiele rozumie z tego, co to jest honor i ambicja komunisty. Honor i ambicja komunisty nie mają nic wspólnego z ambicją szlachetki, któremu przede wszystkim zależy na formie, który sam siebie traktuje jako coś najważniejszego, bez trudu gotów jest przyznać się do takich czy innych przestępstw ideologicznych, jak gdyby przestępstwo ideologiczne było jakimś drobiazgiem, byle byśmy tylko wobec niego uszanowali konwencjonalne formy, byleby tylko krytycy uznali jego dobre inten-

cje, byleby tylko uznali wagę jego osoby. Honor i ambicja komunisty — to rzecz wielka, ważna i nie wiem, czy można sobie wyobrazić już nie tylko komunistę, ale w ogóle działacza robotniczego bez ambicji, bez poczucia honoru klasowego. Co to jest klasowy honor komunisty? Honor nasz — to ofiarna służba Partii. To zaszczyt i honor dla komunistów, gdy wraz z całą Partią przeżywamy ciężkie doświadczenia, nie załamujemy się w rękę wroga klasowego, ani w obliczu śmierci, czy terroru, czy nacisku ideologicznego, w ciężkich latach trwamy przy Partii, idziemy razem z nią, wierzymy w jej zwycięstwo i pracujemy dla tego zwycięstwa. Honor i dumą komunisty — to poczucie spełnionego obowiązku i dumą z Partii, która nas, ludzi zrodzonych w ustroju kapitalistycznym, wychowanych w warunkach tego ustroju, potrafiła zahartować w walce i wykuć z nas świadomych rewolucjonistów. Honor nasz — to honor Partii. I wtedy jesteśmy w porządku wobec siebie i klasy robotniczej, jeśliśmy potrafili obronić interesy Partii i mas pracujących, zachować czystość ideologii klasowej, zabezpieczyć nasz marsz do socjalizmu.

Mówiłem o przejawach wrogiej roboty w wojsku. Nie chciałbym, towarzysze, pozostawiać wrażenia, że w poprzednim okresie wojsko się nie rozwijało. Oczywiście, że wraz z rozwojem naszej Partii, z umacnianiem się naszej władzy ludowej, mimo wszystkie dywersyjne zakusy wroga, krzepło i rozwijało się Wojsko Polskie. Chcę tu podkreślić, że i podsumowanie wyników tegorocznego szkolenia na obozach letnich i cały szereg innych faktów, świadczy o dalszym rozwoju, nawet o szybkim tempie rozwoju, co w pierwszej linii należy zawdzięczać następstwu politycznym przełomu, jaki w walce z odchyleniem prawicowo - nacjonalistycznym został dokonany w Partii, oraz większej opiece Partii nad odcinkiem wojskowym. Żołnierz nasz wyróżnia się nie tylko zaletami czysto wojskowymi, ale i wysoką świadomością, głębokim patriotyzmem i przywiązaniem do naszego ustroju, entuzjazmem i ofiarnością w służbie, co umożliwiło w ciągu niewielu miesięcy letnich na poważną poprawę wskaźników wyszkoleniowych. Na odprawie poświęconej podsumowaniu rezultatów szkolenia letniego, mówiąc o osiągnięciach, przestrzegaliśmy dowódców przed uspakajaniem się, zadowoleniem z siebie. Mamy niewątpliwie poważne postępy i osiągnięcia, ale daleko jeszcze nie odpowiadające naszym obiektywnym możliwościom i naszym potrzebom. Widzimy konieczność dalszego systematycznego wysiłku wojska i dalszej pomocy ze strony Partii.

Chciałbym zaapelować do towarzyszy, zwłaszcza sekretarzy wojewódzkich, aby przy typowaniu towarzyszy dla zasilania aparatu politycznego w wojsku, podobnie jak przy typowaniu kandydatów do

szkół oficerskich pamiętać, że praca w Wojsku, to też praca partyjna na bardzo ważnym odcinku. Polska Ludowa ze względu na swą siłę gospodarczą i potencjał wojskowy, odgrywa poważną rolę w antyimperialistycznym froncie obrony pokoju. Prosiłbym, żeby towarzysze przy swoich codziennych, nieraz chwytających za gardło kłopotach personalnych pamiętali o tym i nie żalowali kadry robotniczej, którą zasilimy naszą kadre oficerską.

Chciałbym ustosunkować się do wystąpienia tow. Gomułki. Nie będę mówił o osobliwej metodzie przez niego użytej, która tu została już scharakteryzowana, ani zajmować się szczegółami, w których się kąpał i plątał tow. Gomułka. Dziś tow. Gomułka inaczej ocenia sprawę jugosłowiańską, dziś „głębsza“ jest jego samokrytyka... I myśmy przed rokiem nie wiedzieli, że titowcy to są nasłani agenci wywiadów imperialistycznych. Wiedzieliśmy, że są wrogami ideologicznymi i przypuszczaliśmy, że gdzieś się tam spleta prowokacja ideologiczna, agentura polityczna z bezpośrednio zawerbowaną agenturą imperialistyczną. Ale jeśli tow. Gomułka uważa, że uznanie dziś agenturalnej roli titowców jest nowym momentem w jego samokrytyce, to sądzę, że tow. Gomułka powinien się zastanowić nad tym, że on chciał nas przecież zepchnąć na pozycje wspólników titowskich, że sugerował, iż należało się w ub. r. przeciwstawić uchwałam, powziętym na Biurze Informacyjnym, że sugerował nam faktyczne poparcie titowców. Kierował nim nacjonalizm burżuazyjny, nieufność do ZSRR. Przystępca była ta polityka tow. Gomułki i brak mu odwagi ażeby to Partii powiedzieć! Dziś powinien zrozumieć, że sugerował nam popieranie morderców faszystowskich, najemników imperializmu. Czy nie należałoby o tym powiedzieć Partii? Ale miał odwagę, broniąc się przed rzekomo niesłusznymi zarzutami wysunąć nieskonkretyzowane insynuacje, wypuścić na tę salę syczące plazy insynuacji.

Towarzysze tu mówili o chorobliwej ambicji, o megalomanii tow. Gomułki. Chciałbym zwrócić uwagę na taki moment. Tow. Gomułka próbuje zbijać zarzuty Partii i posuwa się do twierdzenia: „nie mogę być wrogiem tego, czego jestem do pewnego stopnia twórcą“. Istotnie, bardzo wysoko ceni siebie tow. Gomułka. Bardzo oryginalne to podejście do wspólnego dorobku Partii, dorobku milionowych mas ludu polskiego. Zarozumiałstwo doprowadziło w tym wypadku do zatracenia poczucia śmieszności.

Z postawy tow. Gomułki wynika niezbiecie, że tak jak walczył przedtem przeciwko Partii, przeciwko linii leninowskiej, tak samo i dzisiaj w podstępny sposób, niegodny komunisty, próbuje w nowej sytuacji innymi metodami rozkładać i demoralizować Partię. Plenum nasze daje na to odpowiedź, godną czołowego aktywu Partii, zahartowanej w bojach z wrogiem klasowym, zahartowanej w walce z nosicielami pravicowo-nacjonalistycznego odchylenia.

TOW. SZAFRAŃSKI

Wczoraj w wystąpieniu swoim tow. Gomułka przedstawił sprawę w ten sposób, że kierownictwo nie miało gruntownego wpływu na Gwardię Ludową i Armię Ludową. Jak to się załamywało na Okręg? Na Okręg na każdym zebraniu zawsze był obecny dowódca Okręgu, szef sztabu Okręgu, na każdym zebraniu sztabu był obecny członek egzekutywy Okręgu. A zresztą przypomnijmy sobie hasło z okresu okupacji, „każdy PPR-owiec — gwardzi-
stą”, to znaczy, że nie było członka Partii, który nie byłby w szeregach GL-u a potem AL-u. Bo jakże można pomyśleć, że sekretarz Okręgu nie miał wszystkich nici w rękę na szczeblu Okręgu. A jeżeli miał na szczeblu Okręgu, to tym bardziej musiał je mieć na szczeblu kraju. Jak na szczeblach Okręgu uwidoczniły się tarcia w kierownictwie Partii? To był koniec marca 1944 r. Mając kontakty z tow. Kowalskim, łączącym Okręg z kierownictwem, zdawałem sprawozdanie z pracy organizacyjnej Rad Narodowych w terenie. Tow. Kowalski mówił, że nie jest pewny, czy ta właśnie koncepcja Rad Narodowych będzie ostateczna ze względu na daleko posunięte pertraktacje z CKL. Spotykając się z przedstawicielami Prezydium Krajowej Rady Narodowej, z tow. Mijałem, który był łącznikiem z Wojew. Radą Narodową województwa warszawskiego, zauważyłem pewnego rodzaju niezgodność w stawianiu spraw. Stawianie na Rady Narodowe, jako na jedyną formę, do której mogą mieć wstęp grupy stojące na platformie Krajowej Rady Narodowej i druga teza, że może być zmieniona koncepcja Rad Narodowych w związku z daleko posuniętymi rozmowami z CKL. My natomiast na praktyce Okręgu widzieliśmy dywersyjną robotę CKL i nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego taki kierunek się forsuje.

A teraz o postawie towarzyszy w składaniu samokrytyki. Jest to tolerancyjna postawa w stosunku do własnych błędów, która nie gwarantuje ich rozbrojenia wobec Partii. Bo przecież mnie się zdaje, że to co buduje Partię, to twarda postawa każdego członka Partii. Czy to wychowuje Partię — jeżeli członek Partii, stojący na czołowym stanowisku w kierownictwie, zajmuje taką niezdecydowaną postawę wobec własnych błędów? Towarzysze, którzy tyle krzywd wyrządzili Partii, powinni zdobyć się na bezlitosny sąd nad sobą. Taka postawa odstraszy wroga, który chciałby schować się za ich plecy i wykorzystać chwiejnych, niezdecydowanych i tolerancyjnych wobec wroga klasowego członków Partii.

W referacie tow. Bieruta były postawione zagadnienia organizacyjne. Sprawa umocnienia szerokiej demokracji wewnętrzzpartyjnej, umocnienia demokracji wewnętrzzpartyjnej na podstawowej organizacji, to właśnie oznacza wzmoczenie czujności naszej Partii. Zastosowanie szerokiej demokracji wewnętrzzpartyjnej wychowa Partię w duchu bezkompromisowej walki z wrogami Polski Ludowej.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI

Towarzysze! Czołowe miejsce w referacie tow. Bieruta, a przez to i centrum uwagi Plenum, zajmuje sprawa czujności klasowej, czujności rewolucyjnej naszej Partii. Sprawa ta została postawiona i podjęta w dyskusji tak, jak powinna być podjęta przez Komitet Centralny Partii. Od lipcowego i sierpniowego Plenum poprzez Kongres Zjednoczeniowy, weszliśmy zdecydowanie na drogę dalszego oczyszczania szeregów i odwracania się od złych metod pracy, na drogę wzorowania się na wielkiej Partii Lenina i Stalina, na drogę uczenia się na jej wielkim doświadczeniu, czego owocem jest i to nasze Plenum Komitetu Centralnego.

Analiza działalności wroga klasowego dana w referacie tow. Bieruta, jest poważnym wkładem do uświadomienia naszej Partii i jej aktywu. Ta analiza, ilustrowana konkretnymi przykładami, wzbogacona w dyskusji przez towarzyszy, okazuje Partii i klasie robotniczej całą perfidię, a zarazem wielką różnorodność metod stosowanych przez wroga klasowego. Ta analiza i dyskusja oparte również na doświadczeniach i aktach procesu Rajka, wskazują zarazem na rzecz bardzo istotną — na długofalowość planowania przez wroga klasowego akcji agenturalnej, dywersyjnej szpiegowskiej w stosunku do ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, w stosunku do Związku Radzieckiego, a od kilku lat i krajów demokracji ludowej. I co najważniejsza, widzieliśmy w całej pełni, że wróg działa metodą przebiegłego wykorzystywania wszelkiej szczeliny w partiach klasy robotniczej lub w jej organach władzy państwowej, metodą wykorzystywania słabej czujności lub niezdecydowania, wszelkiej niejasności i niekonsekwencji politycznej, wszelkiego samouspakajania się osiągniętymi sukcesami. I trzeba dobrze pamiętać, że w dobie przeżywanej przez nas od 32 lat, tj. od powstania Związku Radzieckiego, metodą działania wroga klasowego, wewnętrznego i agencji imperialistycznych, jest wpajanie i wykorzystywanie antyradzieckiego nacjonalizmu, będącego jednym z głównych narzędzi burżuazji i jej tajnych organów. Dziś widzimy wyraźnie, że na tym gruncie konsekwentnie wytwarzanym przez imperializm, jego satelitów i agentury, wyrósł kontrrewolucyjny i antyradziecki titoizm, że na tym gruncie zrodziły się niezwykle niebezpieczne orientacje tow. Gomułki i małej na szczęście jego grupy w czasie okupacji, orientacje na pozbawioną wszelkiej klasowości jedność narodową, która obiektywnie prowadziła do podporządkowania się siłom imperialistycznym. Na tym gruncie kiełkowało prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w Partii po wyzwoleniu. Na tym gruncie mógł wyrosnąć przestępczy brak czujności w stosunku do śmiertelnych wrogów Partii, zadziwienie nimi szeregów partyjnych i aparatu władzy ludowej przez tt. Spsychalskiego i Kliszkę, bez

względu na to, czy sobie z tego tow. Spychalski i tow. Kliszko zdawali sprawę czy też nie. Zresztą potwierdza to nie tylko teoretyczna analiza, potwierdzają to fakty nieukrywanej nieufności tow. Gomułki wobec Związku Radzieckiego i WKP(b) w sprawie naszych granic, w sprawie Biura Informacyjnego i kliki Tito oraz w koncepcji tzw. polskiej drogi do socjalizmu, a u tow. Spychalskiego pozbywanie się w oparciu o tow. Gomułkę oficerów radzieckich, kiedy nie było na ich miejsce własnych, ludowych, proletariackich dowódców, — a zarazem zaśmiecanie armii wrogami. Naszym zadaniem jest doprowadzenie do końca ideologicznego i organizacyjnego rozgromienia prawicowego odchylenia w naszej Partii. Wydaje się, że osiągniemy ten cel, gdy wyraźnie, jasno, a zarazem zdecydowanie skoncentrujemy swą uwagę, uwagę Partii i klasy robotniczej na antyradziecko-nacjonalistycznym źródle i rodowodzie odchylenia prawicowego i jego różnorodnych form, w tej liczbie karygodnej ślepoty w obliczu przenikania wroga do naszych szeregów.

Gdy mowa o tow. Gomułce należy stwierdzić, że reprezentując własny, antyleninowski pogląd na drogi rozwojowe Polski, teorię tzw. polskiej drogi, przeciwstawnej radzieckiej, widział potrzebę w celu realizacji tych zamierzeń oprzeć się o własną, gomułkowską partię. Dziś widzimy jasno, że taka była i musiała być logika rozwoju stanowiska tow. Gomułki w sprawie tzw. polskiej drogi do socjalizmu. Czy mógł tow. Gomułka w realizacji tych swoich tendencji oprzeć się o kadrę polskich komunistów, stanowiących trzon Partii, jej oporę? Oczywiście, nie. Ta kadra KPP-owska szła za tow. Gomułką, lojalnie i wiernie wykonywała jego wskazówki, ale tylko tak długo, jak długo wierzyła w lojalność tow. Gomułki wobec Partii i jej Komitetu Centralnego, jak długo wierzyła w wierność tow. Gomułki wobec marksizmu-leninizmu, w wierność łączącą naszą Partię trwałą więzią ideologiczną z WKP(b), w wierność sojuszu braterskiemu z krajem zwycięskiego socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim. Szła za tow. Gomułką, bo trudno było pomyśleć, że sekretarz generalny Partii zajmuje z gruntu fałszywe i faktycznie antyradzieckie pozycje. Czuł to wyraźnie tow. Gomułka. To też nie ufał tej kadrze polskich komunistów i chciał ją przekreślić przez przekreślenie historii PPR jako historii sięgającej w prostej linii do I Proletariatu, SDKPiL i KPP. Toteż linią jego działania było opieranie się na grupie oddanych sobie osobście ludzi, omijanie — na ile to było możliwe — kadry starych komunistów. Niechętny stosunek do towarzyszy, przybyłych z I Armią ze Związku Radzieckiego, oportunistyczna i nacjonalistyczna rewizja historii Partii na Plenum czerwcowym szła u tow. Gomułki w parze z nieprawdopodobnymi wprost u komunisty reweransami pod adresem prawicy PPS. Tow. Gomułka chciał zdobyć tę prawicę PPS dla Zjednoczonej Partii, która miała być według jego koncepcji partią proletaria-

riacką w formie i nacjonalistyczną w treści ideologicznej. Dziś zamiary tow. Gomułki są dla nas już zupełnie jasne. Co więcej dowiadujemy się już teraz z innych dokumentów, że tak je widział i wróg imperialistyczny. Nie jest naszym zwyczajem posługiwać się wypowiedziami wrogów w walce z fałszywym stanowiskiem naszych towarzyszy partyjnych. Ale w szczególnych wypadkach możemy i powinniśmy posłużyć się nimi dla ilustracji. Otóż dla ilustracji chciałbym w całości przytoczyć cytat, którym tylko częściowo posłużył się tow. Cyrankiewicz. Cytat ten pochodzący z wiadomego organu Departamentu Stanu brzmi następująco:

„Sądziło się w czerwcu, że połączenie nastąpi w końcu września. Ale właśnie w tym momencie ładunek rezolucji Kominformu przeciwko Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i komplikacje jakie powstały z tego dla komunistów w Polsce, przekreślił te nadzieje. Gomułka, sekretarz generalny PPR, posiadał nacjonalistyczne poglądy podobne do Tito. Istotnie bronił on tych poglądów w Kominformie i kontynuował ich obronę w łonie PPR. Rezolucja Komitetu Centralnego Partii, oskarżająca Gomułkę o odchylenie i usuwająca go z jego stanowiska odsłania jednocześnie, że nie był on tak przeciwny szybkiemu połączeniu, jak to się wydaje na podstawie jego odpowiedzi Cyrankiewiczowi. Przeciwnie Gomułka spodziewał się, że socjaliści wprowadzą ze sobą pewną liczbę prawicowców i umiarkowanych do Zjednoczonej Partii. Sądził on, że jeżeli utworzy się masowa Partia, w której socjaliści tradycyjnie polscy najpierw, socjaliści potem, złączą się z oportunistami i pseudomarksistami z PPR, nacjonalistyczny polski komunizm, w który wierzył — zdobędzie taką silną bazę, że nie będzie mógł być obalony, jak tylko przy pomocy bezpośredniej interwencji Związku Radzieckiego“.

Z tej wypowiedzi wnikliwie, jak widać, obserwującego wroga widzimy na co ten wróg stawiał, na czym opierał swe nadzieje, jak oceniał korzyści płynące dlań z poglądów i linii działania tow. Gomułki. Nauki z tego płyną dla wczorajszych PPR-owców i dla wczorajszych PPS-owców. A jakie nauki wyciągnął ze swej przeszłości niby ocenionej dziś samokrytycznie tow. Gomułka? Słyszeliśmy to wczoraj w jego przemówieniu. Towarzysze dali już ocenę tego przemówienia — antypartyjnego, historycznego, pełnego insynuacji wobec poszczególnych towarzyszy i kierownictwa partyjnego, pełnego wybielania siebie, beznadziejnie pustego i pozbawionego wszelkich elementów zrozumienia swych win, fałszywości zajmowanej pozycji wobec Partii. Zatrzymam się tylko na dwóch momentach tego przemówienia:

Moment pierwszy — to sprawa metody krytyki w stosunku do tow. Gomułki, metody zastosowanej przez kierownictwo partyjne.

Ma to być przyczyną milczenia tow. Gomułki i jego odsunięcia się jak najdalej od Partii i jej spraw. Czy trzeba przypominać, jak to było po Plenum czerwcowym, po znanym wystąpieniu tow. Gomułki, wystąpieniu rewizjonistycznym, oportunistycznym i nacjonalistycznym. Czy trzeba przypominać historię posiedzeń Biura Politycznego, tej nieskończonej ilości rozmów z tow. Gomułką, tego przekonywania go, ciągnięcia go za włosy do góry, a tow. Gomułkę ciągnął w dół jak olów w nogach, ciężar jego fałszywego stanowiska. Czy trzeba przypominać, że już po Plenum lipcowym i sierpniowym stanowisko Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Partii w stosunku do tow. Gomułki było takie, że został on w KC, że został na czołowym stanowisku państwowym.

Tow. Gomułka przez cały okres przed Kongresem Partii, zresztą jak i potem, powtarzał ciągle wkoło: „szmatę ze mnie zrobiliście, coście ze mną zrobili, sponiewierałiście mnie“. A potem powiedział nam, że na Kongresie Zjednoczeniowym zorganizowano przeciwko niemu demonstrację. Kto organizował na Kongresie Zjednoczeniowym demonstrację przeciwko tow. Gomułce? Jak mogła być organizowana demonstracja przeciwko tow. Gomułce, jeżeli Biuro Polityczne przyszło z zamiarem zaproponowania kandydatury tow. Gomułki do Komitetu Centralnego Partii?

Nikt nie organizował demonstracji. Biuro Polityczne przyszło z zamiarem utrzymania tow. Gomułki na jakimś poziomie, pozwolenia byłemu sekretarzowi generalnemu Partii naprawić wyrządzone Partii szkody i błędy, które popełnił. Ale przecież, jeżeli tow. Gomułka tak wystąpił na Kongresie, to musiał zebrać owoce tego wystąpienia. Przecież widział, że to Kongres, że czołowy aktyw partyjny poderwał się samorzutnie do wielkiej manifestacji przeciwko Gomułce.

A ostatnie miesiące jego milczenia i wyraz tego milczenia i treści tego milczenia — obraza, śmiertelna obraza na Partię. Tow. Gomułka nie chce iść z Partią i z Partią dalej pracować, z Partią razem odrabiać to, co on zawinił, wówczas, gdy Partia musi tak długo pracować, żeby odrobić to, co on zawinił.

I druga sprawa: takie powiedzenie wczoraj w przemówieniu tow. Gomułki: od Was towarzysze zależy, byście Partii powiedzieli prawdę, by żaden członek Partii nie myślał, że jestem wrogiem. Czy tow. Gomułka nie wie, jak Partia rozmawia z wrogiem? Myślę, że tow. Gomułka wie, jak Partia rozmawia z wrogiem. I tow. Gomułka wie, jak Partia rozmawiałaby z nim, gdyby go potraktowała jako wroga. I tow. Gomułka wie, i wie każdy członek Partii, że kierownictwo partyjne, że Komitet Centralny Partii nie będzie podawał ręki i nie będzie ciągnął za włosy wroga, żeby go utrzymać na powierzchni życia partyjnego.

Tow. Gomułka stoi na stanowisku nie pojednania z Partią, nie pracowania z Partią dla odrobienia tego, co napsuł, lecz walki z Partią, usiłuje nawet przeciwstawić Partię jej kierownictwu. Tow. Gomułka widocznie nie chce zrozumieć, że przywódca nie odchodzi i nie może odejść, ot tak sobie odejść, od odpowiedzialności partyjnej, nie rozumie i nie chce zrozumieć, że musi odrabiać błędy, które popełnił, a jeżeli tego nie chce, to znaczy, że staje na gruncie walki z Partią.

Przykład sprawy tow. Kliszki i tow. Spychalskiego wywodzący się w prostej linii z tego samego co i u tow. Gomułki korzenia — prawicowego, nacjonalistycznego odchylenia, dowodzi, ile szkody mogą wyrządzić Partii i klasie robotniczej ludzie, którzy błądzą na własnych krętych ścieżkach, na własnych antypartyjnych bezdrożach.

Cała nasza Partia wiele się nauczy z obecnego, listopadowego Plenum. Partia okrzepnie, wrogów naszych czekają dalsze rozczarowania i porażki. Partia zobaczy, jak odchodzi ludzie, którzy są winni wobec niej, a Partia, awangarda bojowa, siła kierownicza dyktatury klasy robotniczej, jest coraz bardziej zwarta ideowo i organizacyjnie, coraz bardziej zdolna do prowadzenia mas, do przewodzenia im w marszu do socjalizmu. Po tym Plenum cała Partia nauczy się ostrzej widzieć wroga klasowego, jego machinacje, jego metody działania. Na tym Plenum cały czołowy aktyw, a po Plenum cała Partia, uprzytomni sobie, że odchyłeń od linii Partii oraz jej skutków nie likwiduje się jednym uderzeniem, lecz uporczywą pracą i konsekwentną walką o ich pełne ideologiczne i organizacyjne przezwycięzenie.

Jeżeli odchylenie prawicowe w naszej Partii było niewątpliwie rezultatem nacisku ideologii obcej klasie robotniczej, nacisku wroga klasowego, to pełne do końca przezwycięzenie tego odchylenia winno być dziś pojęte jako pełne i do końca przezwycięzenie jego źródeł. Stawia to przed nami zadanie podnoszenia na coraz wyższy poziom uświadomienia politycznego kadry partyjnej i całej klasy robotniczej, a na tej drodze w nauce, pracy i walce — podnoszenia ich czujności klasowej.

Plenum obnażyło wstrząsające fakty braku czujności u poszczególnych towarzyszy i w poszczególnych ogniwach partyjnych. Jeszcze nie umiemy dostatecznie, jak tego wymaga sytuacja, organizować czujność i walczyć z wrogiem we wszystkich ogniwach partyjnych, związkowych i innych.

Dotyczy to również ochrony naszych przedsięwzięć przed aktami sabotażu i dywersji. Dotyczy to politycznych i organizacyjnych form mobilizacji aktywu partyjnego i związkowego do ochrony tajemnicy państwowej i służbowej.

Walka o czujność musi iść w parze z troską o człowieka, z reagowaniem na jego bóle, z organizowaniem stałej opieki nad robotnikami wysuniętymi na kierownicze stanowiska.

Powiedzieliśmy sobie tutaj towarzysze, że za politykę personalną, za obsadę stanowisk odpowiadać winni i będą odpowiadać odtąd kierownicy instancji partyjnych, resortów władzy państwowej, instytucji społecznych itd. Ale kierownicy i organy kierownicze zawsze pracowały i będą pracować przy pomocy swych aparatów, a takimi będą Departamenty, Wydziały Personalne. Dotychczas jakże często nie zagląda się do teczek personalnych, nie czyta się biografii, nie studiuje się tych biografii, nie uzupełnia się materiałem zbieranym z terenu, materiałem opiniotwórczym, faktycznym o danym człowieku. Świadczy to o niedocenianiu okresu zaostrezenia walki klasowej.

Mówimy na tym Plenum głównie o Partii. Ale wiadomo przecież, że Partia pracuje przy pomocy swoich transmisji masowych, przy pomocy organów państwowych i ja chciałbym choć pokrótce wspomnieć, jak sprawa wyglądała w najważniejszej transmisji do mas, transmisji określanej wielokrotnie przez Lenina i Stalina jako jednej z podstawowych. Jeżeli w Partii było dużo beztroski, to trzeba powiedzieć, że w związkach zawodowych tej beztroski było jeszcze więcej. Pochodziło to nie tylko ze zwykłego braku czujności. Do tego dochodzi jeszcze jeden moment: niewłaściwego przez poszczególnych towarzyszy, przez poszczególne organa partyjne traktowania pracy związkowej jako rzekomo mniej ważnej, jako takiej, gdzie mniej tej czujności potrzeba. I dlatego nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w aparacie związkowym wróg klasowy uwił sobie nie jedno gniazdko. Pamiętać musimy, że wróg przenika wszędzie, że informacja, wiadomości może dostać zewsząd, że działać na szkodę metodami dywersji, prowokacji może wszędzie. Dlatego nie ma takiego odcinka pracy, na którym nie powinna być skoncentrowana natężona uwaga każdego członka Partii. Nasi towarzysze partyjni powinni zdawać sobie sprawę, że pracując w związkach zawodowych jako członkowie Partii, nie robią jakiejś ubocznej roboty, lecz wykonują robotę partyjną, bo tam ich Partia postawiła. Trzeba, żeby nasze komitety partyjne od góry do dołu tak właśnie na tę robotę patrzyły i tak widziały pracę członków Partii w tych ogniwach związkowych.

Kilka słów o szkoleniu. Na tym odcinku mamy poważne zaniedbania. Mówił o nich tow. Bierut. Niezależnie od treści chodzi tu również o skalę, w jakiej ma się odbywać szkolenie. Sprawa masowego szkolenia nie stała u nas należycie i dopiero zaczyna teraz stawać w całej rozciągłości. Zagadnienie to wiąże się najściślej z zagadnieniem likwidacji do końca prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii, likwidacji jego skutków.

Realizując uchwały naszego Kongresu i obecnego Plenum, pod sztandarem marksizmu - leninizmu, pod sztandarem naszej jednostki ideologicznej z WKP(b) i wierności naszemu wielkiemu nauczycielowi tow. Stalinowi, czerpiąc z doświadczeń WKP(b) i z naszych własnych rewolucyjnych doświadczeń, Partia nasza prowadzić będzie naszą klasę robotniczą, nasz naród do nowych zwycięstw i nowych osiągnięć.

TOW. LOGA - SOWIŃSKI

Na tle referatu tow. Bieruta pragnę ustosunkować się do własnej mojej partyjnej pozycji, zwłaszcza w okresie okupacji. W okresie okupacji zetknąłem się w pracy partyjnej z niektórymi spośród zdemaskowanej dziś grupy agentów i prowokatorów. Czy sądzicie, że ludzie ci wywiązywali się wówczas, przynajmniej zewnętrznie, z zadań, jakie im stawiano? Daleko nie. Mieli postawę kłamliwą, oszukańczą, wykrętną. Przy każdej konkretnej robocie dochodziło do scysji, do awantur. Niestety, nie byliśmy wówczas dość czujni, ażeby właściwie ocenić tę postawę, nie sprawdzaliśmy należycie ludzi, nie szukaliśmy głównych źródeł takich czy innych faktów. Stwierdzam samokrytycznie, że i później — po wyzwoleniu — nie zdobyłem się na to, by przyjść do kierownictwa Partii i przekazać swoje obserwacje o tych ludziach, jak oni pracowali, jaki był ich stosunek do Partii, chociaż niewątpliwie ułatwiłoby to kierownictwu Partii rozpoznanie tej grupy i zdemaskowanie ich szpiegowskiej, prowokatorskiej roli.

Tu już towarzysze mówili, że w okresie okupacji kursowała w szeregach naszej partii, a nawet w kierownictwie teoryjka, że PPR jest wolna od prowokacji. W świetle faktów, które nie były mi tak dobrze znane w okresie okupacji, jak obecnie — jasne jest jak bardzo fałszywa i szkodliwa była ta teoryjka.

Obecne nasze Plenum KC rozbija do końca tę niesłychanie szkodliwą dla Partii teoryjkę, którą lansowali nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Na jedną rzecz chcę zwrócić uwagę. Na historii bogatego i wspaniałego okresu polskiego ruchu robotniczego, musimy uczyć naszą Partię. Musimy pokazać ogromny wkład naszej Partii, która była czołową siłą w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, a równocześnie odsłonić wszystkie błędy, zwłaszcza brak czujności po to, ażeby cały nasz aktyw partyjny, każdy członek Partii widział, jak na dłoni jedną i drugą stronę i to, co było dobre i to, co było błędne, to co zrodziło błędy — odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Nauka płynąca z okresu okupacji nie może być zakłajstrowana, nie może być pokazana jednostronnie. Dlatego uważam za konieczne podkreślić, że stoję dziś przed Plenum w pełnym poczuciu winy i odpowiedzialności za wszystkie błędy, które popełniłem w okresie okupacji i w okresie po wyzwoleniu. Jestem wdzięczny Partii, jestem wdzięczny kierownictwu i wszystkim towarzyszom, którzy atakując mnie za popełniane błędy, pomagają mi naprawiać te krzywdy, jakie wyrządziłem Partii. W ciągu długiego czasu nie rozumiałem klasowego cha-

rakteru walki przeciw nosicielom odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Nie rozumiałem zasadniczego tła politycznego różnic, które ujawniły się w swoim czasie w kierownictwie, upraszczałem je, sprowadzałem do rozmiarów osobistych tarć.

Nie mam bynajmniej zamiaru usprawiedliwiać swojej fałszywej pozycji małym przygotowaniem ideologicznym. W pełni ponoszę winę za te krzywdy, jakie wyrządziłem Partii, zarówno w okresie okupacji, jak również w okresie walki przeciw odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznemu na Plenum sierpniowym. Nawet po Plenum uważałem jeszcze, że kierownictwo mogłoby może postąpić inaczej i zaoszczędzić Partii wstrząsu. Dopiero na Kongresie przekonałem się w całej pełni, że kierownictwo Partii zrobiło wszystko, by zawrócić tow. Wiesława z fałszywej, szkodliwej drogi, jaką obrał on wobec Partii, wobec naszego ruchu. Od dłuższego czasu już rozumiem, że gdyby wówczas zwyciężyły koncepcje odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego — to ja sam, inni towarzysze, być może cała nasza Partia, stoczyłaby się w przepaść, w jaką stoczył się dziś główny nosiciel odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego tow. Gomulka, który przekroczył wszelkie granice szkodliwej, antypartyjnej postawy.

Kierownictwo Partii dało mi możliwość pracy i sądzę, że wszedłem w ciągłą roczną pracę na terenie Dolnego Śląska na drogę odrabiania szkód, jakie wyrządziłem Partii. Żaden komunista, żaden wierny członek Partii, który chce jej pomagać, który chce w jej szeregach walczyć — nie może milczeć, tak, jak milczy tow. Wiesław przez cały ostatni okres, kiedy trzeba było wszystkich sił do walki. Wydaje mi się towarzysze, że przykład mojej własnej osoby zaprzecza twierdzeniu, jakie tutaj usiłował rozwijać tow. Wiesław, że Partia mu zamyka drogę do rehabilitacji, do pracy, do walki. Jest to insynuacja, kłamstwo, jest to nieprawdziwe, antypartyjne stanowisko. Jedyna droga odrobienia wszystkich krzywd wyrządzonych Partii i spełnienia obowiązku członka Partii — to droga uczciwej samokrytyki, droga przewyższania swych błędów, droga walki i pracy z całą Partią i całą klasą robotniczą, która nie zniesie oportunistycznej, dwulicowej postawy.

TOW. KONOPKA

Towarzysze, z głębokim bólem słuchamy na tym Plenum o działalności wrogów w szeregach naszej Partii. Nie jest to jednak tylko ból, jest to również świadomość tego, że Partia nasza rozwija się, że referat tow. Bieruta, że dyskusja nad referatem stanowią olbrzymi krok naprzód, stanowią skok naprzód naszej Partii. Z Plenum bije siła Partii, siła Partii, która zwycięża. Mamy tę świadomość, chociaż nie wierzymy w te słowne deklaracje, które ich autorzy usiłują nazywać samokrytyką, a co do których my wszyscy mamy głębokie przekonanie, że są to próby wyprowadzenia Partii w pole. Tow. Spychalski powiedział mniej, niż wiadomo było Partii, mniej niż to, co ujawnił w swoim referacie tow. Bierut. To zaś co tu mówił tow. Kliszko stanowi zaledwie drobną część tego, co

mógłby powiedzieć. Tu towarzysze nie chodzi o brak czujności, do którego przyznawali się, tu chodzi o wprowadzenie do Partii obcego ciała, wrogiego ciała. Cała grupa nacjonalistyczna z tow. Wiesławem na czele tłumaczy, że nie znała lub słabo znała marksizm - leninizm. Rzecz jasna, zagadnienie nie jest takie proste, gdyby szło o to tylko, żeby pomóc temu czy innemu towarzyszowi w znajomości marksizmu - leninizmu, to niewątpliwie Partia zrobiła by wszystko w tym kierunku. Grupa nacjonalistyczno - prawicowa zajmowała odpowiedzialne stanowisko w naszym życiu politycznym, kierowała przeciw konkretnej praktycznej działalnością polityczną. Jeżeli nie opierała tej swojej działalności na znajomości ideologii marksizmu - leninizmu, to skąd czerpała swój bagaż ideologiczny. Na związku z jaką ideologią opierała swoją działalność polityczną?

Mówiono tu o tym, że panowała solidarystyczna atmosfera w Partii w stosunku do reakcyjnych grup w okresie walki z okupantem. Mnie się wydaje, że zdanie to trzeba w poważnej części sprostować. Prawdą jest, że grupa prawicowo - nacjonalistyczna była nosicielem tej linii ugody, kapitulacji wobec londyńskiej grupy. Prawdą jest, że tow. Spychalski w swoisty sposób wiązał się z dwójkarzami, w swoisty sposób, bo jaki to mógł być blok, styk, czy stosunek między wywiadem akowskim a tow. Spychalskim. Taki, jak między francuskim wywiadem i amerykańskim, jak między jugosłowiańskim a amerykańskim, stosunek rozkazodawczo - wykonawczy. I może w tej samej chwili, w której Spychalski spotykał się z dwójkarzami, może w tej samej chwili pod Borowem wyrzynano w pień oddział Gwardii Ludowej. I ja wątpię, czy ci towarzysze, którzy pod kierownictwem Partii walczyli w szeregach w okresie okupacji, w szeregach AL, że ci towarzysze, którzy walczyli z reakcyjnymi bandami i nieraz ginęli z ich rąk, byli zwolennikami solidaryzmu z tymi grupami.

Nie chcę wdawać się w szczegóły tej sprawy, lecz pragnę wypowiedzieć swoje zdanie o politycznej stronie tego zagadnienia. Tow. Minc mówił o planach, o zamiarach tej grupy i o tym co by się stało, gdyby one były zrealizowane. Inni towarzysze mówili o planach bloku z CKL-em, który miał na celu niedopuszczenie do budowy władzy ludowej z klasą robotniczą na czele. Tow. Zawadzki scharakteryzował jako antyleninowską tę właśnie teorię Wiesława — „polskiej drogi”, którą tow. Wiesław przeciwstawił dyktaturze proletariatu. Znamy tę teorię. Znamy ją we wszystkich jej odmianach, we wszystkich późniejszych jej wydaniach. Tę swoją teorię tow. Wiesław opierał na swojej ocenie sytuacji międzynarodowej, zbliżonej do podobnych nadziei naszej burżuazji i opartej na fałszywej perspektywie rosnącego nacisku anglosasów i cofania się w tej sytuacji Związku Radzieckiego. W tych warunkach program Wiesława stanowił program przystosowania się do tych perspektyw. Program Wiesława od okresu bloku jego z CKL-em do poparcia antyradzieckiego titoizmu, to program podważania naszej władzy ludowej, to program restaurowania kapitalizmu. Rzecz jasna, Wiesław nie miał warunków do realizacji swoich programów, miał przeciwko sobie Partię, miał przeciwko sobie kierownictwo Partii.

Tow. Wiesław powoływał się na swoje specjalne zasługi. Mówili już o tym towarzysze, jak śmieszna jest ta próba zdyskontowania dla siebie zasług kierownictwa partyjnego. Niech tow. Wiesław nie przypisuje sobie tych zasług, które są zasługami kierownictwa partyjnego.

Tow. Wiesław mówił, że nie może odpowiadać za to, co się dzieje w Partii. Ale przecież właśnie Wiesław był nosicielem duszenia krytyki i samokrytyki w Partii, dławienia rewolucyjnej inicjatywy dołowych organizacji partyjnych. Jeżeli na stoczni gdyńskiej tow. Zambrowski wytknął ten fakt, że na zebraniu oddziałowej organizacji zabierali głos ci, że tak powiem, łącznicy, nie dopuszczając do głosu dołu partyjnego, to jest to przecież ta sama szkoła, łamania inicjatywy rewolucyjnej, charakterystyczna dla tow. Wiesława, szkoła, którą Partia przewyciężała, zwalczała.

Towarzysze, to co mówił wczoraj tow. Witaszewski, to co mówiła tow. Treblińska, to do tego można niewątpliwie nie mało dodać. Ale nie chodzi przecież o mnożenie przykładów. Ja chcę powiedzieć o odwrotnej stronie zagadnienia. Niewątpliwie nasz aparat partyjny jest zanieczyszczony. Do organizacji partyjnych tu i ówdzie próbują przenikać obce elementy. Ale z drugiej strony jest odwrotna tendencja, tendencja wzmacniania się, aktywizacji dołowych organizacji. Jeżeli wrócić do tego przykładu ze stoczni gdyńskiej, podstawowa organizacja partyjna potrafiła zmobilizować się i w ciągu 12 godzinnego posiedzenia na rozszerzonej egzekutywie poddała krytyce ten stan, wysunęła nowego sekretarza i zdjęła dawnego.

Niewątpliwie odrobić trzeba dużo, zadanie jest trudne. Niewątpliwie jest jednak, że jeżeli pójdziemy do Partii z tym programem, który wytknął tow. Bierut w sprawach organizacyjnych, to spotkamy się z entuzjastycznym poparciem masy partyjnej aktywu dołowego. Towarzysze, ja chcę z tej przyczyny wyrazić nasz wspólny optymizm partyjny, wiarę w Partię, w siły klasy robotniczej, w siły kadr komunistycznych, w siłę kierownictwa partyjnego. Ten optymizm właśnie mobilizuje naszą czujność dla wykonania stojących przed nami zadań. Walka jest trudna, ale w tej walce zwyciężymy. Pod sztandarem Stalina, u boku WKP(b) Partia nasza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, skupiona wokół Komitetu Centralnego, zwycięży.

TOW. WERBLAN

Zadanie wzmocnienia czujności partyjnej, które Plenum dzisiejsze stawia przed Partią wymaga podniesienia poziomu całej pracy partyjnej w ogóle. Mówił o tym w swoim referacie tow. Bierut. Chciałbym mówić o tym, jak w warunkach naszego województwa przedstawia się nasza praktyka partyjna i jak wygląda zagadnienie rozbudowy Partii.

Bardzo często w pracy naszych Komitetów Powiatowych i Miejskich, w pracy naszego nawet Komitetu Wojewódzkiego brak czujności przejawia się w odrywaniu się od dołowych ogniw, niezajomości terenu, w lekceważeniu sygna-

łów idących z terenu, w przewlekłym i niekonsekwentnym wyciąganiu wniosków z tych sygnałów. Rzecz zrozumiała, że więź kierownictw terenowych z dołowymi organizacjami, polega nie tylko na tym, że otrzymuje się z terenu sprawozdania. Polega ona również i przede wszystkim na tym, że reaguje się na wszystkie sygnały dołowych organizacji i członków Partii w terenie. Można by cytować dużo przykładów mówiących o niedocenianiu konieczności reagowania na wszystkie sygnały dochodzące z terenu.

Jasne, towarzysze, że takie niesłuchanie sygnałów idących z terenu, nieanalizowanie terenu — odbija się bardzo szkodliwie na poziomie pracy partyjnej, że bardzo wiele niedomagań poszczególnych ogniw dołowych można by w porę usunąć, można by zmniejszyć w ten sposób szkody wyrządzane Partii na tych poszczególnych odcinkach. Bo przecież i zamiera aktywność organizacji partyjnej i autorytet jej w terenie zmniejsza się, jeżeli np. długo toleruje się elementy obce w kierownictwie dołowych ogniw partyjnych.

Nauka z Plenum dzisiejszego płynąca wskazuje, że czujność partyjna wymaga lepszego, ostrzejszego, troskliwszego słuchania głosów, które idą z terenu. Wówczas chłopci, robotnicy, członkowie Partii sami wskażą lepiej, odpowiedzą nam, gdzie kryje się bezduszny stosunek do Partii, które ogniwa partyjne wymagają usprawnienia, wymagają pomocy. I nam wśród tych wielkich obejmujących całą Partię zadań i akcji trzeba koniecznie w naszej pracy znaleźć dostateczną ilość czasu, by reagować na te głosy.

Nie ulega wątpliwości, że i sprawa procesu Rajka zaostrzyła czujność terenowych organizacji partyjnych. Jednak czujność ta wciąż jeszcze jest niedostateczna.

W niektórych gminach w ciągu października i pierwszej połowy listopada, to znaczy w okresie, kiedy ostrzej stawialiśmy sprawę rozbudowy organizacji partyjnej na wsi, powstały po dwie — trzy grupy kandydatów, liczące niekiedy po kilkanaście kandydatów. W niektórych natomiast gminach praca ta nie rusza się z miejsca. Analiza, którą przeprowadzał Komitet Wojewódzki wykazała, że przyczyna tego leży nie w jakiejś specyficznej sytuacji poszczególnej gminy, lecz właśnie w takich drobnych na pozór sprawach w codziennej pracy organizacji partyjnej. Rozmowy, które przeprowadziliśmy z sekretarzami Komitetów Gminnych wykazały, że sprawa rozbudowy organizacji bardzo ściśle wiąże się ze sprawą otwartych zebrań organizacji gromadzkich, że tam, gdzie te zebrańia przeprowadzano, gdzie taka praktyka była — tam rozbudowa organizacji partyjnej idzie o wiele lepiej. Myślę, że stało się bardzo dobrze, że właśnie we wskazówkach organizacyjnych dzisiejszego Plenum została zwrócona uwaga na konieczność otwartych zebrań partyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o przyjmowanie kandydatów. W naszym województwie mieliśmy właśnie szereg faktów, że komitety partyjne nie przestrzegały statutu przy przyjmowaniu kandydatów do Partii, że miesiącami, a gdzieindziej od 1948 r., powiedzmy od sierpnia, września 1948 r. leżały nierozpatrzone deklaracje ludzi, którzy prosili o przyjęcie w poczet kandydatów do Partii. Ile to niechęci mogło wzbudzić w wielu uczeiwych, którzy zgłosili się do Partii. A z drugiej strony, ile wrogów mogło przeniknąć do Partii potem, gdy egzekutywy komitetów rozpatrywały hurtem wszystkie deklaracje, które wpływały w ciągu całego roku czasu.

Obecnie, gdy egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego zwróciła uwagę na tę sprawę widać już dużą, choć jeszcze niedostateczną poprawę na tym odcinku. Mamy teraz szereg wypadków, że egzekutywy Komitetów Miejskich analizują i odrzucają część zgłoszeń do Partii. Nie jest to jeszcze przeprowadzane tak, jak mówił o tym tow. Bierut w swoim referacie, nie analizuje się, nie reguluje składu socjalnego, ale w ostatnich tygodniach zwraca się już większą uwagę na przeszłość ludzi.

Na zakończenie chciałbym zatrzymać się na jeszcze jednej sprawie. W praktyce, i to chyba nie tylko u nas, egzekutywa Komitetu Miejskiego czy Powiatowego, nie zatwierdzając uchwały podstawowej organizacji o przyjęciu kandydata, zawiadamia o tym sekretarza tej podstawowej organizacji, a on z kolei powiadamia o tej decyzji kandydata i na tym konie.

Myślę, i my tak stawiamy sprawę, że trzeba te rzeczy przenosić na zebrania podstawowej organizacji, tej, która kandydata tego przyjęła, wytłumaczyć jej, dlaczego egzekutywa odrzuciła wniosek o przyjęcie i wychowywać w ten sposób, uczyć czujności rewolucyjnej całą organizację partyjną. Plenum dzisiejsze poprzez zdecydowaną walkę z brakiem czujności, z pozostałościami i skutkami odchylenia prawicowego i socjaldemokratyzmu, stanie się potężnym orężem w ręku organizacji partyjnych w walce o rewolucyjną czujność, o lepszy poziom i styl pracy partyjnej w terenie.

TOW. RADKIEWICZ

Tow. Minc w swoim wystąpieniu dał właściwą odprawę na kolejny wypadek tow. Gomulki. Uczynili to również inni towarzysze. Ja do tego zagadnienia wracać nie będę.

Zdemaskowanie i zlikwidowanie prowokatorsko - dywersyjnej grupy Lechowicza, Jaroszewicza i innych w Polsce, proces Rajka na Węgrzech, katowicki proces agenta titowskiego Petrovica oraz wiele innych faktów pokazały z całą wyrazistością, że prowokacja, że dywersja agentur imperialistycznych stanowi dziś jeden z głównych środków walki wroga z władzą ludową, metodę walki o obalenie tej władzy. Musimy, towarzysze, uświadomić sobie i świadomością tą przepełnić całą partię, że dywersja, będąca dziś główną metodą działania wroga, jest w warunkach demokracji ludowej szczególnie niebezpieczna — niebezpieczna dlatego, że działa od wewnątrz, z ukrycia, ponieważ nieuchronnie towarzyszy jej dwulicowość i staranne maskowanie się, ponieważ działa ona zarówno na odcinku życia społecznego - politycznego, państwowego i gospodarczego, ponieważ główna siła proletariatu — jego partia rewolucyjna — jest obiektem szczególnego zainteresowania wroga. Uważam za konieczne stwierdzić wobec Plenum, że władze bezpieczeństwa publicznego nie wykazały dostatecznej czujności. Dlatego nie w porę ujawniliśmy i rozpozналиśmy te prowokatorsko - dywersyjne metody działania

wroga, co w konsekwencji doprowadziło do zaskakiwania nas przez wypadki, jak również do tego, że do niektórych ogniw aparatu bezpieczeństwa przedostały się elementy wrogie i obce.

Nastroje samouspokojenia powstały na tle poprzednich sukcesów, przenikały one również do naszego aparatu. Ostatnio przy pomocy kierownictwa partyjnego wstąpiliśmy na drogę przezwyłączenia tych objawów, szczególnie niebezpiecznych dla naszego aparatu, dla aparatu bezpieczeństwa publicznego.

Sporo już powiedziano tu o grupie prowokatorskiej Lechowicza. Chciałbym dla pełnego obrazu dorzucić jeszcze kilka faktów.

Grupa Jaroszewicza — Lechowicza nie powstała w okresie okupacji. Dziś już wiemy, że byli oni etatowymi pracownikami II oddziału, zawodowymi dwójkarzami, którzy przez długie lata przed wojną zajmowali się organizowaniem prowokacji w szeregach KPP i lewicy społecznej. Ludzie ci zajmowali się nie tylko organizowaniem prowokacji w szeregach robotniczych u nas w kraju, ale sięgali również i zagranicę. W pierwszym rządzie nasyłali oni szpiegów i prowokatorów do ZSRR. I nie tylko tam. Współpracowali również z francuską „dwójką“. Posyłali skompromitowanych w kraju prowokatorów do Francji, by tam wśród Polonii francuskiej, kontynuowali oni swą prowokatorską robotę w szeregach ruchu robotniczego.

Już na długo przed wojną zawiązała ta grupa prowokatorów ścisłą współpracę z hitlerowcami, współpracę, której rezultaty tak boleśnie odczuła klasa robotnicza i nasza Partia w czasie okupacji.

Tow. Spychalski wspominał tu, iż Lechowicz w okresie okupacji znalazł się w organizacji, która miała po wyzwoleniu przejąć funkcje przedwojennej „dwójki“ i defensywy, przedwojennych władz bezpieczeństwa. Tow. Spychalskiemu chodzi widocznie o tak zwany Polski Korpus Bezpieczeństwa (PKB). Czymże więc był ten PKB? Jakże było jego zadanie i co robił w okresie okupacji?

PKB został utworzony przez delegaturę rządu londyńskiego, przez Korbońskiego w 1943 roku, w tym czasie, gdy klęska faszystowskich Niemiec nie ulegała już wątpliwości. Wówczas to został utworzony PKB mający zadanie nie tylko w przyszłości, ale już wtedy, w 1943 roku przeprowadzać masową likwidację komunistów, uczciwych PPR-owców, wszelkich elementów demokratycznych. Chodziło o to, by już wtedy, w 1943 r. zlikwidować tych wszystkich aktywistów - rewolucjonistów, którzy będą mogli po wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną stanąć na czele potężnego ruchu rewolucyjnego polskich mas ludowych i wziąć na siebie ciężar władzy i kierownictwo partią rewolucyjną. PKB opierał się na kadrach granatowej policji, na kadrach starych szpiclów defensywiackich i dwójkarzy, na kadrach związanych codzienną pracą z Gestapo i Kripo. Co więcej — wielu z nich pracowało w tych instytucjach.

Były tworzone przy PKB specjalne komórki, mające za zadanie fizyczne niszczenie rewolucjonistów i demokratów. Setki najlepszych naszych towarzyszy poniosło śmierć z rąk tych zawodowych szpiclów i prowokatorów. Tysiące wydały w ręce Gestapo bezpośrednio władze PKB. Jednym z kierowników tej organizacji, kierownikiem tak zwanego urzędu śledczego w PKB w Warszawie był nie kto inny, jak właśnie Lechowicz. I ten człowiek wskutek bezdennej ślepoty i zatracenia całkowicie czujności klasowej i partyjnej potrafił, przy pomocy tanich frazesów, zaskarbić sobie pełne zaufanie tow. Spychalskiego i innych, a potem stać się ministrem Rządu Ludowego.

Zastraszającym wprost przykładem zatracenia czujności były fakty przyjęcia do PPR szeregu czołowych defensywiaków, którym udało się usadzić po wyzwoleniu kraju na poważnych placówkach w aparacie państwowym.

Są fakty, które ostrością swoją wstrząsają i powinny wstrząsać. Dywersja i sabotaż na odcinku naszej gospodarki narodowej, prowadzone przez obcy wywiad i wrogie podziemne organizacje przybierają na sile. W trakcie ujawnienia i likwidacji sprawców tej wrogiej roboty, stwierdzono, że w każdej z tych grup, są ludzie w przeszłości związani z podziemiem, lub tkwiący w nim obecnie. W ostatnim półroczu również poważnie pogorszyła się sytuacja na odcinku kolei.

Rozluźnienie dyscypliny pracy jest świadomą metodą stosowaną przez tych ludzi w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Podobnie brak kontroli i właściwego dozoru jest jedną z metod ułatwienia dywersyjnej roboty.

Niezmiernie pouczające są fakty długofalowej, szeroko zorganizowanej, uprawianej planowo i systematycznie od lat wrogiej dywersyjnej roboty na odcinku naszego uspołecznionego rolnictwa. Procesy koszaliński i olsztyński doprowadziły do ujawnienia zorganizowanej szajki dywersantów i sabotażystów, rozbudowanej na bazie ludzi delegatury i byłych obszarników, którzy, jako „niezastąpieni specjaliści“, powołani zostali właśnie na odcinek uspołecznionego rolnictwa. Sabotażyści ci świadomie i celowo ignorowali wytyczne rządu w dziele przekształcania majątków państwowych w przodujący, socjalistyczny ośrodek gospodarki rolnej. Świadomie zniekształcali plany zasiewów, sabotowali mechanizację rolnictwa, beczelnie sabotowali hodowlę bydła i trzody, dezorganizowali zaopatrzenie i gospodarkę finansową PNZ. Wstrzymywali ponadto wypłaty robotnikom rolnym, w celu wywoływania wśród nich fermentu i niezadowolenia. Wszystko to planowo i świadomie czynili, ażeby skompromitować uspołeczniony odcinek rolnictwa, zdeorganizować i utrudnić aprowizację kraju. Trzeba podkreślić, że ta wroga, obszarnicza organizacja sabotażowa, powstała jeszcze w okresie okupacji w ra-

mach delegatury rządu londyńskiego. Obsadzili oni kluczowe pozycje w PNZ i prowadzili zbrodniczą, dywersyjną, sabotażową działalność do czasu ich aresztowania. Pozostawali oni w ścisłym kontakcie z przedstawicielami obcych ambasad, systematycznie przekazywali im informacje.

Na czele tej całej roboty, organizatorem tej całej roboty, jak dziś już wiemy dokładnie, był człowiek, który zaskarbił sobie wielkie zaufanie i opinię sumiennego i cennego pracownika tow. Wiesława, mimo, iż wiadomo było, że jest to człowiek delegatury. Był nim wiceminister Ziem Odzyskanych, nieżyjący dziś pan Czajkowski. Pan Czajkowski, razem z Mikołajczykiem, razem z tą bandą dywersantów, tkwiących na różnych stanowiskach w kraju, a przede wszystkim na kluczowych pozycjach w majątkach państwowych nakreślali plany dywersyjnej roboty, obliczonej na lata.

Dużo się mówiło na tym plenum o szkodniczej, dywersyjnej robotcie. Partia musi zdawać sobie sprawę z tego, że metoda dywersji jest tym głównym orężem wroga, przy pomocy którego na obecnym etapie prowadzi on walkę z nami.

Niedawno ukazał się dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Tow. Bierut wspominał już o tym dekreście. W kontekście naszej obecnej dyskusji dokument ten nabiera szczególnie wielkiej wagi. Dla członków partii na wszystkich szczeblach i na wszystkich odcinkach pracy państwowej i gospodarczej, politycznej i partyjnej, dekret ten powinien być jeszcze jednym dodatkowym sygnałem, jaką wagę do zagadnień czujności, do zagadnień tajemnicy należy przywiązywać w chwili obecnej. A z rzeczywistym zachowaniem tajemnicy przecież jest u nas co najmniej źle. Mieliśmy przecież fakty i mamy fakty, że w instytucjach państwowych nie przestrzega się tajności ważnych dokumentów. Należy stwierdzić, że beztroška ślepotą niektórych naszych towarzyszy obiektywnie ułatwia penetrację wywiadu.

Mówimy o tajemnicy państwowej i służbowej, ale nie wolno nam zapominać jeszcze o jednej tajemnicy — o tajemnicy partyjnej. Taka tajemnica również istnieje. Partyjnej tajemnicy każdy członek Partii winien przestrzegać. Tow. Bierut w swoim referacie z naciskiem podkreślił konieczność mobilizacji do walki: ze zbrodniczą działalnością wywiadu, dywersji i prowokacji, do wzmożonej czujności na wszystkich odcinkach. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że partia nasza wyjdzie z obecnego plenum uzbrojona w niezbędny oręż czujności rewolucyjnej, a aparat bezpieczeństwa w oparciu o Partię, przy jej pomocy uczy się i nauczy rozpoznawać i walczyć z tą niebezpieczną formą walki wroga, z wywiadem i dywersją jeszcze skuteczniej, niż dotychczas. Tę walkę Partia niewątpliwie wygra.

Kiedy na obecnym Plenum Komitetu Centralnego Partia nasza rozprawia się z resztkami odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, kiedy stawia na porządku zaostrenie rewolucyjnej klasowej czujności, powstaje również zagadnienie rozprawienia się z resztkami socjaldemokratyzmu. Zagadnienie to jest ściśle związane z zagadnieniem odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i zagadnieniem czujności. Chciałbym tutaj nawiązać do tego, co wczoraj mówił tow. Cyrankiewicz, do tego, co mówili towarzysze Jabłoński i Hochfeld. Zagadnienie rozprawienia się z resztkami socjaldemokratyzmu jest przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, obowiązkiem tych członków, którzy weszli do Zjednoczonej Partii z PPS.

Przed połączeniem dokonał się wielki proces ideologicznych przeobrażeń, który kończy się przejściem ówczesnego kierownictwa partyjnego PPS i elementów lewicowych dawnego popesowskiego ruchu na platformę marksizmu-leninizmu. I z tym dorobkiem ideologicznym PPS weszła do Zjednoczonej Partii. Proces tego dojrzewania ideologicznego odbywał się z wielkimi trudnościami. Było w nim wiele centrystycznych wahań, na których spekulował wróg klasowy, na których spekulowały agenty i same centrale imperializmu. Dzisiaj, znaczenie polityczne, wewnętrzne i międzynarodowe tych wahań jest bardziej widoczne, jest nam bardziej zrozumiałe, aniżeli było wówczas, chociaż powinno było być zrozumiałe i wówczas. Jednakowoż zagadnienie przewycięzania socjaldemokratyzmu nie kończy się na formalnym przyjęciu zasad marksizmu-leninizmu. Jak tow. Cyrankiewicz wczoraj powiedział, istnieje socjaldemokratyzm w ideologii i socjaldemokratyzm w metodach działania. Przewycięzanie socjaldemokratyzmu w ideologii nie może być pełne, o ile nie łączy się z nim również pełne przewycięzanie socjaldemokratyzmu w metodach działania. Bez tego przyjęcie marksizmu-leninizmu byłoby pozbawione swych praktycznych konsekwencji, byłoby to pewnym aktem oderwania teorii od praktyki, aktem, na którym zerować muszą i mogą agenty imperialistyczne tak samo, jak ongiś spekulowały na wszystkich centrystycznych wahaniami, które występowały w tym procesie dojrzewania PPS do marksizmu-leninizmu. I dlatego chciałbym w tej chwili zwrócić szczególną uwagę na owo zagadnienie przewycięzania socjaldemokratyzmu w metodach działania.

Przewycięzanie socjaldemokratyzmu w metodach działania wymaga więcej, wymaga bowiem przewycięzania pewnej postawy psychicznej i pewnego stylu pracy. Wymaga również przyswojenia sobie pewnej nowej postawy psychicznej i nowego stylu pracy. I dlatego wszyscy ci, którzy do Zjednoczonej Partii przybyli drogą przez PPS — zresztą nie tylko ci — muszą dołożyć specjalnego wysiłku, ażeby się wyzbyć socjaldemokratyzmu w metodach działania, bez tego bowiem nie potrafimy w naszej partii rozwinąć prawdziwej klasowej i rewolucyjnej czujności.

Jakie są główne cechy socjaldemokratyzmu w metodach działania? Cechy te, to przede wszystkim liberalizm i pojednawstwo, które powstają w wyniku zacierania wyraźnej linii walki klasowej, to brak wyraźnego spostrzegania i umiejscawiania wroga klasowego, a zwłaszcza brak umiejętności dostrzega-

nie go w konkretnym człowieku i w konkretnej grupie ludzi. Źródłami tej postawy są z jednej strony wpływy drobnomieszczańskiej obyczajowości, z drugiej strony — te różne powiązania, jakie wszystkie partie socjaldemokratyczne miały i mają z całym aparatem kapitalistycznego świata. Wreszcie jest to snobistyczne liczenie się z tak zwaną opinią publiczną, w praktyce utożsamianą z opinią kół drobnomieszczańskich, burżuazyjnych, burżuazyjnej inteligencji.

Dalszą cechą owego socjaldemokratyzmu w metodach działania jest brak powiązania z życiem i praktyczną działalnością mas robotniczych, które są traktowane raczej jako pewna klientela polityczna niż jako baza partii i ruchu robotniczego. Jest to obojętny stosunek do potrzeb tych mas i brak ścisłego powiązania z ich losem i walką. Wreszcie cechą socjaldemokratyzmu w metodach działania jest dysproporcja między głoszonym hasłem walki klasowej, między nawet głoszonym hasłem czujności klasowej, a osobistym życiem.

To są obciążenia, które ciążyły nie tylko na prawicy socjaldemokratycznej, ale które, powiedzmy otwarcie, ciążyły również na lewicy socjalistycznej, na tej lewicy, która u nas w Polsce dojrzała do marksizmu-leninizmu i weszła do Zjednoczonej Partii. Ciążyły na niej dlatego, że ta lewica z całą socjaldemokracją miała wspólne cechy, jeżeli nie w ideologii, w linii politycznej, to w metodach działania. Brakowało jej wyraźnej koncepcji awangardowej partii, partii nowego typu i jej metody działania nie różniły się od tych, jakie cechowały cały socjaldemokratyczny ruch.

Stąd płynie konieczność poważnego wysiłku dla ostatecznego przezwyciężenia socjaldemokratyzmu w metodach działania. Zadanie to stoi w pierwszym rzędzie przed byłymi pepesowcami, jednakowoż w pewnym sensie dotyczy nas wszystkich. I w tym kierunku partia nasza będzie musiała dokonać wielkiego wysiłku wychowawczego.

TOW. ZARZYCKI

Referat tow. Bieruta postawił przed Partią zagadnienie dokonania przełomu na odcinku czujności rewolucyjnej. Zabierając głos na Plenum KC, chciałbym najpierw zatrzymać się nad tym, jak zagadnienie czujności, specjalnie w polityce personalnej, wyglądało w świetle tego referatu w ubiegłych okresach mojej pracy.

Nie będę mówił o innych błędach w swojej pracy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o błędy popełnione na odcinku młodzieżowym, o tzw. awangardyzmie ZMP., bo koniec końców źródła tych błędów były takie same. W pracy mej były błędy wynikające z braku czujności, a specjalnie błędy te można zaobserwować w okresie mojej pracy w wojsku, w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym w 1947 r. W tym czasie w niedostateczny sposób, niedostatecznie głęboko wnikałem w przeszłość ludzi, których wysuwałem, lub których wysuwanie akceptowałem. Wśród tych ludzi, jak się potem okazało, byli wrogowie. Więcej, nawet — nie chodzi tu tylko o sprawy poszczególnych ludzi, chodzi o to, że jestem faktycznie odpowiedzialny za

ogólną linię polityki personalnej, a raczej odpowiedzialny za niedostatecznie intensywnie przeciwstawianie się linii polityki personalnej, prowadzonej przez tow. Sychalskiego.

Podobnie w Zarządzie Głównym Związku Walki Młodych przyjąłem niejako do wiadomości aparat organizacyjny, który otrzymałem i nie sprawdzilem dostatecznie wnikliwie wszystkich ludzi, którzy byli na stanowiskach kierowniczych, co spowodowało, że na niektórych stanowiskach pozostali ludzie obcy nam klasowo. Fakt, że decyzje w tych wszystkich sprawach były podejmowane kolektywnie, nie tłumaczy mnie oczywiście.

Z czego wynikły te moje błędy?

Nie mając doświadczeń KPP, problematyki klasowej walki politycznej uczyłem się, praktycznie rzecz biorąc, dopiero w czasie wojny, kiedy rozgorzała w naszym kraju walka o wolność, o socjalistyczną przyszłość naszego kraju, o władzę ludową, o sojusz ze Związkiem Radzieckim, wówczas, gdy widzieliśmy antyjudowe, antyproletariackie, antypatriotyczne stanowisko, jakie miała w tych sprawach sanacyjna i endecka burżuazja. Uczyliśmy się tej walki wówczas, gdy burżuazja walczyła zbrojnie z naszymi oddziałami, gdy strzelała do partyzantów Gwardii i wymordowywała całe oddziały, gdy robiła prowokacje. W czasie pobytu w hitlerowskim więzieniu na własnej skórze poznawaliśmy, jak daleko jest, nawet w tym okresie czasu, do jakiegokolwiek ogólnonarodowego frontu solidarności, wówczas, kiedy po badaniach w gestapo zgrupowani wtedy w większości w celi akowcy, czy eneszetowcy, na wiadomość o tym, że się było badanym w referacie antykomunistycznym, urządzali dodatkowe bicie. Uczyłem się tej walki klasowej dalej po wyzwoleniu, w okresie zwalczania band, czy w akcji przedwyborczej. Ale było to oczywiście niewystarczające, aby zdobyć doświadczenie, uzbrajające przeciwko perfidnym, głęboko zamaskowanym metodom roboty wroga, usiłującego przenikać do naszego aparatu. I dlatego to po zwycięstwie wyborczym wróg klasowy zniknął z naszych oczu. Teoretycznie widziało się go, praktycznie — nie. Teoretycznie doceniało się go, praktycznie — lekceważyło. Mówiliśmy o walce klasowej, ale brak było praktyki nieublaganej walki klasowej, zwłaszcza w praktyce polityki kadr. Wynikało to po części z przyczyn zewnętrznych, z ogólnego kierunku politycznego, nadawanego przez tow. Wiesława i grupę nacjonalistyczno-prawicową, która dążyła do zamazania walki klasowej. Na tym podkładzie zaigrały moje własne braki. Brak doświadczenia w walce klasowej, brak wiedzy marksistowskiej. Teoretycznie uznawanie i docenianie doświadczeń WKP(b), brak natomiast praktycznego przetrwania ich i użytkowania. Poważną rolę w popelnianiu tych błędów odegrał także wąski praktycyzm. Jest robota, musi ktoś tę robotę zrobić, a więc trzeba brać tego, kto jest zewnętrznie najbardziej operatywny, a że nie sprawdzony, że niepewny — no to trudno.

Otoż okazało się, jak głęboko krzywdzące i szkodzące Partii było tego rodzaju stanowisko, tego rodzaju karygodna ślepotą polityczną.

Jaka była istotna, zasadnicza przyczyna tego wszystkiego? Istotną, moim zdaniem, przyczyną było to, że nie zostały przełamane do końca obciążenia drobnomieszczańskie, drobnomieszczański styl pracy.

Dzisiejsze Plenum KC wykazało, że brak czujności, zaniedbanie pracy nad sobą, nie pogłębianie znajomości marksizmu-leninizmu i historii WKP(b), wąski praktycyzm, nie przełamywanie obciążeń drobnomieszczańskich — mogło doprowadzić do katastrofalnych następstw.

Muszę również stwierdzić, że źródłem mego braku czujności był niedostateczny mój kontakt, powiązanie z Partią. Przez długi okres czasu po wyzwoleniu mój kontakt z Partią z przyczyn podporządkowania partyjnego był utrzymywany jedynie poprzez tow. Spychalskiego.

Z goryczą stwierdzam, że nie było to powiązanie, lecz faktycznie odgradzanie od kierownictwa partyjnego, że ten kontakt nie był dla mnie pomocą w pracy. Moją bezsprzeczną winą jest to, że przenosząc na stosunki partyjne typ podporządkowania wojskowego nie usiłowałem przełamać tego stanu rzeczy, nie usiłowałem uzyskać szerszego i głębszego kontaktu z Partią.

Wyjaśnienia tow. Spychalskiego w sprawie szajki dwójkarzy — Lechowicza, Jaroszewicza i innych — są dla mnie nie wystarczające.

Przemówienie tow. Gomułki było — powtórzę tu słowa wielu towarzyszy — antypartyjne, było wrogie. Tow. Gomułka usiłował zasadnicze, centralne zagadnienie, próbę pchnięcia partii na drogę nacjonalistyczno-prawicową, na drogę titowską, zatopić w szeregu drobiazgów, w szeregu szczegółów, ale tu nie chodzi przecież o te drobiazgi. I Kongres Zjednoczeniowy Partii przeprowadził manifestację przeciwko tow. Gomułce nie z powodu szczegółów przemówienia, a z powodu ducha antypartyjnego, ducha prawicowego, którym tchnęło jego wystąpienie jako całość. Tow. Gomułka próbował w przemówieniu swoim melodramatycznym tonem i demagogiczną treścią oddziaływać na mniej doświadczonych i mniej zahartowanych w boju towarzyszy. Wydaje mi się, że doświadczenia roku walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym doprowadziły do tego, że w Partii nie ma tak mało zahartowanych i tak mało doświadczonych towarzyszy, którzy by się dali wziąć na ten melodramat.

Doświadczenia i drogo okupione błędy braku czujności klasowej, błędy dostrzeżone w porę przez kierownictwo Partii i ich głębokie przedyskutowanie, wzmocnią i uzbroją Partię w jej dalszej walce. Ciężkie doświadczenie własnych błędów, popelnionych przeze mnie, będzie nauką, z której przy pomocy Partii chcę wyciągnąć wszelkie wnioski, które będą prowadziły mnie do całkowitego przełamania drobnomieszczańskich obciążeń, drobnomieszczańskiego stylu pracy, które doprowadzą do dalszej wytężonej pracy dla Partii, do ich całkowitego usunięcia. Trzeba będzie usuwać swe braki poprzez czujne, zaostrome patrzyenie na ludzi, nie uleganie pozorom oddania i pracowitości, przez pogłębianie znajomości marksizmu-leninizmu i doświadczeń WKP(b), przez zwalczanie skłonności do wąskiego praktycyzmu. To

są te wnioski, które chcę realizować i odrobić swe błędy w dalszej służbie dla naszej Partii.

Jeszcze inne zagadnienie. Tow. Bierut, omawiając wyniki Planu Trzyletniego, omawiając trudności napotymane w procesie jego realizacji, a będące w perspektywie trudnościami planu 6-letniego, wskazał, że jednym z najistotniejszych naszych zadań jest stworzenie nowej ludowej inteligencji technicznej. Część tego zadania spada na średnie szkolnictwo zawodowe. Jest to problem wielkiej wagi i nie ma w tej chwili czasu na jego szczegółowe omówienie, chciałbym tylko zaznaczyć, że stan obecny na tym odcinku jest ciężki, że dwa odrębne zupełnie systemy szkolnictwa zawodowego: Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Przemysłu z wielkim trudem i zgrzytami łączą się w jednolity organizm Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego. Pracę tę utrudnia brak wykwalifikowanych nauczycieli zawodu i zaśmiecenie aparatu obcym ideologicznie elementem.

W tej dziedzinie najpilniejsze zadanie to: usprawnić aparat, zreorganizować go, opracować na nowo programy i ustrój szkolnictwa zawodowego, podnieść poziom polityczno-wychowawczy, rozbudować nauczanie dla dorosłych, zwiększyć sprawność szkoły, jej wydajność, w miarę możliwości skrócić czas nauczania, wydać masowo podręczniki, przeszkolić ideologicznie nauczycieli, część wrogą usunąć i wyszkolić masę nowych.

Rok szkolny 1949/50 powinien być rokiem przygotowania przełomu w szkolnictwie zawodowym.

Opierając się na doświadczeniach ZSRR, przy pomocy Partii, przy pomocy przemysłu, związków zawodowych, a specjalnie Ministerstwa Oświaty, mam nadzieję, że te zadania, które stawia przed nami referat tow. Bieruta, wykonamy.

TOW. LEWIKOWSKI

Towarzysze! Dla każdego z nas staje się jasne, że obecne Plenum będzie nowym punktem zwrotnym w życiu naszej Partii. Trzeba, żeby naki płynące z tego Plenum stały się dorobkiem całej naszej Partii i każdego z nas z osobna. Sierpniowe Plenum KC PPR uratowało Partię przed zweekslowaniem na fałszywe tory ideologiczne, rozgromienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. wzmocniło Partię, nakreśliło jasne perspektywy rozwoju w kierunku socjalizmu. Ale wypadki ostatniego roku zarówno na arenie międzynarodowej, jak i u nas jeszcze raz potwierdziły tę prawdę historyczną, którą czerpiemy z doświadczenia WKP(b), że za plecami wszelkich odchyień kryją się różne niebezpieczeństwa, że odejście od marksizmu - leninizmu grozi Partii poważnymi następstwami. Za naszym prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem kryło się niebezpieczeństwo zatracenia czujności, które ułatwia przenikanie wrogich agentur do Partii. Referat tow. Bieruta, dzisiejsze Plenum otworzyło oczy całej Partii na to wielkie niebezpieczeństwo i na koniecz-

ność wzmocnienia czujności, na konieczność walki z obcą agenturą, która na skutek liberalizmu przenikała do naszej Partii.

Jako b. kierownik Komisji Kontroli Partyjnej chciałbym pokazać na naszym przykładzie, jak prawicowa część kierownictwa partyjnego utrudniała nam pracę, rozbrajała nas i dezorientowała.

Towarzysze wspominali tu nazwisko Jaroszewicza i innych. Twierdzą, że sprawa ta mogła być wykryta jeszcze w 1946 r. Pamiętam, że do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wpłynęło pismo od robotnika fabryki „Urusus”, pismo pisane ołówkiem, w którym zapytywał, czy prawdą jest, że dyrektor personalny w Min. Apropowizacji jest członkiem Partii; jeśli tak, to hańba, bo wiadomo, że to jest przedwojenny szpicel na fabryce, że to jest dwójkarz, który się zajmował ściganiem rewolucyjnie nastrojonych robotników.

Zanim przystąpiliśmy do załatwienia tej sprawy zapytywaliśmy tow. Kliszkę, jako ówczesnego przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej i jako opiekuna z ramienia Sekretariatu Partii nad Komisją Kontroli, jak załatwić tę sprawę, prosiliśmy, żeby zapytał kierownictwo. Tow. Kliszko po licznych zapytaniach odpowiedział, że nic robić nie należy. Nie wiem, kogo się pytał tow. Kliszko z kierownictwa, wiem tylko tyle, że tow. Spychalski powiedział, że to są nasi ludzie, że ich działalność dwójkarska dobrze znana była Partii, że w czasie okupacji oddali oni duże usługi Partii, że przeszli ewolucję.

Tu wczoraj na tej sali tow. Wiesław mówił, że nie lansował teorii, iż PPR była wolna od prowokacji, nie rozbrajał Partii. Ja sięgnąłem po niektóre dokumenty, które o czymś innym świadczą. Tow. Witold mówił o odpowiedzialności tow. Gomułki za brak czujności w okresie okupacji. Ale i po wyzwoleniu tow. Gomułka wykazał nie tylko brak czujności, ale niechęć do rozpatrywania tego rodzaju spraw.

Mieliśmy kiedyś sprawę takiej „sypaczki”, która przed wojną załamała się, sypała. Tow. Wiesław uchwycił się tej sprawy i narzucił Partii specjalny dokument, który daje nastawienie, jak rozpatrywać sprawę sypaczy. Cytuję fragment tego dokumentu: „Istotne jest ustalenie stanu faktycznego dotyczącego działalności i zachowania się w okresie okupacji. Pamiętać szczególnie należy, że w okresie okupacji przynależność do PPR lub innych podległych organizacji groziła z reguły utratą życia w wypadku aresztowania. Jeżeli więc na członku PPR w okresie okupacji ciąży nawet wina odstępstwa od ruchu rewolucyjnego, demokratycznego w okresie do września 1939 r., to tylko w szczególnych i wyjątkowych wypadkach, po gruntownym zbadaniu sprawy winien on być wykluczony z Partii za takie przewinienia. Szczególnie zaś ofiarna praca w okresie okupacji zmywa całkowicie dawną winę“.

Ten dokument dużo nam napsuł krwi, nie tylko Komisji Kontroli, ale również i na województwach dlatego, że sens jego był taki, że PPR-owców nie ruszać, że jeśli ten lub ów coś tam nawet ma na sumieniu, to sama przynależność do PPR w okresie okupacji zmywa całkowicie dawną winę.

Takie nastawienie na długi czas utrudniało nam pracę. Kiedy nam wypadało rozpracowywać sprawę „sypacza”, wiedzieliśmy, że gdy przyjdzie sprawa do tow. Wiesława, to będziemy mieli wielką przeprawę. Tow. Wiesław nie chciał się grzebać w sprawach przeszłości, nie nastawiał się na oczyszczenie naszych szeregów od podejrzanych elementów.

Tow. Wiesław przy takim właśnie stosunku do przeszłości, do tych spraw, które nas bardzo interesowały, wykazał dużą nieufność w stosunku do starych KPP-owców w Komisji Kontroli. Tow. Wiesław zawsze z niedowierzaniem odnosił się do naszych decyzji. Przytoczę jeden taki przykład: sprawę Jędrzejczaka z Chrzanowa. Typ z pod ciemnej gwiazdy, z własnej woli zapisał się na volkslistę tam, gdzie nie było żadnego przymusu; jako volksdeutsch maltretował służącą, która u niego pracowała, po wyzwoleniu wcisnął się do naszej Partii. Został zdemaskowany przez towarzyszy. Do tych przewinień, o których mówiłem, dochodziła jeszcze sprawa wystąpienia antysowieckich. Wyrzucono go z Partii, uchwałą o wykluczeniu zatwierdziła WKKP, a później CKKP. Wykluczony odwołał się do tow. Wiesława, który zażądał od nas akt sprawy i po zapoznaniu się z nimi nadesłał taki oto liścik. Oto pismo tow. Wiesława: „Opierając się na dwóch dokumentach, a to: odwołaniu Jędrzejczaka od decyzji WKKP w Katowicach i uchwale CKKP z dnia 3 stycznia 1948 r. zatwierdzającym tę uchwałę, zauważam co następuje: CKKP podaje w swych motywach i uchwale trzy powody, dla których zatwierdziła uchwałę WKKP: 1) korzystanie z praw volksdeutscha. Jędrzejczak, jak podaje w odwołaniu uwolniony został od winy przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Należy wobec tego rozstrzygnąć sprawę zasadniczo, czy byli volksdeutsche uwolnieni od winy przez Sąd winni być wykluczani z Partii, czy też należy ich traktować, jak wiele dziesiątków tysięcy innych volksdeutsche'ów z terenów przyłączonych do Rzeszy w czasie okupacji, którzy są obecnie członkami Partii. Jak wynika z motywów wyroku w sprawie Jędrzejczaka, CKKP stoi na gruncie wykluczania z Partii takich ludzi. Proszę o określenie zasadniczego stanowiska dla rozstrzygnięcia tej sprawy przez Biuro Polityczne. 2) Niegodne traktowanie robotnic. Brak materiałów nie pozwala mi zorientować się w treści tego zarzutu, jednak musiało być skandaliczne obchodzenie się ze służącą, jeśli CKKP zakwalifikowała to jako czyn, za który należy wyrzucić z Partii. Proszę nadesłać materiały dotyczące tego zarzutu.

3) Obca ideologia, antyradzieckie wypowiedzi. Proszę o materiały, które zorientowały by mnie, czy te przewinienia kwalifikują dostatecznie wykluczenie z Partii“.

Tyle instancji partyjnych stwierdziło, że ten gad, którego trzeba natychmiast wyrzucić z Partii jest antyradziecko nastrojony, ale tow. Wiesławowi stwierdzenie to nie wystarczy. Tow. Wiesław raczej wierzył temu wykluzonemu, niż nam.

Tak prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie chciało nam budować Partię. Wystarczyło, ażeby Sąd uniewinnił jakiegoś volksdeutscha, to on już może być członkiem Partii. Myśmy stali na innym stanowisku,

zresztą wiedzieliśmy, jacy w tym czasie byli sędziowie, jak oni sądzili. My, uważaliśmy, że członkiem Partii musi być rzeczywiście oddany, dobry człowiek i że członkiem Partii nie może być każdy.

Tow. Wiesław chciał z tego zrobić zasadniczą sprawę dla postawienia na Biurze i prosił o materiały, czy wypowiedzi antyradzieckie, czy przewinienia te uzasadniają dostatecznie wykluczenie z Partii. Starzy komuniści stwierdzili, że tak, ale dla tow. Wiesława samo to stwierdzenie nie było wystarczające, my nie byliśmy widocznie wiarogodni.

W takiej sytuacji nie łatwą była nasza praca nad oczyszczaniem Partii z obcych elementów. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie było i naszej winy. Naszym błędem i winą było to, że nie potrafiliśmy się przeciwstawić takiemu naciskowi, że byliśmy zasugerowani autorytetem, jakim cieszył się w Partii tow. Wiesław.

Myśmy nie zrobili tego i to wskazuje, że i my sami mieliśmy za mało siły za mało hartu. I muszę powiedzieć, że tow. Zambrowski miał rację, kiedy wielokrotnie wytykał nam, że jesteśmy za mało bojowi, że nie potrafimy się bić o pewne rzeczy.

Dziś, kiedy odszedłem z tej pracy widzę również, jakie mieliśmy braki, zwłaszcza w świetle procesu Rajka, w świetle referatu tow. Bieruta, w którym ujawnione zostało, że w naszej Partii zagnieździła się agentura. Myślę, że trzeba będzie pracę KKP i naszych terenowych organizacji poddać pewnej rewizji. Widzę, że powierzchownie podchodziliśmy do rozpatrywania tych wszystkich spraw. Wyrzucaliśmy wielu obcych typów, ale niedostatecznie doszukiwaliśmy się korzeni, nie zgłębialiśmy dobrze spraw, a przecie wielu z tych, których wykluczaliśmy niewątpliwie miało powiązania z jakąś agenturą. W przyszłości trzeba będzie głębiej patrzeć i szukać jak się to wszystko rozgałęzia, ażeby wyrwać z korzeniami to zło, które się do nas zakradło w okresie braku czujności. Proces Rajka nam pokazał, jak „sypacz“ i deklaratant staje się właśnie tą agenturą i jak potem straszliwie szkodzi Partii. Nasze polskie doświadczenie pokazuje również te same rzeczy i dlatego też obecne Plenum musi być punktem zwrotnym, uzbroi Partię, uzbroi nas wszystkich do dalszej walki z wrogami, którzy celują szczególnie w naszą Partię.

*

Przemówienie tow. Marcel Cachin

Na salę obrad przybywa członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Marcel Cachin, powitany burzliwymi oklaskami i śpiewem „Międzynarodówki“. Po krótkim przemówieniu powitalnym Przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta, tow. Marcel Cachin wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki walk!

Jestem przekonany, że będę wyrazicielem uczuć wszystkich moich francuskich przyjaciół oraz Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Komu-

nistycznej Partii Francji, przekazując towarzyszom polskim najserdeczniejsze braterskie i przyjacielskie pozdrowienia.

Wiem, jaką wagę mają dzisiejsze Wasze narady. Uważam bowiem, że absolutna, stała czujność zarówno u Was, jak u nas jest rzeczą niezbędną.

Wielkim osiągnięciem polskiej klasy robotniczej jest zrealizowanie jedności robotniczej. Inaczej ma się sprawa we Francji, gdzie partia socjalistyczna nie chce jedności.

Komunistyczna Partia Francji prowadzi tak energiczną i odpowiadającą interesom świata pracy politykę, że jest ona dzisiaj, mimo niezwykle zaciekłych ataków ze strony wrogów najsilniejszą partią we Francji. KPF dysponuje największym dziennikiem politycznym we Francji. Dowodem siły KPF jest okoliczność że wszystkie partie reakcyjne, począwszy od prawicowych socjalistów, a kończąc na najsłabszych ugrupowaniach reakcyjnych — zmuszone są łączyć się, by móc dopiero wtedy wspólnie występować przeciw komunistom.

Ostro piętnujemy zdradę kliki titowskiej. W obliczu dywersji wroga musimy wzmocnić rewolucyjną czujność. Zdaże sobie z tego sprawę Komunistyczna Partia Francji. Sprawa Tito powinna być oceniana przez każdego komunistę, każdego uczciwego socjalistę, jako dywersja imperializmu światowego. Dywersja szczególnie niebezpieczna dla partii, która jej nie przeciwdziała. Uważam, że w chwili obecnej główną niebezpieczeństwo jest zażegnane.

Partie komunistyczne i robotnicze na całym świecie osiągnęły poważne sukcesy. My, we Francji napotykamy na szczególne trudności, gdyż prowadzimy walkę z imperializmem bardzo podobnym do imperializmu Hitlera. Francja znajduje się pod okupacją mocarstwa, które prowadzi nieustanną nagonkę przeciw postępowi. Mimo to komuniści francuscy są pewni swego zwycięstwa. Zbliża się kres kapitalizmu. We Francji siły kapitalistyczne, walczące przeciwko KPF, nie są nawet w stanie utworzyć stałego rządu.

Nasza partia, nasz lud, nasz proletariat rozumieją coraz lepiej, że kapitalizm nie może dłużej istnieć, coraz mocniej przekonują się o słuszności słów Żdanowa, że siły pokoju krzepną na całym świecie, a ci co szykują wojnę ponoszą klęskę za klęską.

Jesteśmy absolutnie pewni ostatecznego, nieuniknionego, bliskiego zwycięstwa komunizmu pod przewodnictwem bratniego Związku Radzieckiego i Józefa Stalina.

Groźbą wojny chcą imperialiści przeszkodzić rozwojowi komunizmu, ale niesposób jednak bombą atomową zatrzymać pochodu wielkiej idei, idei, która tkwi w logice historii, idei, która dociera dzisiaj już do najbardziej zacofanych krajów. Fakt ten daje się zilustrować na postępującym rozkładzie systemu kolonialnego Francji — w Vietnamie i Afryce

Północnej. Dziś także w sercu Afryki, nad jeziorem Czad, w Kongo, w Sudanie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej żyją idee Lenina — Stalina i wznosi się okrzyki na cześć Stalina, Thoreza i Duclos.

Na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, gdzie miałem szczęście siedzieć obok Lenina — Lenin uczył nas, że najskuteczniejszym środkiem walki przeciwko imperializmowi i kapitalizmowi jest właśnie atakowanie go w posiadłościach kolonialnych, odcięcie mu możliwości stosowania najbardziej niehumanitarnego ucisku i wyzysku. Zastosowaliśmy się jak najściślej do tych wskazówek Lenina i dziś możemy się poszczycić poważnymi sukcesami.

W odpowiedzi na propagandę podżegaczy wojennych naród francuski w swej olbrzymiej większości, kierowany przez Partię Komunistyczną, oświadczył bez ogródki panom Amerykanom i ich francuskim lokajom, że nigdy nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Imperialistom amerykańskim nie uda się wywołać nowej wojny, gdyż przeciwstawią się jej narody świata, a w Europie Zachodniej wystąpią przeciwko nim w sposób zdecydowany proletariaty francuski i włoski.

Jesteście dziś, Towarzysze, bardziej bliscy ostatecznego zwycięstwa, niż my. Jestem jednak głęboko przekonany, że my również zbliżamy się szybko do zwycięstwa i wzywam młodych towarzyszy francuskich by zwarli swe szeregi i wraz z Wami, młodymi Republikami Ludowymi oraz z Chinami Mao Tse-tunga pod przewodnictwem Związku Radzieckiego przyspieszyli nasze zwycięstwo, żebyśmy mogli mimo podeszłego wieku dożyć szczęścia, żyć we Francji Socjalistycznej. (Burzliwe oklaski).

TOW. MOCZAR

Obrady naszego Plenum, jak również i Plenum sierpniowe zeszłego roku do gruntu ujawniły wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło naszej Partii. Jestem do głębi wstrząśnięty tym, co naszej Partii zagrażało. W związku z tym chciałem kilka słów powiedzieć o sobie. Chciałbym przede wszystkim towarzyszom wyjaśnić, że ulegałem niewątpliwie nacjonalistycznym i antyradzieckim wpływom grupy prawicowych odchyleńców. Ale stwierdzam, że już w ubiegłym roku sierpniowe Plenum doprowadziło mnie do równowagi. Podkreślam, towarzysze, z całą sumiennością, że z prawicowo - nacjonalistyczną grupą, ani też z jakimiś posunięciami antypartyjnymi, antyradzieckimi nie miałem nic wspólnego. Byłem zawsze czuły i dziś jestem i będę czuły na to, co zagraża z zewnątrz naszej Partii. Brak mi było czujności na niebezpieczeństwa, które zagrażały od wewnątrz naszej Partii. Na dzisiejszym Plenum, towarzysze, z całą ostrością

widzę to wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło naszej Partii. Tow. Wiesław powiedział w swojej samokrytyce, że ma ciężki charakter, że już jest takim człowiekiem, o takim charakterze. Jeśli tow. Wiesław wie, że ma zły charakter, to niech się stara go zmienić. Tow. Gomułka żąda, by źle o nim nie mówić w szeregach naszej Partii i po swoim wystąpieniu apeluje do nas, byśmy źle o nim nie mówili. My powiemy, jak mówimy już od lipcowego Plenum członkom naszej Partii o Gomułce to, na co sobie zasłużył swoim antypartyjnym wystąpieniem.

Tow. Spychalski wprowadził całą masę wrogów na placówki rządowe, poza plecami naszego Biura, a wczoraj zajął tchórzliwą postawę, która koliduje ze stanowiskiem członka Partii.

Ja proszę towarzyszy, mówiąc dziś samokrytycznie oświadczam, popełniłem błąd w stosunku do naszej Partii. Nie będę się tłumaczył tym, że nie rozumiałem tego błędu. Uważałem początkowo, że tow. Wiesławowi krzywdę się robi, bo nie widziałem tego strasznego, tego wielkiego niebezpieczeństwa, które zakradło się w nasze szeregi. Ale przejrzałem, a ponieważ nie zabrnąłem daleko nie jest mi ciężko wybrnąć z powrotem.

Chciałbym kilka słów poświęcić walce zbrojnej w czasie okupacji. Tow. Gomułka mówi, że Partia nasza nie kierowała Gwardią Ludową, nie kierowała Armią Ludową. Wszyscy partyzanci, których w czasie okupacji liczyliśmy na tysiące obraziłoby się, bo przecież Partia prowadziła ich do boju. Nie można fałszować tych spraw, tych wielkich spraw naszej historii. Przecież po każdej większej bitwie partyzantów i przed każdą większą bitwą z hitlerowcami odbywały się posiedzenia komórek partyjnych. Nie można zmieniać i przekręcać historii, że Gwardią Ludową i Armią Ludową partia nie kierowała, bo kto inny nimi kierował?

W czasie okupacji nasza Partia miała ciężką pracę w terenie. Oddziały i siły NSZ-u i AK ilościowo wówczas były silniejsze od nas. Niebezpieczeństwo zagrażało naszym członkom Partii, żołnierzom GL i AL większe od wroga wewnętrznego, aniżeli od okupanta, aniżeli od dywizji SS. Kiedy na nas nacierały dywizje SS, to wielka organizacja lubelska licząca 11 tys. członków, wielka organizacja kielecka, licząca w 1944 — 1945 roku 12 tysięcy, donosiła nam o wszystkich ruchach armii hitlerowskiej.

Chciałbym również podkreślić tę wielką miłość dla Partii, to wielkie oddanie żołnierzy GL, także bezpartyjnych, oddanie dla Związku Radzieckiego, dla Armii Czerwonej, tę wiarę w Partię, w zwycięstwo.

Nie ulega wątpliwości, że czujność mogła się łamać i łamała się w stosunku do tych, którzy byli w szeregach naszej Partii. I ta czujność mogła się łamać dlatego, że — jak widzimy z naszych obrad — nie było jej ani u tow. Gomułki, ani u tow. Spychalskiego, że zdarzali się ludzie, którzy mogli w taki, czy inny sposób tę czujność w naszej Partii osłabiać.

Na zakończenie chcę jeszcze raz podkreślić, że jestem dumny, iż nasze Biuro Polityczne, nasza Partia w tak bezkompromisowy, bolszewicki sposób przeciwstawiła się temu złu, które wkradło się w szeregi naszej Partii.

Referat tow. Bieruta, przewodniczącego naszej Partii, postawił przed nami wielkie zadanie — podniesienia czujności Partii. Nasza Partia czerpała swą naukę z wielkiej skarbnicy marksizmu - leninizmu. Nas członków Partii, a szczególnie nas polskich komunistów, wychowywano w duchu tej ideologii, w duchu internacjonalizmu. Skąd więc w naszych szeregach nacjonalizm? Jakże mógł on utwierdzić się w kierowniczych organach partyjnych? Co cechuje nacjonalizm polski? Nacjonalizm — to w pierwszym rzędzie nienawiść do Związku Radzieckiego, nacjonalizm — to nienawiść do innych narodów, to antysemityzm, szowinizm antyukraiński czy antybiałoruski. Nas komunistyczna partia inaczej wychowywała, inaczej uczyła. Mimo swych błędów, uczyła nas w wielkiej szkole internacjonalizmu, zahartowała nas w okrutnej walce. Zahartowały nas więzienia i Bereza Kartuska, demonstracje i walki na ulicach Warszawy, Zagłębia, Łodzi, strajki i lokauty. W tej szkole nauczono nas internacjonalizmu, wierności Związkowi Radzieckiemu i wierności sztandarowi Partii.

Te kadry, wychowane i wyszkolone przez Komunistyczną Partię Polski założyły i zbudowały naszą Partię. O tym: trzeba pamiętać. O tym powinni w pierwszym rzędzie pamiętać nasi prawicowcy, nasi nacjonalisci, którzy dzieło dawnych kapepowców, ich bohaterstwo, ich ofiarność, dorobek ich wielkiej pracy chcą wziąć na własny rachunek i otoczyć się nimbem bohaterów i patriotów. Krwią serdeczną i nieskończonymi ofiarami płaciły kadry dawnej Partii Komunistycznej, nim zbudowały Partię i rozwinęły walkę przeciwko okupantowi.

Myśmy się uczyli na historycznym doświadczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej. Imię tow. Stalina było za czasów sanacji zawsze na naszych ustach. Nie mieliśmy jeszcze wówczas obecnego naszego doświadczenia, ale każdy robotnicarz Zagłębia wiedział, że naszą busolą jest Moskwa, że naszym nauczycielem jest tow. Stalin. Jak może obecnie przyjść tow. Wiesław, dawny sekretarz generalny Partii, jak może przyjść tow. Spychalski, dawny szef sztabu i wiceminister obrony, człowiek przecież wykształcony, i oświadczyć nam, że nie rozumieli szeregu elementarnych rzeczy? Życzylbym tow. Spychalskiemu, aby pomówił z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej kopalni „Sosnowiec“, tow. Sokołem. Ten, wyjaśniłby mu w prostych słowach nasz światopogląd, nasz stosunek do Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego, walki klasowej i czujności klasowej. Wyjaśniłby, jak się walczy o plan, jak się wbrew prawicy, wbrew nacjonalizmowi, kocha Związek Radziecki i jak w imię naszej wspólnej sprawy walczy się z wrogiem klasowym, z dywersją, sabotażem, szpiegostwem.

Chcę stwierdzić, że z poglądami tow. Wiesława nie zgadzaliśmy się już dawno. Nie jeden robotnicarz oświadczał, że stosunku tow. Gmułki do KPP nie rozumie. Na nie jednym zebraniu wyrwał się z ust robotników okrzyk: „niech żyją polscy komuniści“. To chciano w nas zabić. Dlaczego? Dlatego,

że tradycje Komunistycznej Partii Polski, to tradycje internacjonalizmu, a nie nacjonalizmu, bo KPP wychowała nas w duchu miłości, a nie nieufności do Związku Radzieckiego, bo KPP uczyła nas, jak walczyć o władzę dyktatury proletariatu, a nie o władzę liberalnej demokracji. A przecież zagadnieniem internacjonalizmu i dyktatury proletariatu jest węglowym zagadnieniem polityki Partii, polityki proletariatu, naszej walki o zwycięstwo socjalizmu. Wierność tym zasadom jest warunkiem naszego zwycięstwa.

Przechodzę do sprawy czujności politycznej. Przypominam sobie, jak to w 1944 roku w Lublinie dowiedziałem się od zakonspirowanego informatora, że reakcja przygotowuje zlikwidowanie naszego cywilnego i wojskowego kierownictwa. Zdyszany przybiegłem do tow. Wiesława i pokazałem nawet dokumenty, potwierdzające te zbrodnicze zamiary. Radziłem, żeby tych ludzi zaraz zdjąć, bo inaczej to jutro cni nas wysadzą. Tow. Gomułka odniósł się nieufnie i z lekceważeniem do tych informacji i nie zlecił podjąć niezbędne środki ostrożności. Dopiero w wyniku wielu interwencji, zmobilizowania aktywu robotniczego garbarni itd. podjęto jakieś tam środki. Tak wyglądała już wówczas czujność tow. Wiesława.

Tow. Gomułka niejednokrotnie podkreślał, że również jego wychowała KPP. Zapytuję tow. Wiesława, czy jego zdaniem sanacja dopuściłaby komunistę na kierownicze stanowisko, czy mianowała by komunistów generałami, dyrektorami departamentów, wiceministrami, a nawet ministrami? Pamiętam nawet, jak komunistę, który wrócił chory z Berez, nie chciano przyjąć do szpitala w Otwocku. Umarł na schodach. A jak wyście postępowali, tow. Gomułka, z prowokatorami i agentami defenzywy? Prowokator, który w Gestapo sypał towarzyszy, który zalanego krwią towarzysza oskarżał wobec gestapowców, był waszym zastępcą w ministerstwie. Drugim waszym zastępcą był niejaki Czajkowski, dywersant. Dyrektorem departamentu był defenzywiak — Lechowicz. Ale robotników na kierownicze stanowiska w waszym ministerstwie wyście nie mianowali. Starych, zahartowanych komunistów odsuwaliście od siebie, pchaliście w cień.

Trzeba zadać sobie pytanie: dokąd prowadziła ta droga tow. Wiesława, gdyby jej Partia nie przecięła? Na to pytanie tow. Wiesław sam odpowiedzi nie dał. Wprost przeciwnie — usiłował wykręcić się od jasnej odpowiedzi twierdzeniem, że nie przeglądał życiorysów. Gdzie szukać źródła tej polityki personalnej tow. Gomułka? Zrodziła się ta polityka z nieufności do Związku Radzieckiego, z nieufności do Stalina i z niezrozumienia jego nauk.

Tow. Gomułka powołuje się często na swoje zasługi w walce z okupantem. Śmiem twierdzić, że również wielu z nas ma prawo mówić o pewnych zasługach. Dlaczego jednakże tow. Wiesław tylekroć podkreśla te swoje zasługi? Czy nie po to czasem, by umniejszyć zasługi Partii, by sypać Partii piaskiem w oczy, by nie mówiono o jego błędach, by umniejszyć rolę Armii Radzieckiej w wyzwoleniu Polski i znaczenie pomocy Związku Radzieckiego w zakładaniu fundamentów socjalizmu?

Nie rozumiem jednej rzeczy. My wszyscy jesteśmy czuli na krytykę. Gdy

popelnimy czasem błąd, to jesteśmy wdzięczni Partii, jeśli skrytykuje nasze błędy i wskaże właściwą drogę. A jak postępuje tow. Gomułka? Czuje się obrażony na Partię, opowiada bajeczki, że go się „atakują“, dąsa się. Gdzież wasza etyka komunisty, działacza robotniczego? Twierdzicie, że wam uczyniono krzywdę. A dlaczego nie widzicie krzywdy, którą wy uczyniliście Partii? Czy nie pamiętacie już, jak byliście izolowani w organizacji partyjnej, gdy ujawniono wszystkie wasze błędy? Wy nawet nie wyciągacie wniosków z faktu, że was chwali „Głos Ameryki“, a nasze Biuro Polityczne nazywa komunistycznym, moskiewskim. Jesteśmy dumni z tego, że nasze Biuro Polityczne uważa się za komunistyczne. Nie wiem jednakże, czy wy możecie uważać za sprawę honoru, że was chwali „Głos Ameryki“ i Dżilas. Czy to was upoważnia, żeby tu mówić do Partii takim językiem? Chcecie, żebyśmy was słuchali. Wyście byli honorowym przewodniczącym Związku Górników. Was górnicy słuchali, mieli do was zaufanie, ale mieli zaufanie tak długo, jak długo służyliście Partii.

A jak wyglądał styl pracy tow. Wiesława? Przyjeżdżały delegacje robotnicze — wódz nie miał czasu, by ich przyjąć. Przyjechali sekretarze z Lublina prosić o broń, bo ich mordowano, tow. Wiesław ich łosem się nie zajął.

Tow. Wiesław twierdzi, że go się „likwiduje“. Nasza Partia nikogo nie zlikwidowała i nie likwiduje. Nie macie prawa tak mówić o naszej Partii. Nasza Partia reprezentuje sprawiedliwość, socjalizm, nasza Partia służy wiernie klasie robotniczej. Tow. Strzelecki mógł by tu wiele opowiedzieć, jak musiał agitować delegatów na Kongres, aby nie wymazywali waszego nazwiska z list kandydatów. Was aktyw partyjny nie chciał uznać, bo uparcie trwaliście przy swoich błędach. Milczeliście przez całych 17 miesięcy. Borykaliśmy się z wielkimi trudnościami — wyście milczeli. Atakował kler i Watykan — wyście milczeli. Organizował prowokacje Tito — wyście milczeli. Reakcja podpalała kopalnie — wyście milczeli.

Ale w czasie, gdy wyście milczeli, robotnicy zakasali rękawy i budowali Polskę. Kopalnia nazwana imieniem komunisty Wieczorka wykonała plan w 105 proc., kopalnia nazwana imieniem komunisty Zawadzkiego wykonała plan w 109 proc. Plan w październiku wykonaliśmy w 102,6 proc. W kopalni Dębieńsko sekretarz podstawowej organizacji, tow. Nowak nie wychodzi z kopalni, jemu żona przynosi obiady do kopalni, tak wykonuje rozkazy Partii. Jaki może być jego szacunek dla was, jeśli mu powtórzymy wasze wczorajsze wystąpienie?

Gdy tow. Wiesław otaczał się dywersantami, myśmy walcząc z dywersją wykonywali plan, łamaliśmy trudności, rozwijając współzawodnictwo pracy utrudnialiśmy wrogą robotę reakcji, podnosiliśmy organizację i dyscyplinę pracy, wbrew roboocie obcych agentur. Mogę zapewnić kierownictwo partyjne, że Partia na nas się nie zawiedzie, że masy i my politykę Partii, uznają ją za swoją, bronić będą internacjonalizmowi i przyjaźni z ZSRR, walczyć będą o zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

TOW. DOMAGAŁA

Proszę Towarzyszy! Nie sposób jest nie ustosunkować się chociażby krótko do wczorajszych wypowiedzi tow. Gomułki. Tow. Gomułka oświadczył wczoraj między innymi, że do czasu procesu Rajka wątpił w słuszność oceny klikii titowskiej przez Biuro Informacyjne, to znaczy, że „wątpił“ do chwili, kiedy została obnażona i przedstawiona w całej nagości jej zbrodnicza działalność. Jest to bardzo charakterystyczne dla całego oportunistycznego stanowiska tow. Gomułki. A przecież prosty i oczywisty fakt zdrady komunizmu przez bandę Tito, zrozumiała na długo przed procesem Rajka nie tylko cała nasza Partia, ale klasa robotnicza Polski, cały międzynarodowy proletariát. Tylko tow. Gomułka miał „wątpiwości“ do ostatniego czasu!

Jak można było wątpić w zdradziecką postawę Tito, w obliczu mordów, dokonywanych na komunistach jugosłowiańskich, wobec faktów wtrącania do więzień wielu najlepszych synów Komunistycznej Partii Jugosławii?

Wszyscy oczekiwaliśmy publicznych wypowiedzi tow. Gomułki, potępiających działalność titowskiej zdradzieckiej bandy. Bębniło o nim radio londyńskie, radio amerykańskie, bębniła prasa zagraniczna. Mimo to nie mogliśmy się doczekać potępiającego oświadczenia tow. Wiesława. To, co ukazało się na łamach prasy, nie było oświadczeniem polityka, oświadczeniem rewolucjonisty. Było to coś w rodzaju ogłoszenia komunikatu. Zresztą, jak wiemy, było to ze strony tow. Gomułki „odczepne“, dane Partii.

Po Kongresie tow. Gomułka nie pomógł Partii w walce z oportunistem i nacjonalizmem, odizolował się od Partii. Jestem głęboko przeświadczony, że wczorajsza deklaracja tow. Gomułki jest czczym frazesem, jakim nas obdarzał w przeszłości, na Plenum sierpniowym i na Kongresie Zjednoceniowym. Błędy ideologiczne tow. Gomułki oraz jego niepohamowana ambicja prowadzą go na manowce. Wczorajsze wystąpienie tow. Gomułki świadczy, że nigdy nie rozbroił się przed Partią, że jest na Partię „obrażony“. Swoim wystąpieniem przeciął wszystkie nici, jakie do tego czasu łączyły go z Partią.

Nie ulega wątpiwości, że prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie części kierownictwa naszej Partii, które zostało zdemaskowane w ub. roku, wywarło swój poważny wpływ na zaśmiecenie szeregów partyjnych i administracji państwowej elementami wrogimi, pilsudczykowskimi, dwójkarskimi, elementami z dawnego aparatu sanacyjnego ucisku.

Dlaczego tak się stało? Dlatego, że działalność oportunistyczna prawicowej grupy demobilizowała zdrową postawę aktywu partyjnego, osłabiła jego czujność wobec wroga, ułatwiając mu przenikanie do naszych szeregów i naszego aparatu. Referat tow. Bieruta, wzbogacony szeroką dyskusją na obecnym Plenum, przetłumaczony w terenie na język praktycznego działania i przeniesiony do najniższych ogniw organizacyjnych, stanie się nowym etapem w naszej pracy, umożliwi uzbrojenie całej Partii, umożliwi zaostrenie czujności partyjnej, czujności klasowej wobec wroga.

W roku ubiegłym po Plenum sierpniowym skończyliśmy z liberalizmem, jaki do tego czasu ujawniał się w wielu ogniwach naszej Partii. W toku oczysz-

czania szeregów partyjnych usunęliśmy poważną liczbę elementów wrogich i przypadkowych, zaśmiecających szeregi partyjne. Ale pozostało jeszcze sporo do zrobienia, ażeby Partię od nich uwolnić. Tak np. nie dawno, w okresie około 3 miesięcy, usunięto na Śląsku z szeregów partyjnych ponad 40 byłych policjantów. Świadczy to niewątpliwie o nieprzestrzeganiu przy przyjmowaniu do Partii podstawowych zasad czujności klasowej wobec elementów wrogich.

Od tego rodzaju elementów nie był wolny również aparat partyjny. Przytoczę przykład z terenu woj. bydgoskiego. Na stanowisko instruktora KW został mianowany człowiek, który służył w armii niemieckiej, był volksdeutchem i pod fałszywym nazwiskiem wrócił do kraju. Został on skierowany nawet na Szkołę Wojewódzką. Na terenie Bydgoszczy w Urzędzie Wojewódzkim do niedawna pracowali sanacyjni dwójkarze, byli kierownicy referatów w sanacyjnym urzędzie politycznym. Myśmy, towarzysze, wskutek braku czujności, wskutek tolerancyjności, wskutek nacisku prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia tych rzeczy nie widzieli.

Aby móc Partię uchronić od penetracji wroga, musimy być czujni nie tylko od święta, nie tylko w okresie procesu Rajka, ale codziennie, każdego dnia, musimy zaostrzyć czujność całej organizacji partyjnej, wszystkich jej ogniw, wszystkich członków Partii.

TOW. SZWALBE

Towarzysze, zapisałem się do głosu dla omówienia niektórych wniosków i wskazówek tow. Bieruta w sprawach gospodarczych. W związku z tą dyskusją, chciałbym poświęcić kilka uwag sprawie stosunku byłych PPS-owców do dzisiejszej dyskusji.

Nie pora tu i nie miejsce na ponowną rekapitulację kampanii ideologicznej i samokrytycznej ostatniego okresu PPS. Miała ona swoje błędy i usterki, ale niewątpliwie była słuszna, konieczna i celowa. Pomogła ona wielu towarzyszom z PPS, między innymi również mnie, do przewyciężenia, albo raczej do wejścia na stałą drogę przewyciężania głęboko tkwiących w wielu z nas, jak o tym wspomniałem na Kongresie Zjednoczeniowym, a m. in. we mnie, mylnych pojęć z zakresu istoty państwa ludowego, ostrości i przebiegu walki klasowej, a więc zagadnień tzw. żywiołowości i związanego w dyskusji w PPS z moim nazwiskiem — pojednawstwa. Wiąże się to ostatnie zagadnienie ze sprawą czujności klasowej, o której wzmocnieniu mówił tow. Bierut. I stwierdzam, że dzisiaj jeszcze odbija się niewątpliwie ta choroba na metodach codziennego działania wielu b. pepesowców, o czym tak słusznie i zasadniczo mówił tow. Lange.

Dwa słowa poświęcę też sprawie jaskrawego przykładu naszej lewicowo-socjalistycznej niezaradności w czasie okupacji. Mówię tutaj o trzecim zjeździe RPPS, o którym mówił też tow. Cyrankiewicz. Doprowadziliśmy do tego, że choć zorganizowaliśmy RPPS, to na trzecim przez nas zor-

ganizowanym zjeździe RPPS, uzyskali większość nasi przeciwnicy. Otóż zagadnienie polegało (uwzględniając nawet warunki konspiracyjne) na niefrascbliwości i „pewności“, że przecież mając władzę w Partii i kierownictwo, bez większych starań zabezpieczymy sobie odpowiednie uchwały i większość na zjeździe. A sprawy były bardzo poważne. Przecież RPPS była widomym znakiem, że w Polsce byli lewicowi socjaliści, którzy walczyli z WRN. Sprawa stała tak: czy do KRN, w której byliśmy reprezentowani, czy do CKL? Dobrze, że przy pomocy PPR przezwyciężyliśmy ten kryzys w RPPS, tworząc właściwie drugą RPPS, jako jedynie legalny dalszy ciąg poprzedniej lewicowej RPPS.

Przyłączyć się chcę do oświadczenia tow. Jabłońskiego, że wszyscy, albo prawie wszyscy byli PPS-owcy i ci z RPPS i ci nie z RPPS, którzy chcą być wierni zasadom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mają rzeczywiście obowiązek podwójnego uczenia się i uwielokrotnienia swojej czujności.

Na tle wzrastających, przytoczonych tutaj faktów muszę przyznać, że jestem zdania, iż my, byli PPS-owcy, albo duża część z nich, ma do wykonania dużą pracę ideologiczną. Dzisiejsze zebranie niewątpliwie dało silny bodziec i materiał. Trzeba przecież stwierdzić, że dla pełnego przejścia przez byłych pepesowców marksistowskich metod działania, dla rzeczywistego zahartowania byłych pepesowców przeciw skutkom nacjonalistycznych odchyłeń i własnego reformistycznego „nasiąknięcia“, potrzebna jest pomoc Partii — pomoc aktywistów dawnej PPR. Nikt takiej pomocy nie może i nie powinien się wstydzić, na tę pomoc musimy liczyć. Myślę, że będziemy po tym posiedzeniu KC strzec czujności w sposób uwielokrotniony i w tym kierunku uczyć się i pracować.

Tow. Bierut powiedział nam: musicie uczyć się handlu. W spółdzielczości mamy dużo „niby“ spółdzielców. Negatywny stosunek niektórych towarzyszy do spółdzielczości nie zachęca jednak do kształcenia się spółdzielców jako dobrych i uczciwych „handlarzy“. Mówił tow. Bierut o wszystkich transmisjach Partii: zawodowej, spółdzielczej, kobiecej i młodzieżowej. Ale na Warszawskiej Konferencji Partyjnej sekretarz w sprawozdaniu mówił o wszystkich transmisjach, oprócz transmisji spółdzielczej.

Jestem przewodniczącym Rady Nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Spożywców. Nie ma ona wielkich osiągnięć, ale odgrywa bezsprzecznie dużą rolę w zaopatrzeniu Warszawy. Posiada ona kilkaset placówek i nie do pomyślenia jest rozwiązanie aprowizacji warszawskiej ludności pracującej bez sieci Warszawskiej Spółdzielni Spożywców.

Oczywiście błędy w działalności tej spółdzielni są, ale uderzyć musi, że właśnie gdy mowa o transmisjach — w sprawie WSS nie było słowa. Dalej. Odbywamy rady okręgowe spółdzielcze, mamy zjazdy okręgowe. W Warszawie mamy pierwszy po 10 latach zjazd okręgowy „Społem“. Prosimy organizację warszawską o przysłanie swego przedstawiciela na

zjazd okręgowy. Czy przyszedł ktoś z towarzyszy z KW? Nie przyszedł. Widzimy więc złe ustosunkowanie się do sprawy handlu. Myślę właśnie na tle referatu tow. Bieruta, na tle hasła: „ucicie się handlu“, że sprawie spółdzielczości powinniśmy poświęcać więcej uwagi.

Stoimy na stanowisku nowej, zreorganizowanej, klasowej spółdzielczości, odpowiadającej nowym założeniom państwa ludowego. Powinna ona koordynować swoją działalność z sektorem państwowym.

TOW. STRZELECKI

Towarzysz Bierut w swoim referacie wskazał nam na burzliwy rozwój Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej w przeciwieństwie do застоju, narastającego kryzysu, trudności w krajach imperialistycznych. Wskazał nam, że nasze sukcesy i osiągnięcia, przedterminowe wykonanie planu 3-letniego są solą w oku imperialistów anglosaskich i ich satelitów, że to wszystko osiągamy w warunkach wścieklej nagonki imperialistów, w warunkach narastającej walki klasowej, w warunkach wzmożonej, wrogiej propagandy.

W naszych warunkach śląskich wróg wykorzystuje pewne różnice, które istnieją jeszcze między grupami ludnościowymi, mieszkającymi i pracującymi na Śląsku, między zagłębiakami, między repatriantami z za Buga, z Francji i ludnością autochtoniczną. Imperialiści amerykańscy wspólnie z faszystami niemieckimi usiłują w różny sposób rozsiewać wrogą propagandę, panikę wojenną na nasz teren.

Ogłoszenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która ma wibrzynie wpływ na wzmocnienie sił pokoju, na położenie tamy przeciwko agresji faszystowskiej znalazło oddźwięk na naszym odcinku.

Obserwowany ostatnio wzrost ilości wypadków awarii, sabotaży, dywersji na zakładach pracy, należy niewątpliwie tłumaczyć wzmożoną działalnością wroga. Z drugiej strony dzięki zaostrożonej czujności nasze organizacje partyjne i organa administracji i bezpieczeństwa nauczyły się znacznie lepiej walczyć przeciwko wszelkim aktom awarii, sabotażu, czy dywersji. Trzeba sobie powiedzieć, że dotąd niedostatecznie umieliśmy patrzeć na działanie wroga, że przez długi okres czasu cechowała nas pewna ślepota na tym odcinku. Ostatnio sporo już na tym odcinku zrobiono, zlikwidowano i wykryto szereg grup wrogich i sprawców sabotażu i dywersji.

Jeśli w ostatnim czasie wzmocniliśmy czujność, jeśli zmobilizowaliśmy się bardziej do walki z wrogiem, to zawdzięczamy to Plenum kwietniowemu, na którym tow. Bierut mocno postawił zagadnienie walki na odcinku gospodarczym, walki z awariami, sabotażem i dywersją. Ten okres był okresem przełomowym, który kazał nam zwrócić szczególną uwagę na ten odcinek i spowodował daleko większą mobilizację.

Jakie są rezultaty? Muszę powiedzieć, że są jeszcze jednak niedostateczne. Wprawdzie zajmowaliśmy się tą sprawą, stała ona niejednokrotnie na egzekutywach Komitetu Wojewódzkiego, na egzekutywach w KP, były podejmowane uchwały, były przekazywane w dół, ale czego brakowało w tej robocie? Brakowało tego podstawowego czynnika, o którym mówił tow. Bierut, brakowało kontroli wykonania.

Równocześnie w pracy naszej organizacji partyjnej, która winna mobilizować do walki o plan organizację partyjną, a poprzez nią masy bezpartyjne, która powinna być powiązana z załogą, gubiliśmy często gdzieś po drodze zagadnienie troski o robotnika, troski o jego codzienny byt, o jego mieszkanie, o wykonanie słusznych i należnych mu praw, wynikających z umowy zbiorowej, troskę o jego zaopatrzenie, które mu się słusznie należy. Ta sprawa gdzieś znikła w innych różnych sprawach z pola naszego widzenia, a znikła ona głównie dlatego, że niedostateczny był kontakt kierownictwa z dołem, z podstawową organizacją, z załogą w terenie.

Mamy w przemyśle stosunkowo dużo elementu obcego, mamy sporo zaśmiecenia, ale przecież nie wszyscy w aparacie przemysłowym starzy fachowcy. są wrogami, odwrotnie, mamy osiągnięcia i sukcesy, do których oni się również w dużej mierze przykładają i oni wnieśli tam swoje doświadczenia; ta część ucziwa, ta część lojalnie pracująca odgrywa rolę pozytywną w naszej produkcji, w naszym przemyśle.

Czy potrafiliśmy w należyтым stopniu włączyć ich w sprawy produkcji, czy potrafiliśmy zaopiekować się nimi? Powiedzmy sobie otwarcie — są braki. Zarówno dozór wyższy, techniczny, którego jeszcze mamy bardzo mało i który w daleko niedostatecznym tempie jest szkolony, jak i dozór średni, nie został przez nas we właściwy sposób wciągnięty do pracy, zachęcony, związany z naszymi zadaniami, z celami, jakie przed nami stawia Partia.

W referacie swoim tow. Bierut wspomniał o walce z bumelanctwem, o dyscyplinę pracy. Prawdą jest, że najbardziej stosowaną metodą jest wskazywanie na obiektywne trudności: brak mieszkań dla robotników, żniwa, kartofle i jeszcze wiele innych.

Czy tak jest? Niewątpliwie ten czynnik ma także wpływ, niewątpliwie oddziałuje, ale wcale nie jest on najważniejszy, wcale nie jest główny, bo przecież powiedzmy sobie — na kopalniach nie potrafiliśmy ostatecznie włączyć się całą siłą, całą parą do walki z bumelanctwem. Ograniczyliśmy się do pewnych, takich czy innych poszczególnych wypadów, takich czy innych koniecznych zaleceń. Ale ta kontrola wykonania naszych uchwał i zaleceń, i samo wykonanie ich — bardzo szwankowało i musiało dać swoje negatywne rezultaty. Tam, gdzie praca organizacji partyjnych w połączeniu z dozorem, który był wciągnięty w tę walkę i odpowiedzialny za tę walkę, w połączeniu z dobrą pracą organizacji związków zawodowych, gdzie te trzy czynniki dobrze skoordynowały

swą pracę, tam były sukcesy, które dowiodły, że te zagadnienia można rozwiązać.

Jednak, towarzysze, musimy sobie powiedzieć, że na zakładach pracy jest jeszcze niski poziom uświadomienia politycznego, uświadomienia społecznego. Tow. Kozłowska wspomiała tu o tych trudnościach, jakie mieliśmy w wyciąganiu aktywistów na szkołę wojewódzką.

Sprawa szerokiego szkolenia ideologicznego, politycznego zarówno kadry partyjnej jak i aktywów partyjnego i szerokich rzesz społecznych Partii ma olbrzymie znaczenie dla sprawy wykonania naszych zadań, naszych założeń politycznych i gospodarczych.

Należy wykorzystać wszystkie stosowane dotychczas formy szkolenia i rozszerzyć znacznie niedostateczną dotąd pracę kulturalno - oświatową.

W tej naszej pracy, w warunkach wzmożonej walki klasowej, ujawnienie odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego w ubiegłym roku ogromnie pomogło organizacji partyjnej i całej Partii wkroczyć na właściwą drogę i uchroniło od grożącego jej ogromnego niebezpieczeństwa.

Referat tow. Bieruta wskazał na nowe fakty wciskania przez obce agentury wrogów do szeregów naszej Partii. Ujawnienie tych faktów dowodzi, jak wielką musi być czujność naszej Partii, jak musimy mobilizować czujność całej Partii, jak powinniśmy mieć szeroko otwarte uszy i oczy, jak należy uczyć naszą organizację partyjną, wskazując jej wroga klasowego i metody walki wroga, często najbardziej zamaskowane. Widzimy na tych przykładach, jak oportunizm głęboko potrafi zapaść korzenie. Przykładem tego może być chociażby dzisiejsza t. zw. samokrytyka tow. Spychalskiego, który wprawdzie po roku ją składa, ale nie mógł się zdobyć na uczciwą, proletariacką samokrytykę.

Odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, brak czujności, ślepotą polityczną doprowadziły do tego, że do najwyższych szczebli naszego aparatu państwowego, a częściowo i partyjnego, wdarła się grupa dwójkarzy, szpicłów sanacyjnych, wdarła się — jeśli tak można powiedzieć — pod opieką, protektoratem towarzyszy, stojących na odpowiedzialnych stanowiskach.

Doświadczenie nasze, polskie, doświadczenie ruchu robotniczego, doświadczenie Związku Radzieckiego, doświadczenie państw demokracji ludowej, proces Rajka, uczył nas, jak perfidne i podłe metody, jak najbardziej podstępne metody stosuje wróg klasowy w walce z ruchem rewolucyjnym i jak wielką czujność i bezwzględność w walce z wrogiem klasowym musimy wykazać, ażeby unicestwić, ażeby zniszczyć w zarodku jego nieczne zamiary.

Byłem w kraju w czasie okupacji, brałem udział w pracy i w walce od pierwszego okresu stworzenia PPR. Dla naświetlenia tej sprawy trzeba by dodać, że w drugiej połowie 1941 r., po napaści Niemców na Zwią-

zek Radziecki na terenie kraju ujawniły wielką ruchliwość wszelkiej maści agentury wroga, począwszy od sanacji poprzez NSZ do gestapo. Wszystkie one miały jeden wspólny cel: nie dopuścić do zorganizowania rewolucyjnej partii robotniczej, względnie gdyby się im to nie udało, wcisnąć się tam, wprowadzić możliwie najwięcej agentur, ażeby móc rozsadzić ją od wewnątrz.

Dziś widzimy, jak cały szereg dwójkarzy rozrzuconych wówczas już przed wojną przez sanację, szczególnie po fabrykach wojskowych, w Warszawie i w okolicach Warszawy, zwał się, porozumiał się i w zorganizowany sposób począł wprowadzać prowokacyjne grupy do organizacji i ugrupowań, które usiłowały wtedy łączyć się w poczuciu potrzeby walki z okupantem, zwłaszcza w okresie najazdu jego na Związek Radziecki.

Niewątpliwie jest, że powstająca PPR była w pierwszym rządzie narażona na niebezpieczeństwo wdarcia się wrogiej agentury i rzeczywiście wtedy właśnie — jak widzimy teraz z dokumentów — wdarła się grupa Lechowicza i innych.

Było wiele faktów prowokacji, na co towarzysze tu wskazywali. Były pertraktacje z CKL-em prowadzone przez część kierownictwa, co wywoływało ogromne niezadowolenie i zdziwienie, a myśmy właściwie nie mieli wpływu na to. Nikt z nas nie rozumiał potrzeby wiązania się i łączenia z grupą, która ani ilością, ani politycznie nie reprezentowała, a raczej reprezentowała — najgorszą, wrogą, dywersyjną robotę.

Wydawało się towarzysze, mnie przynajmniej się tak wydawało, że po Plenum sierpniowym, dzięki czujności kierownictwa, zwartości i postawie naszej Partii, odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne zostało ostatecznie rozgromione. Dzisiejsze Plenum, fakty postawione w referacie i inne fakty ujawnione w dyskusji pokazują, jak poważne, jak groźne niebezpieczeństwo stało przed naszą Partią. Towarzysze ustosunkowali się merytorycznie do wystąpienia. tow. tow. Spychalskiego, Kliszki i Gomułki. Ja mógłbym jeszcze przytoczyć szereg faktów o tej „czujności“, o tym zaśmieszeniu aparatu przez PAL-owców, wrogów, łotrów spod ciemnej gwiazdy. I zaśmieszenie to szło od góry, zaśmieszenie w pewnym sensie moralne. Dlatego na tym tle, słuchając tow. Gomułki, tego, że on właśnie musiał milczeć, słuchając jak usiłował wbić tutaj klin między Biuro Polityczne, między Komitet Centralny a Partię, jak usiłował rzucić podejrzenia na towarzyszy, którzy słusznie występowali przeciw niemu, stawało się wprost nie do wiary, że towarzysze partyjni może tak postępować.

Te sprawy wymagają zdecydowanego, jasnego określenia. Wydaje mi się, że trzeba by Plenum KC wyciągnęło wszystkie wnioski, ażeby wykarzczało do końca szkodliwe odchylenia, któreby tu i ówdzie mogły zatruć atmosferę Partii. Nasze Plenum, jak każde Plenum daje nam bardzo dużo. Jestem przekonany, że korzystając z nauk tego Plenum po-

trafimy przenieść uchwały i doświadczenia w teren, realizując najlepiej linię Partii, podnosząc czujność partyjną i wypełniając postawione przez kierownictwo zadania.

TOW JAROSZEWICZ.

Przemówienie tow. Ochaba dało słuszną ocenę sytuacji w naszym wojsku, we właściwy sposób przedstawiło fałszywą politykę kadrową, prowadzoną w wyniku nacjonalistycznej, oportunistycznej, prawicowej polityki tow. Spychalskiego.

Oczywiście, że i ja, jako jeden z odpowiedzialnych towarzyszy pracujących na terenie wojska, poczuwam się do winy za brak czujności.

Chciałbym wskazać na najgroźniejszy i najbardziej niebezpieczny odcinek, za który bezpośrednią odpowiedzialność ponosił tow. Spychalski, jako polityczny kierownik wojska — odcinek partyjnej roboty. Partia powinna stać na straży czujności. A tymczasem ten odcinek, niektóre jego ogniwa, a przynajmniej w centrali, biurokratyzował się, stawał się drugim urzędem. Przytłaczał to ogniwo tow. Spychalski swoim autorytetem, dygnitarstwem, ustawicznym niesłusznym i nieprawdziwym powoływaniem się na autorytet Biura Politycznego, którego — jak tutaj stwierdzono — wielokrotnie nadużywał. Tow. Spychalski przeprowadzał politykę oddalania Partii od zasadniczych spraw wojska. I mieliśmy zjawiska poważnego osłabienia Partii, poważnego osłabienia roli Partii w budownictwie i kierowaniu wojskiem.

Zagadnienie czujności w wojsku jest szczególnie ostre. Jakże wychowywał tow. Spychalski nas w poczuciu tej czujności?

W 1945 r. przeszedłem z odcinka politycznej pracy na odcinek gospodarczy. Byłem bardzo słabo przygotowany do tej pracy, wróg siedział w kwatermistrzostwie, osiodłał poważnie niektóre odcinki. Dostało się tam bardzo wiele zamaskowanych i niezamaskowanych wrogów. Muszę stwierdzić, że tow. Spychalski polecał mi takich ludzi do pracy, którzy okazali się później prowokatorami i dywersantami. Tow. Spychalski nie tylko nie pomógł mi w polityce kadrowej, lecz wręcz przeciwnie stępiał naszą czujność w stosunku do wrogów. Podawaliśmy szereg sygnałów tow. Spychalskiemu, ale te sygnały, niestety, nie skutkowały. Muszę stwierdzić, że szkodliwe było stanowisko tow. Spychalskiego w stosunku do oficerów radzieckich. Jego stanowisko w tej sprawie wpływało z postawy prawicowo-nacjonalistycznej, z postawy, która stała się źródłem wielu szkodliwych błędów na terenie wojska.

T. zw. samokrytyka tow. Spychalskiego, oślizgła i nędzna, nie dała odpowiedzi na zasadnicze pytania: jakie były przyczyny, jakie były źródła, jakie powody jego działalności. Tow. Spychalski nie nazwał po imieniu, że

system, jaki on stosował w wojsku, był systemem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, które prowadziło do wszystkich tych powiązań, o jakich tutaj była mowa na Plenum.

Nie ulega wątpliwości, że nasza organizacja partyjna w wojsku, po przepracowaniu referatu tow. Bieruta, po przepracowaniu historycznego dorobku tego Plenum, pójdzie dalej, wzmocni się, okrzepnie lepiej i skuteczniej pod przewodnictwem Komitetu Centralnego, przyczyni się do umocnienia naszego ludowego wojska.

Przemówienie końcowe tow. Bolesława Bieruta

Towarzysze!

Plenum udowodniło z całą oczywistością, że odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne oraz ślepotą polityczną i brak czujności to dwie strony tego samego zjawiska. Jedno wypływa z drugiego, nawzajem się uzupełniają. W gruncie rzeczy zawsze odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne musi się łączyć z brakiem czujności i ze ślepotą polityczną, bo ono jest ślepotą polityczną.

Weźmy np. zagadnienie, które nie było poruszone w dyskusji, względnie było poruszone w sposób niejasny, zagadnienie tzw. frontu narodowego. W okresie okupacji Polska Partia Robotnicza wysuwała hasło frontu narodowego w walce przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu. Czy hasło to było słuszne?

Tow. Gomułka mówił, że on do tej pory nie ma jasnego poglądu, czy to hasło było słuszne, czy też niesłuszne.

Otóż nie ulega wątpliwości, że hasło frontu narodowego w walce z najeźdźcą hitlerowskim było i słuszne i konieczne. Ale sprawa frontu narodowego bardzo ściśle związana jest z postawą klasową w tym froncie narodowym. Nie hasło było niesłuszne, lecz niesłuszne było ześlizgiwanie się poszczególnych towarzyszy z klasowej, proletariackiej postawy przy stawianiu tego hasła. Podstawą frontu narodowego w okresie okupacji była walka z najeźdźcą, w której mogli iść wspólnie w jednym szeregu robotnicy, chłopci, inteligencja, drobnomieszczactwo. Oczywiście górna warstwa kapitalistów i obszarników, oligarchia finansowa nie mogą tutaj wchodzić w grę, były one bowiem sprzęgnięte szeregiem więzi i interesów z okupantem.

Nigdy nie stawialiśmy hasła frontu narodowego inaczej, jak w sposób, który wiąże, łączy, jednoczy w walce masy proletariackie i nieproletariackie, robotników, chłopów, inteligencję, drobnomieszczactwo z wyłączeniem wielkich kapitalistów, przeciwko nim i okupantowi. Hasło frontu narodowego w tego rodzaju sytuacji jest słuszne, jest konieczne. My i dziś stawiamy — i słusznie stawiamy —

w poszczególnych zagadnieniach hasło frontu narodowego. W zagadnieniu walki o pokój, walki przeciwko wojnie zainteresowani są i robotnicy, i chłopi, i drobnomieszczaństwo i zadaniem naszym jest wciągać wszystkie te warstwy do walki, do wspólnej walki pod hegemonią klasy robotniczej, jako najbardziej zdecydowanej do walki klasy, zdolnej realizować jasny program rewolucyjny. Istotne więc jest to, pod czyim kierownictwem, pod czyją hegemonią ma być front narodowy.

Na czym polega oportunizm w zagadnieniu frontu narodowego?

Na tym, że traci on z widoku hegemonię klasy robotniczej. Tu tkwił błąd, tu tkwiła faktyczna postawa oportunistyczna. My, jak i partie rewolucyjne na całym świecie, nigdy inaczej nie stawiamy hasła frontu narodowego, jak tylko jako front, w którym kierownikiem, przewodnikiem, hegemonem jest klasa robotnicza i partia robotnicza. Każdy inny sposób pojmowania frontu narodowego musi być oportunistyczny. Ten oportunizm tkwił w postawie pewnej części towarzyszy, którzy po tym zgrzeszyli i na szeregu innych odcinków pracy odchyleniem prawicowym, oportunistycznym, nacjonalistycznym. W ich postawie fałszywe podejście do frontu narodowego było tą cechą, która doprowadzała ich do błędów.

Muszę sprostować to, co mówił tow. Gomułka, a co nie jest prawdą, że GL była organizacją samodzielną w takim sensie, że Partia nie miała jakoby możliwości kierowania nią i kontrolowania jej działalności.

Partia określała wytyczne i cały kierunek działania GL. Gwardia Ludowa a potem AL były formą frontu narodowego, ale kierownictwo w tym froncie narodowym, w walce, którą prowadziła GL, było w rękach Partii. Kierownictwo Partii było powiązane personalnie z dowództwem GL. Szef sztabu GL tow. Witold był jednocześnie członkiem sekretariatu KC. Jak można mówić w takim wypadku, że Partia nie miała możliwości kierowania i kontrolowania? Czym w takim razie ona kierowała, co robiła? Przecież walka z najzłędczą hitlerowskim, to było główne zadanie i główny kierunek naszej walki przez cały okres okupacji.

W szeregach GL, w kierownictwie GL, w dowództwie GL byli przecież na pierwszych i najbardziej ważnych odcinkach walki, starzy komuniści, PPR-owcy. Jak można więc mówić, że Partia nie miała możliwości kierowania, albo kontrolowania działalności GL?

Po co się to mówi? Po to, żeby się wykręcić. Jeśli tam byli obcy ludzie, wrogowie — mówi tow. Gomułka — to ja nie miałem nic z tym wspólnego. Czyż można w taki sposób tłumaczyć się? Partia poświęcała 7/10 część swojej uwagi działalności GL. Jeśli chodzi o sprawę agentury w GL i w Partii nie to jest tylko istotne, kto konkretnie wprowadził agenturę do GL i Partii. To jest istotne o tyle, że musimy wykryć i ujawnić te ogniwa, które ułatwiały wprowadzanie agentów. Ale od strony politycznej istotna jest przede wszystkim metoda, która pozwalała wrogim agenturom przedostawać się na poszczególne odcinki pracy. Na jakie odcinki pracy agentura wroga dostawała się? Na te odcinki pracy, które znajdowały się w rękach towarzyszy grzeszących właśnie ślepotą polityczną, brakiem czujności, oportunistycznym, prawicowością.

Metoda pracy, w której nikt nie czuje się odpowiedzialny za sprawdzanie ludzi, metoda pracy, w której najbardziej czułe instrumenty oddaje się ludziom obcym i nieznanym i nie sprawdza się, nie kontroluje się tych ludzi i ich oblicza — jest to metoda oportunistyczna, szkodliwa, doprowadzająca do ciężkich strat. Bez ustawicznego i ciągłego kontrolowania ludzi w ogóle, nie ma kierownictwa.

Właśnie ta metoda, w której nie ma sprawdzania ludzi, w której nie kontroluje się nawet przeszłości i oblicza klasowego ludzi, biorących udział w tej pracy, ta metoda jest oportunistyczna, w tej metodzie leży źródło błędów i strat.

Tow. Spychalski mówił nam o tej metodzie, jego wystąpienie było przykładem tej metody. Całą tę metodę cechowała oportunistyczna żywiowość: samo szło, samo się robiło, ludzie się ustawiali tak jakoś sami, sami narzucali swoje usługi, agentura zaś szczególnie usilnie narzucała swoje usługi, w bardzo sprytny sposób narzucała te usługi.

Z całej mętnej samokrytyki tow. Spychalskiego przebija jaskrawo właśnie ta żywiowość, ten automatyzm, gdy nie wiadomo, kto za co odpowiada i jak ludzie wchodzi do aparatu, do najczulszego aparatu, jaki Partia powinna chronić, do jakiego ze szczególną czujnością musi się odnosić. Albo tłumaczenie tow. Gomułki: no cóż — ja zastałem takich ludzi, nie interesowałem się, kto i co, gdzie tam słyszałem o ich kontaktach z AK. A po wyzwoleniu tow. Gomułka mówi: ja życiorysów Lechowicza, Jaroszewicza i innych nie czytałem, ja życiorysu Dubiela przy powoływaniu go na wiceministra — nie czytałem.

Okazuje się, że ktoś inny ostrzega: to nie tak, trzeba sprawdzić, zażądać trzeba objaśnień.

Okazuje się, że sekretarz Partii, który jednocześnie jest ministrem Ziem Odzyskanych, i na tym stanowisku czyni prowokatora swoim zastępcą, powiada: ja tego nie słyszałem, o tym mi nikt nie mówił, ja się nie pytałem, życiorysów nie czytałem. Oto macie metodę pracy, oportunistyczną metodę pracy. Oportunistyczna metoda pracy jest wyrazem oportunistycznego światopoglądu. Jedno z drugim się łączy, jedno z drugiego wypływa. Jedno z drugim się nawzajem uzupełnia. I właśnie w ten sposób, dzięki tej metodzie, wyłazili na odpowiednie stanowiska Lechowicze, Jaroszewicze, Dubiele i inni.

Metoda była oportunistyczna. A metoda oportunistyczna odpowiadała oportunistycznemu pojmowaniu frontu narodowego, oportunistycznemu światopoglądowi, który się przewijał jak bluszcz w szeregu wypadków, w całej pracy tow. tow. Gomułki, Spychalskiego, Kliszki.

Brak pracy zespołowej, brak poczucia odpowiedzialności zespołowej — to cechowało tę metodę pracy. Najbardziej jaskrawym przykładem tego stylu pracy był fakt, że referat tow. Gomułki na Plenum KC w czerwcu ub. roku został wygłoszony wbrew Biuru Politycznemu, przygotowany w skrytości przed Biurem Politycznym i nazajutrz tow. Gomułka powiedział: „pomiąłem Biuro Polityczne ponieważ wiedziałem, że Biuro Polityczne ze mną się nie zgodzi“.

Ta metoda odpowiadała właśnie tow. Gomułce, właśnie oportunistowi w działaniu, w pracy i światopoglądzie. Nie ma, towarzysze, oczywiście ślepoty jakiejś absolutnej, tzn. ślepoty na tę stronę frontu i na tamtą stronę frontu. Ślepotą, o której mówimy, ślepotą oportunistyczną, była ślepotą tylko na jedną stronę frontu. To była ślepotą w stosunku do określonych klas społecznych, do określonych grup i środowisk, do określonych zjawisk, a więc to była ślepotą również w stosunku do dwójkarzy, co do których — powiedzmy jasno — towarzysze ci wyrażali takie poglądy: „no cóż tam, dwójkarz też może się nawrócić i stać się dobrym działaczem. Kiedyś tam byli łotrami, ale pocóż się oglądać na przeszłość“.

Weźmy inny przykład: ślepotą w stosunku do dywersji, o której już także w swoim czasie mówiliśmy, do takiego tworu jak CKL. Jasne jest, że CKL był wrogą agenturą. Przytoczę charakterystyczny dokument z archiwum akowskiego, jak się odnoszono do CKL w obczynie wroga. W tym dokumencie jest powiedziane: „Wskazana

byłaby pomoc RPPS-owi w jego walce z PPR". To pisze jeden sator i dwójkarz do drugiego. „Musiałoby to być w taki sposób zrobione, aby nie skompromitować czynników oficjalnych, ani RPPS w oczach PPR. Już dziś PPR twierdzi, że RPPS, to jest robota BIP-u. Po wtóre wzmocnienie RPPS uważam za konieczne w tym celu, aby poprzez bliskie kontakty ewentualnie oderwać część do obozu naszego. Trzecie — centralizacja (właśnie ten CKL) może rzeczywiście wyrosnąć do czynnika konkurującego z KRN, i w pewnych okolicznościach przejąć jej rolę. Nie jest wskazane popieranie całej centralizacji, lecz samego RPPS, bo bez RPPS nie będzie centralizacji. Centralizacja jest potrzebna tylko jako agentura, jako chwilowy czynnik. W ten sposób skończy swoją robotę i będzie niepotrzebna“.

Dokument nosi datę 26 luty 1944 r.

Z tego samego mniej więcej okresu, bo z 21 lutego 1944 r., mamy drugi dokument, który omawia stosunki w PPR.

„W partii wytworzyły się dwie frakcje: PPR i KPP. Nie są to frakcje w sensie organizacyjnym, lecz w znaczeniu pewnej postawy i różnicy poglądów na taktykę, mimo tej różnicy żadnych jednak zmian personalnych nie ma i nie może być mowy o rozłamie w obliczu zwycięstwa zbliżającej się Armii Czerwonej, coraz większej przewagi czynnika KPP-owskiego w partii.

Istotną cechą frakcji PPR (przeciwstawionej w dokumencie KPP-owskiej frakcji) jest dążenie do wspólnego frontu narodowego, w którym obok PPR istniałyby również inne partie polityczne, a więc utworzenie Centrolewu“.

„Koncepcja ta nie odpowiada KPP-owcom, ich tradycjom i wzorom sowieckim, opartym na jednej partii, na hegemonii oraz dopuszczeniu innych grup bezpartyjnych“.

Tak oceniał nas wróg i jak widzimy oceniał on nas ze swego stanowiska bardzo trafnie. A dzięki jednostronnej ślepotie politycznej, grupa oportunistyczna wprowadzała do Partii wahania ideologiczne w tym okresie czasu i nastawiała się na CKL.

Nie będę cytował, ale bardzo bym radził towarzyszom na nowo przeczytać w „Nowych Drogach“, co mówił sam tow. Gomułka w sierpniu zeszłego roku w swoim pierwszym i drugim wystąpieniu na Plenum o tych zagadnieniach. Z tych wypowiedzi wynika jasno, że w rozumieniu przez tow. Gomułkę frontu narodowego nie było podstawowego, zasadniczego rewolucyjnego stanowiska: hegemonii

klasy robotniczej. I tu, proszę was, właśnie w tym oportunizmie bardzo daleko posuniętym, który zatracił wroga klasowego, klasową postawę, tu tkwi przyczyna także dopuszczania do GL, do Partii, do naszego ruchu agentur obcych. Bo do tej agentury podchodzono właśnie nie z klasowego punktu widzenia. A jeśli zatracono klasową postawę, jeśli zginął z oczu wróg klasowy, to w konsekwencji rozumowano:

„No, cóż z tego, że Lechowicz jednocześnie był mężem zaufania delegatury, cóż z tego, że był jednocześnie kierownikiem tzw. PKB, organizacji powołanej do walki z komunizmem?“

O tym, że on był w kierownictwie PKB, tow. Spychalski wiedział. Widzimy więc, że jak tylko zatraci się postawę klasową, to staje się wszystko jedno: jest front narodowy w ujęciu prawnicowo-nacjonalistycznym. Taki „front narodowy“ może mieścić w sobie wszystko, nawet dwójkarzy i rozmaite inne takie elementy. Oto sedno rzeczy.

Jaki był plan wroga? Plan wroga polegał na tym, by przeniknąć do poszczególnych ogniw organizacji partyjnej, żeby zdobyć szeroką informację. Lechowicz zeznaje, że zawarł z Gestapo umowę o wydawanie w jej ręce 6 komunistów w zamian za jednego człowieka delegatury, gdy ta chciała go wykupić z więzienia.

Taka była cena, umowna cena. Po to potrzebna była szeroka informacja o naszej Partii.

Wszyscy niemal dwójkarze plasowali się najchętniej właśnie w Wydziale Informacji. Celem ich poza tym było likwidowanie czołowych, bojowych działaczy Partii.

Skutkiem ich działania było: zamordowanie tow. Nowotki przez prowokatora, areszt i zamordowanie tow. tow. Findera, Jasi Fornalskiej, areszt i zabójstwo tow. Janka Krasickiego, jednego z czołowych, niezwykle utalentowanych, niezwykle cennych, najaktywniejszych działaczy młodzieży

Trzecim celem agentury dwójkarskiej było torowanie drogi na przyszłość. Plan był obliczony na długą metę, liczono na wykorzystanie tych, którzy są mało czujni, albo dostatecznie politycznie ślepi.

Czy można w tych warunkach powiedzieć — jak to mówi tow. Gomułka z dużą śmiałością — że wróg nie mógł przeniknąć do kierownictwa PPR. Ja sądzę, że samo takie stwierdzenie jest najlepszym dowodem ślepoty politycznej.

Zobaczmy, jak zmieniała się kolejno taktyka wroga w poszczególnych latach w okresie okupacji. W 1943 r., wtedy kiedy GL ma już duże sukcesy w walce z okupantem powstaje tzw. PAL, jako dywersja przeciwko GL. Na czele PAL-u staje prowokator i agent Gestapo — Czarny.

Dalej, w tymże samym roku powstaje dywersja w RPPS-ie. Była to trockistowska dywersja. Była to dywersja, która na trzecim zjeździe RPPS doprowadziła do tego, że lewicowi RPPS-owcy zostali odsunięci od kierownictwa.

Chodziło tu o to, żeby spróbować poprzez trockistowską dywersję, tzn. dywersję polityczną wcisnąć się do ruchu robotniczego. Była to w najgorszym wydaniu dywersja trockistowska.

Wśród towarzyszy RPPS-owców nie od razu zorientowano się w charakterze tej dywersji, byli tacy, którzy nie zdecydowali się na podjęcie walki z tą dywersją. Tak było do utworzenia KRN. W okresie powołania KRN towarzysze z RPPS utworzyli własną partię, która słusznie uważana była przez nas za partię sojuszniczą.

Co się dzieje po utworzeniu KRN — mówię ciągle o tej zmieniającej się, giętkiej, niezwykle elastycznej polityce wroga, właśnie w agendach i politycznych i szpiegowskich i rozmaitych innych. Ta agentura ma bardzo szeroki wachlarz, otacza ona RPPS, przedostaje się do Wydziału Informacyjnego GL, ma szeroki wachlarz i szeroki zakres działania.

W 1944 r. przeciwko KRN powstaje dywersja CKL.

A w 1945 r. po wyzwoleniu, taktyka się zmienia. Pojawił się Rzepecki, kierownik WIN-u i zgłaszał propozycje ugody. Polityka elastyczna — jak widać z tego wszystkiego — nie można jej zarzucić ślepoty politycznej!

W 1946 roku stawka na Mikołajczyka i na elementy prawicowe w PPS.

W 1948 r. kurs na tarcia wewnątrz PPR i na taki sposób zjednoczenia partii, który by zapewnił przewagę połączonym elementom oportunistycznym obu partii. Mówił o tym na obecnym Plenum tow. Cyrankiewicz

W 1949 r. ofensywa kleru, kułacka próba przeciwstawienia, zmobilizowania wsi przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Taktyka wroga była elastyczna, zmieniała się, właśnie ślepotą polityczną pomagała tej taktyce wroga.

Obecnie przedstawiciele odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego chcieliby zamknąć się w milczeniu. Ale czy można milczeć w chwili, gdy Belgrad stał się ośrodkiem imperialistycznej dywersji w obozie antyimperialistycznym?

Przecież grupa prawicowo-nacjonalistyczna próbowała pójść na odsiecz titowcom. Przecież titowcy nawzajem liczyli na tę grupę w Polsce.

Czyż można milczeć, kiedy w Londynie odbywa się konferencja ambasadorów amerykańskich z krajów demokracji ludowej, mająca na celu usprawnienie metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji w krajach demokracji ludowej? Czy można milczeć, kiedy codziennie Głos Ameryki i BBC wysilają się na tumanianie mas pracujących, operując często nazwiskiem tow. Gomułki, kiedy reakcyjna część kleru prowadzi szeroką ofensywę przeciwko Polsce Ludowej?

Czyż wolno milczeć im, towarzysze?

Dlaczego jednak, mimo zażartej walki przeciw nam, wróg przegrywa? Dlatego, że działają i rosną siły, o których tak gorąco mówił tow. Czerwiński, że tradycje rewolucyjne polskiej klasy robotniczej silniejsze są od oportunistów, dlatego, że była kadra starych komunistów, była Partia, która broniła marksizmu, która potrafiła przeciwstawić się oportunizmowi. Dlatego, że była WKP(b), która zdemaskowała titowską agenturę w Jugosławii i zaostrzyła naszą czujność. Były masy pracujące Polski, które walczyły o władzę ludową i nie dadzą jej sobie wydrzeć za nic na świecie.

O wystąpieniach tow. tow. Gomułki, Kliszki i Spsychalskiego nie warto więcej mówić, niż było powiedziane w dyskusji. Można tylko stwierdzić, że towarzysze ci nie okazali się zdolni do zrozumienia źródeł swych błędów, że nie pomogli Partii w walce o wykarczowanie wrogich agentur, że ich samokrytyka była wykrętna, a ich postawa antypartyjna, że nie chcą oni zejść ze swych pozycji oportunistycznych i wraz z całą Partią walczyć z niedobitkami wroga klasowego.

Towarzysze, czujność o której mówimy i którą musimy zaostriąć i wzmacniać na wszystkich odcinkach naszej pracy, nic nie ma wspólnego z nieufnością, z brakiem wzajemnego zaufania w pracy i w walce. Na odwrót, nasza praca i walka, jak również nasza czujność, oparte są na najgłębszej więzi, która łączy szeregi rewolucyjne i ich kierowniczą kadre z klasą robotniczą, z masami pracującymi, z narodem. Fundament naszej ufności wzajemnej i naszej wiary w zwy-

ństwo, to najwyższe oddanie sprawie wyzwolenia człowieka pracującego.

Sądę, że Plenum obecne będzie miało wielkie, przełomowe znaczenie w działalności, w dalszym rozwoju, w dalszym wzroście naszej Partii. Co trzeba uczynić, aby uchronić Partię od niebezpieczeństwa wrogiej dywersji od wewnątrz? — oto pytanie, które Plenum jasno postawiło przed Partią. Pytanie niezwykle ważne dla dzisiejszego etapu naszej walki.

Trzeba — po pierwsze — aby Partia na wszystkich instancjach partyjnych od góry do dołu przyswoiła sobie głęboko analizę, ostrzeżenia i wskazania obecnego Plenum KC.

Trzeba — po drugie — aby przyjęte przez III Plenum KC wytyczne organizacyjne zostały doprowadzone do wszystkich ogniw organizacji partyjnej i jak najszybciej wprowadzone w życie.

Trzeba — po trzecie — aby instancje partyjne od góry do dołu przemyślały i ustaliły, kierując się wskazaniami obecnego Plenum, konkretne dla swego odcinka zadania i sposoby usprawnienia swej pracy organizacyjnej właśnie dla uchronienia Partii od niebezpieczeństw dywersji i przenikania do niej wrogich agentur.

Jakie zadania, jakie sposoby należy wskazać w tej dziedzinie?

1 Wzmocnienie gotowości mobilizacyjnej i czujności kadr i szeregów partyjnych

a) przeciwko wszelkim odchyleniom ideologicznym i próbom osłabienia zwartości bojowej kadr i szeregów partyjnych przez sianie zamętu w świadomości, przez nieuchwytne czasem budzenie wątpliwości w słuszność linii partyjnej;

b) przeciwko penetracji zamaskowanych wrogich agentur w najczulsze ogniwa aparatu partyjnego, państwowego, administracyjnego i gospodarczego;

c) przeciwko drobnomieszczańskiemu narowom biurokratyzmu, filisterstwa, samozadowolenia, kumoterstwa, klikowości, dygnitarstwa — jako niebezpiecznym schorzeniom, osłabiającym czujność bojową i hart ideologiczny u tej części odpowiedzialnych towarzyszy, która przejawia skłonność do ulegania tym narowom.

Co trzeba uczynić, aby wzmocnić czujność rewolucyjną kadr i szeregów partyjnych? Aby położyć kres szkodliwym nastrojom beztroski, samoupojenia i samozadowolenia, w których pogrzażyła się błoga część naszych towarzyszy postawionych na odpowiedzialnych odcinkach pracy politycznej, państwowej, gospodarczej i kulturalnej?

Należy postawić na należytych poziomie sprawę ideologicznego i politycznego wychowania kadr partyjnych, pamiętając, że najlepszą ręką czujności rewolucyjnej aktywu partyjnego jest:

a) jego wysoki poziom ideologiczny i polityczny oraz stały wzrost tego poziomu,

b) jak najbliższa, żywa, codzienna więź z klasą robotniczą, z masami pracującymi, między innymi przez czynną pracę w organizacjach partyjnych, zawodowych i społecznych, przez osobisty kontakt z szeregowymi członkami, przez codzienną o nich troskę

2 Należy maksymalnie, wykorzystując jak najpełniej istniejące możliwości, rozszerzyć sieć szkolenia partyjnego — centralnego i terenowego — oraz sieć kursów i referatów z zakresu wiedzy politycznej, historii ruchu robotniczego i poszczególnych dziedzin teorii marksizmu-leninizmu. Wykorzystać dla tego celu w najszerszym zakresie metodę wykładów korespondencyjnych i radiowych.

Wszystkie komitety partyjne od góry do dołu, winny czuwać nad tym, aby cały aktyw partyjny, a zwłaszcza towarzysze, pełniący te czy inne odpowiedzialne funkcje, włączyli się czynnie w dostępny dla nich sposób w akcję pogłębiania swej wiedzy marksistowskiej.

Ułatwić w sposób zorganizowany — pod kierownictwem Wydziału Szkolenia Partyjnego KC — pogłębione studia nad historią WKP(b) i międzynarodowego ruchu robotniczego, pamiętając słowa z listu KC WKP(b), że:

„znajomość i zrozumienie dziejów naszej partii jest najważniejszym środkiem, niezbędnym do tego, aby całkowicie zapewnić rewolucyjną czujność członków partii“ — (p. „Historia WKP(b)“, str. 371).

3 Trzeba, aby komitety wojewódzkie, miejskie i powiatowe wnikliwie i systematycznie interesowały się pracą osób zajmujących stanowiska odpowiedzialne w aparacie państwowym, gospodarczym i społecznym, aby przy obsadzaniu nowych stanowisk sprawdzano najdokładniej przeszłość i postawę polityczną kandydata.

4 Trzeba wzmocnić odpowiedzialność wydziałów personalnych za uporządkowanie i usprawnienie ewidencji personalnej osób, zajmujących odpowiedzialne funkcje oraz zobowiązać kierowników tych wydziałów do bezwzględnego sygnalizowania kierownictwu partyjnemu wszelkich niejasności, wynikłych z tej ewidencji.

5 Należy zachować jak najwyższą rozwagę, przeciwstawiając się wszelkim pochopnym i nieprzemyślanym rugom w stosunku do kadry starych specjalistów technicznych i bezpartyjnych fachowców, jak również uczciwych, choć społecznie jeszcze niedostatecznie aktywnych bezpartyjnych urzędników. Należy natomiast systematycznie sprawdzać i ewentualnie usuwać z odpowiedzialnych stanowisk ludzi, którzy przejawiają wyraźnie dwulicową działalność, utrzymują stałe kontakty z wrogimi środowiskami, albo posługując się nawet legitymacją partyjną — uprawiają faktyczny sabotaż, lub chytrze zamaskowaną dywersję na powierzonych im odciinkach pracy.

6 Wprowadzić we wszystkich ogniwach pracy dobrze przemyślaną i zorganizowaną kontrolę wykonania decyzji i uchwał kierowniczych organów Partii i Rządu — nie tylko po zakończeniu zadania, ale i w procesie jego realizacji.

W tym celu wysłuchiwać systematycznie sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za wykonanie zadania i wnikliwie oceniać ich pracę.

7 Przestrzegać, aby krytyka i samokrytyka, zarówno od góry jak i od dołu, nie była dławiona przez czynniki i osoby, których dotyczy, o ile, oczywiście, nie posiada ona charakteru jawnie wrogiej czy ukrytej dywersji.

W tym celu otoczyć również odpowiednią opieką i wziąć w ochronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za służbę w ich pracy.

8 Otoczyć wszechstronną uwagą ze strony całej Partii sprawę szkolenia kadr technicznych i zawodowych, których wzrost wyraźnie nie nadąża za potrzebami rozwijającej się szybko gospodarki narodowej, a dobór właściwy tych kadr był dotąd traktowany chaotycznie i lekceważąco. Wzbudzić większe zainteresowanie tą sprawą ze strony ZMP i organizacji kobiecych. Ustalić planowo ewidencję młodych członków Partii a zwłaszcza przodowników pracy w kierunku planowej pomocy w ich szkoleniu i doszkalananiu technicznym i zawodowym.

Szczególnością uwagą i opieką otoczyć kadrę wysuwanych na odpowiedzialne stanowiska robotników i pracujących chłopów, przez za-

pewnienie im systematycznej pomocy i konsultacji ze strony wykwalifikowanych fachowców technicznych i administracyjnych oraz przez zorganizowane i systematyczne pogłębianie ich kwalifikacji oraz wiedzy ogólnej i politycznej.

Trzeba pamiętać, że walka z sabotażem, szkodnictwem, dywersją wrogich, zamaskowanych agentur — musi iść w parze ze szkoleniem i wychowywaniem kadry odpowiednio wysoko-wykwalifikowanych technicznie ludzi spośród robotników i chłopów pracujących, oddanych całym sercem sprawie budownictwa socjalistycznego, musi iść również w parze z wysiłkami w kierunku trwałego pozyskania dla naszej sprawy najlepszej kadry starej inteligencji. Nasza walka, nasze budownictwo, nasze zadania będą kulały, jeżeli Partia nie będzie czuwać stale, planowo, z całą energią i wnikliwością nad wychowaniem politycznym kadr partyjnych, nad nieustannym podnoszeniem ich poziomu ideowego i moralnego oraz ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Właściwa, rozumna, troskliwa polityka kadr — oto najlepszy oręż w walce Partii o czujność rewolucyjną.

Przypomnijmy niezwykle aktualne słowa towarzysza Stalina:

...„Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów, najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim“. Jeśli będziemy mieli dobre i liczne kadry w przemyśle, rolnictwie, w transporcie, w armii — to kraj nasz będzie niezwyciężony. Jeśli nie będziemy mieli takich kadr — będziemy kuleli na obie nogi“. (Hist. WKP(b), str. 382).

Musimy uprzytomnić całej Partii, że ślepotą polityczną, to jedna z najniebezpieczniejszych odmian oportunistów, tracąca z oczu barykadę klasową i ułatwiająca wrogowi klasowemu skryte przejście na tyły walczących bojowników rewolucji. Nasze własne i bolesne doświadczenia, które pozbawiły nas wielu najlepszych i najzdolniejszych towarzyszy, historia ruchu międzynarodowego i historia WKP(b) uczą nas, że:

„bez nieprzejdanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny swych szeregów, nie może spełnić swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej,

nie może spełnić swej roli budowniczego nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego". (Historia WKP(b) — str. 406).

Zastanówmy się, towarzysze, na czym polega siła naszej Partii i jej rosnący autorytet wśród mas pracujących? Na tym, żeśmy nie dawali się zwieść na manowce przez kapitulankie i oportunistyczne koncepcje polityczne, że nie poddawaliśmy się nastrojom nacjonalistycznym.

Czym chlubi się i ma prawo się chlubić polski rewolucyjny ruch robotniczy, który szczeni się również wysoką oceną największych wodzów światowej rewolucji proletariackiej, uznaniem Lenina i Stalina?

Tym, że polska klasa robotnicza i przodująca jej Partia rewolucyjna wierna była zawsze, wierna jest dziś i pozostanie wierna niezłomnie rewolucyjnym ideałom internacjonalizmu proletariackiego, że wysoko niosła sztandar międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce z imperiaлизmem, że walczyła nieugięcie o jedność ruchu robotniczego, jedność tę zrealizowała i strzec jej będzie jak oka w głowie przeciw wszelkim zakusom wrogich sił, strzec jej będzie w walce z oportunizmem i kapitulactwem, strzec jej będzie wzmacniając nieustannie swą czujność rewolucyjną i hart ideowy swych szeregów partyjnych.

Towarzysze!

Nasze Plenum przeszło pod znakiem walki z brakiem czujności, pod znakiem walki o usunięcie źródeł tego braku czujności, pod znakiem walki z wahaniem ideologicznymi, z odchyleniem prawicowonacjonalistycznym, z wszelkimi próbami penetracji obcej i wrogiej ideologii, które grożą dziś ruchowi rewolucyjnemu.

Nasze Plenum przeszło pod znakiem twardej walki o usunięcie słabości i braków w naszej pracy partyjnej, pod znakiem ostrej samokrytyki, pod znakiem walki o szybsze dojrzewanie polityczne naszych mas partyjnych, o większą jeszcze ofensywność naszej Partii.

Z bezwzględną szczerością, a jak niektórym się mogło wydawać, z brutalną szczerością odsłanialiśmy nasze bolączki, nasze błędy i nasze niedomagania.

Mieliśmy odwagę to uczynić w poczuciu siły i zwartości naszej Partii, mieliśmy odwagę to uczynić, ponieważ chcemy, aby nasza Partia była partią nowego typu, partią marksistowsko-leninowską partią, która jest i będzie wierną sojuszniczką naszej wielkiej brat

niej partii — bohaterskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), ponieważ nasza Partia kieruje się wskazaniem wielkiego Wodza WKP(b) i nauczyciela klasy robotniczej całego świata, towarzysza Stalina.

Mówiliśmy o braku czujności, o błędach i o brakach właśnie dlatego, że chcemy jeszcze wyżej podnieść sztandar naszej Partii, że dumni jesteśmy z jej dorobku, z jej przeszłości, że dumni jesteśmy z tego, że przezwyciężając swe braki i błędy, gromadząc coraz więcej doświadczenia, potrafi ona wydobyć ze swych szeregów ofiarną bezgraniczną i promienne bohaterstwo, potrafi wydobyć z klasy robotniczej hart niezrównany i entuzjazm, potrafi cały naród zapalić do twórczej pracy. Bo w czym tkwi wielka niezwykła siła naszej Partii? W wierności idei marksizmu-leninizmu i w nierozrwalnym związku z masami.

Partia nasza czerpie i będzie z jeszcze większą energią czerpać swą siłę z niezawodnego źródła, którym jest łączność z klasą robotniczą, z masami pracującymi, z narodem polskim. Uczmy się, towarzysze, mocniej, pełniej, jeszcze troskliwiej czerpać siły z tego potężnego źródła talentów, ofiarności, oddania — przez jeszcze głębsze powiązanie z klasą robotniczą i masami pracującymi.

Wierni tej zasadzie zwyciężymy, towarzysze, zbudujemy w Polsce Socjalizm!

T R E Ś Ć

Komunikat Komitetu Centralnego PZPR 8

11 LISTOPADA 1949 R. — I DZIEŃ OBRAD III PLENUM KC PZPR

Bolesław Bierut — Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną
na tle sytuacji obecnej 6

Dyskusja

Tow. Spychalski	59
Tow. Albrecht	64
Tow. Sztachelski	69
Tow. Kozłowska	70
Tow. Tokarski	72
Tow. Wojas	74
Tow. Finkelsztejn	75
Tow. Minor	77
Tow. Łopot	78
Tow. Dworakowski	79

12 LISTOPADA 1949 R. — II DZIEŃ OBRAD

Tow. Ptasieński	83
Tow. Kliszko	85
Oświadczenie tow. Spychalskiego	87
Tow. Staszewski	89
Tow. Jarosiński	92
Tow. Cyrankiewicz	95
Tow. Zambrowski	102
Tow. Jędrzychowski	109
Tow. Gomułka	111
Tow. Minc	116
Tow. Siekierska	121
Tow. Jabłoński	123
Tow. Mijał	128
Tow. Olszewski	128
Tow. Treblińska	131
Tow. Skonecki	133
Tow. Hochfeld	135
Tow. Witold	139
Tow. Witaszewski	143
Tow. Werfel	145
Tow. Morawski	147
Tow. Ochab	149

13 LISTOPADA 1949 R. — III DZIEŃ OBRAD

Tow. Szafrński	153
Tow. Zawadzki Aleksander	154
Tow. Łoga Sowiński	160
Tow. Kōnopka	161
Tow. Werblar	163
Tow. Radkiewicz	165
Tow. Lange	169
Tow. Zarzycki	170
Tow. Lewikowski	173
<i>Przemówienie tow. Marcel Cachin</i>	176
Tow. Mączar	173
Tow. Czerwiński	180
Tow. Domagała	183
Tow. Szwalbe	184
Tow. Strzelecki	186
Tow. Jaroszewicz	190
Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta	192

